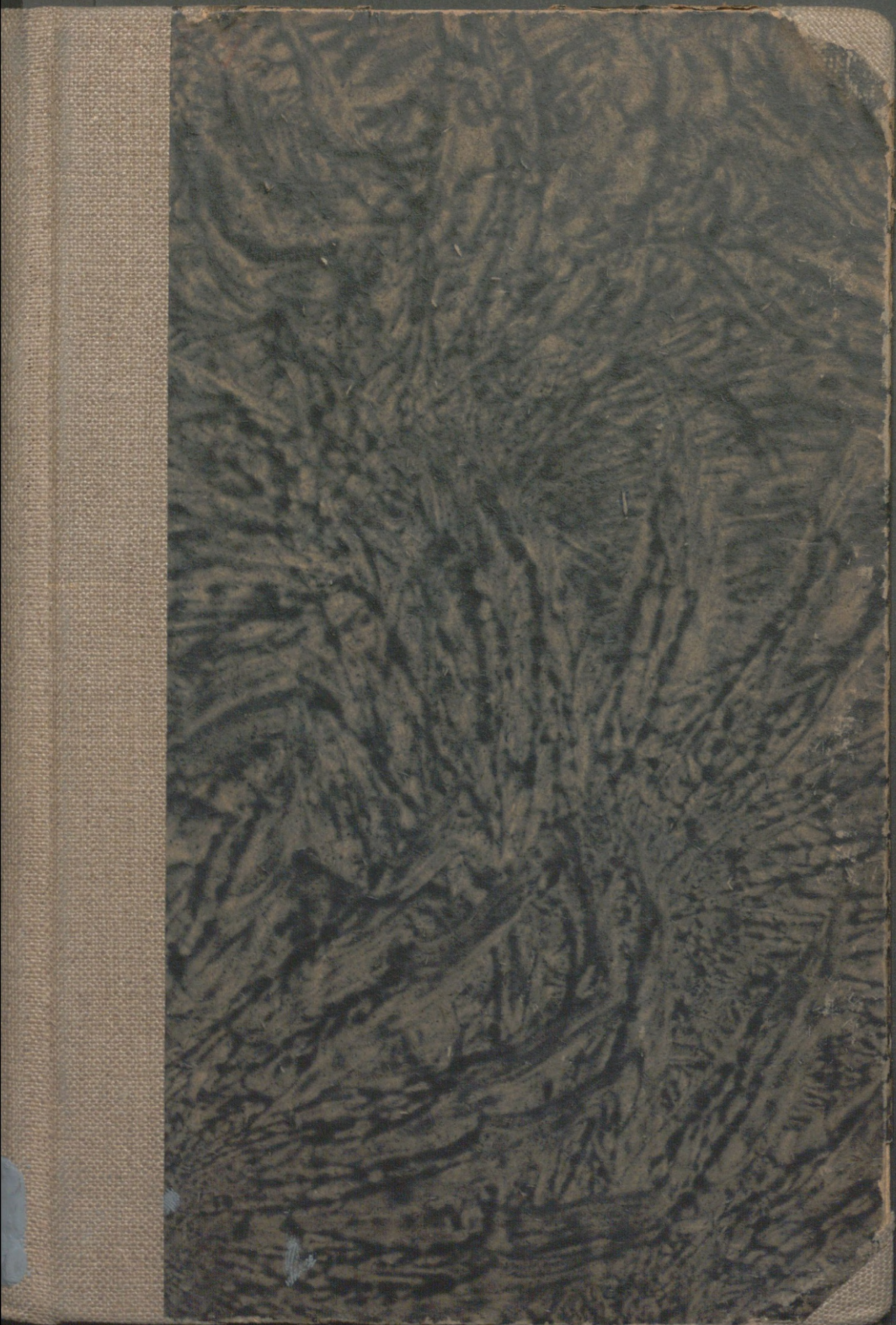
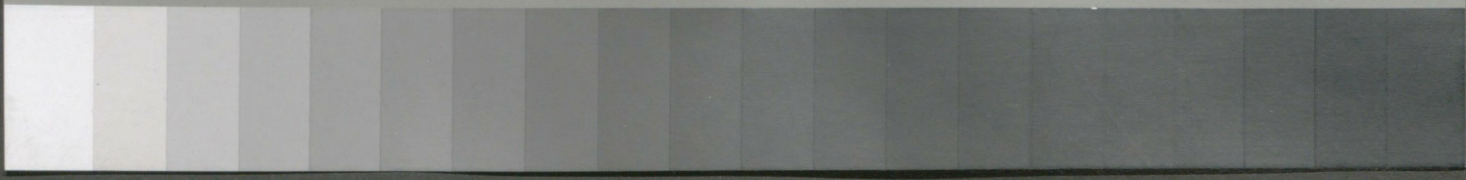


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

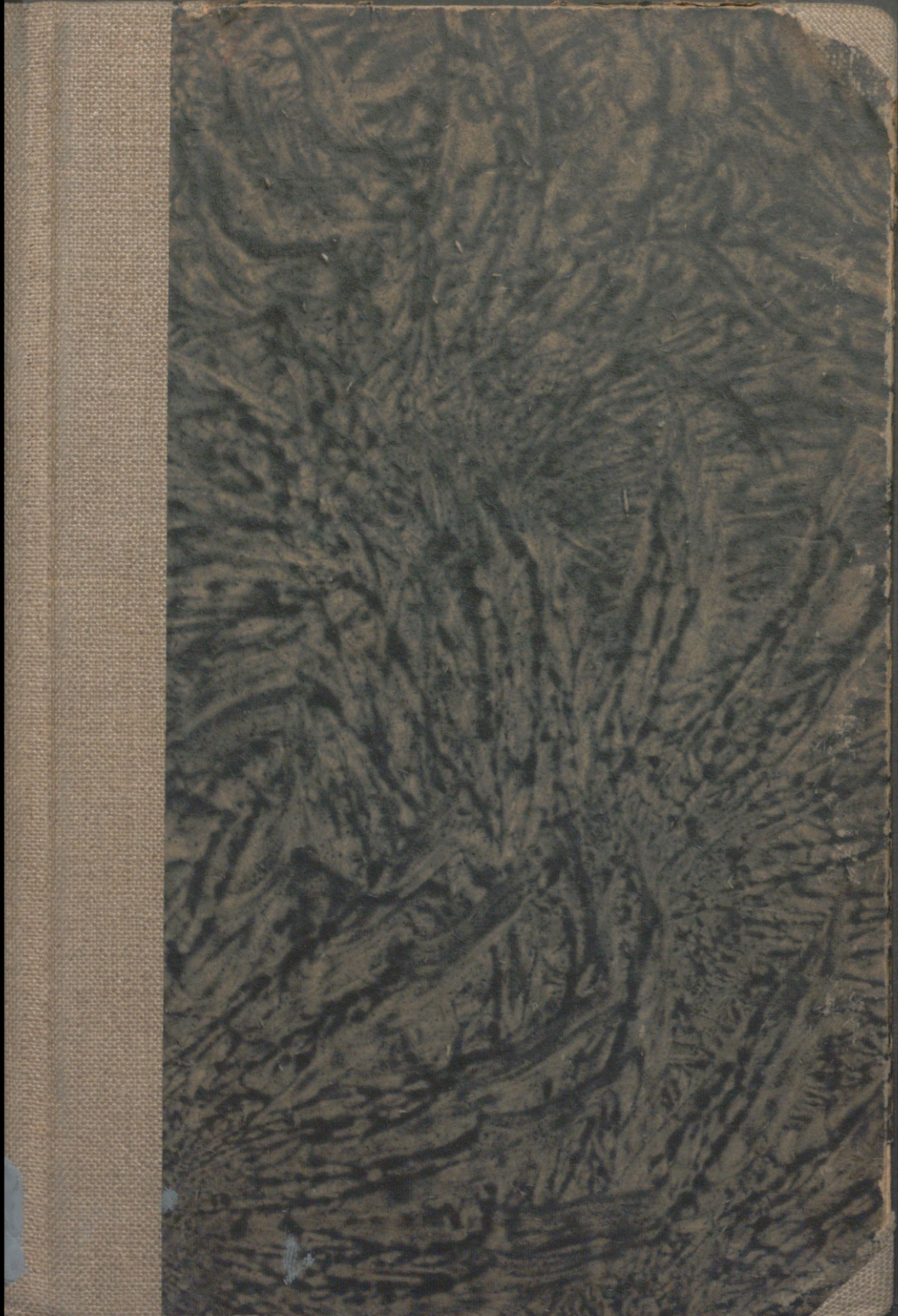


Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black


Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19





111

DOKUMENTY



Wielkiej Wojny Europejskiej

Noty urzędowe oraz mowy mężów
stanu w sprawie wojny i pokoju.

(Od deklaracji pokojowej państw centralnych z dnia 12 grudnia 1916 roku
do dnia 1-go stycznia 1918 roku)

Wydal

DR. WACŁAW ORŁOWSKI.

referent Dep. Spraw. Polif.



BIBLIOTEKA

Wyższe; Szkoły Polit. - Wych.

WARSZAWA — 1918.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI E. WENDE I S-KA.



3201 : 324 : 330

Druk Piotra Laskauera
Warszawa.

24851/2



BIBLIOTEKA

Wyższei Szkoły Państw. - Wzch.
J. inw. 455

Wstęp.

Rok 1917 zaznaczył się ożywioną dyskusją o celach wojny i pokoju wśród państw wojujących i neutralnych. Propozycje pokojowe państw centralnych z dnia 12 grudnia 1916 roku stały się wstępem do dyskusji pokojowych, które trwały przez cały rok 1917 i które trwają w dalszym ciągu.

Gdy państwa centralne występowały ze swymi propozycjami pokojowymi, ogólna sytuacja międzynarodowa w zasadniczych zarysach przedstawiała się tak, jak w początkach wojny. Do walki nie przystąpiły jeszcze Stany Zjednoczone, w Rosji panował jeszcze carat.

W odpowiedzi na propozycje pokojowe Niemiec, zabrali głos mężowie stanu Francji, Rosji, Włoch i Anglii: Briand, Pokrowskij, Sonnino, L. George, odrzucając zgodnie propozycje niemieckiego kanclerza Bethmana-Hollwega.

Jednocześnie z propozycjami pokojowymi państw centralnych w polityce międzynarodowej na schyłku 1916 roku, zaczyna grać rolę nowe wystąpienie, mianowicie Wilsona. W dniu 18 grudnia 1916 roku prezydent Wilson zwrócił się z notą jednobrzmiącą do państw wojujących, proponując nawiązanie rokowań pokojowych.

Koalicja w odpowiedzi na notę państw centralnych i notę Wilsona zajęła stanowisko nieprzejednane, żądając od Niemiec „pokuty, zadośćuczynienia i gwarancji” (odpowiedź koalicji na notę pokojową niemiecką. Paryż 2/I 1917 W. A. T.).

W styczniu 1917 roku wystąpił ponownie prezydent Wilson z orędziem pokojowym, głosząc zasadę pokoju bez zwycięstwa i zasadę samookreślenia narodów. W odpowiedzi na propozycję pokojową Wilsona, Niemcy w dniu 31 stycznia 1917 roku zło-

żyły notę ambasadorowi Stanów Zjednoczonych, w której między innymi powiedziano: „Rząd spodziewał się, że wraz z panem prezydentem osiągnie cel rokowań. Gdy na próbę porozumienia przeciwnicy odpowiedzieli zapowiedzią najostrzejszej walki, rząd cesarski, chcąc służyć wysokiemu poczuciu ludzkości i nie chcąc zawinąć wobec współziomków, musi obecnie prowadzić dalej ponownie narzuconą sobie walkę o istnienie z bezwzględnym stosowaniem wszelkiej broni. Musi przytym porzucić wszelkie ograniczenia, które uwzględniał dotychczas w stosowaniu walki na morzu”.

Do noty powyższej dołączony został memoriał, w którym powiedziano: „Od dnia 1-go lutego 1917 roku przeciwdziałać się będzie wręcz bronią wszelką jakiegokolwiek komunikacji morskiej na obszarach zamkniętych dokoła Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch”. Zapowiedź blokady podwodnej doprowadziła do zatargu ze Stanami Zjednoczonymi, a w końcu wywołała przyłączenie się Stanów Zjednoczonych do koalicji antyniemieckiej.

Wystąpienie zbrojne Ameryki nadało wojnie europejskiej jescze bardziej charakter wojny wszechświatowej. Stany Zjednoczone zagrożone w swej egzystencji ekonomiczno - gospodarczej, dostarczając nieprzerwanie koalicji wszelkich zapasów wojskowych, wystąpiły głównie w obronie swych interesów ekonomicznych. Zmilitaryzowanie Stanów Zjednoczonych pozwoli temu państwu grać wybitniejszą rolę w zakresie spraw związanych z Dalekim Wschodem oraz zapewnia silny wpływ na sprawy europejskie.

Jednocześnie z wystąpieniem Stanów Zjednoczonych, w polityce międzynarodowej w 1917 roku zaczyna grać dominującą rolę rewolucja w Rosji. Zmiana ustroju wewnętrznego w Rosji musiała wyrzucić wpływ na całą politykę zewnętrzną Rosji, co zaznaczyło się przede wszystkim stosunkiem Rosji do sprawy polskiej i do spraw bałkańskich. Rewolucja w Rosji stała się początkiem upadku imperjalizmu Rosji.

W deklaracji swojej z dn. 21 maja (Pet. Aj. Tel.) Rząd Tymczasowy oświadczył, że w polityce zagranicznej w zgodzie z całym narodem odrzuca wszelką myśl odrębnego pokoju, stawia sobie za zadanie przywrócenia pokoju powszechnego. Rzeczpospolita rosyjska zapowiadała więc poszanowanie traktatu londyńskiego z sierpnia 1914 roku, co do nie zawierania oddzielnego pokoju. Rosja jednak postawiła żądanie poddania na ogólnej konferencji koalicji rewizji celów wojny. Przeobrażenia wewnętrzne w Rosji coraz silniejszy wpływ wywierały na cele wojenne Rosji, co doprowadzić musiało w końcu do zupełnej zmiany do-

tychczasowego stanowiska Rosji, szczególnie po klęsce w Galicji Wschodniej i pod Rygą i Jacobstadt nad Dźwiną.

W Austrii skutek śmierci cesarza Franciszka Józefa i objęcia rządów przez młodego cesarza zaznaczać się zaczął pewien prąd w życiu państwowym i parlamentarnym Austrii w czerwcu i lipcu 1917 roku, wskazujący na różnice pomiędzy Niemcami a Austrią w sprawie pojmovania celów wojny. Wraz z upadkiem imperjalizmu Rosji, dla Austrii wojna ograniczyła się do lokalnego zatargu z Włochami. Wyrównanie różnic i uzgodnienie poglądów nastąpiło jednak wkrótce i nadzieje niektórych państw koalicji na rozluźnienie przymierza austro-niemieckiego spełzły na niczym.

W 1917 roku w życiu wewnętrznym Niemiec dokonał się również przełom, dzieje tych przeobrażeń wewnętrznych wyrażają się upadkiem kanclerza Bethmana-Hollwega, kanclerza Dr. Michaelisa i powołaniem na stanowisko kanclerskie bawarskiego męża stanu hr. Hertlinga.

W dniu 19 lipca 1917 roku większość parlamentarna uchwaliła formułę pokoju bez aneksji i odszkodowań. Różnica w zapatrywaniach na cele wojny pomiędzy większością parlamentarną a wszechniemcami i popierającą ich główną kwaterą trwają w dalszym ciągu. Od dalszego rozwoju przeobrażeń wewnętrznych w Niemczech, od znaczenia i siły, jaką zdobędzie parlament przy wywieraniu wpływu na politykę zagraniczną Rzeszy, zależeć będzie polityka na zewnątrz i określenie przyszłych celów wojny Niemiec.

Rok 1917 zaznaczył się w życiu wewnętrznym Niemiec reformą wyborczą w Prusach i zwiększonym wpływem parlamentu na politykę zewnętrzną Niemiec.

W międzynarodowej akcji pokojowej w 1917 roku pewną rolę w zakresie wymiany poglądów na zasadnicze cele wojny odegrał Watykan i konferencja Sztokholmska. Konferencja Sztokholmska stała się właściwie przygrywką do obecnych rokowań pokojowych w Brześciu. Koalicja odmówiła pasportów na wyjazd do Sztokholmu swoim delegatom, porozumiewali się więc w Sztokholmie delegaci rosyjscy i niemieccy.

Wystąpienie Watykanu z notą pokojową z dnia 1 sierpnia 1917 roku nie doprowadziło do rezultatu. Stany Zjednoczone w nocy prezydenta Wilsona (Haga 31 sierpnia W. A. T.) wyraziły się o propozycjach papieskich, że dążą one do całkowitego powrotu do status quo ante, inne państwa koalicji w półurzędowy sposób odrzuciły propozycje. Pośrednią odpowiedzią Francji

na propozycje papieża była deklaracja gabinetu z dn. 18 września, żądająca powrotu do granic z przed 1871 r. Państwa centralne Niemcy, Austria, Turcja, Bułgaria oraz Bawaria w notach urzędowych w odpowiedzi na notę papieża skłaniały się do rozważenia propozycji pokojowych Watykanu. Akcja ta jednak skończyła się jedynie na wymianie zdań.

Tymczasem dojrzały nowe wypadki w Rosji. Po nowych klęskach militarnych w Rosji, dalszy rozwój rewolucji doprowadził do upadku rządu Tymczasowego i obalenia dyktatury Kiereńskiego. Przewrót maksymalistyczny w Rosji, odbył się w Rosji pod hasłem krańcowych reform społecznych oraz nawiązania rokowań pokojowych. W dniu 6 grudnia zawarto zawieszenie broni między Rosją a czwórprzymierzem. Jako miejsce obrad pokojowych obrano Brześć Litewski. Delegacja rosyjska na pierwszym posiedzeniu w dniu 22 grudnia 1917 jako podstawę do rokowań zaproponowała przede wszystkim, że „aneksje przymusowe zdobytych podczas wojny terytoriów są niedopuszczalne. Wojska na terenach okupowanych opuszczą je bezwzględnie”. Zasada ta wywołała najsilniejszą różnicę zdań pomiędzy przedstawicielami Niemiec i Rosji.

Hasła rewolucji rosyjskiej i zasady dyplomacji czwórprzymierza dotychczas nie doprowadziły do wynalezienia formuły wspólnej.

Stosunek koalicji do państw centralnych, pomimo upadku Rosji, nie uległ zmianie. W ostatnich mowach L. George'a, Balfoura, Pichona oraz nocie Wilsona z początków 1918 roku (Waszyngton 9/I W. A. T.) koalicja głosi dalszą walkę.

Rok 1917 skończył się milczeniem na froncie wschodnim, zwycięstwem militarnym nad Włochami oraz zapowiedzią dalszej walki koalicji z państwami czwórprzymierza.

Zamykając ten treściwy przegląd wypadków dziejowych w 1917 roku, twierdzić możemy, że 1917 rok w dziejach wojny był rokiem przełomowym. Zrodziły się bowiem pod wpływem potoków przelanej krwi — mgławice nowych idei i zasad, które stać się mają fundamentem nowego życia przyszłych wieków świata.

Niniejszy zbiór not urzędowych oraz mów mężów stanu w sprawie wojny i pokoju rozpoczyna się od deklaracji państw centralnych z dnia 12 grudnia 1916 roku i obejmuje dzieje całego roku 1917-go.

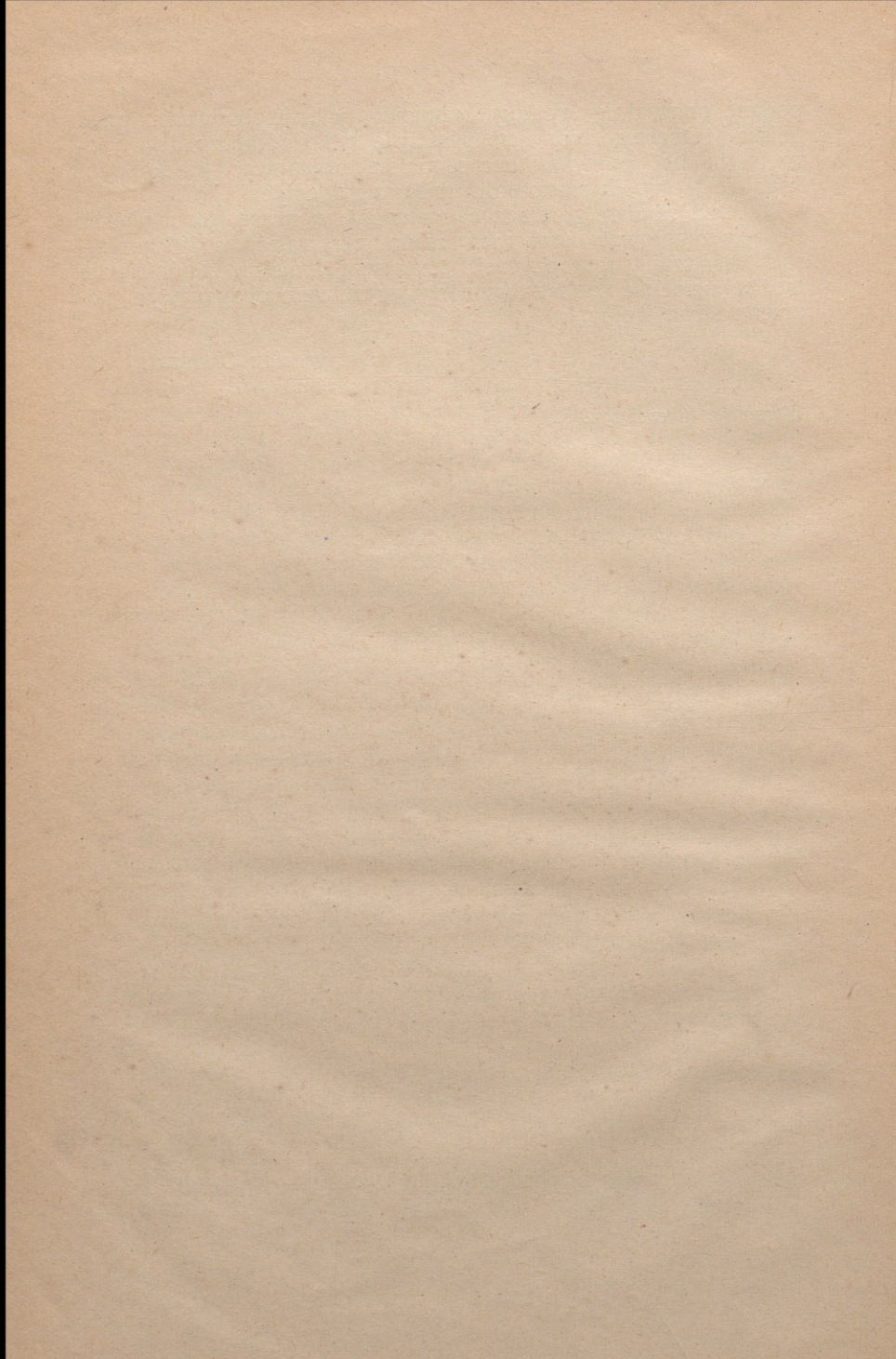
Zdaję sobie sprawę z niedokładności tekstów oraz z braków niektórych enuncjacji urzędowych, teksty dokumentów są

podane przeważnie według brzmienia, jak je podawała prasa polska. Obecny zbiór jest właściwie tylko podręcznikiem, potrzebnym dla polityka, chcącego się orjentować w ogólnym kształcie bieżących stosunków międzynarodowych.

Mam zamiar gromadzić materiały w miarę jak napływać będą, przygotować nowy ich zbiór wkraczający w 1918 rok—rok piąty wojny europejskiej. Z czasem niniejszy zbiór będzie można uzupełnić dodatkowym wydawnictwem obejmującym poprzednie lata wojny.

Dr. Wacław Orłowski.

Warszawa. Styczeń 1918 r.



Propozycje pokojowe Niemiec.

(Mowa kanclerza Bethmana-Hollwega na posiedzeniu parlamentu w dniu 12 grudnia 1916 roku).

Berlin 12/XII 1916. (W. A. T.)

Panowie! W nadziei nowych rychłych korzystnych wydarzeń na polu walk leżał powód, dlaczego parlament nie był odroczony na czas dłuższy, lecz naszemu prezesowi pozostawiono wolną rękę na zwołanie następnego posiedzenia plenarnego. Nadzieja ta spełniła się prawie ponad przewidywania. Chcę się streszczać.

Czyny przemawiają.

Przyłączenie się Rumunii do wojny miało zniweczyć stanowiska nasze i sprzymierzeńców naszych na wschodzie. Jednocześnie miała wielka ofensywa nad rzeką Somme przełamać nasz front zachodni, a nowe ataki włoskie unieruchomić Austro-Węgry. Sytuacja była poważna. Z pomocą Boską stworzyły nasze świetne wojska sytuację, która stanowi dla nas zupełne i większe bezpieczeństwo, aniżeli kiedykolwiek przedtem. Front zachodni stoi silnie. Stoi nie tylko, lecz pomimo wojny z Rumunią posiada on więcej rezerw ludzkich i w materjale, aniżeli dawniej. Przeciwno wszelkim włoskim dywersjom przedsięwzięto skuteczne środki i podczas, gdy nad Somme i na Karście rozbrzmiewał ogień huraganowy, podczas, gdy rosjanie szturmowali wschodnią granicę Siedmiogrodu, feldmarszałek Hindenburg przez genialne kierownictwo wojsk, które, idąc w zawody ze wszystkimi sprzymierzonymi w walkach i w marszu, nie możliwości uczyniły możliwymi, cały front zachodniej Wołoszczyzny i stolicę nieprzyjacielską wziął w posiadanie.

Lecz Hindenburg nie spoczywa. Operacje wojskowe postępują dalej. Jednocześnie, dzięki uderzeniom naszego miecza, zaopatrzenie gospodarcze silniej ugruntowano. Wielkie zapasy zboża, środki żywności, oliwy i t. d. wpadły w Rumunji w ręce nasze. Transportowanie ich jest w pełnym biegu. Pomimo wszystkich braków

musielibyśmy także z naszymi zapasami wytrzymać. Obecnie także nasze gospodarce zabezpieczenie nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Z wielkimi wydarzeniami na lądzie idą w parze bohaterskie czyny naszych łodzi podwodnych. Widma głodu, które wrogowie nasi chcieli przeciwko nam wywołać, nie mogą się obecnie sami pozbyć. Gdy po upływie pierwszego roku wojny zwrócił się Cesarz publicznie do narodu, wypowiedział on następujące zdanie: „Przeżywanie wielkich rzeczy wywołuje szacunek i tężyznę serca”. Nigdy Cesarz nasz, nigdy nasz naród nie był innego zdania, także i teraz. Genjalne dowództwo i niesłuchanie bohaterskie czyny dokonały spiszowych rzeczy. Również wewnętrzne znużenie, z którym liczył się nieprzyjaciół, zawiodło. W pośród walk na frontach, parlament niemiecki dopomógł przez ustawę o obowiązkowej służbie ojczyściej do wytworzenia nowej broni. Z tyłu za walczącym wojskiem stoi pracujący naród.

Olbrzymia siła narodu jest skuteczna do osiągnięcia wspólnego celu. Państwo niemieckie nie jest obleżoną twierdzą, jak to myśleli nasi wrogowie, lecz jednolitym, zorganizowanym obozem wojskowym z niewyczerpanymi środkami pomocniczymi.

Silni i wierni w przynierzu z wypróbowanymi towarzyszami broni z pod austriacko-węgierskich, tureckich i bułgarskich sztabów, nie wprowadzeni w błąd przez mowy naszych wrogów, którzy pomawiali nas już to o zaborcze plany, już o rozpaczliwe okrzyki o pokój, w sposób zdecydowany postępowaliśmy i postępujemy dalej, gotowi bronić się i bić za byt naszego ludu, za jego przyszłość wolną i pewną, a zawsze gotowi za tę cenę wyciągnąć rękę do pokoju. Nasza siła bowiem nie czyni nas głuchymi wobec odpowiedzialności przed Bogiem, przed własnym narodem, przed ludzkością.

Nasi przeciwnicy cofali się dotychczas przed naszymi oświadczeniami o naszej gotowości do pokoju. Obecnie postąpiliśmy o krok naprzód. Według konstytucji w dniu 1-ym sierpnia 1914 roku J. C. M. Cesarz powziął osobiście najtrudniejsze postanowienie, jakie kiedykolwiek Niemiec mógł powziąć: wydał rozkaz mobilizacji, zmuszony do tego przez ogłoszenie mobilizacji rosyjskiej.

W ciągu długich i ciężkich lat wojny, Cesarza ożywiła jedyna myśl, jak zapewnić Niemcom ubezpieczonym pokój po walkach, zwycięsko stoczonych. Nikt nie może lepszego złożyć w tem świądectwa, niż ja, który ponoszę odpowiedzialność za wszelkie czyny rządu.

W najgłębszem poczuciu moralnem i religijnem wobec narodu, a poza tem i wobec ludzkości, Cesarz uważa dobę obecną za odpowiednią do rozpoczęcia urzędowej akcji pokojowej. J. C. M. powziął zatem w porozumieniu ze swymi dostojnymi sprzymierzeńcami postanowienie zaproponowania państwu nieprzyjacielskim rozpoczę-

cia rokowań pokojowych. Dziś zrana doręczyłem przedstawicielom tych państw, które obecnie bronią praw naszych w krajach nieprzyjacielskich, a więc przedstawicielom Hiszpanji, Stanów Zjednoczonych, Ameryki Północnej oraz Szwajcarji, odpowiednią notę, skierowaną do wszystkich państw nieprzyjacielskich, z prośbą o doręczenie tejże. To samo uczyniono dziś w Wiedniu, w Konstantynopolu i w Sofji. Jednocześnie o naszym kroku zawiadomiono inne państwa neutralne oraz Jego Świątobliwość Papieża.

Nota brzmi, jak następuje.

„Straszna wojna, jakiej jeszcze nigdy w historii nie widziano, prawie już półtrzecia roku szaleje w znacznej części świata. Katastrofa ta, której nie mogła powstrzymać ręka wspólnej tysiącletniej cywilizacji, godzi dotkliwie w ludzkość w jej najcenniejszych zdobyczach. Zagroza ona ruiną duchowemu i materialnemu postępowi, który był dumą Europy w początkach XX wieku. Niemcy, oraz ich sprzymierzeńcy, Austro-Węgry, Bułgarja i Turcja, w walce tej wykazały siłę nie do pokonania. Osiągnęły nadzwyczajne zwycięstwa nad swoimi przeciwnikami, przeważającymi zarówno liczbą, jak materjałem wojennym. Niewzruszenie stawiamy opór powtarzającym się wciąż atakom ich wojska. Ostatni atak na Bałkanach szybko i zwycięsko pokonano. Ostatnie wypadki dowodzą, że i dalsze trwanie wojny nie zdołałoby przełamać siły oporu, i, że raczej ogólne obecne położenie usprawiedliwia nadzieje dalszych powodzeń.

Jedynie tylko obrona swego bytu i wolności swego rozwoju narodowego zmusiły 4 sprzymierzone państwa do chwycenia za oręż. Sławne czyny wojsk nic w tym stanie rzeczy nie zmieniły. Zawsze państwa te ożywione były przekonaniem, że ich własne prawa i uzasadnione pretensje nie tworzą najmniejszej sprzeczności z prawami innych narodów. Nie dążą one do rozbicia lub zniszczenia swych przeciwników. Świadome swej siły wojskowej i gospodarczej i gotowe w razie potrzeby narzuconą walkę toczyć aż do ostateczności, ale zarazem ożywione życzeniem zaprzestania dalszego krwi rozlewu i położenia końca okrucieństwom wojny, proponują 4 sprzymierzone państwa natychmiastowe przystąpienie do rokowań pokojowych.

Propozycje, jakie dołączają się do tych rokowań, mające na celu zapewnienie bytu i swobody rozwoju ich narodów, tworzą w ich przekonaniu odpowiednią podstawę do utworzenia pokoju trwałego. Gdyby, pomimo tego ofiarowania pokoju i pojednania walka miała trwać dalej, to sprzymierzone państwa zdecydowane są toczyć ją aż do końca zwycięskiego. Ale uroczyście zrzucają z siebie wszelką za to odpowiedzialność wobec ludzkości i historii.

Rząd Cesarski ma zaszczyt za pośrednictwem Waszej Ekscelencji upraszać rząd o podanie powyższego do wiadomości rządu

Moi panowie! W sierpniu 1914 roku nasi nieprzyjaciele rozwinęli kwestję siły przez wojnę powszechną. My dziś stawiamy kwestję ludzkości przez pokój. Jak brzmieć będzie odpowiedź naszych nieprzyjaciół — oczekiwać będziemy ze spokojem, jaki nam zapewnia nasza zewnętrzna i wewnętrzna siła i nasze czyste sumienie.

Jeśli nieprzyjaciele nasi odpowiedzą odmownie, przyjmą na siebie całą odpowiedzialność powszechnego brzemienia ze wszystkimi jego następstwami. I wtedy, aż do ostatniej chaty, każde serce niemieckie rozgorzeje na nowo świętym ogniem przeciw nieprzyjaciółom, którzy, wiedzeni żądzą zniszczenia i zdobyczy, nie chcą położyć kresu mordowi ludzkości. W tej historycznej godzinie powzięliśmy historyczne postanowienie. Prześięknięte jest ono krwią setek tysięcy synów i braci naszych, którzy oddali życie swe za bezpieczeństwo ojczyzny. Rozum ludzki i ręka ludzka w tych zapasach powszechnych, które wykazały wszelkie okropności życia ziemskiego, ale też na jaw wywiodły największe dobro ludzkie i wolę ludzką w sposób dotychczas niewidziany, nie może sięgnąć aż po kraniec ostateczny. Bóg sądzić nas będzie. Bez obawy, śmiało pójdziemy naszą drogą i zdecydowani na walkę, oczekiwać będziemy pokoju.

Nowa Reforma, 13/XII 1916 r.

Mowa premiera hr. Tiszy o propozycji pokojowej Państw Centralnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 15 grudnia.

Na wczorajszym posiedzeniu Sejnu, przy przepelnionej sali i galerjach, zabrał głos prezydent ministrów, hr. Tisza, który przedewszystkiem odczytał notę w sprawie gotowości czwórprzymierza rozpoczęcia rokowań pokojowych, czego Izba w milczeniu i z wielkiem napięciem wysłuchiwała, a następnie nagrodziła oklaskami.

Potem hr. Tisza zaznaczył, że w nocy uwidoczniło stanowisko monarchji. Nota nie zawiera niczego nowego, ponieważ Austro-Węgry stanowisko to zajmowały podczas całego trwania wojny, a nawet podczas dziesiątek lat przed wojną.

Prezydent ministrów następnie w dłuższym wywodzie historycznym wykazywał, że przymierze, zawarte między Austro-Węgrami a Niemcami, miało zawsze charakter przymierza, dążącego do utrzymania pokoju. Natomiast sojusz rosyjsko-francuski przepelniony był tendencją agresywną francuskiej idei rewanżowej i za-

kusami rosyjskiej polityki zdobywczej na Bałkanach. Grupa mocarstw, stanowiąca obóz przeciwny przymierzemu austro-węgiersko-niemieckiemu, otrzymała z czasem niespodziewaną pomoc ze strony Anglii, której interesa właściwie leżałyby w popieraniu dążeń pokojowych. Bezgraniczny jednak egoizm i chęć panowania Anglii wprowadziły ją do obozu tych, którzy judzili do wojny. Przez przyłączenie się Anglii do przeciwnego obozu nastąpiło przesunięcie stosunku sił. Stanowisko sił Anglii podnieciło Francję i Rosję w ich agresywnych tendencjach. Przesilenie tak dalece się zaostrzyło, że już na szereg miesięcy przed otwartym wybuchem wojny, kiedy jeszcze u nas myślano o pokojowym zażegnaniu przesilenia, w obozie przeciwników cała opinia publiczna liczyła się z nieuniknioną ewentualnością wojny.

Mimo swych pokojowych dążeń, mocarstwa centralne były zmuszone do rozpoczęcia wojny. Rozpoczęły ją bez zakusów zdobywczych, nie aby nieprzyjaciela zniszczyć, lecz jedynie w celach obrony swych najwyższych interesów żywotnych, gotowe każdego czasu zawrzeć pokój. Gotowości do pokoju nigdy mocarstwa te nie zarzuciły, tylko sposób, w jaki nieprzyjaciele walkę przeciwko mocarstwom centralnym prowadziły nie pozwalał na uroczyste wyrażenie zamiarów pokojowych, przed nadejściem odpowiedniej po temu chwili. Chwila ta dzisiaj nadeszła.

Po wielkiej ofensywie, rozpoczętej w lecie, nieprzyjaciele, gdy musieli poznać beznadziejność także tej największej ofensywy, wygrali ostatni atut. Rumunja przyłączyła się do rzędu nieprzyjaciół. Dzisiaj jest jasną rzeczą, że wielka skoncentrowana ofensywa w całości zawiodła. Rumunja jest ostatecznie pobita. Sukcesy, osiągnięte przez przymierzeńców, chronią ich przed podejrzeniem, jakoby ich propozycja pokojowa była znakiem słabości, unicestwioną została także nadzieja ententy, by można było wygłodzić mocarstwa centralne. Propozycje pokojowe, jakie mocarstwa centralne postawić zamierzają — zdaniem mówcy — są możliwe do przyjęcia dla nieprzyjaciół i mogą przywrócić trwałą pokój, oraz zadość uczynić wszystkim względem ludzkości. Gdyby jednak nieprzyjaciele odrzucili wyciągniętą dla zawarcia pokoju rękę, mocarstwa sprzymierzone są zdecydowane prowadzić dalej walkę aż do osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa.

Nowa Reforma z 14/XII 1916 r.

**Nota Austriacko-Węgierskiego Min. Spraw. Zagr. do
Papieża, zawiadamiająca o propozycjach pokojowych
Państw Centralnych z 12/XII 1916 r.**

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 14 grudnia.

Nota, wręczona przez c. i k. ministra spraw zagranicznych onegdaj nuncjuszowi apostolskiemu msg. *di Bonzo*, opiewa:

Ojciec Święty w swojej ojcowskiej, całą ludzkość obejmującej opiece, głęboko zasmucony krwawym dramatem, jakiego widownią od przeszło 2-ch lat jest Europa, nie zadowolił się jedynie łagodzeniem cierpień niezliczonych ofiar wielkiego konfliktu, lecz korzystał z każdej sposobności objawienia swego życzenia i nadziei, by zbliżyła się chwila, w której mocarstwa wojujące kres by położyły morderczym walkom, zagrażającym zniszczeniem całej ludności Europy. Znane powszechnie wielkoduszne usposobienie Jego Świątobliwości skłoniło c. i k. rząd oraz rządy jego sprzymierzeńców, by zawiadomić stolicę apostolską o kroku, jaki Austro-Węgry, Niemcy, Bułgarja i Turcja w dniu dzisiejszym, w celu przywrócenia pokoju, podjęły u tych państw neutralnych, które objęły obronę ich poddanych w państwach nieprzyjacielskich.

Cztery sprzymierzone mocarstwa, które w rozpetanej walce nie kierowały się chęcią zdobyczy krajów i nie miały innego celu na oku, jak obronę swojej egzystencji i swego rozwoju narodowego, są rzeczywiście tego zdania, iż wojna doszła już do punktu, w którym zjednoczone wysiłki ich przeciwników mogą tylko pogorszyć zło, pod którym cierpi ludzkość, lecz wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie mogą zapobiedz temu, by sprzymierzone mocarstwa na przyszłość wytworzyły sobie rękojmię, które zawdzięczają powodzeniom swoich walecznych armji. Cztery sprzymierzone państwa, ożywione życzeniem nie brania na siebie odpowiedzialności za dalsze prowadzenie wojny, na co im pozwala sytuacja wojskowa, i zdecydowane przyczynić się do wszystkiego, co leży w ich mocy, aby powstrzymać odtąd bezużyteczny rozlew krwi, zaproponowały swoim przeciwnikom rozpoczęcie rokowań, do których poczynią ze swej strony propozycje pokojowe; spodziewają się one, że przy osądzeniu tych propozycji uwzględniona zostanie sytuacja, stworzona przez operacje wojskowe, i, że w ten sposób ich propozycja zdolna będzie służyć za podstawę do zawarcia pokoju.

C. i k. Rząd, przekonany, że ten zamiar w sercu Jego Świątobliwości, który potrafi ocenić motywy tego czynu, znajdzie echo

przychylnie, byłby Stolicy Apostolskiej zobowiązany do głębokiej podziękii, gdyby ona swoją wysoką powagą w tej inicjatywie i temu dziełu pokojowemu użyczyła potężnego poparcia.

Prosząc Waszą Ekscelencję, by wyżej przytoczoną prośbę podała do wiadomości Ojca św., korzystam z tej sposobności, by Monsignorowi ponowić zapewnienia mego pełnego szacunku.

Czas dn. 15/XII 1916 r.

Odpowiedź koalicji na propozycję pokojową Państw Centralnych:

1. Deklaracja Rządu francuskiego.

Paryż, 15/XII.

Ajencja Havasa ogłasza: Na wczorajszym posiedzeniu Izby Prez. min. Briand, nawiązując do mowy kanclerza Niemiec, oświadczył:

Obowiązkiem moim jest uchronić kraj przed zatruciem go. Jeżeli kraj jakiś uzbroi się aż po same uszy, jeżeli naruszając prawa międzynarodowe, zabiera zewsząd ludzi, by ich zmusić do pracy, to gdybym w takiej chwili nie zawołał do mego kraju: „Bacność, bądźcie czujni!”, byłoby to z mojej strony ciężkim błędem.

Stawiają nam propozycję, byśmy rozpoczęli rokowania pokojowe w chwili, kiedy Belgja, Serbja i dziesięć Departamentów francuskich obsadzone są przez nieprzyjaciela. W sposób niejasny i ciemny, lecz w uroczystych słowach, próbują poruszyć niespokojne sumienia i serca w krajach, które pokryte są żałobą po tylu zabitych.

Cóż jednak widzimy w tej mowie? Przedewszystkiem okrzyk, który ma w błąd wprowadzić neutralnych i naród niemiecki: „Nie myślny pragnęli tej strasznej wojny, wojnę tę nam narzucono!”. Na ten okrzyk po raz setny muszę odpowiedzieć: „Nie! Wyście to byli stroną atakującą. Cokolwiek powiecie, istnieją fakty, które wam to udowadniają. Krew spada na wasze głowy, nie na nasze. Mamy prawo zdemaskować te nieudolne pułapki. Bethmann powiada: „Pragniemy dać naszym ludom wszelkie środki dobrobytu, jakich one tylko zapragną”, a innym ludom ofiarowuje jako jałmużnę to, iż nie chce ich zniszczyć!

Oto, co się ofiarowuje Francji, okrytej sławą i stojącej silnie po bitwie nad Marną i koło Verdun! Trzeba zastanowić się i zobaczyć, do czego to zdąża. Z tej trybuny mam prawo powiedzieć: Chodzi tu o manewr, o próbę, by wśród sojuszników zasiać niezgodę, w błąd wprowadzić umysły i ludy zdemoralizować. Rzeczpospolita francuska wśród tych okoliczności nie zrobi mniej, niż zrobił Konwent.

Czas, 15/XII 1916 r.

2. Oświadczenie Rządu włoskiego.

Zurych 15/XII. (B. kor.)

Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby włoskiej minister spraw zagranicznych, Sonnino, na zapytanie Dep. Basliniego w sprawie propozycji pokojowych, poczynionych przez państwa nieprzyjacielskie, odpowiedział:

Posel szwajcarski rzeczywiście wręczył mi notę rządu niemieckiego i trzech mocarstw sprzymierzonych z propozycją rozpoczęcia rokowań pokojowych. Dodał, że czyni to jako zastępca interesów niemieckich we Włoszech i interesów włoskich w Niemczech podczas wojny, i, że nie zamierza wykonywać żadnej funkcji pośredniczącej, lecz, że jedynie wręcza notę. Odpowiedziałem, że przyjmuję to do wiadomości.

By odpowiedzieć na zapytanie, mogę natychmiast oświadczyć, że nota nie zawiera żadnych ściśle określonych warunków. Zresztą, tekst noty podany został w tłumaczeniu Agencji Stefaniego i będzie ogłoszony, jeżeli to się dotąd nie stało. Woryginalie francuskim noty dotyczący ustęp opiewa. (Sonnino odczytuje tu dosłownie odnośny ustęp noty). Oto wszystko. Reszta, to rozumowania na temat wojny. Odpowiedziałem posłowi szwajcarskiemu, że oczywiście, po zasięgnięciu opinii moich kolegów porozumiem się z innymi zaprzyjaźnionymi rządami w sprawie odpowiedzi na tę notę, która również przez cztery nieprzyjacielskie państwa została ułożona.

Pragnąłbym tylko Dep. Basliniego i innych posłów prosić, by nie przedłużali tej dyskusji, gdyż w tak delikatnej sprawie wiele zależy na tem, by sojusznicy postępowali zupełnie jednomyślnie, a to nietykalne do istoty rzeczy, lecz także co do odcieni słów. Byłoby to jednak niemożliwe, gdyżby każdy natychmiast z góry objaśniał swoje własne odrębne wrażenie. Nie mam nic więcej do powiedzenia.

Nowa Reforma, d. 17/XII 1916 r.

Mowa ros. min. spr. zagr. Pokrowskiego w Dumie o propozycji pokojowej państw centralnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 17 grudnia.

(Agencja petersburska). Duma podjęła wczoraj swoje obrady w obecności prezydenta ministrów, Trepowa, i ministra spraw zagranicznych, Pokrowskiego. Minister Pokrowski wygłosił następującą mowę:

Zaraz po mojej nominacji na ministra spraw zagranicznych, zwracam się do panów. Naturalnie, nie mogę dać panom szczegółowego sprawozdania o obecnej sytuacji politycznej, czuję się jednakże obowiązany zawiadomić panów natychmiast o najwyższym przychyleniu się Jego Cesarskiej Mości do stanowiska rządu, wobec próby naszych nieprzyjaciół, którą panowie wczoraj poznaliście z telegramów agentury. Słowa pokojowe, pochodzące od strony, na której spoczywa cały ciężar odpowiedzialności za pożar światowy przez nią wzniecony, jakiego nie było dotąd w rocznikach historii, nie były, mimo swej nadzwyczajności, dla koalicji żadną niespodzianką. Podczas dwa i pół roku trwającej wojny Niemcy nieraz mówiły o pokoju. Mówiły o nim do swoich wojsk i do swojej ludności zawsze, ile razy chodziło o przedsięwzięcie wojskowe, które miało być rozstrzygnięciem. Po każdym powodzeniu wojskowym, obrachowanem na wrazenie, podpadające pod oczy, próbowały Niemcy nawiązać odrębny pokój, odrębny jużto z jedną, jużto z drugą stroną. W tym duchu pracowała także żywo prasa krajów neutralnych. Wszystkie te próby napotykały opór i stanowczy spokój ze strony mocarstw, związanych sojuszem. Skoro Niemcy obecnie przekonały się, że nie zdołały uczynić wyłomu w naszym niewzruszonym aliansie, postawiły oficjalną propozycję rozpoczęcia rokowań pokojowych. Dla oceny tej propozycji należy uwzględnić zarówno jej treść, jak okoliczności towarzyszące.

Co do treści: Propozycja niemiecka nie zawiera żadnych konkretnych szczegółów o istocie pokoju, o którym mówi. Powtarza tylko przestarzałą legendę o wojnie, narzuconej mocarstwom centralnym, zaznacza niepokonalność wojsk austro-węgiersko-niemieckich i swoją obronę niezłomną. Potem proponują państwa centralne rozpoczęcie rokowań pokojowych i wyrażają przytem przekonanie, że propozycje, które mają uczynić, gwarantują byt, honor i swobodny rozwój „ich” ludów i stanowić będą podstawę trwałego pokoju. Tekst francuski, przesłany nam z Kopenhagi w depeszy, w tem miejscu jest niejasny. Oto cała treść uwiadomienia z wyjątkiem zapowiedzi, że w razie odrzucenia propozycji wojna prowadzona będzie aż do zwycięskiego końca i że na nas i na naszych sojuszników ma spaść odpowiedzialność za dalszy rozlew krwi.

Wśród jakich okoliczności uczyniły Niemcy swoje propozycje? Wojska nieprzyjacielskie spustoszyły i obsadziły Belgię, Serbję, Czarnogórę, część Francji, Rosji i Rumunji. Niemcy i Austro-Węgry ogłosiły właśnie pozorną niezawisłość części Polski i usiłują przez to położyć swą rękę na całym narodzie polskim. Wśród takich okoliczności, zachodzących przy rozpoczęciu rokowań pokojowych, któżby z nich wyciągnął korzyść, jeśli nie Niemcy?

V Ale powody kroku niemieckiego przedstawiają się jeszcze jaśniej, jeżeli się zważy wewnętrzny stan, w którym znajdują się nasi nieprzyjaciele. Pominąwszy bezprawne próby Niemców zmuszenia ludności rosyjskiej Polski do chwycenia za broń przeciw swojej własnej ojczyźnie, wystarczy wymienić ogólny przymus roboczy, zaprowadzony teraz w Niemczech, by zrozumieć, jak ciężkie jest położenie nieprzyjaciela. Próbować w ostatniej chwili ze swoich zdobyczy terytorjalnych wyciągnąć korzyści, zanim się jeszcze okaże wewnętrzna słabość — oto prawdziwy sens kroku nieprzyjacielskiego. W razie nieudania się tego kroku, nieprzyjaciel odmowę koalicji wyzyska wewnątrz kraju w tym kierunku, by znów wzmocnić upadającego ducha swej ludności.

Ale w tym kroku tkwi jeszcze inny cel. Nie rozumiejąc istotnego ducha, jaki ożywia Rosję, nasi nieprzyjaciele oddają się daremnej nadziei, że u nas znajdą się tak bojaźliwi ludzie, iż dadzą się choćby tylko na chwilę wprowadzić w błąd kłamliwymi propozycjami. To się nie stanie. Zaufanie Rosji nie zachwieje się, owszem, tem silniej cała Rosja skupi się około swojego czcigodnego panującego, który od początku wojny oświadczył, że nie zawrze pokoju, zanim naszego kraju nie opuści ostatni żołnierz nieprzyjacielski. Z tem większą energią rząd rosyjski dążyć będzie do osiągnięcia celów, wyłuszczonej wobec panów w dniu podjęcia ich prac, zwłaszcza dążyć będzie do ogólnej współpracy, która jest jedynym środkiem do osiągnięcia żywionego przez serca nasze celu: do zniszczenia nieprzyjaciela. Rząd rosyjski z oburzeniem odrzuca myśl przerwania teraz walki, któreby Niemcom pozwoliło na wyzyskanie ostatniej możliwości, jaka im się nadarza ku poddaniu Europy pod swoją hegemonię. Wszystkie poniesione ofiary byłyby daremnymi, gdyby się zawarło przedwczesny pokój z nieprzyjacielem, który jest wprawdzie osłabiony, lecz jeszcze nie złamany, i który pod pozorem trwałego pokoju pragnie tylko odwołki. W tej niezłomnej decyzji Rosja znajduje się w pełnym porozumieniu z wszystkimi swoimi sojusznikami. Wszyscy przejęci jesteśmy w równej mierze poczuciem konieczności, by doprowadzić wojnę do zwycięskiego końca i nie damy się z tej drogi sprowadzić żadnym manewrem nieprzyjaciela.

Czas, dn. 20/XII 1916 r.

Mowa włosk. ministra spraw zagr. Sonnino o propozycji pokojowej państw centralnych.

Zurych, 20 grudnia. (B. kor.)

W Izbie włoskiej minister spraw zagranicznych, Sonnino, wczoraj wygłosił mowę, w której przedewszystkiem stwierdził,

że przeważna liczba wniosków, zgłoszonych w sprawie kroku podjętego przez nieprzyjaciela, na rzecz otwarcia rokowań pokojowych, wychodzi z błędnego założenia, jakoby rząd otrzymał jakieś mniej lub więcej konkretne propozycje co do podstaw, na których mają się rokowania toczyć. Jak minister już poprzednio był oświadczył, założenie to jest błędne. W nocie czterech państw nieprzyjacielskich brak wszelkich szczegółowych warunków, czy też podstaw do rokowań. Minister wskazuje następnie, jak mylne krążą kombinacje, powołujące się na rzekomo dobrze poinformowane źródła. Kombinacje te wymieniają już nawet szczegółoly co do traktowania Belgji, Alzacji i Lotaryngji, Tryestu, Polski czy Litwy. Wobec tego, minister powtarza raz jeszcze, że rząd Królewski nie wie nic o jakichkolwiek warunkach szczegółowych. Wie tylko tyle, ile zawarte było w nocie nieprzyjacielskiej, a to zostało w Izbie dosłownie odczytane.

Minister przypomina, jakie stosunki panowały w Rzymie w kwietniu i maju 1915 r., a więc przed wypowiedzeniem trójprzymierza i wstąpieniem w okres poprzedzający wojnę. I wtenczas rozrzucono różne pisma ulotne, w których podawano takie lub owakie ustępstwa Austro-Węgier za neutralne stanowisko Włoch. O wielu z tych warunków minister nie miał pojęcia. Dopiero z mowy prezydenta ministrów, hr. Tiszy, w sejmie węgierskim, wyjaśnił się cel tych ówczesnych tajemniczych rewelacji. Obecnie, jak minister podkreśla, niema żadnych szczegółowych propozycji. Zresztą należy sobie dobrze zapamiętać, że żaden z sojuszników nie mógłby uwzględnić jakiegokolwiek warunku, gdyby mu ten warunek podany był ewentualnie w formie odrębnej. W interesie publicznym i ze względu na rządy sprzymierzone, nie może minister niczego podać do wiadomości o tekście odpowiedzi, którą sojusznicy dadzą na krok czterech mocarstw nieprzyjacielskich. Tekst ten będzie ogłoszony, gdy będzie ułożony.

My wszyscy — powiada Sonnino — pragniemy pokoju, trwałego pokoju, ale przez trwały pokój rozumiemy taki porządek stosunków, których trwałość nie jest zawisa od siły, z jaką jeden naród narzuca drugiemu więzy, lecz od sprawiedliwej równowagi wśród państw, od poszanowania zasady narodowościowej, od norm prawa międzynarodowego i od praw ludzkości i kultury. Chociaż zamiarem naszym, stosownie do potrzeby pokonania nieprzyjaciela, jest wzmocnić wszystkie nasze wysiłki do maximum, a równocześnie starannie przestrzegać dobrych prawideł wojennych, to przecież nie dążymy do osiągnięcia takiego międzynarodowego porządku, w którymby tkwiło ujarznienie, czy przemoc, czy też zniszczenie ludów lub narodów.

Wobec poważnych propozycji, mianowicie takich, któreby zawierały podstawy, odpowiadające zaznaczonym przezemnie postu-

latom sprawiedliwości i kultury, niktby nie zajął z góry odmownego stanowiska. Lecz nic nie wskazuje na to, żeby w tym wypadku urzeczywistniły się takie warunki, przeciwnie, wiele wskazuje na to, że rzecz się ma odmiennie. Minister wytyka nieszczerzy ton, przebijający się we wstępie do noty nieprzyjacielskiej. Ten ton odbiera ministrowi wiarę w to, żeby owe tajemnicze warunki pokojowe, które mocarstwa centralne chcą potem podać, a które, według ich słów, mają gwarantować byt, honor i swobodny rozwój ich ludów, odpowiadać mogły wymaganym żądaniom. Minister twierdzi dalej, że żadne z czterech mocarstw nieprzyjacielskich nie chwyciło za broń w obronie swego bytu i wolności swego narodowego rozwoju. Powołuje się na wczorajszą mowę dep. Turatiego, który z pewnością jest wielkim przeciwnikiem wojny, a przecież uznał wczoraj lojalnie szereg żądań, bez których urzeczywistnienia nie można podpisać uczciwego pokoju. W końcu swojej mowy Sonnino apeluje do postów, by nie kończyli tej dyskusji uchwaleniem takiego porządku dziennego, któryby znamionował skłonność, zawierał możliwość, lub pozwalał domyślać się, że Włochy zajmują jakiegokolwiek odmienne stanowisko od swoich sojuszników wobec podstępnego kroku niemieckiego.

Kurjer Polski № 354 z d. 21/XII 1916 r.

Mowa Lloyd Georgea.

Londyn, 20/XII. (Wat.)

Biuro Reutera podaje w obszernem streszczeniu mowę Lloyd George'a w Izbie gmin. Lloyd George powiedział, że staje przed Izbą z brzemieniem najstraszniejszej odpowiedzialności, jakie spaść może na barki człowieka, będącego najwyższym doradcą korony w najokropniejszej wojnie, w którą kraj kiedykolwiek był uwikłany, w wojnie, od której przebiegu los kraju zależy. Odpowiedzialność nowego rządu niespodziewanie zwiększyła się jeszcze przez oświadczenie kanclerza niemieckiego. W ślad za oświadczeniem tem nadeszła nota, doręczona nam przez Stany Zjednoczone bez żadnego komentarza. Odpowiedź rządu angielskiego udzielona będzie w zupełnem porozumieniu z naszymi dzielnymi sprzymierzeńcami. Naturalnie odbyła się przytem wymiana poglądów, nie w sprawie noty, bo ta dopiero niedawno nadeszła, ale w sprawie mowy, która poprzedziła notę, w gruncie zaś rzeczy była tylko powtórzeniem lub raczej parafrazą owej noty. Z przyjemnością stwierdzić mogę, że wszyscy, każdy z osobna, niezależnie od siebie, doszliśmy do jednakowych wniosków. Bardzo rad jestem, że pierwsza odpowiedź padła ze stro-

ny Francji i Rosji, ponieważ one bez wątpienia mają prawo pierwsze odpowiedzieć, nieprzyjaciel bowiem stoi na ich terenie, a ofiary ich są znaczniejsze. Odpowiedź ich już została ogłoszona. W imieniu rządu jasno i stanowczo przyłączam się do niej. Człowiek, czy też koło ludzi, którzyby bez dostatecznych powodów życzyli sobie w dalszym ciągu tej strasznej walki, obciążyliby sumienie swoje zbrodnią. Z drugiej strony, również jasnem jest, że człowiek lub koło ludzi, którzyby ze zmęczenia lub ze zwątpienia chcieli zaniechać walki, nie osiągnąwszy najwyższego celu, dopuściliby się najstraszniejszego w skutkach tchórzostwa, jakiego kiedykolwiek dopuścił się mąż stanu. Nie pierwszy to raz walczyliśmy przeciw potężnemu despotcie militarnemu, który cieniem swym zasłonił Europę, i nie pierwszy to raz będzie, że dopomożemy do strącenia tego wojskowego despoty. Możemy przypomnieć jednego z największych pomiędzy tych despotów. Gdy przy wykonywaniu swych planów uważał za celowe, to ulubionym jego sposobem było wystąpienie w masce anioła pokoju. Nasi przodkowie padli raz ofiarą takiego podstępu, a potem oni sami i Europa cała gorzko tego żalowała. Zyskany czas zużył do zreorganizowania i przygotowania swego wojska ku śmiertelnemu atakowi na wolność Europy. Sądzimy, że zanim takie zaproszenie weźmiemy pod rozwagę, musimy wiedzieć, że Niemcy gotowe są zgodzić się na jedyny warunek, pod jakim pokój w Europie może być uzyskany i utrzymany. A warunek ten niejednokrotnie podawany był do wiadomości przez kierowników państw koalicji. I Asquith nieraz mówił o nim. Potrzeba, aby w tej sprawie, która decyduje o życiu lub śmierci milionów, nie było nieporozumienia. Dlatego też jeszcze raz powtarzam tu te warunki. Oto one: całkowite przywrócenie, uroczyste zadośćuczynienie i skuteczne gwarancje. Czy kanclerz niemiecki powiedział choćby jedno zdanie, wskazujące, że chce on przyjąć taki pokój? Kanclerz Rzeszy nawet nie doszedł do przekonania, że to Niemcy podjęły atak na prawa wolnych narodów. Słuchajcie państwo, co o tem nota powiada: „Ani na chwilę państwa centralne nie uchyliły się od przekonania, że ich szacunek wobec praw innych narodów w każdym razie da się pogodzić z własnymi prawami i uprawnionymi interesami”. (Uwaga Biura Wolffa: odpowiednie przejsze noty niemieckiej brzmi: „Państwa centralne zawsze żywiły przekonanie, że ich własne prawa i uzasadnione pretensje nie stoją w przeciwieństwie do praw innych narodów”). Gdzież to dokonały tego odkrycia... Gdzie było poszanowanie prawa innych narodów w Belgji i Serbji... To była samoobrona — domyślam się — zagrożona przez przeważającą armję belgijską. Domyślam się, że tylko obawa spowodowała Niemców do wtargnięcia do Belgji, do wymordowania tam tysięcy mieszkańców, do uprowadzenia pozostałych przy życiu w pańszczyznę. Powiedziono ich, jak niewolników, wła-

śnie w chwili, gdy pisano notę o niewzruszonym przekonaniu co do poszanowania praw innych narodów. Czy te czyny gwałtu są uprawnionym interesem Niemiec?.. Musimy zrozumieć, że nie nadeszła jeszcze pora pokoju, jeśli Niemcy mogą przytaczać tego rodzaju usprawiedliwienia swych przestępstw w 2 i pół roku po zdeptaniu gwarancji przez okrutne czyny. Czy istnieje, pytam jaknajuroczyściej, jakakolwiek gwarancja, że podobne wybiegi nie będą użyte znów w przyszłości, by zdeptać jakiś traktat pokojowy, choćby nawet zawarty przy pomocy militarysty pruskiego?

Kurjer Polski № 356 z dn. 23/XII 1916 r.

Treść noty Prezydenta Wilsona.

Amsterdam, 22/XII. (Wat.)

Angielskie Biuro Prasowe ogłasza notę Prezydenta Wilsona, zwróconą do wszystkich państw toczących wojnę, z wezwaniem, aby możliwie jaknajprędzej wypowiedziały swe poglądy na warunki, pod jakimi wojna mogłaby być zakończona, i na zarządzenia, jakieby dawały gwarancję, że podobny zatarg już się więcej nie powtórzy. Prezydent powiada, że występowanie w chwili obecnej z podobną inicjatywą jest dlań nieco kłopotliwe, mogłoby się bowiem wydawać, że jego inicjatywa jest wynikiem urzędowych propozycji państw centralnych. Faktycznie jednak inicjatywa prezydenta nie ma z tem żadnego związku. Prezydent Wilson zwraca uwagę, że cele, jakie państwa wojujące po obu stronach mają na myśli, w gruncie rzeczy są jednakowe. Idzie mianowicie o prawa słabych narodów i małych państw. Obie strony chcą prawa te zabezpieczyć od przemocy państw wielkich. Każdy pragnie zabezpieczenia na przyszłość od powtórzenia się podobnej wojny. Każdy czuwać będzie, aby nie szerzyły się zjednoczenia, któreby mogły budzić niebezpieczeństwo dla równowagi; ale wszyscy też są gotowi rozważyć utworzenie ligi narodów dla zabezpieczenia pokoju. Stany Zjednoczone nadzwyczaj są zainteresowane w wyborze środków ku zabezpieczeniu przyszłego pokoju świata. Wilson inicjuje wyrównanie poglądów na warunki pokojowe, co niezbędnem jest dla ostatecznych układów o pokój. Żadna ze stron walczących dotychczas nie przedstawiła celów dokładnych, któreby ją lub jej narody zadowolić mogły. Prezydent uważałby się za szczęśliwego, gdyby w sprawie pokoju mógł ofiarować swoje usługi, a nawet swoją inicjatywę.

Czas, dn. 27/XII 1916 r.

**Nota Szwajcarskiej Rady Związkowej z dn. 22/XII 1916 r.
do państw wojujących z powodu noty pokojowej pre-
zydenta Wilsona.**

Bern, 23/XII.

Szwajcarska Agencja telegraficzna donosi:

Wczoraj, dnia 23 grudnia 1916 r., szwajcarska Rada związkowa wystosowała do rządów państw, prowadzących wojnę, następującą notę:

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, z którym szwajcarska Rada Związkowa, idąc za gorącym pragnieniem zakończenia kroków nieprzyjacielskich, dawno już weszła w styczność, był tyle uprzejmy, że zawiadomił Radę Związkową o nocie pokojowej, doręczonej rządów mocarstw centralnych i mocarstw koalicji. W nocie tej prezydent poddaje pod rozagę, jak bardzo pożądane są układy międzynarodowe w celu niezawodnego a trwałego zapobiegania katastrofom takim, jak ta, wskutek której dziś narody cierpią. W związku z tem podkreśla przedewszystkiem potrzebę położenia kresu teraźniejszej wojnie. Nie czyniąc sam propozycji pokojowych, nie ofiarowując swego pośrednictwa, ogranicza się do sondowania, czy wolno ludzkości mieć nadzieję, że zbliżyło się to błogosławieństwo pokoju. Inicjatywa osobista prezydenta Wilsona, która zaszkarbja sobie wielką zasługę, obudzi w Szwajcarji silne echo. Wierny obowiązkowi, wynikającemu z dochowania najściślejszej neutralności, równą przyjaźnią złączony z państwami obu grup, prowadzących z sobą wojnę, jak wyspa położony wśród nawału tej strasznej wojny, zagrożony i dotknięty jak najciężej w swych interesach idealnych i materialnych, kraj nasz przejęty jest do głębi tęsknotą pokoju i gotów dopomóc swemi słabemi siłami do zakończenia niewymownych cierpień wojny, które, wskutek codziennego stykania się z internowanymi ciężko rannymi i ewakuowanymi, ma przed oczyma, oraz do położenia podwalin pod błogosławione współdziałanie narodów.

Szwajcarska Rada Związkowa z radością więc korzysta ze sposobności, by wesprzeć dążenia prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki. Byłoby szczęściem, jeżeliby w jakiegokolwiek, choćby najskromniejszej mierze, mogła być czynna w celu zbliżenia wzajemnego narodów, staczających walkę, i osiągnięcia trwałego pokoju.

Czas, dn. 27/XII 1916 r.

**Memorjał ambasadora amerykańskiego w Wiedniu,
wręczony austro-węg. min. spr. zagr. d. 22/XII 1916,
dotyczący propozycji pokojowych prez. Stanów Zje-
dnoczonych Ameryki Północnej, Wilsona.**

Wiedeń, 27/XII.

C. K. Biuro korespondencyjne ogłasza:

Prezydent Stanów Zjednoczonych polecił mi, odnośnie do obecnej wojny, zaproponować c. i k. Rządowi modus procedendi, po którym spodziewa się, że c. i k. rząd weźmie go pod życzliwą rozważę, uznając, że propozycja ta uczynioną jest w najprzyjaźniejszym duchu i że pochodzi nie tylko od przyjaciela, ale także od zastępcy neutralnego narodu, którego interesem wojna poważnie zagroziła i którego troska o szybkie zakończenie wojny wynika z tej widocznej konieczności, aby samemu rozważyć, jak najlepiej zabezpieczyć te interesy, jeżeli wojna trwać będzie dalej.

Propozycję, którą dziś, stosownie do polecenia, przedkładam, prezydent już od dawna brał pod uwagę. Miał jednak pewne wątpliwości, czy ją przedłożyć w obecnej chwili, teraz bowiem możnaby przypuszczać, że w akcji tej dał się powodować życzeniem, aby odegrać rolę w związku z ostatnimi oświadczeniami pokojowymi państw centralnych. W rzeczywistości oświadczenia te wcale nie wpłynęły na jego propozycję, prezydent też byłby swą akcją przesunął na później, aż niezależnie od niej nastąpi odpowiedź na krok mocarstw centralnych, gdyby nie był świadomym tego, że także jego propozycja dotyczy kwestji pokojowej i że najlepiej może być zbadana w związku z innymi propozycjami, które mają doprowadzić do tego samego końca. Prezydent może tylko prosić, aby jego propozycję badano według jej własnej wartości i tak, jakgdyby była przedłożoną wśród innych okoliczności.

Prezydent daje inicjatywę, aby poszukać szybkiej sposobności, by we wszystkich wojujących narodowościach uzyskać poznanie ich względnych poglądów, pod jakimi warunkami możnaby wojnę zakończyć, oraz jakie umowy możnaby uważać za dostateczne gwarancje przeciw wznowieniu się wojny, albo przeciw wybuchowi podobnego konfliktu w przyszłości. To miałyby się odbyć w sposób taki, który by umożliwiał porównanie swobodne obustronnych poglądów. Panu Wilsonowi jest obojętnem, jakie środki będą stosowane, aby ten cel osiągnąć. Będzie się czuł zadowolony, gdy będzie mógł służyć spełnieniu tego celu w jakikolwiek sposób, któryby się nadawał do przyjęcia. Byłby także skłonny sam podjąć inicjatywę, ale ze swej strony nie pragnie określać metod i środków; przyjmie też każ-

dy środek, jeżeli tylko z jego pomocą wielki cel, jaki ma przed sobą, będzie można osiągnąć.

Pozwala sobie zwrócić uwagę na fakt, że cele, do których politycy stron wojujących po obu stronach dążą w tej wojnie i jakie w ogólnych zarysach dali poznać swym własnym narodom i światu, w istocie swej są jednakie. Każda strona żąda takiego samego zabezpieczenia praw i przywilejów słabych narodów i małych państw przed zaatakowaniem w przyszłości, jak praw i przywilejów obecnie wojujących wielkich państw. Każda strona pragnie na przyszłość osiągnąć w łączności z innymi narodowościami i ludami zabezpieczenie przeciw powtórzeniu się wojny takiej, jak obecna, i przeciw atakom lub egoistycznym w jakikolwiek sposób interwencjom. Każda strona byłaby zazdrosną wobec tworzenia dalszych rywalizujących związków, których celem byłoby utrzymywać niepewną równowagę mocarstw przy wzrastającej nieufności. Ale każda strona jest gotową wziąć pod rozwagę utworzenie takiego związku narodów, aby na całym świecie zabezpieczyć pokój i sprawiedliwość. Zanim jednak będzie można uczynić ten ostatni krok, każda strona uważa za konieczne uregulować kwestje sporne obecnej wojny pod warunkami, które w zupełnie określony sposób zabezpieczą niezawisłość, terytorjalną całość, oraz wolność polityczną i handlową narodów, zawikłanych w wojnę. W zarządzeniach, jakie należy podjąć dla przyszłego pokoju światowego, naród i rząd Stanów Zjednoczonych jest zainteresowany równie żywo i bezpośrednio, jako rządy, będące obecnie w wojnie. Poza tem jego zainteresowanie co do sposobów, jakie mają być stosowane dla zabezpieczenia mniejszych i słabszych narodów świata przed niebezpieczeństwami niesprawiedliwości i przemocy, jest równie żywe, jak każdego innego narodu, albo każdego innego rządu. Jest on gotów z wielką gorliwością wszelkim swym wpływem i wszelką pomocą, jaką rozporządza, współpracować w osiągnięciu tego celu. Przedewszystkiem, musi się zakończyć obecna wojna. Warunków, pod którymi można ją zakończyć, Stany Zjednoczone nie mogą proponować, prezydent jednak czuje, że jest jego prawem i obowiązkiem wskazać na ich wielki interes w zakończeniu wojny, a to w obawie, że w późniejszej porze mogłoby być za późno na spełnienie wielkich celów, leżących poza kresem wojny; dalej w obawie, że położenie narodów neutralnych, które już teraz jest ciężkie, w przyszłości stanie się całkiem niemożliwym do zniesienia; wreszcie, ponieważ się obawia, że cywilizacji wyrządzi się szkodę, której nigdy nie będzie można odpokutować, ani naprawić.

Dlatego prezydent uważa się za zupełnie uprawnionego, by proponować natychmiastową okazję do porównania poglądów co do warunków, jakieby musiały poprzedzić ostateczne umowy w sprawie

pokoju światowego, którego wszyscy pragną, a przy którym narody neutralne, podobnie, jak i wojujące, gotowe są odegrać swą pełną odpowiedzialności rolę. Jeżeli wojna ma się toczyć dalej, iść wolnymi krokami do nieokreślonych celów, aż jedna lub druga grupa wojująca zostanie wyczerpana; jeżeli miliony i miliony życia ludzkiego ma się jeszcze dalej ofiarować, aż jedna albo druga strona nie będzie już mogła dać więcej w ofierze; jeżeli się ma budzić nienawiść i wywoływać zwątpienie, — wtedy nadzieje pokoju i chętniej współpracy wolnych ludów staną się zbytecznymi i niepożytecznymi.

Życie całego świata najgłębiej zostało naruszone, każda część wielkiej rodziny ludzkości poczuła ciężar i okropności niebywałego dotychczas jeszcze pochodu oręża. W rzeczywistości, żadnego narodu cywilizowanego świata nie można uważać za stojącego poza wpływem tego pochodu, albo za zabezpieczonego przed jego zgubnymi skutkami. A jednak, nigdy w określony sposób nie przedłożono konkretnych celów, dla których toczy się wojnę. Jak zaznaczono, przywódcy różnych grup wojujących podawali te cele w ogólnych zarysach. Ale ujęte w takie zarysy, okazują się one po obu stronach, jako jednokie. Nigdy atoli jeszcze żaden mówca, wyposażony w autorytet, nie ujawnił części takich określonych celów, których osiągnięcie wystarczyłoby jemu i jego narodowi do zakończenia wojny. Pozostawiono światu, aby sam wymyślił, jakie ostateczne wyniki, jaka faktyczna wymiana gwarancji, jakie polityczne i terytorjalne zmiany czy nowości, a nawet, jakie stadja militarnych sukcesów mogłyby tę wojnę zakończyć.

Możliwym jest, że pokój jest bliższy, niż to wiemy, i że warunki, co do których wojujący jednej i drugiej strony sądzą, iż muszą przy nich obstawać, nie są tak nieprzejednane, jakby się tego można obawiać; że wymiana myśli utworzyłaby drogę przynajmniej do konferencji i utrwaliłaby jednomyślność narodów w nadziei na najbliższą przyszłość, iż koncert narodów ukazuje się jako możliwy zaraz do zrealizowania.

Prezydent nie proponuje pokoju, nie ofiaruje nawet pośrednictwa. Proponuje tylko, aby nastąpiły sondowania, by zarówno neutralni, jak i wojujący dowiedzieli się, jak bliskim jest port pokoju, za którym cała ludzkość ogląda się z silną i ciągle wzrastającą tęsknotą. Wierzy, że myśl, w jakiej przemawia, oraz cele, które podnosi, znajdą zrozumienie u wszystkich interesowanych i z ufnością oczekuje odpowiedzi, która wniesie nowe światło w sytuację światową.

Głos Narodu, 23/XII 1916 r.

Oświadczenie Bonar Law'a w izbie gmin o propozycji pokojowej Niemiec.

London (B. kor.)

W sprawie propozycji pokojowej Niemiec oświadczył Bonar Law w Izbie gmin:

Dlaczego kraj tak ciężko cierpi? Ponieważ Niemcom zaufaliśmy, ponieważ sądziliśmy, że zbrodnia, jaką popełniły Niemcy, nigdy nie zostanie popełnioną przez istotę ludzką. Niektórzy członkowie Izby powiedzieli: Podajcie do wiadomości warunki propozycji pokojowej. Lecz czyż można osiągnąć silniejsze przyrzeczenia pokojowe, aniżeli traktat, strzegący neutralności Belgji? Czyż można osiągnąć przyrzeczenie, któreby nam dało większą rękojmię, aniżeli tę, którą mieliśmy przed wybuchem wojny?

Spodziewam się, że nie tylko w kraju, ale także u neutralnych, będzie zrozumiałą sytuacja obecna. Niemcy uczyniły propozycję na podstawie swej zwycięskiej armji. A gdyby pokój zawarto na podstawie zwycięskiej armji niemieckiej? Czyż ktokolwiek w Izbie całym uczciwie uwierzyłby, że wojną mogłaby być usunięta inaczej, jak przez zmuszenie Niemców do przekonania, iż okrucieństwo się nie opłaca, a militarizm nie jest dobrem panowaniem. Walczymy nie o obszary, lub większą siłę narodu, lecz o dwie rzeczy: o pokój, a także o bezpieczeństwo podczas pokoju, który ma nadejść. Przedłożona nam propozycja niemiecka zasadzała się na zwycięstwie niemieckim, a także rościła sobie pretensje do powstania ze względów ludzkości.

Niechaj Izba rozważy, co za okropności sprowadziła wojna na Belgję, co za okropności działy się na morzu i lądzie, co za rzeź ludzi w Armenji, czemu Niemcy jednym słowem mogły kres położyć. Wojna ta byłaby daremną, o ilebyśmy nie stworzyli rękojmi, iż nigdy więcej w sile jednego poszczególnego człowieka, lub jednej grupy ludzi nie będzie leżała decyzja o wtrąceniu świata w nieszczęście wojny. Czyż niema zadośćuczynienia za bezprawie? czy pokój ma przyjść bez odpokutowania największej zbrodni? Jestem pewny, że kraj gotów jest do wszelkich ofiar, jeżeli sobie zdaje sprawę z sytuacji.

Naprzód, dn. 24/XII 1916 r.

Duński minister Stauning o pokoju.

Przywódca socjalistów duńskich, minister Stauning, wygłosił na jednym ze zgromadzeń, w znanej sprawie sprzedaży wysp zach-

dnio-indyjskich, obszerną mowę, w której oświadczył między innymi: Straszliwa wojna światowa trwa już blisko dwa i pół roku. Oprócz wielkich ofiar, jakie ponoszą państwa, prowadzące wojnę, także kraje neutralne, jak Belgja i Grecja ucierpiały strasznie wskutek wojny, a inne małe kraje, jak np. Rumunja, rozpoczęły wojnę, chociaż neutralność leżała w interesie ich narodów.

I u nas powstają obecnie coraz większe trudności w zaopatrywaniu się w środki spożywcze oraz inne materiały. Niedawno okręt duński, wiozący żywność dla narodu duńskiego, został skonfiskowany przez Anglję, co w całym kraju sprawiło przygnębiające wrażenie.

Wśród takich stosunków, naturalnem jest, iż oczy wszystkich zwracają się ku socjalnej demokracji, która powołana jest w pierwszym rzędzie do podjęcia walki ze straszną wojną.

Zwracamy się znów do naszych towarzyszy w krajach, prowadzących wojnę, aby podjęli teraz działalność dla sprawy pokoju.

Musimy nareszcie położyć kres krwawej rzezi, drożyznie i zniszczeniu, które są okropniejsze od trzęsienia ziemi.

I jeśli jeszcze w pewnych krajach nie chce się nic o tem słyszeć, to jednak akcja ta jest możliwą, i właśnie nasze wołanie za pokojem będzie tak potężne, że będą musieli je posłyszeć nawet najgłuchsi.

Kurjer Polski Nr. 358 z dn. 27.XII.

Odpowiedź Niemiec na notę Wilsona.

Berlin, 26/XII. (Wat.)

Urzędownie ogłoszono: Sekretarz stanu spraw zewnętrznych w dniu dzisiejszym doręczył ambasadorowi Stanów Zjednoczonych Ameryki notę następującą w odpowiedzi na pismo z dnia 21 b. m.:

Rząd Cesarski przyjął w duchu najprzyjaźniejszym wielkoduszną inicjatywę Pana Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, co do stworzenia podstaw dla przywrócenia trwałego pokoju, i rozważywszy ją, podaje do wiadomości pana prezydenta, co następuje:

Pan Prezydent wskazuje cel, leżący mu na sercu, i pozostawia do wyboru szukanie drogi do tego celu. Rządowi Cesarskiemu wydaje się bezpośrednia wymiana zdań najwłaściwszą drogą do osiągnięcia wyniku pożądanego. W myśl zatem oświadczenia swego z dnia 12 b. m., w którym to oświadczeniu podano rękę do rokowań pokojowych

rząd cesarski ma zaszczyt zaproponować natychmiastowy zjazd w miejscu neutralnem delegatów państw toczących wojnę.

Rząd cesarski również wyraża pogląd, że wielkie dzieło zapobieżenia przyszłym wojnom dopiero po skończeniu obecnych zapasów może być wzięte pod uwagę. Rząd cesarski z radością gotów będzie w czasie odpowiednim podjąć wraz ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki współpracę około tego wzniesłego zadania.

Kurjer Polski Nr. 359, 28/XII.

Odpowiedź rządu austro-węgierskiego na notę Wilsona.

Wiedeń, 26/XII. (Wat.)

Cesarski i królewski rząd Austro-Węgierski, jak donosi Wiedeńskie c. i k. Biuro korespondencyjne, odpowiedział w sposób następujący na memorjał prezydenta Stanów Zjednoczonych:

„W odpowiedzi na memorjał, doręczony 23 b. m. przez J. E. p. ambasadora amerykańskiego, zawierający propozycje pana Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki w sprawie wymiany zdań pomiędzy państwami, toczącymi obecnie wojnę, celem przywrócenia pokoju, c. i k. rząd zaznacza, że ożywiony jest tym sanym duchem przyjaźni i życzliwości, jaką wyraża szlachetna inicjatywa pana Prezydenta, i uczuciami temi kieruje się przy rozważaniu memorjału. Pan prezydent ma na celu stworzenie podstaw trwałego pokoju, przyczem nie chce przesądzać wyboru drogi i środka ku temu celowi. C. i K. rząd uważa za najodpowiedniejszą drogę wymianę zdań bezpośrednią między państwami wojującymi. Powołując się na oświadczenie z dnia 12 b. m., w którem wyraził gotowość rozpoczęcia rokowań pokojowych, c. i k. rząd ma zaszczyt zaproponować jak najszybszy zjazd w miejscu neutralnem przedstawicieli państw wojujących. C. i K. rząd zgadza się również na pogląd pana Prezydenta, że dopiero po ukończeniu obecnej wojny możliwem będzie przystąpienie do wielkiego i trudnego dzieła zagwarantowania przyszłego pokoju. W danej chwili c. i k. rząd gotów będzie razem ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki podjąć pracę w urzeczywistnieniu tego wzniesłego zadania”.

Kurjer Polski z dn. 30/XII 1916 r.

Noty Państw Skandynawskich.

Berlin, 29/XII. (Wat.)

Pełnomocnik szwedzki oraz posłowie duński i norweski doręczyli dziś w tutejszym urzędzie spraw zagranicznych z polecenia rządów swoich jednobrzmiące noty, które poniżej podajemy:

Rząd królewski z najwyższym zainteresowaniem przyjął do wiadomości propozycje, świeżo uczynione przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, w celu ułatwienia powzięcia środków do przywrócenia trwałego pokoju. Jakkolwiek z jednej strony, rząd królewski chciałby uniknąć wszelkiego wtrącania się, które mogłoby obrazić uprawnione uczucia, to jednak, z drugiej strony, niechybnie naraziłby się na zarzut sprzeniewierzenia się swym obowiązkom w stosunku do własnego narodu, jakoteż w stosunku do całej wogóle ludzkości, gdyby zaniechał w chwili takiej dać wyraz swym najgłębszym sympatjom dla wszelkiego rodzaju usiłowań położenia końca wreszcie tym wciąż rosnącym cierpieniom oraz moralnym i materialnym stratom. Rząd królewski oddaje się nadziei, że inicjatywa prezydenta Wilsona przyspieszy, bądź co bądź, nadejście takich zdarzeń, które okazałyby się godnymi tego wielkodusznego sposobu myślenia, jakim przeniknięty był inicjator.

Kurjer Polski № 3 z dnia 3 stycznia 1917 r.

Odpowiedź Hiszpanji na notę Wilsona.

Madryt, 2/1. (Wat.)

Depesza Agencji Havasa: Ogłoszono notę hiszpańską z oświadczeniem ze strony Hiszpanji poglądu na stanowisko, zajęte przez Stany Zjednoczone. W nocie powiedziano m. in. Wobec zrozumiałego życzenia rządu amerykańskiego, aby propozycje jego pokojowe znalazły poparcie wśród innych państw neutralnych, rząd hiszpański jest zdania, że ponieważ już znane są rozmaite wrażenia, jakie wywołała inicjatywa prezydenta republik północnoamerykańskich, i że krok, do jakiego zapraszają Stany Zjednoczone, nie może przynieść żadnego wyniku, tembardziej, że państwa centralne objawiły swą chęć rozważenia warunków pokojowych bezpośrednio między stronami wojującymi, wobec tego, obok najwyższego uznania dla szlachetnych motywów, jakie spowodowały propozycje prezydenta Wilsona, zasługujące na wdzięczność całego świata, rząd hiszpański gotów jest nie uchylać się od wszelkich możliwych rokowań w sprawie umowy, któraby mogła poprzeć humanitarne dzieło ukończenia wojny, uważa jednak za właściwą akcję swoją powstrzymać aż do chwili, gdy zabiegi wszystkich tych, co sobie życzą pokoju, większą niż obecnie będą mogły przynieść korzyści i gdy interwencja będzie miała widoki lepszych wyników. W oczekiwaniu tej chwili rząd hiszpański uważa za wskazane oświadczyć, że co do porozumienia między krajami neutralnymi w sprawie ochrony ich

interesów materialnych, zagrożonych skutkiem wojny, gotów jest obecnie tak samo, jak od początku toczących się obecnie zapasów, przystąpić do rokowań, któreby miały na celu umowę, jednoczącą wszystkie kraje neutralne, a mającą na celu odszkodowanie strat poniesionych lub zmniejszenie tychże.

Odpowiedź koalicji na notę pokojową niemiecką.

Paryż, 2/I. (Wat.)

Agencja Havasa ogłasza pod datą 30 grudnia 1916 r.

Odpowiedź mocarstw koalicji na notę państw nieprzyjacielskich, dotyczącą propozycji rozpoczęcia rokowań pokojowych, dziś wieczorem doręczył ambasadorowi Stanów Zjednoczonych przez ministrów, Briand, w imieniu rządów sprzymierzonych Belgji, Francji, Anglii, Włoch, Japonji, Czarnogórza, Portugalji, Rumunji Rosji, i Serbji, zjednoczonych dla obrony wolności narodów i wiernych zobowiązaniu, że żadne z nich oddzielnie broni nie złoży. Państwa te postanowiły wspólnie odpowiedzieć na wrzekome propozycje pokojowe, z jakimi do nich się zwrócono ze strony rządów nieprzyjacielskich za pośrednictwem Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Hiszpanji i Holandji.

Przed odpowiedzią, państwa sprzymierzone poczytują sobie za obowiązek zaprotestować przeciw dwu zasadniczym twierdzeniom w nocie państw nieprzyjacielskich, a mianowicie przeciw zrzucaeniu odpowiedzialności za wojnę na państwa koalicji, jako też przeciw twierdzeniu, że państwa centralne są stroną zwycięską. Sprzymierzeni nie mogą dopuścić do utrwalenia się tego podwójnie niesłusznego twierdzenia, które skazałoby wszelkie usiłowania pokojowe na bezpłodność. Sprzymierzone narody od 30 miesięcy znoszą wojnę, której uniknąć starały się wszelkimi siłami. Czynniami dowiodły one swego przywiązania do pokoju. Przywiązanie to jest obecnie tak samo silne, jak w roku 1914. Gdy Niemcy naruszyły swe zobowiązania, złamany przez nie pokój nie może się opierać na ich słowie. Inicjatywa bez podania warunków ku rozpoczęciu rokowań nie jest propozycją pokojową. Wrzekoma ta propozycja, pozbawiona wszelkiej treści uchwytnej i wszelkiej ścisłości, puszczona w obieg przez rząd niemiecki, wydaje się nie tyle propozycją pokojową, ile raczej manewrem wojennym. Opiera się ona na systematycznym pomijaniu charakteru zatargu przeszłości, w chwili obecnej i w przyszłości.

Co do przeszłości nota niemiecka pomija fakty, daty i liczby, stwierdzające, że wojnę mieć chcieli, wywołały ją i urzeczywistni-

ły Niemcy i Austro-Węgry. Na konferencji w Hadze przedstawiciel niemiecki odrzucił propozycję rozbrojenia; w lipcu 1914 roku Austro-Węgry, wystosowawszy do Serbji bezprzykładne ultimatum, wypowiedziały jej wojnę, pomimo natychmiast otrzymanego zadośćuczynienia. Państwa centralne odrzuciły następnie wszystkie próby, poczynione ze strony koalicji, aby ten spór lokalny znalazł rozwiązanie pokojowe. Angielska propozycja konferencji, wniosek francuski utworzenia komisji międzynarodowej, żądanie cesarza rosyjskiego co do utworzenia sądu rozjemczego między Rosją a Austro-Węgrami w przededniu zatargu — wszystkie te zabiegi Niemcy odrzucały bez odpowiedzi i bez następstw. Na Belgję napadło państwo, które gwarantowało jej neutralność i które nie zawstydziło się samo oświadczyć, że umowy są „świszkiem papieru” i że „potrzeba nie zna rozkazu”.

Co do terażniejszości, propozycja Niemiec opiera się na wyłącznie europejskiej mapie wojny, wyrażającej tylko zewnętrzny i przemijający pozór położenia, nie zaś rzeczywistą siłę przeciwników. Pokój, zawarty na takich podstawach, przyniósłby jedynie korzyści napastnikom, którzy przypuszczali, że cel swój osiągną w dwa miesiące, a teraz po dwu latach dochodzą do przekonania, że go nigdy osiągnąć nie będą mogli.

Co do przyszłości, — spustoszenia, spowodowane wypowiedzeniem wojny przez Niemcy, liczne zamachy, jakich Niemcy i ich sprzymierzeńcy dopuścili się przeciw stronom wojującym i przeciw państwom neutralnym, domagają się pokuty, zadośćuczynienia, gwarancji (w tekście niemieckim: *Sühne, Wiedergutmachungen und Bürgschaften*; w tekście francuskim: *sanction, reparation, garanties*).

Niemcy podstępnie unikają jednego i drugiego. Faktycznie, inicjatywa państw centralnych jest niczem innym, jak tylko dobrze obliczoną próbą wywarcia wpływu na rozwój wojny i w końcu wymuszenia pokoju niemieckiego. Ma ona na celu wywołanie zamieszania w opinii publicznej krajów sprzymierzonych. Opinia ta jednak, pomimo wszelkich ofiar, z podziwu godną stanowczością odpowiedziała i we właściwym świetle wykazała nicosć oświadczeń nieprzyjacielskich. Inicjatywa niemiecka chce wzmocnić opinię publiczną Niemiec i ich sprzymierzeńców, ciężko doświadczoną przez dotychczasowe straty, osłabioną przez niedomagania ekonomiczne i znużoną przez wymagania, stawiane własnym narodem. Celem jej jest wprowadzenie opinii publicznej krajów neutralnych w błąd i wstrząśnięcie jej sądu, jaki już oddawna wytworzył się co do zasadniczej odpowiedzialności i co do planów niemieckich; opinia ta świadoma jest odpowiedzialności w chwili bieżącej i jasno widzi, że uwzględnianie planów Niemiec byłoby równoznaczne z poświęceniem obrony swobód ludzkości. Inicjatywa Niemiec wreszcie usiłuje w oczach

świata, zgóry usprawiedliwić nowe występki łodzi podwodnych, uprowadzanie robotników, zniewalanie przemocą poddanych państw do występowania przeciw własnemu ich krajowi, wreszcie gwałty przeciw neutralności.

W pełnej świadomości zarówno ciężkiego położenia, jak i potrzeb chwili, rządy sprzymierzone, ściśle pomiędzy sobą związane i w całkowitem porozumieniu ze swemi narodami, uchylają się od zajmowania się propozycjami nieszczerymi i bez znaczenia. Oświadczają one raz jeszcze, że pokój tak długo będzie niemożliwym, dopóki nie będą miały rękojmi naprawienia (reparation) pogwałconych praw i swobód, uznania zasadniczych praw narodowości i wolnego istnienia małych państw, dopóki nie będą pewne uregulowania stosunków dla ostatecznego usunięcia przyczyn, grożących oddawna ludom, i dopóki nie otrzymają rzeczywistych gwarancji bezpieczeństwa świata.

Państwa sprzymierzone uważają w końcu za niezbędne przedstawienie wyjątkowego położenia, w jakim znajduje się Belgja po 2½ rocznej wojnie. Dzięki umowie, podpisanej przez 5 mocarstw Europy, między którymi i Niemcy się znajdują, Belgja cieszyła się przed wojną szczególniejszym ustrojem, który czynił ją terytorjum nienaruszalnem, a ją samą oddawał pod opiekę mocarstw w razie zatargów europejskich. Pomimo to, wbrew tej umowie, Belgja musiała wytrzymać pierwsze natarcie Niemiec. Z tego powodu rząd belgijski uważa za niezbędne dokładne wyjaśnienie celu, który powoduje Belgję do wytrwania w walce po stronie koalicji w obronie prawa i sprawiedliwości. Belgja zawsze wypełniała obowiązki, wynikające z jej neutralności. Chwyciła za broń, by bronić swej niepodległości i swej neutralności, naruszonej przez Niemcy, oraz, by zadość uczynić swym zobowiązaniom międzynarodowym. W dniu 4 sierpnia kanclerz Rzeszy niemieckiej przyznał w parlamencie, że atak ten jest wykroczeniem przeciw prawu międzynarodowemu i zobowiązał się do odszkodowania w imieniu Niemiec. W ciągu półtrzecia roku wykroczenie to zaostrzyło się strasznie przez środki wojenne i przez okupację, wyczerpującą źródła kraju, niszczącą jego przemysł, rujnującą jego miasta i wsie, wreszcie skutkiem mordów, egzekucji i wtrącania do więzień. I w chwili, gdy Niemcy zwracają się do świata o pokój w poczuciu ludzkości, uprowadzają obywateli belgijskich tysiącami i czynią z nich niewolników. Belgja przed wojną starała się tylko, aby żyć w zgodzie ze wszystkimi sąsiadami. Jej król i jej rząd jeden cel tylko mają: przywrócenie pokoju i prawa. Ale chcą tylko takiego pokoju, który zapewni ich krajowi usprawiedliwione zadośćuczynienie (reparations), gwarancje i bezpieczeństwo na przyszłość.

Nota niemiecka do państw neutralnych.

Berlin, 11/1. (Wat.)

Tutejszym przedstawicielom państw neutralnych wręczona została następująca nota rządu niemieckiego:

„Rząd cesarski za pośrednictwem rządu Stanów Zjednoczonych, królewskiego rządu hiszpańskiego oraz rządu Związku Szwajcarskiego otrzymał odpowiedź wrogów swoich na notę z dnia 12 grudnia, w której Niemcy w porozumieniu ze swymi sprzymierzeńcami, zaproponowały natychmiastowe rozpoczęcie rokowań pokojowych.

Wrogowie nasi odrzucają naszą propozycję, uzasadniając to w ten sposób, że jest to propozycja bez znaczenia i przytem nieszczerą. Forma zewnętrzna, w którą ubrana jest ta odmowa, jest tego rodzaju, że już sama przez się, wyklucza wszelką odpowiedź. Rząd cesarski przykładą jednak wielką wagę do tego, aby rządowi państw neutralnych wyłożyć swój sposób pojmowania istoty rzeczy.

Państwa centralne nie mają żadnego powodu ponownie wszczynać dyskusję na temat przyczyn obecnej wojny. Historia będzie wyrokowała, na kogo spada odpowiedzialność za nią. Wyrok ten w takim samym stopniu nie będzie mógł przemilczeć polityki izolacyjnej Anglii, polityki rewanżu Francji, oraz dążeń Rosji do zawładnięcia Konstantynopolem, jak również podburzenia Serbji, mordu Serajewskiego oraz ogólnej mobilizacji Rosji, która oznaczała wojnę przeciwko Niemcom.

Niemcy i ich sprzymierzeńcy, którzy zmuszeni byli chwycić za broń w celu obrony swej wolności i egzystencji, uważają, że ten cel ich jest szlachetny, natomiast państwa nieprzyjacielskie nieustannie oddalają się od urzeczywistnienia swych planów, które, według oświadczeń ich odpowiedzialnych mężów stanu, miały polegać między innymi na:

Odebraniu Alzacji i Lotaryngji oraz kilku prowincji pruskich; poniżeniu i uszczupleniu monarchji Austro-Węgierskiej, na podziale Turcji i rozbiórce Bułgarji.

Wobec takich celów wojennych, domaganie się nieprzyjaciół pokuty z naszej strony, zadośćuczynienia i rękojmi na przyszłość, brzmią w ich ustach zdumiewająco.

Wrogowie określają naszą propozycję pokojową jako manewr wojenny. Niemcy i ich sprzymierzeńcy muszą z naciskiem zaprotestować przeciwko takiemu fałszywemu komentowaniu ich pobudek, które oni wielokrotnie wyjaśniali. Przekonaniem ich było, że jest możliwe zawarcie sprawiedliwego pokoju, nadającego się do przyjęcia, że pokój taki udałoby się osiągnąć na drodze bezpośredniej, ustnej wymiany zdań, i, że co zatem idzie, dałoby się uniknąć dalszego krwi przelewu. Bez wszelkich zastrzeżeń wyrażona gotowość

podania do wiadomości szczegółów ich propozycji pokojowych natychmiast, z chwilą rozpoczęcia rokowań, obala wszelkie powątpiewania co do ich szczerości. Nieprzyjaciele nasi, w których mocy leżało zbadanie naszych propozycji pod względem ich treści, nie przedsięwzięli choćby próby takiego zbadania, ani nie odpowiedzieli kontrpropozycjami. Wzamian za to oświadczają oni, że pokój jest niemożliwy dopóty, dopóki nie będzie zabezpieczona restytucja pogwałconych praw i wolności, uznanie zasady narodowości i niezależnej egzystencji małych państw. Szczerości, której nieprzyjaciel odmawia w stosunku do propozycji czwórprzymierza, tej szczerości nie może opinia świata dopatrzeć się w tych żądaniach koalicji, skoro weźmie pod uwagę: los narodu irlandzkiego, unicestwienie wolności i niezależności republik burskich, ujarznienie Afryki północnej przez Anglję, Francję i Włochy, gnębienie obcych narodowości w Rosji i, wreszcie, bezprzykładne w dziejach świata gwałcenie Grecji.

Również i do piętnowania rzekomego deptania przepisów prawa międzynarodowego przez państwa czwórprzymierza nie są powołani ci, którzy od początku wojny to prawo deptają, zaś umowy, będące ich podstawami, rwą w strzępy. Anglja już w pierwszych tygodniach wojny ogłosiła, że nie czuje się związaną przepisami deklaracji londyńskiej, której treść jej własni przedstawiciele już byli uznali jako obowiązujące prawo międzynarodowe, zaś w dalszym biegu wojny również naruszali w sposób bezwzględny deklarację paryską tak, że wskutek jej samowolnych zarządzeń, dotyczących wojny morskiej doprowadziły do stanu zupełnego bezprawia. Decyzja wygłodzenia Niemiec oraz praktykowane przez Anglję wywieranie nacisku na Państwa neutralne stoi w rażącej sprzeczności zarówno z zasadami prawa międzynarodowego, jako też przykazaniami ludzkości.

Również sprzeciwia się prawu międzynarodowemu i nie da się pogodzić z zasadami cywilizacji używanie przez Anglję wojsk kolorowych oraz przeniesienie wojny do Afryki, co jest złamaniem istniejącej umowy i co ostatecznie pogrąża autorytet białej rasy w tej części świata. Nieludzkie traktowanie jeńców wojennych, zwłaszcza w Afryce i w Rosji, wleczenie za sobą ludności cywilnej z Prus wschodnich, z Alzacji i Lotaryngji, Galicji i Bukowiny — oto są dalsze dowody, jakim szacunkiem nieprzyjaciele nasi otaczają prawo i kulturę.

W końcu noty swojej z dnia 30 grudnia nieprzyjaciele nasi wskazują wyjątkowo położenie Belgji. Rząd niemiecki nie jest w stanie uznać jakoby rząd belgijski przestrzegał zawsze wszystkich obowiązków, jakie na nią nakładała neutralność. Jeszcze przed wojną, pod wpływem Anglji przechyliła się ona pod względem mili-

tarnym wyraźnie na stronę Anglii i Francji, gwałcąc już tem samem ducha traktatu, które miały zabezpieczyć jej niepodległość i neutralność. Rząd cesarski dwukrotnie zapewniał rząd belgiski, że armja wkracza do Belgji nie jako wróg, prosząc go, by zechciał zaoszczędzić krajowi okropności wojny. W tym wypadku złożył gotowość dania gwarancji całkowitej nietykalności i niepodległości Królestwa belgijskiego, a przez to wynagrodzenie wszelkich strat, jakie mogłyby powstać wskutek przemarszu wojsk niemieckich. Wiadomem jest, że rząd królewski Wielkiej Brytanji w roku 1887 był zdecydowanym protestować przeciwko takiemu prawu—przemarszu przez Belgję pod takimiż zastrzeżeniami. Rząd belgijski odrzucił ponawianą kilkakrotnie propozycyę rządu cesarskiego, na niego więc oraz na te mocarstwa, które go popchnęły do zajęcia takiego stanowiska, spada całkowita odpowiedzialność za ciężki los, jaki spotkał Belgję. Oskarżenia niemieckiego sposobu prowadzenia w Belgji wojny, oraz tych zarządzeń władz niemieckich, które musiały być zastosowane w interesie bezpieczeństwa wojsk rząd cesarski niejednokrotnie obalał, jako bezpodstawne. I teraz ponownie protestuje energicznie przeciwko podobnym potwarzom.

Niemcy i ich sprzymierzeńcy podjęły szlachetną próbę zakończenia wojny i utworzenia drogi do porozumienia się stron walczących. Rząd cesarski stwierdza, że zależało wyłącznie od decyzji nieprzyjaciół, czy mamy już wstąpić na drogę, wiodącą ku pokojowi, czy też nie. Rządy nieprzyjacielskie odmówiły pójścia tą drogą, na nie więc spada cała odpowiedzialność za dalszy rozlew krwi. Cztery sprzymierzone państwa będą więc prowadziły dalszą walkę w spokoju, pewności siebie, oraz wierze w swoje słuszne prawa dopóty, dopóki nie będzie wywalczony taki pokój, który ich własnym narodom da gawarancyę bytu oraz swobody rozwoju wszystkim zaś państwom kontynentu europejskiego udzieli dobrodziejstw jakim jest praca nad rozwiązaniem wielkich problemów kultury, we wzajemnym poszanowaniu i równouprawieniu.

Czas, 12/1. 1917 r.

Nota hr. Czernina do państw neutralnych, wyjaśniająca sytuację, wytworzoną przez odrzucenie propozycji pokojowej państw centralnych przez koalicję.

Wiedeń, 12 stycznia. (B. Kor.).

Minister spraw zagranicznych hr. Czernin wystosował wczoraj do tutejszych przedstawicieli Stanów Zjednoczonych i mo-

carstw neutralnych europejskich, jako też do Stolicy Apostolskiej notę, w której przedstawił zapatrywania c. i k. rządu na sytuację, wytworzoną wskutek odrzucenia propozycji pokojowej przez przeciwników. Nota ta brzmi:

C. i K. rząd miał zaszczyt otrzymać w dniu 5 b. m. przez łaskawe pośrednictwo rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki odpowiedź państw, znajdujących się z nim na stopie wojennej, na notę swoją z dnia 12 grudnia z. r., w której on, podobnie jak sprzymierzone z nim mocarstwa, oświadczył gotowość nawiązania rokowań pokojowych.

W porozumieniu z rządami mocarstw sprzymierzonych c. i k. rząd nie omieszczał odpowiedzi rządów nieprzyjacielskich szczegółowo rozważyć i doszedł do następującego wyniku:

Rządy nieprzyjacielskie pod pozorem, że propozycja czterech sprzymierzonych mocarstw jest nieszczerą i nic nie znaczącą, odrzucają aprobowanie tej propozycji. Formą, w której to oświadczenie uczyniły, uniemożliwiają one wystosowanie do nich odpowiedzi wprost. C. i k. Rząd przywiązuje jednakże wagę do tego, by rządowi mocarstw neutralnych wyłuszczyć swoje zapatrywania.

Odpowiedź rządów nieprzyjacielskich omija rozważania możliwości ukończenia wojny i ogranicza się do ponownego omawiania zajęć, które doprowadziły do wojny, do omawiania rzekomej siły ich sytuacji wojskowej i rzekomych pobudek propozycji pokojowej.

C. i k. rząd nie chce tym razem wdawać się w ponowną wymianę słów o historii poprzedzającej wojnę. Według jego zapatrywania, przed oczyma całej uczciwie i obiektywnie myślącej ludzkości wykazał on już dostatecznie i bezspornie, po której stronie leżała wina wybuchu wojny.

Co się tyczy w szczególności ultimatum austro-węgierskiego, wystosowanego do Serbji, to monarchja w latach poprzedzających ten krok, dała dostateczne dowody swojej cierpliwości wobec coraz bardziej wzmagających się nieprzyjaznych i zaczepnych zamiarów i machinacji Serbji, aż do chwili, kiedy w końcu niesłychany czyn morderczy popełniony w Serajewie uniemożliwił wszelką dalszą łagodność.

Także rozprawianie o tem, po której stronie sytuacja wojskowa jest silniejszą, wydaje się zbyt bezcelnym, i może być spokojnie poddane pod sąd całej publiczności. Zresztą porównanie celów wojennych grup zawiera już rozstrzygnięcie tej kwestji. Podczas bowiem, gdy Austro-Węgry i ich sprzymierzeńcy wojnę tę podjęły od początku nie w celu zdobyczy terytorjalnych, lecz jako walkę obronną, sprawa ta dla państw nieprzyjacielskich przedstawia się wprost odmiennie. By tylko wyliczyć niektóre ich cele wojenne, dążą one do zdruzgotania i obrabowania monarchji austro-wę-

gierskiej, do zdobycia Alzacji i Lotaryngji, jakoteż do rozdziału Turcji i zmniejszenia Bułgarji. Cztery sprzymierzone mocarstwa mogą już obecnie uważać, że swoje czysto obronne cele wojskowe osiągnęły, natomiast przeciwnicy coraz bardziej oddalają się od urzeczywistnienia swoich planów.

Jeżeli w końcu rządy nieprzyjacielskie nazwały propozycję czterech mocarstw sprzymierzonych manewrem wojennym i charakteryzują ją jako nieszczerą i nic nie znaczącą, to przed rozpoczęciem rokowań pokojowych, jak długo nasze warunki pokojowe nie są znane, jest to tylko całkiem samowolne twierdzenie, twierdzenie subiektywne bez możności dowodu.

C. i k. Rząd i rządy sprzymierzonych z nim mocarstw postawiły swą propozycję w sprawie rozpoczęcia rokowań pokojowych z całą szczerością i lojalnością, gdyż musiały być przygotowane na możliwość, że ich całkiem wyraźnie sformułowany wniosek co do podania swoich warunków pokojowych przy rozpoczęciu rokowań zostanie przyjęty. Przeciwnicy natomiast nie stawiają ze swej strony żadnej kontrpropozycji i odmawiają poznania treści propozycji czterech mocarstw sprzymierzonych. Jeżeli przeciwnicy nasamprzód domagają się przywrócenia naruszonych praw i swobód, uznania zasady narodowościowej i swobodnej egzystencji małych państw, to wystarczy wskazać na tragiczny los narodu irlandzkiego i finlandzkiego, na zniszczenie wolności i niezawisłości rzeczypospolitej burskiej, na ujarznienie Afryki północnej przez Anglję, Francję i Włochy, a w końcu na bezprzykładne w dziejach pogwałcenie Grecji.

C. i k. rząd stwierdza, że on i rządy sprzymierzonych z nim mocarstw oświadczyły gotowość do zakończenia wojny przez ustną wymianę zdań z rządami nieprzyjacielskimi i że wyłącznie od decyzji przeciwników zawisło, czy pokój ma być nawiązany, czy nie. W obliczu Boga i ludzkości odrzuca on wszelką odpowiedzialność za dalszy ciąg wojny.

Austro-Węgry i sprzymierzone z nimi mocarstwa prowadzi będą jednak walkę dalej, czerpiąc nadzieję i otuchę w swoim dobrem prawie, aż wywalczony będzie pokój, który poręczy ich własnym ludom byt, honor i wolność rozwoju i umożliwi wszystkim państwom europejskim w pełnym równouprawnieniu wspólną pracę nad rozwiązaniem wielkich zadań kulturalnych.

C. i K. rząd ma zaszczyt odwołać się do łaskawego pośrednictwa Waszej . . . z prośbą, by powyższe przedstawienie rzeczy zechciał podać do wiadomości . . . rządu.

Kurjer Polski № 13 z dnia 13 stycznia 1917 r.

Koalicyjne warunki pokoju.

Odpowiedź koalicji na notę pokojową Wilsona.

Paryz, 12/I. (Wat.). Depesza agencji Havasa.

Odpowiedź koalicji na notę pokojową Wilsona wyraża opinię, że w chwili obecnej niepodobna żądać pokoju, któryby koalicji zapewnił należące się jej słusznie zadośćuczynienie, przywrócenie i gwarancje. Nota oświadcza, że koalicja uczyniła wszystko, co możliwe, aby złagodzić szkody, wyrządzone przez wojnę państwom neutralnym. Koalicja w sposób przyjacielski ale stanowczy, protestuje przeciw jednakowemu traktowaniu obu grup walczących. Odpowiedź wylicza szczegółowo metody niemieckie, urągające zasadom ludzkości i wszelkiemu szacunkowi względem wolnych państw. Nota dodaje, że wyliczenie tych przestępstw jest dostatecznym uzasadnieniem protestu koalicji. Co do prośby Wilsona, ażeby państwa wojujące dokładnie przedstawiły swe cele wojenne, nota powiada, że sprzymierzeńcy mogliby na to żądanie odpowiedzieć bez obawy. Ich cele wojenne dobrze są znane. Niejednokrotnie przedstawiano je w oświadczeniach kierowników rządów sprzymierzonych. Cele te szczegółowo przedstawione będą dopiero w chwili rokowań, wraz ze wszystkimi kompensacjami i słusznymi odszkodowaniami za poniesione szkody. Ale świat cywilizowany wie dobrze, że cele koalicji zawierają wszystko niezbędne, a mianowicie w pierwszej linii przywrócenie Belgji, Serbji i Czarnogórza, zapłacenie im należnego odszkodowania, usunięcie się z zajętych terytorjów Francji, Rosji i Rumunji, z należnym słusznym odszkodowaniem, zreorganizowanie Europy, gwarancje trwałego ustroju, opartego na poszanowaniu narodowości i praw wszystkich małych i wielkich narodów, jako też na umowach terytorjalnych i porozumieniach międzynarodowych, któreby osłaniały kraj i jego granice przeciw bezprawnym atakom, zwrot prowincji i terytorjów, które dawniej już dzisiejszym sprzymierzonym zabrano gwałtem lub wbrew woli ich ludności, oswobodzenie Włochów, Słowian, Rumunów, Czechów i Słowaków, z pod obcego panowania, oswobodzenie narodowości, podległych przemocy tureckiej, usunięcie państwa otomańskiego z Europy, bo jest ono niewątpliwie obcem cywilizacji zachodniej. Zamiary jego cesarskiej mości cesarza rosyjskiego co do Polski są jasne. Jeśli koalicja chce wyrwać Europę z żądy zdobywczej militarystki pruskiego, to naturalnie bynajmniej nie leży w jej zamiarach, jak to przedstawiano, zniszczenie narodów niemieckich lub dążenie do zniesienia ich bytu politycznego. Sprzymierzeni chcą przedewszyst-

kiem zapewnienia pokoju na podstawie wolności i sprawiedliwości. Koalicja zjednoczona dąży do osiągnięcia tych wysokich celów i gotowa jest ponieść wszelkie ofiary, aby doprowadzić zatarg do takiego końca, od którego, według jej przekonania, zależeć będzie nie tylko jej własne dobro i szczęście, lecz także przyszłość samej cywilizacji.

Czas, dn. 19/1 1917 r.

**Depesza Lorda Balfoura, sekr. stanu urz. spr. zagr.,
do ambas. ang. w Waszyngtonie w sprawie noty pokojowej prezydenta Wilsona.**

Londyn, 19 stycznia. (B. kor.)

V Sekretarz stanu urzędu spraw zarganicznych lord Balfour, wyśtosował do ambasadora angielskiego w Waszyngtonie telegram, doręczony rządowi Stanów Zjednoczonych w dn. 16 b. m.

W depeszy tej lord Balfour, przesyłając tłumaczenie noty sojuszników, dołącza uwagi do noty sojuszników w celu podania ich do wiadomości rządowi amerykańskiemu.

W uwagach tych lord Balfour powiada, że rząd angielski podziela w pełni życzenia prezydenta co do rychłego zawarcia pokoju i osiągnięcia trwałego pokoju, sądzi jednak, że trwałość tego pokoju zależną musi być od jego charakteru.

Balfour wskazuje następnie na główne okoliczności, które umożliwiły obecną wojnę, a które polegały na istnieniu mocarstwa, które owdądnięte chęcią panowania, znajdowało się pośrodku społeczeństwa narodów źle przygotowanych do obrony, a osłabionych faktem, że ani granice rozmaitych państw, ani ich wewnętrzna konstytucja nie zgadzały się z dążeniami ich poszczególnych ras, ani też nie zapewniły im sprawiedliwości i słusznego traktowania. To ostatnie zło byłoby bezwzględnie silnie złagodzone, gdyby sojusznicy zdołali przeprowadzić zaznaczone w swej nocie zmiany mapy Europy. Utrzymanie państwa tureckiego przez długi przeciąg czasu uważano za istotę pokoju w Europie. Obecnie zmieniły się stosunki. W ręku Niemiec Turcja widocznie przestała być ostoją pokoju i otwarcie używa się jej jako narzędzia dla osiągnięcia zdobyczy. Zarówno interesy pokojowe, jak i aspiracje narodowe wymagają, by kres położyć panowaniu Turcji nad innymi rasami. Wypędzenie Turcji z Europy przyczyniłoby się w równej mierze dla sprawy pokojowej, jak i oddanie Alzacji i Lotaryngji Francji, włoskiej zaś irredenty Włochom, jako też wszelkie podane w nocie sojuszników zmiany w obszarach.

Podobne terytorjalne restytucje niewątpliwie mogą zmniejszyć sposobność wojny, lecz nie mogą dać odpowiedniego zabezpieczenia wobec powrotu wojny, jeżeli Niemcy znowu będą miały na celu opanowanie świata. Jeżeli Europa po tej wojnie nie będzie miała silniejszych zabezpieczeń jak te, które istniały przed jej wybuchem, to spełnienie się nadziei co do przyszłości świata, żywionych przez prezydenta, będzie dalszem, niż kiedykolwiek przedtem. Międzynarodowe traktaty i ustawy nie mogą dać dostatecznego zabezpieczenia, dowodem czego barbarzyńskie postępowanie Niemiec wobec Belgji. Belgja była nie tylko ofiarą, ale także i przykładem. Czyż jeżeli istniejące traktaty nie są niczem innym, jak kawałkami papieru, czyż nowe traktaty mogą nam w czemkolwiek pomóc?

Dlatego — powiada w końcu depesza — naród angielski, choć w pełni podziela życzenia prezydenta w sprawie pokoju, nie sądzi by pokój mógł być trwałym, jeżeli nie będzie się zasadzał na pomyslnym wyniku sprawy sojuszników, gdyż trwałego pokoju nie można oczekiwać, jeżeli nie zostaną wypełnione następujące trzy warunki:

- 1) Jeżeli obecne powody międzynarodowych niepokojów nie zostaną, o ile to możliwem, usunięte i osłabione;
- 2) jeżeli zamiary atakowe i bezwzględne metody mocarstw centralnych nie zostaną u ich ludów zdyskredytowane;
- 3) jeżeli poza wszelkimi ugodami, dla zapobieżenia, lub dla ograniczenia kroków nieprzyjacielskich, nie zostanie ustanowioną jakaś forma pokuty międzynarodowej, któraby wstrzymywała najśmielsze strony atakujące.

Warunki te mogą być trudne do spełnienia, sądzymy jednak, że zgadzają się one w zupełności, z ideałami prezydenta. Jesteśmy też przekonania, że żaden z nich nie może pozostać wypełnionym nie w całości, jeżeli pokój, przynajmniej, o ile idzie o Europę, miałby być w wielkich zarysach zapewnionym, jak to zaznaczono w załączonej nocie. Dlatego to Anglia poniosła ofiary w mieniu i krwi, ofiary, nie mające sobie równych w jej historii i jest nadal gotową ponosić te ofiary. Ona ponosi te wielkie ciężary nie tylko w tym celu, by wypełnić swe zobowiązania, traktatowe, ani też, by zapewnić bezskuteczny triumf pewnej grupy narodów nad drugą grupą. Anglja ponosi te ofiary, ponieważ jest silnie przekonana, że od sukcesu sojuszników zawisłe są widoki pokojowej cywilizacji i widoki tych międzynarodowych reform, które, jak spodziewają się najlepsi myśliciele nowego i starego świata, nastąpią po zakończeniu obecnego nieszczęścia.

Kurjer Warszawski, 24/1 1917 r.

Orędzie pokojowe Wilsona.

Berlin, 23-go stycznia. (W. A. T.)— Biuro Wolffa donosi:

Prezydent Wilson zawiadomił na piśmie senat, że ma do złożenia ważne wiadomości, które pragnie osobiście przedstawić senatowi. Senat postanowił wysłuchać prezydenta. Tekst orędzia Wilsona, doręczony przez tutejszego ambasadora amerykańskiego zagranicznemu urzędowi Rzeszy, brzmi jak następuje:

„Panowie senatorowie. W dniu 18-ym grudnia r. z. zwróciłem się do rządów wszystkich państw wojujących z notą jednobrzmiącą, w której prosiłem, aby dokładniej, niż się dotychczas działo ze strony obu grup wojujących, określono warunki, jakiego się grupom owym wydawały możliwe do zawarcia pokoju. Przemawiam w imieniu ludzkości i w obronie praw narodów neutralnych, do których i my należymy, gdyż wiele naszych najżywoźniejszych interesów bezustannie pozostaje pod groźbą wojny. Państwa centralne dały odpowiedź, w której jedynie oświadczyły gotowość nawiązania rokowań na konferencji o warunkach pokojowych. Państwa koalicji odpowiedziały o wiele ściślej i jakkolwiek istotnie tylko w ogólnych zarysach, to jednak z możliwą dokładnością, zawierającą w sobie nawet szczegóły, ustanowiły zarządzenia, gwarancje i zadośćuczynienia, które się im wydają niezbędne do zadawalającego wyrównania sporu. W ten sposób zbliżyliśmy się znacznie do określonego rozważenia podstaw pokoju, który ma tę wojnę zakończyć. Zbliżyliśmy się również do rozważenia ugody międzynarodowej, która następnie ma świat utrzymać na wodzy. We wszystkich roztrząsaniach pokojowych, przyznano zgodnie, że pokój musi doprowadzić do wyraźnej umowy między państwami, która ma uniemożliwić powtórzenie się kiedykolwiek takiej katastrofy, jak obecna. Każdy przyjaciel ludzkości, każdy człowiek rozsądny i rozważny musi to uznać za niezbędne”.

Prezydent w dalszym ciągu oświadcza, że zwraca się do senatu, uważa bowiem za konieczne przedstawić mu otwarcie swe myśli i cele, jakie sobie wytworzył o obowiązkach rządu amerykańskiego w kwestji położenia stałych podstaw pod nowy pokój między narodami. Nie da się pomyśleć, aby Stany Zjednoczone w tak wielkiem przedsięwzięciu nie miały wziąć udziału. Prezydent Stanów uważa, że zadaniem narodu amerykańskiego jest wskazanie ludzkości drogi do ukształtowania przyszłych stosunków.

Nie możemy się uchylić od tej współpracy i nie życzymy sobie tego. Ale musimy i sami sobie i innym narodom świata wyjawić warunki, pod którymi gotowi będziemy podjąć się tej służby. Ta

służba, którą musimy wykonać, polega mianowicie na tem: Musimy naszą powagę i naszą moc dołączyć do powagi i mocy innych narodów, aby zagwarantować pokój i sprawiedliwość na całym świecie. Tego ostatecznego uregulowania nie można już dłużej odsuwać. Rząd nasz musi z góry sformułować otwarcie warunki, na których podstawie uważa się za uprawnionego do zwrócenia się do narodu o jego zezwolenie na uroczyste i formalne przystąpienie do Ligi pokojowej. Staje tu z próbą sformułowania tych warunków. Wojna obecna musi się przedewszystkiem skończyć; ale szczerłość i uczciwy wzgląd na opinię świata, zobowiązuje nas do oświadczenia, że dla nas, o ile idzie o nasz udział w gwarancjach przyszłego pokoju, wielką stanowi różnicę, na jakiej drodze i na podstawie jakich warunków wojna będzie zakończona. Umowy i układy, które ją zakończą, muszą zawierać postanowienia, tworzące pokój godny tego, aby go zagwarantować i poręczyć. Musi to być pokój, który przyjmie ludzkość cała i który służyć będzie nietylko interesom i bezpośrednim celom narodów uczestniczących w wojnie. Nie mamy głosu do wypowiedzenia, jakie to mają być te warunki, ale napewno mamy głos przy decydowaniu o nim. Na to jednak, aby gwarancje powszechnego układu były trwałe, warunki, mające tworzyć podstawę tej trwałości, muszą być teraz wyrzeczone, nie zaś później, gdy już może być zapóźno. Pewności, że w przyszłości nie wybuchnie podobna wojna, nie osiągnie się przez układ, ani przez pokój, który nie zainteresuje ludów nowego świata; jeden jest tylko rodzaj pokoju, który ludy Ameryki mogą poręczyć. Podstawą takiego pokoju muszą być czynniki, mające za sobą zaufanie rządu amerykańskiego i zadowalające jego zasady.

Nie chcę powiedzieć, iż rząd amerykański stawia opór jakimkolwiek warunkom pokojowym państw wojujących, lub, że dążyć będzie do ich unicważnienia, bez względu na ich treść lub formę. Uważam tylko za rzecz pewną, że zwykły traktat pokojowy między państwami wojującymi, nie zadowoli nawet ich samych. Taki traktat nie zapewniłby trwałego pokoju. Potrzeba utworzyć potęgę, któraby była rękojmnią trwałości układów, potęgę tak wielką, aby żadne państwo, żaden z obecnie toczących wojnę narodów, żaden tworzony dotychczas związek ani żadna możliwa kombinacja narodów nie mogła przeciwstawić się jej w przyszłości. Jeśli pokój, który niebawem powinien być zawarty, ma być trwały, to musi być zabezpieczony przez zorganizowaną większość państw całego świata. Od warunków bezpośredniego zawarcia pokoju zależeć będzie, czy taki pokój może być osiągnięty, za który będzie można ręczyć.

Kwestja, od której zależy cały przyszły pokój i cała polityka świata, przedstawia się jak następuje: Czy wojna obecna jest walką o pokój sprawiedliwy i pewny, czy też tylko walką o nową równowagę mocarstw. Jeśli idzie tylko o to ostatnie, to kto zechce, kto będzie

mógł poręczyć trwałą równowagę nowych porozumień? Tylko uspokojona Europa może być stałą Europą. Nie równowagi państw potrzeba; musi powstać stowarzyszenie państw; nie zorganizowana rywalizacja, lecz zorganizowana społeczność. Na szczęście, co do tego punktu, otrzymaliśmy bardzo obszernie zapewnienia. Kierownicy obu toczących wojnę grup oświadczyli w sposób wyłączający wszelkie nieporozumienia, że nie mają wcale na widoku zniszczenia lub poniżenia przeciwnika; milczące wnioski z tego zapewnienia może nie dla wszystkich jednakowo mogą być jasne. Uważam za wskazane wyłożyć tu, jak my je rozumiemy. Przedewszystkiem wydaje się nam najniezbędniejszy warunek, że pokój musi być zawarty bez zwycięstwa. Pozwólcie mi wyłożyć tu moją osobistą w tej kwestji interpretację, i proszę przyjąć za zasadę, że przy tem nie mam na myśli wcale cudzej interpretacji. Chcę spojrzeć rzeczywistości w twarz, bez wszelkiego obwijania w bawełnę. Zwycięstwo oznaczałoby pokój, narzucony stronie przegranej, a warunki zwycięstwa oznaczałyby przemoc nad pokonanym. Pokój taki byłby przyjęty z uczuciem upokorzenia, pod twardemi, pod nieznośnemi ofiarami; pozostawiłby on koleć, uczucie zemsty, gorzkie wspomnienie, na którym oparty pokój nie byłby trwały, lecz byłby wzniesiony jakgdymy na lotnym piasku.

Jedynie tylko pokój, zawarty między równymi, może być trwały, gdyż zasadą samego pokoju jest równowaga i wspólny udział w zyskach. Szczere stosunki między ludami wymagają dla zawarcia trwałego pokoju słusznego uregulowania dręczących kwestji terytorjalnych, oraz pretensji politycznych i narodowych. Ta równowaga narodów, między którymi ma być zawarty pokój, musi być równowagą ich praw. Rękojmie nie mogą wytwarzać różnicy między narodami wielkimi a małymi, między słabymi a silnymi. Prawo musi się oprzeć na sile wspólnej, na sile indywidualnej, na ogólnej sile wszystkich narodów, od których porozumienia pokój będzie zależeć. Naturalnie, nie może przytem być mowy o równowadze terytorjów i środków siły, jak wogóle o żadnej innej równowadze nie opartej na pokojowym i prawnym rozwoju narodów. Nikt nie żąda i nikt nie oczekuje czegoś więcej, jak tylko równowagi prawa.

Ludność wygląda swobody życia, nie zaś równowagi mocarstw. Żaden pokój nie może, ani nie powinien trwać, o ile nie uzna zasady, iż rząd otrzymuje całą sprawiedliwą moc swoją od zgody rządzonych i nigdzie nie istnieje prawo ustępowania narodów przez jednego władcę drugiemu, jak gdyby były one jego własnością.

Uważam np. za rzecz pewną, jeśli odważę się na jeden jedyny przykład, że wszyscy mężowie stanu zgodzą się na to, iż niepodległa Polska musi być i że wobec tego muszą być poręczone nie-

naruszalna pewność życia, wiary i społecznego rozwoju tego narodu.¹⁾

W dalszym ciągu orędzia swojego prezydent Wilson zaznaczył, że każdy naród, walczący o pełny rozwój swych środków i swej siły, powinien mieć umożliwiony bezpośredni dostęp do wielkich dróg morskich. Gdzie tego nie można dokonać przez ustępstwa, stać się to może przez zneutralizowanie dróg bezpośrednich, pod ogólną gwarancją pokojową. Przy słusznych umowach żaden naród nie może być wyłączony od wolnego dostępu do otwartych miast i rynków, a drogi muszą być i w prawie i w życiu naprawdę otwarte. Kwestja morską jest *conditio sine qua non* pokoju, równowagi i wspólnej pracy. ✓

Niewątpliwie trzeba będzie poddać radykalnej rewizji niektóre reguły i zwyczaje międzynarodowe, dotychczas obowiązujące, aby morza uczynić faktycznie wolnymi i we wszelkich okolicznościach dostępnymi dla wspólnego użytku ludzkości. Konieczność takiej rewizji jest nagląca. Bez niej nie można dojść do zaufania pomiędzy narodami świata. Wolna, niczym nie zagrożona komunikacja między narodami jest zasadniczym warunkiem pokoju i rozwoju.

Nie przedstawi żadnych trudności określenie i zabezpieczenie swobody mórz, jeśli wszystkie rządy szczerze zechcą dojść w tym do porozumienia. Jest to zagadnienie, ściśle łączące się z ograniczeniem zbrojeń morskich i ze współpracą flot całego świata, aby morze dla wszystkich było wolne i pewne.

Kwestja ograniczenia zbrojeń morskich prowadzi wprost do największej i może i najcięższej kwestji: do ograniczenia wojsk i zbrojeń wojskowych. Chociaż ciężka i drażliwa, kwestja ta musi być rozważona z największą szczerością i musi być wyrównana w duchu prawdziwego pojednania, jeżeli pokój ma być prawdziwy i trwały. Bez ustępstw i ofiar pokoju zawrzeć nie można. Nie utrwali się uczucie bezpieczeństwa i równości między narodami, jeśli w dalszym ciągu trwać będą wielkie przemożne zbrojenia. Mężowie stanu muszą

¹⁾ O Polsce powiedziano:

1) w tekście angielskim, *Times*, 23/I 1917, Nr. 41383.

„I take it for granted, for instance, that if I may venture upon a single example that statesmen everywhere are agreed that there should be united, independent, and autonomous Poland”.

2) w tekście niemieckim *Berliner Tageblatt*, 22/I 1917, 41.

„Ich halte es z. B. wen ein einzelnes Beispiel sagen soll, für ausgemacht, dass die Staatsmänner überall darin einig sind dass es ein einiges unabhängiges, selbständiges Polen geben sollte”.

3) w tekście francuskim. *La Liberte*, 23/I 1917, Nr. 18, Friburg.

„J'admets, par exemple, pour ne citer que ceci, que les hommes d'Etat de partout seront d'accord pour qu'il y ait une Pologne unifiée, indépendante et autonome”. (*Przyp. wydawcy*).

stworzyć taki pokój, a narody muszą również chętnie odpowiednio pokierować swą polityką, jak dotychczas zbroili się do wojny i gotowe były do walk zaborczych i do niezdrowej rywalizacji. Kwestja zbrojeń na lądzie i morzu jest kwestją najbardziej bezpośrednią, od której zależy przyszły dobrobyt narodów i ludzkości.

O tych wielkich rzeczach mówiłem bezwzględnie i najwyraźniej, uważam bowiem takie postępowanie za konieczne, jeżeli ma się osiągnąć upragniony cel pokoju. Jestem może jedynym człowiekiem na wysokim odpowiedzialnym stanowisku między wszystkimi narodami świata, który może swobodnie wypowiedzieć się i nie potrzebuje nic zatajać. Przemawiam, jako człowiek prywatny, ale jednocześnie, jako odpowiedzialny naczelnik wielkiego narodu. Jestem przekonany, że powiedziałem to, czego odemnie oczekiwał naród Stanów Zjednoczonych.

Nie potrzebuję dodawać, że, jak sądzę i mam nadzieję, przemawiam też faktycznie w obronie swobody ludzkości i wszelkiego programu wolnościowego wśród wszystkich narodów. Chciałbym też wierzyć, że przemawiam w duchu niemej masy ludzkości wszystkich miejsc, która nie miała dotychczas ani okazji, ani możności wyrażenia swych uczuć prawdziwych o niszczeniu i ruinie, jaka nawiedza ludzkość całą i poszczególne państwa.

Proponuję, aby wszystkie narody jednomyślnie przyswoiły sobie doktrynę Monroego, aby żaden naród nie dążył do narzucenia swych form rządu innemu narodowi, jak również, aby każdy naród, wielki czy mały, mógł swobodnie bez przeszkody sam stanowić o formie swojego rządu.

Proponuję, aby w przyszłości wszystkie narody zaniechały łączenia się w związki, coby je wpędziło o ubieganie się o władzę, w sieć intryg i wprowadziłoby zamieszanie we własne ich sprawy skutkiem wpływów z zewnątrz pochodzących. W zespole wszystkich państw niema żadnych przymierzy. Gdy wszystkie zjednoczą się w jednym duchu dążenia do jednego celu, to wszystkie działać będą we wspólnym interesie i korzystać ze swobód własnego kraju pod wspólną opieką.

Proponuję rząd za zgodą rządzonych, swobodę mórz, ograniczenie zbrojeń, któreby z wojska i marynarki uczyniło jedynie czynnik porządku, nie zaś narzędzie zaczepki.

To są amerykańskie podstawy i amerykańskie linje wytyczne. Innych bronić nie będziemy. To są podstawy i linje wytyczne ludzi przewidujących, mężczyzn i kobiet wszelkiego stanu, we wszystkich społeczeństwach nowoczesnych, oświeconych. To są podstawy ludzkości i muszą być w życie wprowadzone.

Kurjer Polski, 2/11 1917 r.

Odpowiedź Niemiec na orędzie Wilsona.

Berlin.—Dnia 31 stycznia doręczono ambasadorowi Stanów Zjednoczonych, dla przesłania jego rządowi, następującą notę rządu niemieckiego

Berlin, 31 stycznia 1917 r.

Wasza Ekscelencja był łaskaw zawiadomić mnie dnia 22 b. m. o orędziu, z którym tego samego dnia pan Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, zwrócił się do senatu amerykańskiego. Rząd cesarski przyjął do wiadomości treść orędzia z całą uwagą, należną wywodom pana prezydenta, pełnym poczuciu wysokiej odpowiedzialności. Rządowi sprawia wielkie zadowolenie, iż stwierdza, że linje wytyczne tego doniosłego oświadczenia zgadzają się w wielkiej rozciągłości z zasadami i życzeniami, za którymi oświadczają się Niemcy. W tym względzie na pierwszym miejscu znajduje się prawo stanowienia o sobie oraz równouprawnienia wszystkich narodów.

W uznaniu tej zasady Niemcy rade byłyby szczerze, gdyby narody takie, jak Irlandja i Indje, które nie cieszą się błogosławieństwami niezależności państwowej, miały uzyskać obecnie wolność. Przymierza, które pchają narody do współzawodnictwa o potęgę oraz wklągają je w sieć samolubnych intryg, odrzuca również naród niemiecki. Natomiast życziwa jego współpraca zapewniona jest dla wszelkich usiłowań, zmierzających do zapobieżenia przyszłej wojnie.

Wolność mórz, jako warunek wstępny do wolnego bytu i pokojowych stosunków narodów, podobnie jak drzwi otwarte dla handlu wszystkich państw neutralnych, należały zawsze do zasad wytycznych polityki niemieckiej.

Tem głębiej ubolewa rząd cesarski, że wrogie pokojowi zachowanie jego przeciwników, uniemożliwiło obecnie urzeczywistnienie tych doniosłych celów. Niemcy i sprzymierzeńcy ich gotowi byli przystąpić niezwłocznie do rokowań pokojowych i wzięli jako podstawę zabezpieczenie istnienia i swobodę rozwoju swych narodów. W planach ich nie leżało, jak to wyraźnie zaznaczono w nocie z dnia 12-go grudnia 1916 r., zdruzgotanie lub zniszczenie przeciwników, lecz według ich przekonania, plany te zgadzały się z prawami innych narodów. Co się zaś tyczy w szczególności Belgii, która stanowi przedmiot gorącej sympatji Stanów Zjednoczonych, to kancl. Rzeszy oświadczył przed kilku tygodniami, iż aneksja Belgji nigdy nie leżała w zamiarach Niemiec.

Niemcy pragnęły w pokoju, mającym być zawartym z Belgją, zabezpieczyć się wyłącznie pod tym względem, aby kraj ów, z którym rząd cesarski pragnie żyć w dobrych stosunkach sąsiedzkich,

nie mógł być wyzyskany przez przeciwników, dla wrogich zamachów. Podobne zabezpieczenie wskazane jest tym konieczniej, iż władcy nieprzyjacielscy w wielokrotnych przemówieniach, a szczególnie w uchwałach paryskiej konferencji gospodarczej, wyrazili bez obstrukcji zamiar, aby Niemcy, nawet po przywróceniu pokoju, nie uznać za równouprawnione, lecz raczej zwalczać je nadal systematycznie.

Zabiegi pokojowe czwórprzymierza rozbiły się o instynkty zaborcze przeciwników, którzy chcieli dyktować pokój. Pod pokrywką zasady narodowości ujawniali oni, jako cel wojenny rozczłonkowanie i pozbawienie czci Niemiec, Austro-Węgier, Turcji, Bułgarji. Pragnieniu pojednania przeciwstawiają oni pragnienie zniszczenia. Chcą walki aż do ostateczności.

W ten sposób powstał nowy stan rzeczy, który również Niemcy zmusza do nowej decyzji. Od dwu i pół lat Anglja nadużywa potęgę swej floty do samowolnego usiłowania, aby zmusić głodem Niemcy do uległości. W brutalnym lekceważeniu prawa międzynarodowego, grupa mocarstw, prowadzona przez Anglję, wiąże nietylko prawny handel swych przeciwników, przez bezwzględny nacisk zmusza nawet państwa neutralne do zaniechania każdego niemiłego jej stosunku handlowego lub ograniczenia handlu według jej przepisów. Naród amerykański zna usiłowania, które podjęto, żeby Anglję i jej sprzymierzeńców nakłonić do powrotu do prawa międzynarodowego i poszanowania dla prawa wolności morza. Rząd angielski obstaje przy wojnie ogłodzenia, która jakkolwiek nie godzi w siłę obronną przeciwnika, to jednak kobiety i dzieci, chorych i starców zmusza do znoszenia dla ojczyzny bolesnych ograniczeń, grożących siłę ludu. W ten sposób angielska żądza panowania wzmaga z zimną krwią cierpienia świata, nie bacząc na żadne przykazania ludzkości, nie bacząc na protesty ponoszących straty ciężkie neutralnych, nie bacząc na nieme pragnienie pokoju u ludów własnych sprzymierzeńców. Każdy dzień, który kontynuuje okropną walkę, przynosi nowe spustoszenia, nową żądzę i nową śmierć. Każdy dzień, o który skrócona będzie wojna, zachowa po obu stronach życie tysiącom walczących, będzie dobrodziejstwem dla udręczonej ludzkości.

Rząd cesarski nie mógłby odpowiadać przed własnym sumieniem, przed narodem niemieckim i wobec dziejów, gdyby pozostawił niewypróbowanym jakikolwiek środek przyspieszenia końca wojny. Rząd spodziewał się, że wraz z panem prezydentem osiągnie cel rokowań. Gdy na próbę porozumienia przeciwnicy odpowiedzieli zapowiedzią najostrzejszej walki, rząd cesarski, chcąc służyć wysokiemu poczuciu ludzkości i nie chcąc zawinąć wobec współziomków musi obecnie dalej prowadzić ponownie narzuconą sobie walkę o istnienie, z bezwzględnym stosowaniem wszelkiej broni. Musi

przytym porzucić wszelkie ograniczenia, które uwzględnił dotychczas w stosowaniu środków walki na morzu.

Ufając, że naród amerykański i jego rząd, nie uchylą się od zrozumienia zasad tego postanowienia i jego konieczności, rząd cesarski spodziewa się, że Stany Zjednoczone uznają nowy stan rzeczy z wysokiego stanowiska bezstronności i, że ze swej strony również dopomagać będą, aby zapobiedz dalszej nędzy ludzkiej i możliwym do uniknięcia ofiarom życia ludzkiego.

Powołując się co do szczegółów zamierzonych środków wojennych na morzu, na załączony memorjał, pragnę jednocześnie wyrazić oczekiwanie, że rząd amerykański ostrzeże okręty amerykańskie, oraz swych obywateli przed zawieraniem do wymienionych w załączniku blokowanych obszarów i uprzedzi obywateli swych, aby nie powierzali podróży lub towarów okrętom, kursującym pomiędzy portami należącymi do obszarów blokowanych.

Korzystam z nadarzającej się sposobności, aby waszej Ekscelencji wyrazić ponownie najwyższe me uszanowanie.

Podp. Zimmermann.

MEMORJAŁ,

dołączony do noty powyższej, brzmi, jak następuje:

Od dnia 1 lutego 1917 roku przeciwdziałać się będzie wręcz bronią wszelką jakiegokolwiek komunikacji morskiej na obszarach zamkniętych dokoła Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch.

W dalszym ciągu memorjał szczegółowo wylicza te obszary oraz warunki komunikacji dla okrętów neutralnych.

Kurjer Polski Nr. 36 z dnia 5/II 1917 r.

Oświadzenie Wilsona do kongresu.

Waszyngton (Wat.) Depesza biura Reutera.

W oświadzeniu do kongresu Wilson wspomina o nocie amerykańskiej do Niemiec z dnia 8-go kwietnia po torpedowaniu okrętu „Sussex”, jako też po odpowiedzi Niemiec z dnia 4-go maja, wreszcie o odpowiedzi Ameryki z dnia 8 maja, w której przyjęto przyrzeczenia niemieckie. Wilson powiada, że Niemcy na tę notę nie odpowiedziały. Następnie Wilson cytuje ustęp z memorjału niemieckiego z d. 31 stycznia i powiada:

„Wobec tego oświadczenia, w którym nagle i bez jakiegokolwiek uprzedzenia, cofnięto uroczyste przyrzeczenia dane w nocie niemieckiej z dnia 4 maja, rząd Stanów Zjednoczonych nie ma innego wy-

boru, któryby dał się pogodzić z godnością i honorem Stanów Zjednoczonych, jak tylko wejść na drogę, zapowiedzianą w nocy z 8 kwietnia, na wypadek, gdyby Niemcy nie zechciały zaniechać swoich metod wojowania przy pomocy łodzi podwodnych. Polecilem wobec tego p. Lansingowi, aby powiadomił hr. Bernstorffa, że zrywamy stosunki dyplomatyczne z Niemcami, że ambasador amerykański w Berlinie natychmiast będzie odwołany, i, że hr. Bernstorffowi doręczone będą paszporty.

Pomimo tego nieoczekiwanego postąpienia ze strony rządu niemieckiego i tego nagłego, pożałowania godnego cofnięcia danych naszymu rządowi przyrzeczeń, w chwili krytycznego naprężenia istniejących między dwoma rządami stosunków, nie chcę wierzyć, że władze niemieckie faktycznie zamierzają to uczynić, do czego, jak nas powiadomiły, uważają się za upoważnione. Nie mogę ani na chwilę uwierzyć, że nie zwrócą uwagi na dawną przyjaźń dwóch narodów lub na swe uroczyste zobowiązania i dla przeprowadzenia swego bezlitosnego programu narażać będą na zgubę okręty amerykańskie i życie ludzkie. Tylko fakty konkretne z ich strony, pozwolą mi w to uwierzyć. Jeżeliby moje głębokie przekonanie o ich rozsądku i rozważności miało się, niestety, okazać nieuzasadnionym, gdyby okręty amerykańskie lub życie ludzkie w przekroczeniu praw międzynarodowych i nakazów ludzkości miały paść ofiarą, to zwrócę się do kongresu z prośbą o upoważnienie podjęcia środków, niezbędnych do obrony naszych marynarzy i naszych obywateli przy wykonywaniu ich pokojowych i prawnych czynności na pełnym morzu. Mniej uczynić nie mogę. Uważam za rzecz nie ulegającą wątpliwości, że wszystkie rządy neutralne wejdą na tę drogę.

Nie pragniemy zatargu wojennego z rządem niemieckim. Jesteśmy szczerymi przyjaciółmi narodu niemieckiego i poważnie pragniemy utrzymania pokoju z rządem, który jest wyrazicielem myśli tego narodu. Nie uwierzmy, że rząd ten jest względem nas wrogo usposobiony, chyba, że tak daleko zajdzie, iż zmuszeni będziemy w to uwierzyć. Nie zamierzamy też nic innego, jak tylko rozsądnie bronić niewątpliwych praw naszego narodu. Nie mamy żadnych celów egoistycznych, chcemy tylko być wiernymi starodawnym zasadom naszego narodu i bronić naszego prawa do wolności, sprawiedliwości i nieskrępowanego życia. Są to podstawy pokoju, nie zaś wojny. Oby Bóg dał, abyśmy niesłusznymi czynami ze strony rządu niemieckiego nie byli wyzwani do podjęcia takiej obrony”.

Kurjer Polski Nr. 41 z dnia 10 lutego 1917 r.

Odpowiedź Szwecji na propozycje Wilsona.

Sztokholm 9/II. (Wat.)

Nota, doręczona przez szwedzkiego ministra spraw zewnętrznych posłowi Stanów Zjednoczonych, Nelsonowi Morris, w odpowiedzi na propozycje prezydenta Wilsona, poczynione państwu neutralnym, brzmi w swej części zasadniczej, jak następuje:

Polityka, jaką rząd królewski uprawia od początku wojny, jest polityką ściślejszej bezpartyjnej neutralności. Chcąc osiągnąć wynik praktyczny, rząd królewski, starając się utrzymać zasady prawa międzynarodowego, kilkakrotnie zwracał się do państw neutralnych, aby pozyskać ich współpracę w celu wymierzonym. Szczególnie zaś rząd królewski zwracał się z propozycjami w tym samym celu niejednokrotnie do rządu Stanów Zjednoczonych. Rząd królewski z ubolewaniem stwierdził, że interesy Stanów Zjednoczonych, nie pozwalały im przyłączyć się do tych propozycji. Propozycje rządu królewskiego doprowadziły do wytworzenia systemu wspólnych środków między Szwecją, Danją i Norwegją wobec obu stron walczących. W polityce, uprawnionej przez rząd królewski, dla utrzymania swej neutralności i zabezpieczenia praw kraju, powodując się współczuciem dla strasznych cierpień, jakie z dniem każdym coraz okrutniejszym brzemieniem zwałają się na całą ludzkość, rząd królewski gotów jest skorzystać z każdej następującej się okazji ku przyczynieniu się do rychłego a trwałego pokoju. Dlatego też pośpieszył się z przyłączeniem się do szlachetnej inicjatywy prezydenta Stanów Zjednoczonych co do możliwości zapoczątkowania rokowań pokojowych pomiędzy stronami wojującymi. Propozycja, będąca przedmiotem nieniejszej wymiany zdań, wskazuje jako cel skrócenie zła wojny. Ale rząd Stanów Zjednoczonych, jako środek do tego celu wiodący, wybrał postępowanie, które znajduje się wręcz w sprzeczności do zasad, jakimi do chwili obecnej powodował się rząd królewski w swej polityce. Rząd królewski, opierający się na zdaniu unji, powziętem w jednomyślnej rezolucji jej przedstawicieli, pragnie, jak w przeszłości, tak i w przyszłości, w dalszym ciągu trwać na stanowisku neutralnym i bezpartyjnym wobec obu stron wojujących i dopiero wówczas okazałby się skłonny do zejścia z tego stanowiska, gdyby żywotne interesy narodu zmusiły go do zmiany polityki.

Podp. *K. A. Wallenberg.*

Kurjer Polski Nr. 42 z dnia 11-go lutego.

Odpowiedź Hiszpanji na notę Niemiecką.

Paryż 10/11. (Wat.)

Agencja Havasa przesyła z Madrytu tekst odpowiedzi rządu hiszpańskiego na notę niemiecką w sprawie wojny podmorskiej. W odpowiedzi powiedziano między innymi: Poprawne stanowisko neutralne, jakie Hiszpanja zajmowała od początku wojny i którego umiała bronić lojalnie i stanowczo, daje jej prawo żądania, aby jej poddani, zajmujący się handlem, nie byli tak poważnie narażeni na niebezpieczeństwo utraty życia. W dalszym ciągu tekst noty, według agencji Havasa, brzmi, jak następuje: Jeżeli rząd niemiecki, jak to w mowie swej twierdzi, przekonany jest iż naród i rząd hiszpański zechcą wyrozumieć przyczyny, jakie skłoniły Niemcy do powzięcia swojej decyzji, i spodziewa się, że z naszej strony zechcemy przyczynić się do położenia kresu dalszemu nieszczęściu i dalszym ofiarom życia ludzkiego — to rząd niemiecki równocześnie zrozumie, iż rząd hiszpański, który gotów jest, gdy nadejdzie chwila odpowiednia, ująć w swe ręce inicjatywę i udzielić swego poparcia wszelkiemu dążeniu, ku coraz bardziej upragnionemu i oczekiwanemu pokojowi, nie może uznać tak wyjątkowego sposobu wojowania za usprawiedliwiony. Pomimo praw, jakie przysługują Hiszpanji, jako państwu neutralnemu, pomimo sumiennego wypełnienia obowiązków, jakie ta neutralność pociąga za sobą, podjęty przez Niemcy sposób wojowania utrudnia, a nawet uniemożliwia Hiszpanji swobodny ruch na morzu, wobec czego jej stanowisko ekonomiczne będzie utrudnione, a życie jej poddanych poważnie zagrożone. Rząd hiszpański nie wątpi iż rząd Niemiecki, powodując się przyjaznymi uczuciami, jakie łączą oba kraje, w trudnych warunkach tej strasznej wojny znajdzie środki ku zadowoleniu żądań, wynikających z poczucia obowiązku i zmuszających rząd hiszpański, aby bronił życia swych poddanych i utrzymał w nietykalności swe prawa zwierzchnicze dla zapewnienia bytu narodowego. Rząd hiszpański uważa, że stanowisko jego opiera się całkowicie na prawie i sprawiedliwości.

Mowa kanclerza niemieckiego Bethmana-Hollwega.

Berlin 27/11. (Wat.)

Parlament niemiecki. Sala obrad pełna. Trybuna przepelniona. W loży dyplomatycznej m. in. ambasador austriacko-węgierski, książę Hohenlohe. Przy stole rady związkowej kanclerz Rzeszy oraz

inni sekretarze stanu. Prezydent Kämpf otwiera posiedzenie o godz. 4-ej min. 15. Na porządku dziennym dalszy ciąg pierwszego czytania etatu, w związku z tym pierwsza rozprawa nad projektami podatkowemi. Zabiera głos Kanclerz Rzeszy.

Kanclerz Rzeszy, Bethmann Hollweg:

Gdy nasi bojownicy stoją w ogniu huraganowym w okopach, a nasze łodzie podwodne z pogardą śmierci krążą po morzu, gdy my tu wszyscy prawie o niczym innym nie myślimy, jak o produkowaniu dział i amunicji, oraz środków żywnościowych i o sprawiedliwym ich rozdziale, w tej do najwyższego stopnia napiętej walce o życie i przyszłość naszego państwa, jedno jest tylko żądanie na porządku dziennym: walczyć i zwyciężyć. Uchwalenie nowych kredytów wojennych olbrzymią większością oznajmiło światu całemu naszą nieodwołalną decyzję walczenia dotąd, dopóki nieprzyjaciele nie okażą gotowości do pokoju. Jakkolwiek nadzwyczaj ważną dla naszej przyszłości jest kwestja, jak ten pokój będzie wyglądać uważam jednak za przedwczesne wdawanie się co do tego w rozprawy Naczelnicy państw nieprzyjacielskich swoimi, zbyt daleko sięgającymi zapewnieniami, to tylko osiągnęli, że siebie i swe narody coraz bardziej uwikłali w wojnę. Co mógłbym tu powiedzieć, niejednokrotnie już mówiłem: chcielibyśmy położyć kres wojnie, zawierając trwały pokój, któryby nam zapewnił odszkodowanie za wszystkie wycierpiane nieprawości, a równocześnie zapewnił Niemcom byt i przyszłość. To jest nasz cel.

Co do wielkich zagadnień polityki wewnętrznej, pragnę ograniczyć się na kilku uwagach ogólnych. Nowa orientacja. Nie jest to tylko piękny wyraz, który, o ile mnie się zdaje, po raz pierwszy z ust moich wychodzi. Nie od upodobania jednak naszego zależy, czy chcemy się w nowy sposób orjentować, czy nie. Mamy przed sobą czas nowy i odnowiony naród. Straszna wojna wytworzyła to odnowienie. Pokolenie, w tem okropnym przeżyciu wstrząśnięte aż do głębi; naród, o którym szarak-poeta mógł powiedzieć, że jego najbiedniejszy syn był zarazem najwierniejszy — oto są siły żywotne, które w żaden szablon partyjny wtłoczyć się nie dadzą. Myśl nagrodzenia narodu niemieckiego za to, co uczynił, wydała mi się zawsze poniżającą. Idzie tylko o to, aby temu, czem ten naród jest, dać należyty wyraz polityczny i państwowy. Rozwiązać to wielkie zadanie po wojnie będziemy mogli tylko wtenczas, gdy wszystkie siły, których spójność jedynie umożliwia nam wygranie tej wojny, w pokoju dalej działać będą wolne i radosne. To jest moje szczere żądanie i to żądanie się przeprowadzi. W porównaniu z okresem wojen wolnościowych i z zawodami, jakie po nich nastąpiły, zapanuje ogromna różnica między czasem ówczesnym a obecnym. Dziś myśl narodowa

przenika wszystkie warstwy narodu i skłała nas w jedność nierozdzieloną. Przekonanie o wartości urządzeń monarchicznych w narodzie naszym szeroko i głęboko się rozprzestrzeniło. Lloyd George, Briand wmawiają w świat, że chcą naród niemiecki oswobodzić. Gdy nam potrzeba będzie oswobodzić się od czego, sami po trafimy tego dokonać. Ale równocześnie nasze położenie geograficzne wciąż przypomina nam groźne słowa Fryderyka Wielkiego „*toujours en vedette*”. Wiemy jednak też, że monarchja najpewniej opiera się na miłości wolnego człowieka. Na tym też opiera się pojęcie cesarstwa niemieckiego, jak również i myśl pruskiego królestwa.

Nasze propozycje pokojowe znalazły u państw neutralnych żywy oddźwięk. Zaciekła namiętność wojenna u naszych nieprzyjaciół potężniejszą się okazała, aniżeli wołanie narodów o pokój. Odpowiedź ich była brutalniejsza i zuchwalsza, aniżeli można było oczekiwać. Odrzucenie naszych propozycji wzmocniło tylko naszych sprzymierzeńców i nasz własny front. Naród niemiecki jest dzisiaj bardziej jednolity, niż kiedykolwiek. Na naszych przeciwników jednak spada jedynie wina dalszego krwi rozlewu. Zarządzoną przez nas blokadę uzasadniłem 31-go stycznia w głównej komisji. Na naszą ówczesną notę otrzymaliśmy od państw neutralnych odpowiedzi z zastrzeżeniami i protestami. Trudności, jakie stąd wynikają dla neutralnych, będziemy się starali, w miarę możliwości łagodzić, jakkolwiek żadnej nie może ulegać wątpliwości, że przedewszystkiem spowodowała je brutalna samowola Anglii na morzu. Tę samowolę chcemy zniszczyć i zniszczymy. Naszą nieugiętą wolą jest cel blokady osiągnąć bezwzględnie i przyjdzie czas, kiedy i neutralni będą nam zato wdzięczni.

Krok dalej, niż neutralni, poszły Stany Zjednoczone Ameryki. Prezydent Wilson, otrzymawszy naszą notę, szorstko zerwał stosunki dyplomatyczne. O powodach tego kroku nie otrzymałem żadnych urzędowych informacji. Taka forma zerwania dyplomatycznych stosunków między dwoma mocarstwami, żyjącymi ze sobą w spokoju, nie miała chyba precedensu w historii. W braku dokumentu opierać się muszę na tekście Reuterskim orędzia Wilsona do kongresu. O ile informacja Reutera jest dokładna, to przeciw treści tej muszę wystąpić ze stanowczym protestem. Przyjaźń ze Stanami Zjednoczonymi, przekazaną nam w testamencie Fryderyka Wielkiego, zawsze ceniliśmy wielce. Prezydent Wilson jednak sam, chociaż jeszcze na krótko przed wojną, w myśl dobrych zwyczajów prawa międzynarodowego zapowiedział, że dwóm walczącym ze sobą partjom w Meksyku zakazuje dostarczania amunicji, pogląd swój zmienił bardzo prędko. Protestuję

przeciwko zarzutowi, jakoby cofnięcie naszych zapewnień dotknęło honoru i godności Stanów Zjednoczonych. Wyraźnie oświadczyliśmy, że owe nasze ściśle łączą się z bezpośrednimi zastrzeżeniami.

Kanclerz odczytuje dotyczące ustępy noty z dnia 4-go maja poczym mówi dalej:

Pomiedzy tą naszą notą a notą amerykańską z dnia 10 maja była tak wielka różnica, że nikt nie mógł powątpiewać co do faktycznego stanu rzeczy i nikt nie mógł się dziwić, gdy 31 stycznia stwierdziliśmy, że w 9 miesięcy po owej wymianie not swoboda mórz nie jest przywrócona i że musimy wysnuć z tego konsekwencje. Powiedziano, że Anglja niszczy tylko wartości ekonomiczne, to jest takie, które dadzą się powetować, my zaś, jakoby niszczymy niemożliwe do powetowania życie ludzkie. Różnica ta jednak pochodzi stąd, że Ameryka stanęła po stronie żądań Anglji. Coby się było stało, gdyby Ameryka tak samo była stanęła w obronie swobody komunikacji z Hamburgiem i Brema, jak to świezo uczyniła w obronie swobody komunikacji z Angllą. Zerwanie stosunku dyplomatycznego z nami i zabiegi zjednoczenia państw neutralnych przeciw nam nie dały pożądaných wyników. Ubolewamy nad zerwaniem stosunków dyplomatycznych, ale gdy nasze uczciwe propozycje pokojowe spotkały się z szorstkim i urągliwym odtrąceniem, cofnąć się już nie możemy, musimy iść wciąż naprzód. Że Anglja nazwie nieograniczone posługiwanie się łodziami podwodnymi największą zbrodnią historii powszechnej, to było rzeczą do przewidzenia. Według tego poglądu prawo narodowe obowiązuje wszystkich, nawet Anglje, ale tylko o tyle, o ile to jest w jej interesie. Nasza wojna podwodna jest odpowiedzią na angielską blokadę głodową. Co do tej blokady głodowej, Anglja pracowała według starych wzorów. Obozy koncentracyjne południowo-afrykańskie, które po wszystkie czasy będą haniebną plamą na historii Anglji, które, jak to sam Lloyd George oświadczył, kosztowały życie 15—16,000 kobiet i dzieci burów, są wzorem tej wojny głodowej, przeciw nam przez Anglję podjętej. I nas tak samo, jak Burów, chciano cierpieniem kobiet i dzieci zmusić do zdania się na łaskę. Anglja to zgóry wojnę obecną uczyniła wojną narodu przeciw narodowi. Nam nie pozostało nic innego, jak tylko działać w myśl zasady: „Gruby bal rozbija się grubym klinem.” Zresztą, jak się zdaje, Anglja, zaczyna już poznawać niebezpieczeństwo, grożące jej ze strony łodzi podwodnych. Dotychczasowe wyniki przewyższają oczekiwania naszej marynarki. Blokada działa zaledwie cztery tygodnie. Początkowo była ona złagodzona na korzyść żeglugi naturalnej. Wiele łodzi podwodnych jeszcze nie złożyło sprawodań ze swej działalności. Nieprzyjaciele nie ogła-

szają wszystkich strat poniesionych. Możemy być więcej niż zadowoleni. Nie zapowiadaliśmy blokady w ścisłym tego wyrazu znaczeniu; my tylko ustanowiliśmy pewien obwód zagrodzony. Że przez ten obwód przemykać się mogą oddzielne statki i uniknąć niebezpieczeństwa, to rozumie się samo przez się. W ostatecznym wyniku nic to nie zmieni. Dzięki nieporównanej brawurze naszych łodzi podwodnych, jesteśmy tego najpewniejsi. Naród całkowicie usprawiedliwił zaufanie, wypowiedziane w odezwie Cesarza z 12 stycznia, usprawiedliwił je w całej rozciągłości, w walce, w pracy i w cierpliwości. Przeżyliśmy ciężką zimą, ale bohaterstwo naszych kobiet i naszych dzieci, już teraz odniosło zwycięstwo nad angielską wojną głodową.

Położenie wojenne od czasu mojej ostatniej mowy nie wiele się zmieniło. Nasze fronty wszędzie się wzmocniły. Nasi dzielni żołnierze z zaufaniem spoglądają na swych wodzów, przywykłych do zwycięstw. Nasze fronty na lądzie na wszystko są gotowe, dzięki genialnemu kierownictwu naszych naczelnych wodzów. Ale i nasze fronty na morzu wszędzie są dobrze uzbrojone, a nasze łodzie podwodne w ostatnich miesiącach bardzo się wzmocniły. Najbliższych miesięcy oczekujemy z największym zaufaniem. Nasza nieugięta wola, która nie ścierpi, abyśmy w hańbę popadli, abyśmy się wolności wyrzekli, poprowadzi nas do zwycięstwa.

19/III 1917.

Orędzie nowego rządu rosyjskiego.

Petersburg 19 marca. (T. wł.).

Rząd rosyjski za pośrednictwem Petersburskiej Agencji Telegraficznej rozesłał w dniu 17-ym marca swym przedstawicielom zagranicą następującą notę: Przekazane przez Petersb. Agencję Tel. wiadomości doniosły już panu o wypadkach dni ostatnich, oraz o upadku dawnego rządu rosyjskiego, który legł pod naporem gniewu ludowego, wywołanego niedbałością zarządzeń, nadużyciami i karygodnym brakiem wszelkiej orjentacji i przewidywań. Jednogodność wśród wszystkich zdrowych żywiołów narodu uczyniła, iż zaszły wybuch wywołał upadek dawnego porządku rzeczy, a jednocześnie zupełnie widomie skrócił czas trwania przesilenia. Ponieważ żywioły te, z godnem podziwu, uduchowieniem zgrupowały się dokoła rewolucji, zaś armja dała im szybkie i skuteczne poparcie, ruch ludowy w przeciągu ośmiu dni niespełna odniósł decydujące

zwycięstwo. Ta szybkość przeprowadzenia pozwoliła szczęśliwie, iż liczba ofiar była bardzo małą w stosunku do ilości, jakie pociągały za sobą inne przewroty o tak wielkiej wadze i znaczeniu.

Aktem, wydanym w Pskowie w dniu 15 marca, car Mikołaj sam zrzekł się z tronu dla siebie i Wielkiego Księcia Aleksieja Mikołajewicza na korzyść Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza. Zawiadomiony o tem Wielki Książę Michał Aleksandrowicz, aktem datowanym 16 marca w Petersburgu, ze swej strony odmówił tymczasowo przejęcia władzy najwyższej aż do chwili gdy konstytuantą, zwołaną drogą powszechnego głosowania, nie uchwali nowych form rządu i nie zatwierdzi praw zasadniczych Rosji. Aktem tym Wielki Książę Michał wezwał obywateli rosyjskich, by do czasu ostatecznego zdecydowania się woli narodu, poddali się autorytetowi rządu tymczasowego, stworzonego z inicjatywy Dumy i posiadającego wszystkie pełnomocnictwa.

Skład rządu prowizorycznego i jego program polityczny został już ogłoszony i przekazany do wiadomości zagranicy. Rząd, obejmujący władzę w chwili najwyższego w całych dziejach Rosji zewnętrznego i wewnętrznego przesilenia, jest zupełnie świadom tej potężnej odpowiedzialności, która ciąży na nim. Będzie on też dążył wszystkimi siłami ku naprawieniu błędów, przekazanych mu przez przeszłość, aby zapewnić krajowi porządek i spokój i przygotować wreszcie niezbędne warunki, przez które wola niepodległego narodu swobodnie będzie mogła decydować o przyszłych jego losach.

W zakresie polityki zewnętrznej gabinet obecny, przejmując działalność ministerjum spraw zagranicznych, będzie poważał zobowiązania międzynarodowe, powzięte przez rząd dawny, oraz szanował słowo Rosji. Będziemy troskliwie kultywować stosunki, łączące nas z innymi zaprzyjaźnionymi narodami, oraz wiążące nas ze sprzymierzeńcami; i mamy nadzieję, że stosunki te staną się jeszcze trwalszemi i ściślejszemi przy nowym stanie rzeczy w Rosji, która zdecydowana jest kierować się demokratycznymi zasadami, dążącymi szanować ludy małe i wielkie, wolność ich rozwoju, oraz chcącymi ustanowić dobre stosunki pomiędzy narodami.

Proszę Pana zakomunikować panu ministrowi spraw zewnętrznych brzmienie powyższego.

Kurjer Polski Nr. 86 z d. 30 marca 1917 r.

Kanclerz o rewolucji w Rosji.

(Mowa kanclerza Bethmana-Hollwega na posiedzeniu parlamentu w dniu 29 marca 1917 roku).

Berlin 29/III. (Wat.)

Najsamprzód pozwolę sobie złożyć Wysokiej Izbie szczerę podziękowanie rządu związków go za szybkie załatwienie projektu nowych podatków. Parlament znów zasłużył się tym dobrze dla Niemiec.

Co się tyczy historycznych zająć w Rosji, to, o ile rozpoznać można, cesarz Mikołaj padł ofiarą własnego zaślepienia. Długi czas panowała szczerą przyjaźnią między Niemcami a Rosją. Ale ostatnim przedstawicielem tej przyjaźni był w gruncie rzeczy Aleksander II. Niepomny dawnych związków, nie uwzględniając faktu, że pomiędzy dwoma państwami nie było żadnych sprzeczności w sferze interesów żywotnych, cesarz Mikołaj coraz bardziej ulegał wpływom koalicji i prądom panslawistycznym. W dziejowych dniach sierpnia 1914 roku odwołanie się naszego cesarza do tej starej przyjaźni pozostało bez echa. Twierdzenie, jakobyśmy w Rosji popierać mieli ustrój absolutystyczny, już dawniej odpartem. W roku 1905 cesarz Wilhelm usilnie doradzał cesarzowi Mikołajowi, aby nie sprzeciwiał się naciskowi swojego narodu w kierunku reform. Cesarz Mikołaj inną poszedł drogą, która nie odpowiadała ani jego własnym interesom, ani też interesom naszego kraju. Nasze obecne stanowisko jest jasne: i teraz trzymać się będziemy zasady, że nas wewnętrzne stosunki innych krajów nic a nic nie obchodzą. Ludzie złej woli twierdzą, że nasz cesarz pragnie przywrócić carat. Twierdzenie takie jest pustem kłamstwem i oszczerstwem: Naszem jedynym życzeniem jest, aby Rosja stała się pewnym przedmurzem pokoju. Przez grzechy starej Rosji my sami nacierpieliśmy się dosyć. Naród rosyjski śmiało może się pozbyć troski o interwencję z naszej strony. Niczego innego nie pragniemy, jak tylko rychłego pokoju z narodem rosyjskim, na podstawie zaszczytnej dla stron obu.

W najbliższych dniach przedstawiciele amerykańskiego narodu zbiorą się dla powzięcia ważnych postanowień. Nie my poniesiemy odpowiedzialność, jeśliby miało dojść do wojny między nami a Ameryką. Naród niemiecki bynajmniej nie żywi względem Ameryki nienawiści, bynajmniej nie jest nieprzyjaźnie względem niej usposobiony. Jeśli jednak Ameryka zdecyduje się na wojnę, to jednak i to zdołamy znieść i odpowiednio ocenić.

Rząd chiński zerwał z nami stosunki, a poseł chiński zażądał zwrotienia mu paszportów. Nie idzie w tym wypadku o dobrowolne postanowienie rządu chińskiego, gdyż nasze stosunki z Chinami

były zawsze przyjazne. Chiny znalazły się w położeniu przymusowym. Zamiaty naszych nieprzyjaciół, zmuszających Chiny do tego stanowiska, zmierzają do tego, aby nasz handel zniszczyć także w Azji wschodniej i bez trudu przywłaszczyć sobie plon naszej pracy. Jesteśmy przekonani, że pokój da nam możliwość odbudowania tego, co tam będzie zburzone, na koszt naszych nieprzyjaciół No, i wtedy odżyje nasza przyjaźń z Chinami.

Co do położenia wojskowego, to pora roku wyklucza wszelkie większe operacje na froncie wschodnim. Za to, co się dzieje na naszym froncie zachodnim, winni jesteśmy najgorętsze podziękowanie niezrównanemu wojsku naszemu i genialnemu dowództwu Hindenburga i Ludendorffa. Inne fronty trzymają się z wytrwałością nie do pokonania. Wojna podwodna w marcu była tak pomyślna, jak i w lutym.

Wywodom panów przedmówców o wewnętrznym położeniu przysłuchiwałem się z największą uwagą. Rzucono niejedną myśl ważną i poważną, ale myśląc o naszych bojach w okopach, o walkach naszych łodzi podwodnych, o cierpieniach i ograniczeniach naszej ludności, zawsze sobie mówiłem: Dziś musimy jedynie i wyłącznie nad tym pracować, aby wojnę doprowadzić do pomyślnego końca. Z początkiem wojny wszyscy bez wyjątku głosiliśmy pogląd, że te kwestje polityki wewnętrznej, które mogą być następstwem przeżyć wojennych, trzeba odłożyć do czasu pokoju. Wojna przeciągnęła się tak długo, że, jak to powiedziano w Izbie panów, pewne kwestje już teraz muszą być doprowadzone ku rozwiązaniu. Być może, iż dotyczy to także kwestji, należących do kompetencji parlamentu. Ale dla panów (zwracając się do lewicy) wszystko kręci się wokół kwestji pruskiego prawa wyborczego i panowie żądacie, ażebym się reformą tego prawa zajął bezzwłocznie. Już w sejmie oświadczyłem, że połączone z tą kwestją walki wewnętrzne nie dadzą się pogodzić z wymaganiami czasu. Socjalna demokracja innego jest poglądu, a także i postępową partją ludowa oraz narodowo-liberalni, wbrew dawniejszym oświadczeniom, zbliżyli się dziś ku pogładowi, że reformą tą bezzwłocznie zająć się trzeba. Ale nie należy zapominać, że nie byłoby rzeczą właściwą zmieniać fundament państwowy, jakim jest prawo wyborcze, gdy miliony mężczyzn, o których prawo wyborcze właśnie się rozchodzi, stoją obecnie w okopach. Rozumie się, nęcącym, byłoby wielce puścić w ruch wielką akcję polityczną najdonioślejszego politycznego napięcia. Ułatwiłoby mi to wielce me zadanie. Ale teraz, w kulminacyjnym punkcie wojny, gdzie trzeba wyteżyć ostatnie i największe siły, muszę rozważyć trzeźwo korzyści i możliwe szkody. Stawka, o jaką idzie w tej wojnie, zbyt jest ważna, aby można było dać się porwać nastrojom. Mój interes, jak i moja działalność, stosować muszę do celów

wojny. Dlatego też i dzisiejsze wywody nie przekonały mnie, że w interesie kraju leżałoby teraz zajęcie się bezpośrednio tą reformą. (Głos z lewej: „Biada mężowi stanu”). Tak jest, i ja też tak sam sobie powiedziałem: ale też mogę od panów, którzy tu jesteście przedstawicielami tolerancji, wymagać również poszanowania dla moich przekonań. Pełne temperamentu ataki przeciw innym partjom równie należałoby odłożyć do innych czasów. Takiego czasu, jak obecny, naród niemiecki jeszcze nie przeżywał. Idzie o to, aby ponad wszelkimi różnicami przekonań zachować jedność myśli i siły narodu. A ta jedność, tak Bóg chce, uczyni nas niepokonanymi.

Dziennik Petrogradzki № 1908 z dn. 30 marca 1917 r.

Odezwa tymczasowego rządu rosyjskiego do Polaków.

Polacy! Dawny ustrój państwowy Rosji, źródło naszego i waszego ucisku i niezgody, dziś został obalony na zawsze. Wyzwolona Rosja w osobie swego Rządu Tymczasowego, posiadającego pełnię władzy pośpiesza zwrócić się do was, z pozdrowieniem braterskiem powołuje Was do nowego życia — do wolności!

Dawna władza złożyła nam obietnice obłudnie, które spełnić mogła, lecz nie chciała. Mocarstwa centralne wyzyskały jej błędy, aby zając i zniszczyć ziemię Waszą. Wyłącznie w celach walki z Rosją i z jej sprzymierzeńcami nadały Wam one pozorne prawa państwowości, nie całemu przytem narodowi, lecz jednej tylko części Polski, chwilowo zajętej przez wrogów. Za tę cenę chciały one kupić krew narodu, który nigdy o zachowanie despotyzmu nie walczył. Nie wyruszy i dziś armja polska na walkę o rozdarcie własnej ojczyzny pod zwierzchnictwem swego odwiecznego wroga.

Bracia Polacy! Nadchodzi i dla nas chwila wielkich stanowień. Wolna Rosja powołuje Was do szeregu bojowników o wolność narodów. Naród rosyjski, który zrzucił własne jarzmo, przyznaje i bratniemu narodowi polskiemu, całą pełnię praw stanowienia własną wolą o swoich losach. Rząd Tymczasowy, wierny umowom ze sprzymierzeńcami, wierny wspólnemu z nimi planowi walki z wojującym germanizmem, poczytuje stworzenie niepodległego Państwa Polskiego ze wszystkich ziem, zamieszkałych w większości przez Polaków, za niezawodną rękojmię trwałego pokoju przyszłej odnowionej Europy. Połączone z Rosją wolnym sojuszem wojskowym, Państwo Polskie będzie trwałym przedmurzem przeciwko naciskowi mocarstw centralnych na Słowiańszczyznę.

Wyzwolony i zjednoczony naród polski sam określi swój ustrój państwowy, objawiając wolę swą przez Zgromadzenie Ustawodawcze zwołane w stolicy Polski i wybrane przez głosowanie powszechne. Rosja wierzy, iż połączone z Polską przez wieki wspólnego pożycia narody otrzymają wówczas trwałą rękojmię bytu narodowego i praw obywatelskich.

Rosyjskie Zgromadzenie Ustawodawcze ma potwierdzić ostatecznie nowy związek bratni i wyrazić zgodę na dokonanie tych zmian w terytorjum państwowym Rosji, które są niezbędne dla utworzenia wolnej Polski ze wszystkich trzech dziś rozdzielonych jej części.

Przyjmijcie więc, bracia-Polacy, dłoń braterską, którą wyciąga do Was wolna Rosja. Wierni wielkim tradycjom przeszłości powitajcie nową promienną chwilę, w dziejach Waszych, chwilę wskrzeszenia Polski. Niech związek serc naszych i uczuć poprzedzi przyszły związek naszych państw i niechaj ze wznowioną i nieodpartą mocą rozlegnie się dawne hasło zwiastunów Waszego wyzwolenia: naprzód, do walki, ramię do ramienia, ręka w rękę, za wolność naszą i waszą!

Kurjer Polski № 88 z dnia 1 kwietnia 1917 r.

Hr. Czernin w sprawie pokoju.

Wiedeń 31 marca. (Wat.)

Urzędowe Biuro Korespondencyjne donosi: Minister spraw zewnętrznych, hr. Czernin, rozmawiał dziś z naczelnym redaktorem *Fremdenblattu* o położeniu politycznym. Na zapytanie, jakie mogą być wyniki rewolucji rosyjskiej, minister odpowiedział: w proctwa bawić się nie chcę. Gdy wyjaśni się sytuacja rządu rosyjskiego, udrećzone narody Rosji przejrzą, że dalsza wojna jest występkiem i że Rosja, tak samo jak koalicja, każdego dnia może zawrzeć pokój zaszczytny z państwami centralnymi. Wtenczas nastanie kres tej strasznej rzezi ludzkiej. My zniszczyć się nie damy, ale też bynajmniej nie chcemy nikogo zniszczyć. Nasze fronty silniejsze są obecnie, niż kiedykolwiek. Nasze położenie ekonomiczne jest pewne. Możemy przetrzymać i przetrzymamy. Bezprzykładna ofiarność, sprawność i siła, z jaką narody monarchji austrjacko-węgierskiej znoszą różne braki zapewniają ostateczne zwycięstwo. Nie tysiące warstw wyższych, lecz stan średni, a przede wszystkim szerokie masy ludności, wydiedziczone przez los, zasługują na jak-największą wdzięczność. Czołem przed milionami, pracującymi

w okopach, lub w kraju na polach walki, lub w rodzinnej zagrodzie, znoszącymi bez szemrania wszelkie niedostatki. Czołem przed ich wielkością i siłą. Nadejdzie dzień, gdy narody monarchji otrzymają nagrodę za swoje bohaterstwo.

Na dalsze pytanie, czy propozycja zwołania konferencji pokojowej przez wszystkie państwa wojujące ma w prezesie ministrów poplecznika, hr. Czernin odpowiedział, że jego zdaniem jest to jedyna droga do ostatecznego końca. Dla tych, którzy chcą dalszej wojny, zwołanie takiej konferencji nie stanowi najmniejszej przeszkody. Przecież podczas obrad walka może się toczyć w dalszym ciągu. Tylko na konferencji pokojowej można omówić setki kwestji, jakie wojna narzuciła i które tworzą całość nierozzerwalną. Mamy w naszych rękach obszerne terytorja naszych przeciwników; oni też mają rozległe nasze tereny. Na morzu blokada naszych nieprzyjaciół walczy przeciw łodziom podwodnym. Wszystkie układy międzynarodowe podarto. Nie podobna rozwiązać poszczególnych kwestji, wyrwanych z kompleksu tej olbrzymiej całości. Kto chce pokoju, musi o nim mówić i musi chcieć rozpocząć rokowania. Jeżeli konferencja pokojowa wykaże, że dojście do zgody jest niemożliwe, to przecież i tak wojna w dalszym ciągu toczyć się będzie bez przerwy.

Na zapytanie, czy nie byłoby możliwe ogłoszenie w ogólnych zarysach warunków pokoju państw centralnych, minister odpowiedział: Przecież to już zrobiono. Otwarcie oświadczyłem, że narzucana nam wojna ma charakter wyłącznie tylko obronny, a celem jej jest zapewniony, wolny i niedoznający przeszkód rozwój naszej monarchji. Musimy otrzymać gwarancję dla naszego bytu i dla możliwości rozwoju naszego istnienia. Gdy przeciwnik pozbędzie się swej idei niepochwytnej, że musi nas zmiążdżyć, gdy gotów będzie wejść na drogę rokowań pokoju zaszczytnego, zarówno dla siebie, jak i dla nas, to rokowaniom takim nic nie stanie na przeszkodzie.

10/IV 1917.

Wynurzenia Milukowa.

Sztokholm, 10 kwietnia 1917 r. (T. w.).

Petersburska Agencja Telegraficzna pod datą 7 b. m., ogłasza co następuje: Rosyjski minister spraw zewnętrznych Milukow, w rozmowie z przedstawicielami prasy złożył oświadczenie, w którym m. in. powiedział: zawsze byłem najmocniej przekonany, że Stany Zjednoczone mogą wziąć udział w wojnie jedynie tylko po stronie państw koalicji.

Wytknięcie celów wojennych przez prezydenta Wilsona najzupełniej odpowiada oświadczeniom europejskich mężów stanu. Jedyna rzecz, jaka nas dzieliła od międzynarodowego programu prezydenta Wilsona, była jego zasada: pokój bez zwycięstwa. Zrzeczenie się zwycięstwa ze strony koalicji oznaczałoby poprostu niemożebność wykonania wielkich zagadnień, których rozwiązanie zarówno koalicja, jak i Wilson uważa za niezbędne. Tylko zwycięstwo nad Niemcami umożliwić może urzeczywistnienie dążeń Wilsona. Żadne z państw koalicji niema na widoku celów zdobywczych. Wszyscy dążymy bądź to do zwrotu przemocą zabranych terytorjów, bądź do ostatecznego osiągnięcia granic narodowych.

O pokoju bez aneksji mówić można tylko pod tym warunkiem, że słowo aneksja oznacza to samo co uzurpacja. Bez tego ważnego, niezbędnego sprostowania, hasło: „pokój bez aneksji” oznacza formułę, zaproponowaną koalicji przez niemieckich demokratów, socjalnych, a mianowicie pokój stanowczy, zawarty na podstawie status quo ante. Wszystkie te formuły, w gruncie rzeczy pochodzenia niemieckiego, odpowiadają całkowicie interesom niemieckim.

W kwestji Dardaneli nie może być zdań odmiennych. W razie neutralizacji cieśnin, wolny przejazd obcych okrętów wojennych na morze Czarne zmusiłby Rosję do ufortyfikowania się stałego na wybrzeżach morza Czarnego i do utrzymywania znacznej floty wojennej.

Takie położenie byłoby dla Rosji o wiele gorsze, aniżeli istniejące przed wojną. Rosja wolałaby cieśniny pozostawić pod słabym, chylącym się do upadku panowaniem tureckim, aniżeli otworzyć porty morza Czarnego dla okrętów wojennych innych narodów.

Jeżeli rozwiązanie tego zadania w chwili obecnej jest niemożliwe, to tylko dlatego, że Niemcy mają pretensję do spadku po Turcji i wytwarzają kwestję, czy cieśniny mają należeć do Rosji, czy do Niemiec. Jako punkt wyjściowy pretensji niemieckich przyjęto ciągłość terytorjów sprzymierzonych od Berlina aż do Bagdadu.

Program koalicji obejmuje 2 cele, zgodnie z pretensjami narodów, mianowicie: oswobodzenie ludów podległych panowaniu niemieckiemu i gruntowne przekształcenie Austro-Węgier. Utworzenie państwa czesko-słowackiego ma być granicą przeciw uzurpatorskim planom Niemiec w stosunku do krajów słowiańskich. Niemiecka Austria i Węgry muszą ograniczyć się na swych terytorjach etnograficznych. Włosi austriacy muszą być przyłączeni do Włoch, rumuni zaś do Rumunii. Ukraińskie ziemie w Austrii muszą się zjednoczyć z rosyjską Ukrainą. Historia sama wyknęła już zadanie zjednoczenia terytorjów serbskich. Armenja musi przejść pod protektorjat rosyjski. Ostatnie wypadki jasno dowio-

dły, że nie można pozostawić narodu armeńskiego w jarzmie tureckim. Wszystkie te zagadnienia oddawna już przedstawiane przez koalicję, wcale nie sprzeciwiają się programowi Wilsona, lecz są tylko nieuniknionym dalszym rozwojem przy faktycznym uregulowaniu stosunków między Europą a Wschodem.

Kurjer Polski Nr. 97 z dnia 12 kwietnia 1917 r.

Oświadczenie tymczasowego rządu rosyjskiego.

Petersburg. 11/4. (Wat.).

Agencja Telegraficzna Petersburska. Oświadczenie rządu prowizorycznego.

Po zbadaniu położenia wojskowego państwa rosyjskiego rząd tymczasowy zdecydował się do spełnienia swego obowiązku względem kraju i do powiedzenia narodowi otwarcie i bezpośrednio całej prawdy.

Obalony świeżo rząd pozostawił obronę kraju w stanie największego beładu. Przez karygodną bezczynność i niezręczne środki wytworzył beład w naszych finansach, w zaopatrywaniu ludności w żywność, w systemie przewozowym i dostarczaniu amunicji dla armji. Wstrząsnął on całą organizacją ekonomiczną.

Rząd prowizoryczny przy pomocy czynnego poparcia całego narodu, wyteży wszystkie siły, aby usunąć fatalne następstwa starych rządów. Ale czas ucieka. Krew licznych synów ojczyzny w ciągu długich 2½ lat wojny płynęła obficie. Pomimo to kraj wciąż stoi wobec potężnego przeciwnika, który zajmuje całe kraje naszego państwa i teraz właśnie w dniu urodzin wolności rosyjskiej, grozi nowym decydującym natarciem.

Obrona naszej własności narodowej ojczyzny za każdą cenę i uwolnienie kraju od nieprzyjaciela, który wtargnął w nasze granice, to jest główne i najważniejsze zadanie naszych bojowników, którzy bronią wolności narodu.

Rząd prowizoryczny pozostawia woli narodu ostateczne rozstrzygnięcie, w ścisłej wspólności z naszymi sprzymierzeńcami, wszystkich kwestji, dotyczących wojny powszechnej i jej zakończenia, uważa jednak za swój obowiązek i za swoje prawo już teraz oświadczyć, że wolna Rosja nie ma na celu ujarznienia innych narodów, zabierania im ich narodowego dziedzictwa i obsadzania gwałtem cudzych terytorjów, lecz pragnie stworzyć pokój trwały na zasadzie prawa narodu do stanowienia o swym własnym losie. Naród rosyjski nie dąży do wzmocnienia swej potęgi zewnętrznej

kosztem innych narodów. Nie ma on widoku ujarznienia lub poniżenia jakiegokolwiek innego narodu. W imieniu równości zrzucił on kajdany, ciężące na narodzie polskim. Ale naród rosyjski nie zgodzi się, aby jego ojczyzna miała wyjść z wielkich walk poniżona i wstrząśnięta w swych warunkach żywotnych.

Te zasady tworzyć będą podstawę polityki zewnętrznej rządu prowizorycznego, który niechybnie wykonywuje wolę narodu i broni prawa i ojczyzny, przyczym dotrzymuje zobowiązań powziętych względem naszych sprzymierzeńców.

Tymczasowy rząd wolnej Rosji nie ma prawa ukrywania prawdy przed narodem. Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie. Wszystkie siły musimy wyteńczyć, aby ją ratować. Niechaj kraj nie odpowie na tę prawdę bezpłodnym przygnębieniem, ani stanem zniechęcenia, lecz niech stworzy jednolitą wolę narodową. To da nam nowe siły do walki i przyniesie nam ratunek. Gdy godzina ciężkich doświadczeń znalazła kraj dość silnym do utrzymania zdobytej wolności i do poświęcenia się pracy niez mordowanej dla dobra wolnej Rosji.

Rząd tymczasowy, który złożył uroczystą przysięgę służenia narodowi, ożywiony jest mocnym przekonaniem, że przy ogólnym, dotychczas nieznanym poparciu wszystkich i każdego z osobna, znajdzie sam siłę do wykonania swego obowiązku względem kraju aż do końca.

(Podpisano) prezes rady ministrów *książe Lwow*.

Dziennik Poznański z dnia 13 kwietnia 1917 r.

Mowa Lloyd George'a.

Z Rotterdamu donoszą pod dniem 13/IV do „Tag'u”: Lloyd George był wczoraj gościem Klubu amerykańskiego w Londynie, gdzie go powitał ambasador amerykański Page. Wśród gości znajdował się generał Smuts, premier ministrów Borden, ambasador włoski, przedstawiciele Rosji, Francji i Kuby, członkowie gabinetu i t. d.

Ambasador amerykański powiedział między innymi: Idziemy do Europy, aby wziąć udział w wojnie nie dla zysków materialnych lub dla zdobycia terytorjów albo odszkodowania, lecz tylko z poczucia obowiązku, aby bronić demokracji, znajdującej się w niebezpieczeństwie.

Gdy Lloyd George podniósł się, aby odpowiedzieć, urządzono mu owację. „Znajduję się — oświadczył — w tym szczęśliwym położeniu, iż jestem pierwszym ministrem angielskim, któremu do-

zwolono naród amerykański powitać jako towarzyszy broni. Cieszy mnie to nie tylko dla tego, że przymierze nasze zostało wzmocnione, ale dla tego, że jestem demokratą. Przystąpienie Ameryki sprawia, że konflikt staje się ostatecznie walką demokracji z wojskową autokracją. Było to najważniejszym faktem w orędziu Wilsona.

Stany Zjednoczone nigdy nie sprzeniewierzyły się swej szlachetnej tradycji podług której szły do boju tylko za wolność. Walka ta jest największą walką za wolność, w jakiej dotychczas brały udział.

Gdy pomyślę o wojnach przeszłości, nie dziwię się, że Ameryka nie była pewną co do charakteru wojny. W Europie większa część wojen miała na celu zdobycz ziemi. To tłumaczy początkową nieufność Stanów Zjednoczonych, prawdopodobnie myślał sobie ten i ów, że królowie wyrządzać będą stare swe psoty.

Trzeba było obawiać się tych gróźb, które jak chmura czarna wisały nad krajami. (Głos: Francja!) Tylko Francuzi mogą nam powiedzieć: jak ciężko cierpieli pod owym tyraństwem, cierpliwie, odważnie i godnie aż nie nadeszła godzina wybawienia. Najlepsze siły demokracji francuskiej poświęcały się samoobronie przed groźącym straszliwym. Francja była krajem, który wciąż musiał mieć rękę podniesioną, aby cios odeprzeć i sił swych nie mogła ona poświęcać sprawom wielkim. Duch, który miał wskazywać nowe kierunki cywilizacji był sparaliżowany.

Takim było położenie, które zastaliśmy.

Potym mówił Lloyd George o bitwie pod Arras. „Ameryka da nam wygrać tę bitwę. Ameryka dostarczyła nam amunicji, maszyn i stali. Najznamienniejszym ze wszystkich wynalazków pruskich jest linja Hindenburga. Co to jest linja Hindenburga? Jest to linja, którą pociągnięto przez obszary innego narodu z przestroją, że mieszkańcy mogą ją przekroczyć tylko z niebezpieczeństwem życia. Ową linję pociągnięto w Europie już przed 50 laty. Przypominam sobie, co się zdarzyło we Francji przed kilku laty, gdy pod naciskiem Prus francuski minister spraw zagranicznych otrzymał dymisję. Cóż on uczynił? Przekroczył linję, królowa pruska tyranja pociągnęła na ziemi francuskiej, dla tego musiał ustąpić. Europa, która to znosiła przez cały wiek ludzki, uświadomiła to sobie wreszcie, że linję Hindenburga należy pociągnąć wzdłuż granic Niemiec. Nie można było zająć innego stanowiska wobec tego oddania pod kuratelę Europy i całego świata. Ameryka wreszcie doznała czegoś podobnego co Europa. Niemcy oświadczyły Stanom Zjednoczonym, że ich obywatele mogą podróżować przez ocean Atlantycki tylko na własne ryzyko. Zatapiają okręty amerykańskie bez ostrzeżenia, ginęli obywatele amerykańscy.

Początkowo Ameryka wcale nie wierzyła, aż wreszcie nadszedł czas, gdy spostrzegła, do jakiego właściwie celu zdążają Niemcy. Wówczas Ameryka przystąpiła do akcji i działa szybko.

Dwa fakty stwierdzają, że walka toczy się o wolność: 1) udział w niej Stanów Zjednoczonych, 2) rewolucja w Rosji. Francja, wysyłając w ósmnastym stuleciu żołnierzy do Ameryki, aby walczyli za wolność i niezależność, była sama autokratyczną. Skoro jednak Francuzi ukazali się w Ameryce, celem ich była wolność! W ten sposób, gdy wrócili do domu, we Francji zaplanowała wolność. To samo stało się w Rosji. Rosja rozpoczęła wojnę za wolność Serbji, Czarnogórze i Rumunji. Rosjanie, którzy walczą za wolność Europy, muszą zrezygnować z własnego kraju i uczynią to chętnie. Skoro naród rosyjski przejrzy, że narodowa karność wymaga koniecznie narodowej wolności, wówczas stanie się narodem wolnym. Zapytywałem się samego siebie, dlaczego Niemcy w trzecim roku wojny sprowokowali Amerykę? Słyszałem oświadczenie, że pewne żywoity w amerykańskiej ambasadzie dały Niemcom do zrozumienia, że uniemożliwią Stanom Zjednoczonym wypowiedzenie wojny. Nie chciałem temu wierzyć. Obecnie na pytanie to odpowiedział Hindenburg w rozmowie z hiszpańskim dziennikarzem, która ukazała się dziś w gazetach. Hindenburg patrzy z dwóch punktów widzenia: 1) że walka łodziami podwodnymi wyrządzi takie spustoszenia, że Anglja nie będzie zdolną do walki, zanim Ameryka się przygotowuje. Według jego (Hindenburga) zapatrywania, Ameryka będzie gotowa dopiero za rok. Jeśli istotnie w to wierzy, w takim razie nie zna Ameryki; 2) że Ameryka, gdy po roku będzie przygotowana, nie będzie miała okrętów do przewiezienia wojsk na pola walk. A zatem według Hindenburga Ameryka nie może wcale zaważyć na szali.

Jakkolwiek takie zapatrywanie mogłoby polegać na pomyłce, to byłoby niemądrym przypuszczać, że sztab niemiecki generalny nie miał żadnej podstawy dla takiego fałszywego obrachunku. Dla tego wszyscy sprzymierzeni, a zwłaszcza Anglja i Francja, muszą dbać o to, aby obrachunek Hindenburga okazał się tak fałszywym, ja zaczarowane linje Hindenburga, które rozpoczęliśmy obecnie przełamywać. Droga do zwycięstwa będą przedewszystkim okręty, okręty i jeszcze raz okręty.

Ameryka rozumie to w całej pełni, bo zarządziła, aby wystawić tysiąc okrętów o pojemności 3000 ton każdy do przewozu przez Atlantyczny Ocean. Możecie mi wierzyć, że jesteśmy narodem powolnym, ale pewno działającym. Powoli i przez rozmaite błędy doszliśmy do punktu, na którym dziś stoimy, wy jesteście szybszymi. Popelnialiśmy błędy, ale każdy błąd badaliśmy i sieci nasze

ulepszyliśmy i z tego powodu robimy dzisiaj dobry połów. Zdaniem moim, opłaciło się, że Ameryka błędy nasze studjowała, aby mogła rozpocząć tam, gdzie dzisiaj stanęliśmy a nie tam, gdzieśmy stali przed 3 laty. Krok, który dzisiaj robimy, może prowadzić do pewnego zwycięstwa, podczas gdy odłożony do jutra, mógłby jedynie zapobiedz katastrofie. Wszyscy sprzymierzeni wiedzą o tem. Dla nas był to kraj nieznany, byliśmy, jak obcy w Jeruzalem. Przy postępach naszych, musimy się kierować własnym instynktem. Ameryka dopomaga nam do wygrania wielkiej bitwy pod Arras. Czy wiecie, czyje działa burzyły szanse niemieckie i niemieckie zasieki? Przypominam sobie kilku przyjaciół obecnych tutaj, z którymi sprawę tę omawiałem, kiedy został wydany rozkaz, aby maszyny do wyrobu dział sprowadzić z Ameryki. Nie wszystkie. Ameryka wypróbowała działa i amunicję a tak samo i maszyny, by u nas pracowały. Dostawiała również stali, z zadziwiającą elastycznością i z jak największym dostosowaniem stworzyła nam całe bogactwa źródeł pomocniczych, które posiada wielki ten lud zamieszkujący największy ląd stały. Groźny to dzień był dla pruskiej wojskowej autokracji, kiedy wyzwala ją wielka Rzeczpospolita. Wiemy, co Ameryka zrobić jest w stanie i wiemy, że teraz, kiedy już udział raz w walce wzięła, w niej wytrwa. Prowadzić będziemy wojnę celową i zwycięską, ale jest jeszcze jeden punkt wielkiej doniosłości, z którego ma wyniknąć błogi pokój. Uważam to za najważniejsze. Ja, który odczuwałem od lat trzech wszelkie trudności, wszelkie niepokoje i troski, byłbym ostatnim w świecie, któryby powiedział, że pomoc, którą Ameryka nam daje, nie wiele znaczy i nie cieszyłby się z tego. Ale nie znaczy to, że nie cieszę się więcej jeszcze, że Ameryka pozyskała teraz prawo zasiadania przy stole, przy którym radzić będziemy o warunkach pokoju.

Konferencja rozstrzygnie losy narodów i losy ludzkości, Bóg wie na jak długo. Są w historii etapy, w których świat tak wolnym krokiem idzie, że rozwój zdaje się ustawać przez wieki; ale bywają czasy, w których pędem bieży i drogę wieków w jednym dniu przebywa. W tych czasach żyjemy.

Następnie mówił Lloyd George o złamaniu ciemnej potęgi Turcji, która od wieków załała najsłoneczniejszy z krajów, o uwolnieniu Rosji od ciemności. Po wielu pochwałach Ameryki rozwinął jeszcze Lloyd George kilka swych dawnych pacyfistycznych myśli o wiecznym pokoju, które ma zawsze pod ręką, gdzie oddziaływać mogą.

W Ameryce oczywiście nie wiedziano zrazu, cośmy znosić musieli skutkiem kasty wojskowej w Prusiech. Kasta ta jeszcze Stanów Zjednoczonych nie dotknęła. Prusy nie są demokracją. Ce-

sarz sądził, że po wojnie będzie demokracja i ja sądzę, że ma słuszną rację. Atoli Prusy nie są demokracją, nie są one nawet państwem. Prusy są armją, mają wielki wysoce rozwinięty przemysł, mają wielki system szkolnictwa, uniwersytety, uprawiają nauki, atoli to wszystko podporządkowane idei wszechpotężnej armji, której świat ma się poddać.

Prusy są ostrzem, reszta Niemiec rękojeścią, są tą armją, która w naszym czasie prowadziła trzy wojny zdobywcze. Niepowstrzymany pochód ich legjonów na polach rewji pruskich zawrócił Prusom głowę. Cesarz został upojony, patrząc na przegląd wojsk swych we wielkim stylu. Chciał on światu narzucić nowe prawo, jakby Poczdam był nowym Synajem. Europę zaniepokojono i zatrużono. Wiedziała ona co to ma znaczyć, ale nie wiedziała, kiedy bomba pęknie. Było to zagrożenie i napór, pod którym Europa 50 lat jęczała; to paraliżowało we wszystkich państwach błogą czynność dla dobra narodów.

Tymczasem Francja, Włochy i my dźwigać musieliśmy większą część ciężaru. Jedyne nasze wysiłki zapobiegły temu, że katastrofa nie pochłonięła demokracji świata. Siła Brytanji, którą rzucano w szczybę, raz jeszcze ocaliła wolność Europy. Teraz jednak Rosja z dniem każdym wzrasta na siłach i Ameryka rozpoczyna wysyłać najmężniejszych swych synów na pobojowiska Europy, skupionych około sztandaru wolności. Stąd zwycięstwo jest pewniejsze i pełniejsze, niż się spodziewać byliśmy mogli.

Do zwycięstwa dążyć należy pod dwoma warunkami. Po pierwsze: należy odpierać ataki łodzi podwodnych albo trzymać je w możliwych granicach. Nasze straty są ciężkie i zmuszą nas prawdopodobnie do dalszych ograniczeń w niektórych gałęziach przemysłu i, być może, w wyżywieniu. Wszystko to należy od ludności. Podług bowiem skrupulatnych obliczeń widoków i możliwości rząd doszedł do wniosku, że łodzie podwodne nas nie wygłodzą w kraju, ani naszych wojsk na morzu nie zdołają odciąć od placów boju. Nasze straty były w maju i w czerwcu ciężkie, pozostały jednak o setki tysięcy ton w tyle poza obliczeniami admiralicji. Zaczynamy teraz dawać sobie radę z łodziami podwodnymi. Zarządzono teraz środki, aby obezwładnić ich działalność i je niszczyć.

Ta wojna skończy się, skoro sprzymierzeni osiągną cel, który sobie wytknęli, przyjmując wyzwanie, jakie Niemcy rzucili cywilizacji. Gdyby jednak zakończyła się o godzinę wcześniej, to byłoby to największym nieszczęściem, jakiego spaść mogło na ludzkość. Mówią, że naród w Niemczech jest gotowy dać nam za doświadczenie i pokój. Zapewne, że moglibyśmy teraz za pewną cenę otrzymać pokój, bo Niemcy potrzebują pokoju, ale jest to

pokój, któryby Niemcom zapewnił gospodarczy i inny nadzór nad krajami, przez nich zajętymi.

Mezopotamja, niegdyś raj i śpizarnia świata, jest obecnie pod panowaniem tureckim pustynią. Co się stanie z Mezopotamją, o tem decydować będzie konferencja pokojowa. Nie może ona nigdy być oddana trwałej tyranji Turków. Tak samo Armenja.

Co się tyczy losu kolonji niemieckich, to decydować winny życzenia mieszkańców. Mało rozwinięte narody wymagać będą prawdopodobnie rąk delikatniejszych, niż niemieckie, aby być rządzone. Czy istnieje po stronie niemieckiej życzenie, aby zgodzić się na główne warunki? Austrjacki prezes ministrów świeżo odrzucił zasadę, że los narodów powinien się ukształtować podług własnego ich życzenia. Dopóki jednak to nie będzie osiągnięte, nie może pokoju, albo, gdybyśmy mieli pokój, to nie byłoby żadnej gwarancji jego trwałości. Pokój na sprawiedliwej podstawie nie uległby złamaniu przez narody. Dla trwałego pokoju spoczywa gwarancja w zniszczeniu wojskowej potęgi Prus. Najlepszą gwarancją byłaby demokratyzacja rządu niemieckiego. Nikt przepisywać nie chce Niemcom formy ich, rządu, ale z Niemcami zdemokratyzowanymi nawiązalibyśmy rokowania z całkiem innym duchem, postawą i usposobieniem, niż z Niemcami opanowanymi zaczepnym i butnym militarzmem pruskim i rządu sprzymierzonych postąpiłyby rozumnie, gdyby to rozróżnienie uwydatniły w ogólnej swej postawie przy wszelkiem omawianiu swych warunków pokoju.

Wzywam ludy naszego kraju i poza jego obrębem, aby nie ustawały w walce o wielki cel praw międzynarodowych i między narodowej sprawiedliwości, aby już nigdy nie zasiadała okrutna przemoc na tronie sprawiedliwości i barbarzyńska siła nie dzierżyła berła wolności!"

Oświadczenie organu kanclerza niemieckiego w sprawie deklaracji rosyjskiej.

Berlin, 15/IV (WAT).

Organ kanclerski „Nordd. Allg. Ztng.” w numerze dzisiejszym pisze, co następuje:

Tymczasowy rząd w Petersburgu ogłosił 10-go kwietnia deklarację, która w zasadniczych punktach zgadza się z niejednokrotnie składanymi oświadczeniami Niemiec i ich sprzymierzeńców. Obie strony zatem nie mają nic innego na widoku, jak tylko zapewnienie

bytu, honoru i możności rozwoju swych narodów. Ani w chęciach, ani też w interesie państw centralnych bynajmniej nie leży, aby naród rosyjski miał z walki obecnej wyjść poniżony lub też wstrząśnięty w swych warunkach żywotnych. Państwa centralne nie zamierzały dotknąć honoru lub wolności narodu rosyjskiego i nie mają innego pragnienia, jak tylko żyć w zgodzie i przyjaźni z zadowolonym sąsiadem.

Niemcy dalekie też są od mieszania się do nowych porządków w stosunkach rosyjskich i bynajmniej nie zamierzają występować z jakimikolwiek groźbami w chwili, gdy rodzi się wolność rosyjska. Komunikat wojskowy rosyjski z dnia 11 b. m. myli się, uważając wojskowe operacje niemieckie, ograniczające się na lokalnych wymaganiach taktycznych, za jakąś większą akcją bojową ogólnego znaczenia.

Jeśli naród rosyjski dotychczas jeszcze krew swą przelewa i cierpi, zamiast spokojnie i bez przeszkody oddać się wewnętrznej budowie swej wolności, to wina tego nie leży po stronie Niemiec. Winy szukać trzeba tam, gdzie istnieje interes w dalszym ciągu wojny. Gdziez wygłoszona w deklaracji z 10-go kwietnia chęć pokoju ze strony narodu rosyjskiego największy znalazła opór? U jej własnych sprzymierzeńców. Anglja, Francja, Włochy i ich sprzymierzeńcy, odrzucając pokojową propozycję państw centralnych, bez ogródki oświadczyły, że zawrą pokój jedynie pod tym warunkiem, iż Niemcom zrabowane będą należące do nich prawnie terytoria, że Austro-Węgry będą całkiem rozbite, Turcja wyparta z Europy, a jej posiadłości w Azji Mniejszej w znacznej części poddane będą rozbirowi. Naród rosyjski, nikt w to nie wątpi, wierny pozostanie zobowiązaniom względem swych sprzymierzeńców, ale naród rosyjski powinien wiedzieć, że jego synowie w dalszym ciągu walczyć i umierać muszą, bo tego chcą jego sprzymierzeńcy, dla przeprowadzenia swych własnych planów zdobywczych i zaborczych. To jest przyczyna, dla której Rosja musi krew przelewać i głód cierpieć, zamiast oddać się rozwojowi nowo osiągniętej wolności, jako też pracy w pokojowym stosunku ze swymi sąsiadami nad postępem i około ideałów ludzkości.

Oświadczenie rządu Austrjacko-Węgierskiego w sprawie deklaracji rosyjskiej.

Wiedeń, 15/IV (WAT).

Urzędowe Biuro Korespondencyjne upoważnione zostało do rozesłania następującego oświadczenia:

Rząd Monarchji austriacko-węgierskiej otrzymał wiadomość o deklaracji tymczasowego rządu rosyjskiego, ogłoszonej 10-go kwietnia r. b. Z deklaracji tej dowiaduje się, że Rosja nie ma zamiaru „pokonywania innych ludów, odbierania im spadku narodowego i obsadzania gwałtem cudzych terytorjów, a raczej pragnie spowodować pokój trwały na zasadzie prawa, pozwalającego narodom decydować o swym losie”.

Rząd austriacko-węgierski widzi w tym, iż rząd tymczasowy rosyjski pragnie osiągnąć cel, który najzupełniej zgodny jest z tym, co c. i k. minister spraw zewnętrznych wypowiedział 31-go marca r. b. w rozmowie o celach wojennych monarchji austriacko-węgierskiej. Wobec tego stwierdzić można, iż rząd austriacko-węgierski i tymczasowy rząd rosyjski w równej mierze dążą do pokoju zaszczytnego, do pokoju, któryby, jak to w propozycji pokojowej Austro-Węgier i ich sprzymierzeńców dnia 12-go grudnia 1916 powiedziano, gwarantował byt, honor i możność rozwoju narodów, uczestniczących w wojnie. Wypowiedziano wówczas przekonanie sprzymierzonych, że ich sprawa i uzasadnione pretensje dadzą się z łatwością pogodzić z prawami i uzasadnionymi pretensjami innych narodów, dziś, po oświadczeniu tymczasowego rządu rosyjskiego, jeszcze większej nabiera siły. Ponieważ wobec tego jasnym się staje dla całego świata, a szczególnie dla narodów Rosji, że nikt jej już nie zmusza do walki w obronie swej i w obronie wolności swych narodów i wobec zgodności celów, nie trudno rządowi sprzymierzonym i prowizorycznemu rządowi rosyjskiemu znaleźć drogę do porozumienia, tymbardziej, że J. C. M. cesarz austriacki i król węgierski, w porozumieniu za sprzymierzonymi monarchami, żywi pragnienie wytworzenia w przyszłości współżycia w pokoju i przyjaźni z zadowolonym narodem rosyjskim, posiadającym niewzruszone warunki żywotne wewnętrzne i zewnętrzne.

Nota hiszpańska do rządu niemieckiego.

Berlin, 24/IV (WAT).

Doniesienie biura Wolffa: Nota, doręczona w dniu 20 b. m. przez ambasadora hiszpańskiego tutejszemu rządowi spraw zagranicznych, brzmi, jak następuje:

Wszelkie, kilkakrotnie dotychczas ponawiane, usiłowania rządu hiszpańskiego, mające na celu zabezpieczenie żeglugi, oraz życia swych żeglarzy, spełżyły na niczym wobec niewzruszonej decyzji ces.-niemieckiego rządu, stosować w dalszym ciągu takie niesłychane i tak gwałtowne środki wojenne, aby mogły one rzekomo unie-

możliwie całe życie gospodarcze wrogów Niemiec; środki te jednakże równocześnie narażają na niesłychane niebezpieczeństwa w równym stopniu państwa neutralne, a nawet zaprzyjaźnione z Niemcami.

Nota w dalszym ciągu opisuje, w jaki sposób bezwzględna wojna podwodna czyni coraz trudniejszymi warunki egzystencji gospodarczej Hiszpanji, a nawet uniemożliwia je nieomal całkowicie.

O ile, kończy nota, rząd.-ces.-niemiecki obstaje nadal przy swym twierdzeniu, że musi utrzymać w mocy decyzję swoją, w interesie skutecznej obrony kraju, w takim razie chyba nie zdziwi go to, że Hiszpanja również na tejże samej zasadzie musi podkreślić swoje prawo obrony swych interesów i życia swoich poddanych. Pomimo odmownych odpowiedzi, z jakimi dotychczas spotykały się ze strony Niemiec noty hiszpańskie, jednakże rząd hiszpański nie porzuca nadziei, że rząd ces.-niemiecki poważnie oceni znaczenie i doniosłość noty niniejszej, i, że na przyszłość, przy wyborze środków wojennych będzie się kierował względami oszczędzania życia naszym żeglarzom oraz zapewnienia bezpieczeństwa naszym okrętom, gdyż i jedne i drugie są nieodzownymi warunkami handlu hiszpańskiego, od którego zależne jest całe życie gospodarcze Hiszpanji. Rząd ces.-niemiecki najzupełniej oceniając trudne położenie gospodarcze Hiszpanji, nawiąże rokowania z rządem hiszpańskim, w sprawie wynalezienia środków, które w granicach, zakreślonych przez konieczności wojskowe, mogą jednakże być zastosowane w celu sprawienia ulgi w tych wszystkich trudnościach, w których znajduje się obecnie Hiszpanja.

Nowa Reforma 30/IV 1917.

Mowa Lloyd George'a.

Prezydent gabinetu angielskiego, Lloyd George, wygłosił dnia 26 b. m. w Guildhall w Londynie z okazji nadania mu honorowego obywatelstwa, wielką mowę, w której podajemy tutaj najważniejsze ustępy:

Na początku wojny obecnej powstała pewnego rodzaju panika finansowa. Cała powikłana, a pozornie tak lekka budowa kredytu, wydawała się wstrząśniętą za jednym uderzeniem. Ale kredyt angielski przeżył to uderzenie. City londyńska miała kierowniczy udział w ostatniej pożyczce, która jest jednym z najwybitniejszych faktów finansowych historii.

Jeden z poprzednich mówców wspomniał o moim udziale w pracy około uzbrojenia armji, ażeby mogła stanąć do walki wśród równych warunków. Sposób, w jaki piechota angielska stała naprzeciw

dział Napoleona, był eposem dziejów militarnych. Potomkowie jej stali wobec większych działań, nie zachwiawszy się. Tylko ten, co mówił z nimi, ocenić może, czego dokonali. Winniśmy wieczną wdzięczność walecznemu lordowi Frenchowi, który nigdy nie dopuścił do zatracenia odwagi. Gdy wziąłem w swoje ręce organizację, środków pomocniczych, uczyniłem to dlatego, ażeby naszym dzielnym ludziom umożliwić rzeczywistą walkę. Tę możliwość otrzymali, dzięki Bogu. Otrzymali ją dzięki wysiłkom robotników przemysłowych, nie wyłączając naszych kobiet. Setki tysięcy kobiet, przychodząc do fabryk, zapytywały, jak mają pomagać ziomkom na froncie.

Lloyd George porównał następnie położenie militarne w r. 1915 i obecnie, podnosząc, że Anglicy mieli naówczas wielkie straty w działach i w ludziach, gdy obecnie, przy jak najmniejszych stratach, biorą więcej jeńców do niewoli i zdobywają więcej dział. Koniecznym jest wydatne zaopatrzenie w środki wojenne, ażeby oszczędzić materiał ludzki. W ten sposób ostateczne zwycięstwo będzie nietylko zapewnione, ale okupione mniejszymi kosztami. Niemcy wiedzą o tym i ta okoliczność tłómaczy ich rozpacz, która pchnęła ich do „rozboju” na morzach.

I oto stajemy wobec długiego zadania, które musimy rozwiązać. Niemcy chcą zamknąć morze dla wszystkich okrętów. Dla nich jest to potrzebne, ażeby mogli zwyciężyć — dla nas jest równą potrzebą, ażeby im się to nie powiodło. Musimy wyżywić 45-miljonową ludność w kraju, któremu własne produkty nie wystarczają, musimy starać się o surowce i środki żywnościowe dla armji, musimy mieć wolne morze dla przewozu wojsk dla naszych sojuszników. Musimy to wszystko skutecznie przeciwko skrytym pod wodą piratom.

Nie chcemy zmniejszać wielkości zadania. Dopóki nie poznamy w całej pełni doniosłości jego, dopóki nie wyteżymy wszystkich sił, ażeby je rozwiązać. Wedle niektórych krytyków, łódzie podwodne pojawiły się po raz pierwszy, gdy Edward Carson został pierwszym lordem admiralicji. Otóż zapewniam moich krytykujących przyjaciół, że to zagadnienie już co najmniej półtrzecia roku nas dręczy. Nie sądzę, ażeby Niemcy mieli początkowo świadomość, jak potężną bronią jest łódź podwodna. W ostatnich miesiącach 1916 r. usiłowali głównie wybudować jak największą liczbę łodzi podwodnych. Setki tysięcy ton rocznie szły na dno morza. Odkąd Niemcy postanowili bez wyjątku zatapiać każdy okręt bez ostrzeżenia, zatopili niewątpliwie więcej okrętów, ale spowodowali Amerykę do wzięcia udziału w wojnie. Z tego wyrównania jestem w zupełności zadowolony. Ameryka, która była długo cierpliwą, przyszła wreszcie do przekonania, że jest rzeczą bezcelową powiewać flagą neutralną przed paszczą rekina. Stała się stanowczo po naszej stronie, ażeby tej dżumie kres położyć.

Są dwa środki, ażeby unieszkodliwić łodzie podwodne. Najczęściej umyśly u nas, w Ameryce a także i we Francji, pracują nad rozwiązaniem tego zagadnienia. Nie byłoby rozsądnym teraz mówić więcej. Jeżeli chcemy postępować bezwarunkowo pewnie, musimy nasze plany tak urządzić, jakgdybyśmy przeciw łodziom podwodnym nie mogli nic wskórać. Tu przychodzi kolej na ogół ludzkości.

Główną trudnością jest wyżywienie ludności. Bo jeżeli umrzemy z głodu, wojna się zakończy. Niestety, od szeregu lat pod względem żywności coraz mniej mogliśmy być własnymi dostawcami. Co rząd uczynił wobec tych braków? Oto fakty: Gdyśmy w grudniu ubiegłego roku objęli rządy, stało się, że uprawa pszenicy w kraju zmniejszyła się o 15 procent. Rozpoczęliśmy niedoborem. Oczywiście w styczniu panował równy brak sił roboczych, jak w listopadzie, a stan pogody był jeszcze gorszy. Zorganizowaliśmy rolnictwo i wyposażyliśmy wojenne komisje rolnicze w nowe pełnomocnictwa. Zarządziliśmy w Irlandji, gdzie było więcej robotników, ażeby rolnicy uprawiali o 10 procent więcej ziemi. Uczynili to. Nabyliśmy zagranicą pługi parowe i każdy pług został użytkowany. Odwoaliśmy z frontu 40.000 kwalifikowanych robotników rolnych. Daliśmy robotnikom rękomię, że nie stracą, gdy uprawią pastwiska. W ciągu 3 czy 4 miesięcy wzięliśmy pod uprawę milion akrów nowej ziemi, co znaczy 2 miliony tonn nowych środków żywności.

Czynimy jeszcze więcej. Nie chcę powiedzieć, że przez to wojna przeciągnie się, ale nie możemy brać na siebie ryzyka. Jeżeli Niemiec wie, że może wygrać, gdy przetrzyma do końca roku 1918 i gdy nas wygłodzi, to w takim razie przetrzyma. Jeżeli jednak będzie wiedzieć, że im dłużej przetrzyma, tem gorszy będzie mieć pokój, wtedy o wiele prędzej zgłosi się o pokój. Dlatego obecnie troszczymy się o żniwa roku 1918. Nie jest to ani o minutę zawcześnie. Wedle naszych planów pójdą 3 miliony aktów więcej pod uprawę. Ręczę, że nawet, gdy nie dostaniemy z zewnątrz ani jednej tonny, nikt nas nie wygłodzi. A tymczasem musimy starannie unikać wszelkiego marnotrawstwa. Daj nam w tym pomoc, ty starodawny kraju. Dajcie nam pomoc wy, leżący w rowach, pracujący w fabrykach, niech każdy z kraju udzieli nam pomocy, a odniesiemy pełny tryumf. Nie twierdzą, że mamy poddostatkiem pszenicy, ale, gdy wszystkie rodzaje zbóż uwzględniemy, to mamy dostateczną ilość dobrych środków żywności.

Omówiwszy ograniczenia w przywozie, podniósł Lloyd George, że w roku bieżącym Anglja zbuduje trzy, a nawet 4 razy tyle okrętów, co w roku ubiegłym. Po raz pierwszy cała żegluga znajduje się pod kontrolą, skutkiem czego może tylko potrzebne dla kraju transporty uskuteczniać. Przez to — mówił Lloyd George — stanie się możliwym, że mimo ciężkich strat w okrętach, a nawet mimo możliwości

dalszego trwania tych strat, w lipcu zawinie do naszych portów więcej ton, niż w marcu.

Niemcy sądzili, że nas położyli, ale nie znali rasy, z którą mają do czynienia. Gdy starodawny kraj nasz popada w trudności, zwycięża je w ten sposób czy ów, a tym razem równie je zwycięży. Nie waham się powiedzieć, że jeżeli program nasz przeprowadzimy, jeżeli każdy spełni swój obowiązek, to odeprzemy wojnę niemieckich łodzi podwodnych. Ale ogół musi przestrzegać swoich porcji, rolnicy muszą uprawiać ziemię, robotnicy budować okręty. Jeżeli to wiernie wypełnimy, oprzemy się najgorszym nawet rzeczom. Tyle chciałem powiedzieć o łodziach podwodnych. Byliśmy liczbami bardzo zaniepokojeni, ale ogłaszamy wszystkie, chcemy bowiem, ażeby je ogół znał.

Przesilenie finansowe nauczyło finansistów wielu rzeczy. Zdarzały się wypadki nieprzewidziane, uważane za niemożliwe. To samo powiedzieć można o przemysłowcach, żołnierzach, marynarzach. Przewrót światowy zmienił poglądy na ich zawody. Przyszłość kraju zależy w znacznej mierze od tego, czego się nauczyli nasi politycy. Przed wojną mieliśmy 5 niezależnych od siebie stronnictw. Naród odkrył, że żadne z nich nie ma monopolu mądrości, że wszystkie razem nie są naczyniem politycznej bystrości, że są rzeczy na ziemi i na niebie, o których nie śniło się żadnemu z nich. Mam nadzieję, że nie będziemy dobywać zapyłonych programów partyjnych, lecz najlepsze metody sami obmyślimy. Doświadczenia pokoleń całych nagromadziły się podczas tej wojny. Nie bylibyśmy godni naszych wielkich przeznaczeń, gdybyśmy to usunęli dla formulek przedwojennych.

Omówiwszy sprawę dominiów i Indji, które okazały podczas wojny taką ofiarnością, oświadczył naostatek Llyod George, że trzeba Irlandję zmienić z niebezpiecznego sąsiada w lojalnego i radosnego towarzysza. Ameryka i Australja uważają to za główny warunek szybkiego zwycięstwa.

Niemcy liczyli na rewolucję w Indjach, które tymczasem okazały wobec Anglii lojalność i gotowość do pomocy. Wobec tego Hindusi mają prawo, ażeby ich nie uważano za rasę podbitą, ale część naszego narodu.

Kurjer Polski Nr. 121.

Nota rosyjska do koalicji.

Sztokholm, 5.V (WAT).

Donoszą tu z Petersburga: Rosyjski minister spraw zagranicznych, Milukow, polecił ambasadorom rosyjskim przy rządach państw

sprzymierzonych, doręczyć tym rządowi noty jednobrzmiące treści następującej: Rząd tymczasowy ogłosił w dniu 7-ym marca r. b. odezwę do wszystkich obywateli, w której wyraz znajdują pragnienia wolnej Rosji w sprawie celów obecnej wojny. Minister spraw zagranicznych polecił mi podać do wiadomości pańskiej wyżej wzmiankowaną odezwę, zaopatrując ją jednocześnie w uwagi następujące: Wrogowie nasi usiłowali w ostatnich czasach posiać niezgodę, a to mianowicie przy pomocy rozsiewania bezsensownych wiadomości o rzekomych zamiarach Rosji zawarcia pokoju odrębnego z państwami centralnymi. Dosłowne brzmienie załączonej przy niniejszym odezwie, wyżej wspomnianej, najlepiej potrafi obalić tego rodzaju wymysły. Ogólne zasady, wystawione w tej odezwie przez rosyjski rząd tymczasowy, zgodne są najzupełniej z tymi wzniosłymi ideałami, które stale swój wyraz znajdowały w enuncjacjach wybitnych mężów stanu sprzymierzonych krajów. Zasady te znalazły również wyraz w słowach, wypowiedzianych przez prezydenta nowego naszego sprzymierzeńca z za morza. Dawny rząd rosyjski, oczywiście, nie był w możności dorosnąć do wyżyn tak wzniosłej idei, jak stworzenie trwałych podstaw dla pokojowej współpracy wszystkich narodów, jako hasło wolności uciśnionych narodów i t. d. i t. d. Wolna Rosja może teraz mówić językiem zrozumiałym dla współczesnych narodów, i pośpiesza ten głos swój dołączyć do głosu swych sprzymierzeńców. Przeniknięte tym nowym tchnieniem oswobodzonej demokracji oświadczenia rządu tymczasowego nie mogą, oczywiście, dawać najmniejszego pretekstu do wysnuwania fałszywego wniosku, jakoby upadek starej budowy państwowej Rosji, miał też pociągnąć za sobą zmniejszenie udziału przyjmowanego przez Rosję we wspólnej walce sprzymierzonych przeciw wspólnemu wrogowi. Raczej przeciwnie, jest powszechną wolą narodu prowadzić dalej wojnę światową aż do ostatecznego zwycięstwa. Pragnienie to tym większe się stało, ile, że poczucie odpowiedzialności stało się teraz powszechnym, obarczając wszystkich razem i każdego z osobna. Pragnienie to występuje tym silniej jeszcze i dlatego, że skierowane jest ono na zagadnienia palące, które każdemu leżą na sercu, a mianowicie, że chodzi tu o wyparcie wroga z terytorjów przez niego zajętych. Zresztą jest samo przez się zrozumiałem, i załączona odezwa mówi o tem wyraźnie, że rząd tymczasowy, stojący na straży wywalczonych praw swojej ojczyzny, pozostanie też ściśle wierny wszystkim zobowiązaniom, przejętym na siebie w stosunku do swych sprzymierzeńców. W głębokim przeświadczeniu, iż wynik obecnej wojny może być dla nas tylko zwycięski, oraz przy całkowitej jednomyślności we wszystkich sprawach ze swymi sprzymierzeńcami, rząd tymczasowy jest równocześnie najmocniej przekonany, że wszystkie problemy, wysunięte na plan pierwszy przez wojnę obecną, w znaczeniu stworze-

nia trwałego pokoju na trwałych podstawach, znajdują właściwe rozwiązanie, a dalej, że demokracja państw sprzymierzonych, przeniknięta takimi samymi pragnieniami, potrafi wynaleźć odpowiednie środki, prowadzące do wywalczenia nieodzownych rękami oraz pełnego zadośćuczynienia tak, aby w przyszłości usunąć raz na zawsze możliwość powtórzenia się obecnej wojny.

Uchwała Rady robotników i żołnierzy.

Petersburg, 7/V 1917. (WAT).

Pet. Ag. Tel. Komunikat Rady robotników i żołnierzy: „Nota ministra spraw zagranicznych z dnia 1 maja, opublikowana w dniu 3-im maja, do której załączone było oświadczenie rządu tymczasowego z dnia 9 kwietnia, dla przesłania go rządowi sprzymierzonym spotkała się w Wydziale Wykonawczym Rady robotników i żołnierzy z nieprzyjazną oceną, oraz napotkała na energiczny opór całej demokracji, który wyraził się w szeregu zgromadzeń i manifestacji. Koła mieszczańskie ze swej strony uniosły się oburzeniem przeciwko wyżej wspomnianym manifestacjom robotników i żołnierzy. Dnia następnego ruch przeniósł się do Moskwy. W nocy z 3 na 4 maja odbyło się wspólne posiedzenie Wydziału Wykonawczego Rady robotników i żołnierzy, rządu tymczasowego oraz wydziału Dumy państwowej. W dniu 4 maja rząd tymczasowy zakomunikował wydziałowi wykonawczemu Rady notę uzupełniającą do przedstawicieli sprzymierzonych mocarstw, która opublikowaną została nazajutrz, t. j. 5-go maja, a w której oświadczone, że dla rządu tymczasowego w wyrażeniu „decydujące zwycięstwo” mieści się też zrzeczenie się Rosji z nabytków terytorjalnych oraz zsekwestrowanych dóbr materialnych obywateli wszystkich krajów, jako też zrzeczenie się wszelkiego rozszerzenia potęgi Rosji kosztem innych państw.

Wobec tej uzupełniającej noty rządu tymczasowego, Rada robotników i żołnierzy na wniosek swego wydziału wykonawczego powzięła uchwałę następującą:

„Rada delegatów robotników i żołnierzy wyraża niniejszym gorące powinszowanie rewolucyjnej demokracji Petersburga, której zgromadzenia, manifestacje i uchwały dostatecznie dowiodły jej ożywiającej uwagi, skierowanej na problematykę polityki zagranicznej, jako też dowiodły rosnącej obawy, że polityka rządu tymczasowego mogłaby zejść na drogi imperjalizmu starego rządu. W rzeczy samej, nota ministra spraw zewnętrznych z dnia 18 kwietnia (st. st.), dawała uzasadniony powód do podobnych obaw. Rząd tymczasowy

uczynił to, czego się domagał od niego wydział wykonawczy, a mianowicie zakomunikował sprzymierzonym rządowi tekst jego oświadczenia z dnia 27 marca (st. st.) w sprawie zrzeczenia się wszelki polityki zdobywczej. W ten sposób rząd tymczasowy postawił państwa sprzymierzone w konieczności wypowiedzenia się przed swymi demokracjami oraz przed demokracjami całego świata w sprawie polityki aneksjonistycznej oraz w sprawie celów wojennych. Ale oto nota ministra spraw zewnętrznych z dnia 1-go maja zaopatrzyła powyższą deklarację z dn. 27 marca (st. st.) w takie objaśnienia, że można było je zrozumieć, jako usiłowanie osłabienia istotnego znaczenia tego kroku. Użyte w niej mianowicie wyrażenia i zwroty, zapożyczono ze słownika dyplomacji starego panowania, i niezrozumiałe były dla narodu tego rodzaju, że musiały budzić uzasadnione obawy, że rząd tymczasowy ma istotnie zamiar w dziedzinie stosunków międzynarodowych zejść z drogi zrzeczenia się polityki zdobywczej. Jednomyślny opór robotników i żołnierzy w Petersburgu dowiódł, rządowi tymczasowemu, a także wszystkim narodom, że rosyjska demokracja rewolucyjna nigdy nie zgodzi się na to, ażeby polityka zagraniczna Rosji prowadzona była drogami caryzmu, jako też dowiódł, że usiłowania demokracji rosyjskiej skierowane będą ku temu, aby wywalczyć pokój światowy”.

W końcu powyższej uchwały powiedziano: Rada robotników i żołnierzy oświadcza niniejszym swoją niewzruszoną decyzję pozostania i nadal w przyszłości na obranej drodze wywalczenia pokoju, przyczem ponownie wzywa całą demokrację rewolucyjną do skupienia się jeszcze ściślejzego wokół Rady. Delegaci robotników i żołnierzy złamią opór rządu tymczasowego i zmuszą go do nawiązania rokowań pokojowych na podstawach zrzeczenia się aneksji i indemnizacji.

(Podp.) *Skobelew.*

Uwagi dodatkowe do noty rosyjskiej z dnia 9 kwietnia.

Petersburg, 7.V. 1917 (WAT).

Peters. Ag. Telegr.: Wobec wątpliwości jakie wywołała nota ministra spraw zewnętrznych, do której dołączono wyjaśnienie Rządu Tymczasowego z dnia 9-go kwietnia o celach wojny, Rząd Tymczasowy uważa za niezbędne zaznaczyć co następuje:

1. Nota była przedmiotem długich i szczegółowych badań przez Rząd Tymczasowy i przez cały gabinet jednomyślnie została przyjęta.

2. Jasne jest, że mówiąc o zwycięstwie stanowczym, nota ma na uwadze rozwiązanie kwestji, zaznaczonych w oświadczeniu z 9 kwietnia, w słowach następujących „Rząd poczytuje sobie za obowiązek dziś już oświadczyć, że cele wolnej Rosji nie opierają się na zawładnięciu innymi narodami, lub na zdobywaniu ich posiadłości, ani też zajmowaniu cudzych terytorjów, lecz na zabezpieczeniu pokoju trwałego na podstawie swobodnego rozwoju narodów. Rząd rosyjski swojej mocy państwowej na zewnątrz nie pragnie wzmacniać kosztem innych narodów i nie ma na celu bynajmniej niczyjego ujemienia lub poniżenia.

3. Pod wyrazami „ustanowienie gwarancji” (sanctions des garanties) Rząd Tymczasowy rozumiał ograniczenie uzbrojeń, międzynarodowe sądy rozjemcze i t. d.

Powyższe wyjaśnienie doręczone będzie ambasadorom państw zagranicznych przez ministra spraw zagranicznych.

Nowa Reforma 13/VI 1917.

Mowa Kierieńskiego wygłoszona w dniu 12 maja na piątym z rzędu zjeździe delegatów frontu, odbytym pod przewodnictwem Ceretellego.

Uplęły dwa miesiące, jak narodziła się rosyjska wolność. Przyszedłem do was nie, aby was witać. Nasze przywitanie dawno już posłano wam w okopy. Wasze bóle i wasze cierpienia były jednym z motywów całej rewolucji. Nie mogliśmy dłużej ścierpieć tej szalonej i bezmyślnej rozrzutności, z jaką stara władza przelewała waszą krew.

Przez te dwa miesiące sądziłem i dalej sędzę, że jedyną siłą, która może ocalić państwo i wyprowadzić je na jasną drogę, to poczucie odpowiedzialności każdego z nas bez wyjątku za każde słowo i za każdy czyn jego. I to wam, przedstawicielom frontu, powinienem powiedzieć. Moje serce i moja dusza, są teraz niespokojne. Ogarnia mnie trwoga. I ja powinienem powiedzieć to otwarcie, jakiegokolwiek rzuconoby mi w twarz oskarżenia, jakiegokolwiek miałyby to mieć następstwa. Odrodzenie sił twórczych państwa, budowa nowego porządku, opierająca się na wolności i odpowiedzialności każdego. Tak, jak teraz rzeczy idą, tak iść one dalej nie mogą, i tak dalej zbawiać państwa nie można. Większa część winy leży w tym na starym systemie. Sto lat niewolnictwa nie tylko zdemoralizowały władzę, stwarzając z niej szajkę zdrajców, ale także unicestwiły w sa-

mym narodzie poczucie odpowiedzialności za jego los, za los państwa. I dzisiaj, kiedy Rosja idzie prosto i śmiałymi krokami ku konstytuancie, kiedy stanęła na czele demokratycznych państw, kiedy każdy z nas ma możność otwarcie i swobodnie wyznawać wszelkie możliwe przekonania — cała odpowiedzialność za losy państwa, wyłącznie i w zupełności spada na barki wszystkich i każdego z osobna. Obecnie niema i nie powinno być człowieka, któryby mógł powiedzieć o sobie: ja mówię, ale za słowa swoje nie odpowiadam!

Towarzysze żołnierze i oficerowie!

Nie wiem dobrze, co wy odczuwacie tam w okopach. Ale wiem co się dzieje tutaj. Być może bliskim jest już czas, kiedy powiemy wam: nie jesteśmy w stanie dać wam tyle chleba, ile go potrzebujecie, ani przyborów wojennych, jakich macie prawo żądać. I to stanie się nie z winy tych, którzy przed dwu miesiącami formalnie i oficjalnie wzięli na się odpowiedzialność przed sądem historii i całym światem za honor i godność ojczyzny. Dzisiejsze położenie państwa rosyjskiego jest skomplikowane i trudne. Przejście od niewoli do wolności odbywa się naturalnie nie jak parada. Jest to ciężka, męcząca praca, związana z całym szeregiem nieporozumień i niezrozumień wzajemnych, na gruncie których wspaniałe rozkwitają nasiona małoduszności i nieufności, które przemieniają swobodnych obywateli w ludzką kurzawę.

Minął czas państw izolowanych. Świat dawno przeistoczył się w jedną rodzinę, którą często nurtuje wzajemna nienawiść, ale związaną najściślejszymi węzłami kulturalnymi, ekonomicznymi i wszelkimi innymi. Wyrwać z tej całości jedno państwo, pozrywać jego związki ze światem zewnętrznym, to znaczy odrąbać odeń żywe członki i skazać je — być może — na śmierć przez upływ krwi.

Dzisiaj, przez stworzenie najdemokratyczniejszego państwa w Europie, możemy odegrać rolę w historii całego świata, jeżeli potrafimy nakłonić inne narody do pójścia naszą drogą, jeżeli zmusimy zarówno naszych przyjaciół, jak naszych wrogów do szacunku dla naszej wolności. Ale do tego potrzeba, aby się oni przekonali, że próżną jest walka z ideałami rosyjskiej demokracji. Drogę zaś do tego celu możemy odbyć tylko jako zorganizowane, silne, niepodzielne, budzące szacunek państwowe ciało. Jeżeli zaś my, jako niegodni niewolnicy nie będziemy zorganizowanem, silnem państwem, to wtedy nastąpi krwawy i ponury okres wzajemnych walk, a nasze ideały rzucone zostaną pod obcasz tej zasady państwowej, że siła jest prawem, a nie prawo siłą. Każdy z nas od prostego żołnierza do ministra i od ministra do żołnierza może robić, co mu się podoba, ale powinien to czynić z otwartymi oczyma, stawiając służbę dla całości wyżej, niż służbę dla części.

Towarzysze! Dziesięć lat umieliście cierpieć i milczeć. Umieście spełniać obowiązki, które nakładał na was nienawistny wam rząd. Umieście strzelać do ludu, kiedy on tego żądał. A teraz to już nie możecie cierpieć! Czyż wolne państwo rosyjskie jest państwem zbuntowanych niewolników! (Żywy ruch na wszystkich ławach).

Ja, towarzysze, nie umiem i nie chcę narodowi mówić nic innego, jak tylko prawdę. Prawdy przed nim ukrywać nie będę i nie ukrywam!

— Niech Żyje дума Rosji! — w straszliwym podnieceniu krzyczy jakiś żołnierz. — Sala drży od okrzyków i oklasków.

Przyszedłem do was dlatego, że siły moje na wyczerpaniu, że nie czuję dawnej śmiałości... Nie mam już dawnej niezachwianej wiary, że przed nami nie zbuntowani niewolnicy, ale świadomi siebie obywatele, tworzący nowe państwo z entuzjazmem godnym rosyjskiego narodu.

Powiadają nam: nie potrzeba już więcej frontu, bo tam dokonuje się bratanie. Ale czyż bratanie to odbywa się na obu frontach? Czy na francuskim froncie także się bratają? Czy siły przeciwnika nie zostały już przerzucone na front anglo-francuski? Czy ofenzywa angielsko-francuska nie została już wstrzymana? My nie mamy rosyjskiego frontu. Mamy front wspólny, jeden jedyny front, koalicyjny.

Idziemy ku pokojowi! I ja nie stałbym w rządzie Tymczasowego rządu, gdyby zadaniem jego nie było ziszczenie woli narodu, aby położyć kres tej rzezi. Ale są drogi i drogi. Są szerokie i otwarte drogi i są ciemne zaułki, na których można stracić honor i życie. My chcemy przybliżyć koniec walki bratobójczej. Ale do tego końca trzeba zmierzać drogą szeroką i jasną. Państwem przecie, a nie gromadą znudzonych ludzi jesteśmy!

Są drogi do pokoju. Są one jednak trudne i długie. Potrzeba ogromnej wytrzymałości i spokoju. Jeżeli przedstawiamy nowe cele wojny, to potrzeba, aby nas szanowali zarówno przyjaciele jak wrogowie. Człowieka bezsilnego nikt nie uszanuje.

Żałuję, że nie umarłem wtedy, przed dwoma miesiącami. Bo byłbym wziął ze sobą do grobu wielką nadzieję i wiarę, że dla Rosji raz na zawsze zapłonęło już nowe życie, że bez bata i kija umiemy się wzajemnie szanować, że kierować potrafimy swoim państwem nie tak, jak nim kierowali obaleni despoci.

Oto towarzysze, wszystko, co miałem wam powiedzieć. Mogę, mylić się. Może moja djagnoza choroby nie jest trafną. Ale sądzę że jednak nie tak bardzo się mylę, jakby się to innym zdawało. A djagnoza moja jest następująca: jeżeli wszyscy natychmiast nie rozpoznają tragizmu i bezwysięciowości położenia, jeżeli nie zrozumieją, że na nich wszystkich ciąży odpowiedzialność, jeżeli nasz orga-

nizm państwowy nie będzie funkcjonował z dokładnością dobrego mechanizmu zegarowego, wtedy wszystko, o czym marzyliśmy, do czego dążymy, będzie odrzucone znowu na wiele lat, a być może zupełnie utopione w krwi.

Chcę wierzyć, że znajdziemy wyjście z tego położenia i pójdziemy otwartą, jasną drogą demokratycznego państwa, opartego na świadomości obowiązków obywatelskich i silnej woli obywateli i, że wszystko, co nam przekazali nasi poprzednicy, całą naszą wielowiekową kulturę, wszystko, co nam dał genjusz rosyjski, że wszystko to potrafimy ostrożnie donieść i oddać Konstytuującemu Zgromadzeniu, jako jedynemu gospodarzowi rosyjskiej ziemi. Ale nie wystarczy wierzyć w to tylko. Potrzeba jeszcze znaleźć siły dla działania.

Klasy pracujące — oto komu torujemy drogi. I czyż dla nas nie jest jasnym, że Konstytuujące Zgromadzenie powie: ziemia dla pracujących na ziemi.

I zanim zaczniecie podkopywać zaufanie do tych, którzy nie tylko wolni są od grzechów starej władzy, którzy nie mają na swym ręku ani jednej kropli krwi ludowej, którzy nie uczynili jednego gestu przeciw klasom pracującym, zrozumiecie, że to wywołuje radość tylko u tych, którzy nie chcą dać ludowi ziemi, którzy spodziewają się, że przez zamęt i krew jeszcze uda się im pozostać na swoich ojcowiznach.

Potrzeba nam nie szału, ale dyscypliny! Strzeżcie się! Jest sąd historii! Bo wszak bywały i w przeszłości wypadki, że ludzie silniejsi i wyżsi od nas padali pod zdradzieckimi ciosami rzekomo za to, że nie sprzyjali ludowi. Ale wszystkie te morderstwa były tylko zwiastunami powrotu starych tyranów i despotów.

Nadeszła chwila, w której każdy w głębi swego ludzkiego sumienia powinien zdać sobie sprawę z tego, dokąd sam zmierza i dokąd prowadzi tych, którzy z winy starego rządu, utrzymującego lud w mrokach ciemnoty, przyzwyczaili się wierzyć ślepo w każde wydrukowane słowo. Z tym żywiołem można igrać. Ale można też doigrać się do bardzo smutnych żartów.

Przyszedłem tu z nie własnego popędu. Mnie tu wezwano. I przyszedłem, aby powiedzieć prawdę, ponieważ zachowałem sobie prawo mówienia prawdy tak, jak ją rozumiem. Ludzi, którzy i przy starej władzy szli śmiało na śmierć, takich ludzi nikomu nie uda się zastraszyć.

Losy państwa są w waszym ręku. A państwo jest w strasznym niebezpieczeństwie. Łyknęliśmy trochę swobody i zawróciło się nam w głowach. Ale potrzebnym jest nie podchmielenie, lecz największa trzeźwość i dyscyplina. Powinniśmy wejść do historii tak, aby na grebach naszych było napisane — pomarli, nigdy nie będąc niewolnikami.

Godzina Polski Nr. 132.

Z parlamentu Rzeszy.

Berlin 15 Maja 1917 roku (T. wł.).

Przemówienie kanclerza Rzeszy.

Złożenie proklamacyjnego oświadczenia w chwili obecnej nie odpowiadałoby interesom kraju. Dlatego też muszę je porzucić. Od zimy 1914 — 1915 r. nalegano na mnie to z tej, to z innej strony, bym nasze cele wojenne, o ile możliwości wyłożył publicznie. Milczenie moje było komentowane jako przyzwolenie na programy celów wojennych poszczególnych stronnictw lub kierunków. Muszę ponownie założyć protest przeciwko temu. Co kiedykolwiek mogłem powiedzieć o naszych celach wojennych, to różnymi czasy powiedziałem tutaj w parlamencie i znalazło to dalszy wyraz w naszej propozycji pokojowej z 12 grudnia 1916 r. Przypuszczenie, które ostatnio wyłoniło się znowu, jakoby w sprawie pokoju zachodzić miały jakiekolwiek różnice poglądów pomiędzy nami a sprzymierzeńcami naszymi, należy do krainy baśni.

Z zachowania mego nie dam się również wyprowadzić słowem, które poseł Scheidemann mniemał koniecznym rzucić w izbę, słowem o rewolucji. Naród nie będzie miał posłuchu dla tego słowa. Nie dam się również wyprowadzić twierdzeniem posła Roesicke, iż znajduję się w mocy demokracji socjalnej.

Nie znajduję się w mocy żadnego ze stronnictw. Jeżeli znajduję się w jakiej mocy, to mocą tą jest naród niemiecki, za który synowie jego walczą z niezrównanym męstwem, skupieni mocno wokół swego cesarza, któremu ufają i którym on ufa. Słowo cesarskie z sierpnia 1914 r. żyje bez fałszu.

Miarodajnem dla zachowania mego jest blizkie, a zarazem szczęśliwe zakończenie wojny. I dzisiaj u naszych zachodn. przeciwników nie widzę nic z gotowości pokojowej, nic zrzeczenia się celów zaborczych i niszczyielskich. Czyż mniema kto tedy, by nieprzyjaciół tych, programem zrzeczenia się i powściągliwości można było kiedykolwiek doprowadzić do pokoju, lub bym ja miał odwrotnie wystawić program zaborczy? Tak samo, jak program zrzeczenia się, tak i program aneksyjny nie może osiągnąć zwycięstwa i zakończyć wojny. Przeciwnie!

Zdaje się, jakgdyby Rosja dla siebie samej odrzuciła gwałtowne plany zaborcze. Jeżeli Rosja żywi pragnienie oddalenia od swych synów dalszego rozlewu krwi, wyrzeka się sama gwałtownych planów zaborczych, jeżeli Rosja chce przywrócić trwały stosunek pokojowego życia sąsiedzkiego z nami, to wszak oczywistością jest, że my, którzy podzielamy pragnienie, by nie burzyć trwałego stosunku

przyszłości, nie będziemy uniemożliwiali jej rozwoju przez zabory, które nie godzą się ze swobodą i wolą narodów, a które w naród rosyjski rzuciłyby zarodek nowej nienawiści.

Sytuacja nasza pod względem militarnym jest tak dobra, jak nigdy nie była nią jeszcze od początku wojny. Czyny naszych łodzi podwodnych mówią same za siebie. Przyznają to również neutralni. O ile pozwala na to obowiązek względem własnego narodu, uwzględniamy również ich interesy. Ponadto nic nie możemy. Stanowisko Hiszpanji, która z wielkimi trudnościami zdołała przeprowadzić świadomą politykę neutralnościową, uznajemy z wdzięcznością i życzymy, by naród hiszpański mógł zbierać owoce polityki tej w dalszym rozwoju i rozkwicie.

Z zupełną ufnością możemy tuszyć, że zbliżamy się do dobrego końca. Wówczas nadejdzie czas, gdy w sprawie naszych celów wojennych, co do których znajduję się w zupełnej harmonji z naszym dowództwem naczelnym, będziemy mogli petraktować z przeciwnikami naszymi. Chcemy wówczas osiągnąć pokój, który da nam wolność budowania siłami naszymi w niepoHAMowanym rozwoju tego, co wojna ta zburzyła, ażeby z tak wielkiej ilości krwi i ofiar na nowo powstały państwo i naród silne, niezależne i niezagrożone przez swych wrogów — strażnica pokoju i pracy.

21/V 1917.

Deklaracja nowego gabinetu w Rosji.

Petersburg, 21/V 1917.

(Pet. Aj. teleg.). Przekształcony rząd prowizoryczny ogłosił następujące oświadczenie:

Zreorganizowany, wzmocniony przez reprezentantów demokracji rewolucyjnej rząd tymczasowy, oświadcza, że ziści wypisane na swoim sztandarze hasła pokoju, wolności, równości i braterstwa, z których wynikła wielka rewolucja rosyjska. Jedność tymczasowego rządu ustaloną została na podstawie następujących zasad.

1) W polityce zagranicznej rząd tymczasowy odrzucając w zgodzie z całym narodem wszelką myśl odrębnego pokoju, stawia sobie otwarciem za zadanie przywrócenie powszechnego pokoju, który nie ma na celu ani zawładnięcia innymi narodami, ani odbiera im dóbr narodowych, ani gwałtownego opanowania obcych obszarów, pokoju bez aneksji i odszkodowań, opartego na podstawie praw, które sobie narody same nadadzą. Rząd jest mocno przekonany, że upadek rządu carskiego w Rosji i ustalenie się zasad demokratycznych w polityce wewnętrznej i zewnętrznej wśród sprzymierzonych

demokracji da nowy bodziec do trwałego pokoju i do zbratania się ludów; dlatego poczyni kroki, aby przygotować zjednoczenie się ze sprzymierzeńcami na podstawie oświadczenia z 9 kwietnia.

2) W przekonaniu, że klęska Rosji i jej sprzymierzeńców, byłaby źródłem największego ucisku ludu i odsunęłaby w dal albo nawet uniemożliwiła zawarcie pokoju światowego na wyżej wymienionych podstawach, rząd wierzy w to stanowczo, że rewolucyjna armja rosyjska nie dopuści do tego, żeby wojska niemieckie zniszczyły naszych sprzymierzeńców z zachodu, by potem całą siłą rzucić się na nas. Umocnienie demokratyzacji armji oraz rozwinięcie i wzmoczenie jej siły wojskowej dla ataku i obrony będzie przeto najważniejszym zadaniem rządu tymczasowego.

3) Rząd tymczasowy stanowczo i energicznie będzie zwalczał szerzenie się braków w kraju, systematycznie zaprowadzając kontrolę rządu i społeczeństwa nad wytwarzaniem, przesyłaniem, wymianą i rozdziałem produktów, a w wypadkach, gdzie to będzie konieczne, przystąpi do organizacji produkcji.

4) Zarządzenia wszelkiego rodzaju dla ochrony pracy będzie ze świadomością celu dalej rozwijane.

5) Zachowując dla konstytuanty sprawę przydziału ziemi ludności pracującej, rząd tymczasowy wyda wszystkie nieodzowne zarządzenia, aby zapewnić krajowi jak największą produkcję zboża i uregulować zużytkowanie gruntów w interesie gospodarstwa ludowego i klas pracujących.

6) Rząd tymczasowy, dążąc do powolnego przekształcenia systemu finansowego przez reformy demokratyczne, szczególną bacność zwrócił w kierunku wydatniejszego pociągnięcia klas posiadających do podatków bezpośrednich (podatku spadkowego, podatku od zysków wojennych, podatku gruntowego i t. d.).

7) Wytrwale i szybko będzie się prowadzić dalej prace w celu wprowadzenia organów demokratycznych w samorządzie.

8) Rząd tymczasowy dołoży wszelkich starań, aby konstytuanta jak najrychlej została zwołana do Petersburga.

Zamierzwszy stanowczo ziszczenie powyżej naszkicowanego programu, rząd tymczasowy oświadcza jednak, że owocodajna praca jest możliwa tylko pod tym warunkiem, że rząd będzie posiadał zupełne i nieograniczone zaufanie całego rewolucyjnego ludu, i, że będzie rozporządzał faktyczną pełnią władzy, aby w razie koniecznym zabezpieczyć zdobycze rewolucji i jej dalszy rozwój.

Wzywając stanowczo wszystkich obywateli, by poparli jednolitą władzę ucieleśnioną w rządzie, oświadcza rząd tymczasowy, że w interesie dobra ojczyzny chwyci się jak najenergiczniejszych zarządzeń przeciw wszelkiej próbie kontrrewolucyjnej tudzież przeciw wszelkim działaniom anarchicznym, bezprawnym i gwałtownym, któ-

re dezorganizują kraj i przygotowują grunt dla kontrewolucji. Rząd spodziewa się, że w tych usiłowaniach liczyć może na poparcie każdego, komu miłą jest wolność Rosji.

Mowa Ribota.

Amsterdam, 25/V (WAT).

Prezes ministrów Ribot powiedział: „Łudzono się przesadnymi nadziejami. W wykonaniu dopuszczono się błędów, ale nie należy wydarzeń ani przesadzać, ani przekreślać. Nigdy jeszcze żołnierze francuscy i angielscy nie byli bardziej godnymi podziwu. Nigdy jeszcze nie trzymali lepiej w szachu wojsk niemieckich”.

Omawiając interpelacje, dotyczące się rewolucji rosyjskiej i przystąpienia Ameryki do wojny, prosił Ribot o odłożenie ich na czas nieokreślony, ponieważ rząd francuski jest zaproszony przez rząd rosyjski na specjalną naradę.

„Śledziliśmy — mówił Ribot — z nieukrywanym współczuciem rozwój rewolucji rosyjskiej i pojmujemy w zupełności te trudności, na które natknął się rząd rosyjski, złożony z wybitnych i dzielnych mężów, którzy jednak otoczeni są różnymi paraliżującymi czynnikami wpływowymi. Dzielni ci ludzie wystąpili z oświadczeniami, które nas zupełnie zadowolily, ponieważ, przedewszystkiem, zmierzają do podniesienia dyscypliny w armji, co jest zagadnieniem bytu dla narodu rosyjskiego”.

Wielkie wrażenie zapanowało w Izbie, kiedy Ribot przeczytał zaadresowaną do niego depezę rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, w której między innymi powiedziano, że Rosja nie zapomni o Francji, i, że podziwu godne wysiłki narodu francuskiego są tym czynnikiem, który odciągnął masy nieprzyjacielskie na zachód i w ten sposób dopomógł do odbudowy sił rosyjskich. Ribot dodał: „W imieniu kraju przyjmuję te wyrazy zaufania i podziękowania”.

Tak jest, idziemy ręka w rękę z wierną nam nadal Rosją. Nie przyjdzie tam nigdy do oddzielnego pokoju. Rosyjski minister słusznie napiętnował sofizm niemiecki w mylnym interpretowaniu formuły pokojowej bez aneksji i odszkodowań, albowiem Niemcy mają zamiar zatrzymać dla siebie oderwane od Francji niegdyś prowincje. Niemcy chciały wojny. Wina wojny nie jest po naszej stronie, lecz po tamtej. Będziemy żądać zwrotów. Nie będą to żadne aneksje, lecz poparte na prawie i sprawiedliwości zwroty, które zaświadczą o barbarzyństwie, z jakim traktowano zajęte tereny nasze. Pó-

kój bez zwrotu szkód — tego Rosja nie powie. Nie będzie chodziło o odszkodowanie wojenne, nakładane jako kara.

Idzie o odpokutowanie, o dzieło sprawiedliwości. Cały świat stanie się jednym trybunałem. Jeden z generałów rosyjskich słusznie wyraził się, że jest śmiesznością występować z projektami pokoju bez zdobyczy, gdy Niemcy trzymają jeszcze w swym ręku części Francji, Rosji, Belgii i Serbii.

Powtarzam, że Francja nie chce ciemnieżyć żadnego narodu, nawet narodów wrogich, albowiem uznaje wolność wszystkich narodów. W dniu zwycięstwa Francja nie będzie nawoływała do zemsty, lecz do sprawiedliwości. Przedewszystkiem idzie o to, aby pokój był trwały. Zbyt długo trwało widmo wojny. Musimy zatem zniszczyć despotyzm militarny, a dniu, w którym zrozumie to naród niemiecki, pokój da się łatwo osiągnąć.

To właśnie my i Rosjanie, ciągle powtarzamy, to właśnie leży na sercu naszym demokratom, aby armja rosyjska znów ujęta była w karby przez kierowników i ze swej strony przedsięwzięła ofensywę, gdy jednocześnie Stany Zjednoczone czynią przygotowania do wysłania w ciągu kilku tygodni pierwszych dywizji, za którymi nadejdą dalsze. Niechaj Rosja spełni obowiązek, a my nie będziemy się nadal trwożyli. Wrogowie nasi ujrzą rozwiane nadzieje swoje. Być może, poproszą o pokój nie w sposób obłudny, jak dzisiaj, za pomocą podstępnych środków, lecz otwarcie i na warunkach, których Francja jest godna. A jeśli nie będziemy proszeni o pokój, to wymusimy go na wrogu”.

Energiczne oświadczenia Ribota wywołały wrażenie powszechne i burzliwe oklaski, nawet wśród socjalistów. Po mowie Ribota Izba odłożyła do piątku omawianie interpelacji o łodziach podwodnych.

Renaudel zgodził się na odłożenie jego interpelacji o celach wojennych.

Czas I/VI 1917.

Mowa Tronowa.

Wiedeń, 1 czerwca.

(B. kor.) Podczas wczorajszego uroczystego otwarcia Rady państwa w zamku, odczytał cesarz następującą mowę tronową:

Szanowni Panowie z obu Izb Rady państwa!

Po życiu monarszym od wczesnych lat młodzieńczych do sędziwej starości poświęconym niestrudzenie owej trosce o dobro swo-

ich ludów, opromieniony blaskiem najszlachetniejszych cnót panującego wniosły Mój poprzednik, cesarz Franciszek Józef, w 68 roku swoich rządów zeszedł z tego świata. Zrządzeniem Boskiem do ostatka obdarzony nieuszczuploną pełnią sił umysłowych, zgasł błogosławiony w dziełach wysokiego urzędu. W sercach jego ludów i w dziełach nieprzemijających żyć będzie nadal pamięć zmarłego, który państwu wskazał z ciasnych stosunków przeszłości drogę rozwoju konstytucyjnego, kwitnącego postępu kulturalnego i gospodarczego. Z serdecznym wzruszeniem myślę o objawach miłości dziecięcej dla ś. p. cesarza, oraz wiernego współczucia dla Mnie i Mego domu, w czym ukochane Moje ludy współzawodniczyły, a co było dla Mnie prawdziwą pociechą w owych dniach dopustu. I Was, Szanowni Panowie, nie brakło przy tym, a iluż z Panów tu pośpieszyło, aby u trumny ukochanego władcy raz jeszcze złożyć Mu w dani cześć. Serdecznie Panom za to dziękuję.

Wola Wszechmocnego powołała Mnie do kierowania państwem w czasie brzemienym w przeznaczenie. Od początku byłem świadomy ogromnej powagi zadania, które Opatrzność włożyła na moje barki. Ale czuję w sobie wolę i siłę z pomocą Bożą sprostać, w wiernym spełnianiu Moich obowiązków monarszych za wzorem Mojego dostojnego poprzednika, Memu wzniosłemu urzędowi.

Interesa państwa nie mają być już dłużej pozbawione owego skutecznego poparcia, jakiego może mu użyczyć gorliwe współdziałanie rozważnego i sumiennego przedstawicielstwa ludowego, rozumnie pojmującego swój zakres uprawnień.

Powołałem Was, Szanowni Panowie, do wykonania konstytucyjnej Waszej działalności, i dziś u progu Waszej czynności serdecznie Was witam.

W pełni poczucia obowiązków konstytucyjnych, które przejąłem po Moim dostojnym poprzedniku i z własnego najgłębszego przekonania pragnę oświadczyć i uroczyście upewnić, że Moją niezmienną wolą jest wykonywać Moje prawa monarsze zawsze w duchu prawdziwie konstytucyjnym, szanować niezlomnie swobody, wypływające z ustaw zasadniczych i nieuszczuplenie strzedz praw obywateli państwa, jak to przewiduje obowiązująca konstytucja.

W wiernej współpracy ludu i jego zastępców, widzę pewną ostoję pomyślności mego działania i sądzę, że dobro państwa, którego pełne sławy istnienie ustrzegło silne współdziałanie obywateli podczas burz wojny światowej, nie może także na czas pokoju być silniej zapewnionym, jak w nienaruszalnej sprawiedliwości wobec dojrzałego, kochającego ojczyznę wolnego ludu.

Pomny na mój obowiązek złożenia przysięgi na konstytucję i trwając przy zamiarze, wyrażonym zaraz po moim objęciu rządów, wiernego zadośćuczynienia temu obowiązkowi, muszę się równocze-

śnie trzymać postanowienia ustawy zasadniczej, która decyzje w wielkiej chwili zawierania pokoju wyłącznie składa na moje ręce.

Jestem jednak także przekonany, że błogosławiony rozkwit życia konstytucyjnego, po bezpłodności poprzednich lat i po politycznych wyjątkowych stosunkach wojny, pomijając załatwienie sprawy galicyjskiej, dla której mój dostojny poprzednik wskazał już drogę, nie jest możliwym bez urządzenia podstaw konstytucyjnych i prawno-administracyjnych całego życia publicznego, zarówno w państwie, jak w poszczególnych królestwach i krajach, zwłaszcza w Czechach. Ufam, że świadomość poważnej Panów odpowiedzialności za ukształtowanie politycznych stosunków, wiara w szczęśliwą przyszłość tego w tej strasznej wojnie tak wspaniale wzmocnionego państwa, Panom, moi Szanowni Panowie, doda siły, aby wspólnie rychło ze mną stworzyć warunki, by w ramach jedności państwa i przy pewnym zabezpieczeniu jego funkcji, dać miejsce także wolnemu narodowemu i kulturalnemu rozwojowi równouprawnionych narodów.

Wobec tych rozważań, zdecydowałem się złożenie przysięgi na konstytucję, zastrzedz, jak mam nadzieję, do niezbyt odległego terminu, w którym fundamenty nowej, silnej, szczęśliwej Austrii będą dla pokoleń znowu silne odbudowane na wewnątrz, jak i na zewnątrz. Ale już dzisiaj oświadczam, że chcę być dla mych wiernych ludów zawsze sprawiedliwym, kochającym i sumiennym władcą w duchu tej prawdziwej demokracji, która próbę ognią właśnie podczas burz wojny światowej i w działaniu całego ludu na froncie i w kraju wspaniale zdała.

Żyjemy jeszcze w najgwałtowniejszej wojnie wszystkich czasów.

Pozwólcie mnie, Panowie, z pośród siebie, wszystkim bohaterom którzy prawie od trzech lat na naszych daleko rozwiniętych frontach radośnie spełniają swój obowiązek, na których żelaznym oporze właśnie obecnie między Alpami i Adryatykiem rozbija się wzmocniony wściekły atak nieprzyjaciela, złożyć z wdzięcznym sercem me cesarskie pozdrowienie.

Nasza grupa mocarstw nie szukała krwawej próby sił tej wojny światowej, ale owszem, ona od chwili, w której dzięki niezapomnianym działaniom sprzymierzonych wojsk i floty, honor i istnienie naszych państw nie zdawało się być więcej poważnie zagrożonym, dała otwarcie i w niedwuznaczny sposób poznać swą gotowość do pokoju, kierowana silnym przekonaniem, że właściwą formułą pokojową można znaleźć tylko we wzajemnym uznaniu bratersko bronionego stanowiska mocarstwowego. Dalsze życie ludów powinno, według naszego nniemania, pozostać wolnym od nienawiści i żądy zemsty i nie czynić dla całych generacji potrzebnym użycie tego, co się na-

zywa ostatnim środkiem państw. Do tego wysokiego celu ludzkości może jednak tylko takie zakończenie wojny doprowadzić, które odpowiadałoby tej formule pokojowej.

Wielki naród sąsiedzki z wschodu, z którym nas niegdyś łączyła stara przyjaźń, jak się zdaje, zwolna opamiętując się co do swych prawdziwych celów i zadań, zbliża się w ostatnich czasach do tego zapatrywania i szuka orjentacji, która uratowałaby dobra przyszłości, zanim je zniszczy bezmyślna polityka wojenna. Mamy nadzieję, że w interesie ludzkości proces ten, proces wewnętrznego nowoukształtowania się przełamie aż do pełnego uzewnętrznienia swej siły, że takie wyjaśnienie publicznego ducha przeniesie się także na inne mocarstwa nieprzyjacielskie. Nasza grupa mocarstw walcząc z niezmożoną siłą za cześć i istnienie, a wobec każdego, kto szczerze porzuci zamiar zagrożenia jej, szczerą gotowość poniechać waśni, a kto ponadto chce znowu nawiązać lepsze, bardziej ludzkie stosunki, ten z pewnością po tej stronie spotka się z pełną gotowości, kierowaną duchem pojednawczym życzliwością. Na razie jednak nie osłabnie nasza wola walki, nasz miecz nie stępuje. W wiernej wspólności z dawnym sprzymierzeńcem, państwem niemieckim i sojusznikami, których w ciągu wojny pozyskała nasza słuszna sprawa, jesteśmy nadal zdecydowani, dobry koniec wojny, który chętnie chcielibyśmy zawdzięczać zwycięstwu rozsądku, w razie potrzeby wymusić bronią.

Boleję nad wzrastającymi ofiarami, które długie trwanie wojny nakłada na ludność. Boleję nad krwią moich walecznych żołnierzy, nad ograniczeniami, jakim podlegają dzielni obywatele, nad całym tym trudem i udręką, które się znosi z takim bohaterstwem dla ukochanej ojczyzny. Usiłowania mego rządu, wspomaganego przez wypróbowany w całej pełni stan w trybie życia ludności, której wierność względem państwa, duch obywatelski i dzielność spotyka się z wdzięcznym Moim uznaniem i dążą do tego, żeby przez celową organizację zabezpieczyć to, iżby zapasy wystarczyły. Teraz właśnie, zanim wierna gleba da nam z podziękowaniem za pilną pracę tych, którzy zostali w domu, plon tegoroczny, jest czas najcięższy. Niech Szanowni Panowie, nie braknie po waszej stronie współdziałania ożywionego rozważą i doświadczeniem, abyśmy skutecznie pokonali trudności, które nas jeszcze aż do tej chwili czekają.

Przykazanie chwili wymaga pełnego wyteżenia wszystkich sił w państwie; przytym jednak nie wolno nam zaniedbać przygotowania się na wielkie zadania, które przyszłość w sobie kryje, a od których szczęśliwego rozwiązania zależy dalsza pomyślność organizmu państwowego.

Austrja zdołała z własnych zasobów sprostać ogromnym wymaganiom finansowym tej wojny, a sukces szóstej pożyczki wojennej

dowodzi najlepiej, że rachuby nieprzyjaciół, którzy chcieliby się spodziewać po upadku naszych wewnętrznych środków zmiany sytuacji wojennej, są skazane na niepowodzenie. Jednakże musieliśmy głęboko sięgnąć do oszczędności gospodarstwa społecznego i obciążyć przyszłość ciężkimi zobowiązaniami.

Tryb gospodarki państwa znowu ma być oparty na normalnych podstawach ustawowych. W pierwszym jednak rządzie staję nakaz, aby gospodarkę państwa, która wskutek ciężarów wojennych poważnie została nadwyrężona, wprowadzić znowu na właściwe tory. W tym celu trzeba otworzyć dla państwa dostateczne dochody, przy czym nieuniknione będzie wstąpienie na nowe drogi w polityce finansowej, odbiegającej od tego, co było dotychczas. Roztropna i ściśła ekonomja w gospodarce państwa, a zwłaszcza wystrzeganie się wszelkich wydatków administracyjnych, nie wymaganych bezwarunkowo przez cele rzeczowe, powinna ułatwić przywrócenie równowagi finansowej.

W ramach tego, co finansowo jest dopuszczalne, rząd mój przy współdziałaniu Panów dbać będzie o naprawę szkód wojennych. Rozpoczęto już odbudowywanie tego, co zostało zniszczone, a opieka Panów głównie będzie musiała zwrócić się na owe obszary, które najbardziej ucierpiały wskutek wojny.

Jednym z najpilniejszych zadań, jest troska o osoby, pozostałe po poległych i o tych, którzy na wojnie stracili zdolność do pracy. Poza należy rozwinąć intensywną politykę dobra publicznego w dwóch kierunkach: wzmożenia produkcji oraz opieki społecznej.

Doświadczenia wojny dowiodły, jaka cudowna elastyczność tkwi w wytwórczości. Trzeba będzie, aby ona ponownie ujawniła się, gdy chodzić będzie o uskutecznienie przyszłego przejścia do gospodarki pokojowej i do odnalezienia drogi za skrupowania w wielu punktach, które są następstwem stanu wojennego, napowrót do normalnego uformowania stosunków. Na szerokiej podstawie ugody gospodarczej z krajami mojej świętej korony węgierskiej, która to ugoda na zasadzie układów niedawnych obu moich rządów, będzie w swoim czasie przedmiotem obrad Panów, oraz opierając się na planowo rozwinętej polityce handlowej monarchji, musimy skupić wszystkie siły, a zwłaszcza spotęgować wytwórczość na polu przemysłowym, rzemieślniczym i rolniczym i uczynić ją tańszą. Niewyzyskane jeszcze pod niejednym względem bogactwa skarbow przyrody, możność zwiększenia wartości pracy ludzkiej za pomocą środków technicznych i odpowiednich metod, powinny stać się pewnym źródłem odrodzenia dobrobytu jednostek i ogółu.

Niemniej mam staranie o opiekę społeczną. Wojna wyrządziła ciężkie szkody sile populacyjnej ludności. Naprawy ich spodziewać

się można tylko po celowej polityce populacyjnej. Trzeba energicznych zarządzeń na szerokim polu higieny ludu, walki z chorobami nagminnymi. Zapobiegania wielkiej śmiertelności niemowląt, a prócz tego szeroki rozwój opieki nad młodzieżą, walka z zaniedbaniem młodzieży i reforma przestarzałego prawa karnego dla młodzieży odpowiednio do ducha czasu, będzie przedmiotem troski mojej i Panów. Nadto będzie należało postarać się o uregulowanie sprawy mieszkaniowej dla szerokich mas, a zwłaszcza dla rodzin obfitujących w dzieci. Niemniej domagają się usilnie załatwienia znane panom od dawna sprawy ubezpieczenia społecznego. Rząd Mój będzie poczytywał sobie za obowiązek rozwinąć prawodawstwo w sprawie ochrony robotników, a szczególną zwróci uwagę na ową część naszego stanu robotniczego, od której sprawności fizycznej i umysłowej zależy przede wszystkim przyszłość naszej ludności i naszego życia gospodarczego; na kobiety i pracowników młodocianych. Panowie otrzymają przedłożenia rządu w sprawie uregulowania czasu pracy kobiet i młodzieży i nocnej pracy młodzieży. Także stan średni, szczególnie ciężko dotknięty gospodarczymi skutkami wojny, nie może być pozbawiony gorliwej opieki państwa.

Cała ludność w ciężkich czasach nie tylko w całej pełni ziszcila nadzieje, które wolno było państwu w niej pokładać, lecz je przewyższyła. Nie powinna się ona doczekać zawodu ze strony państwa. Zapewne, urzeczywistnienie takiego systemu opieki będzie mogło odbywać się tylko stopniowo i po gruntownej rozwadze, aby ewentualna zbytnia pochopność, wynikająca z najlepszych zamiarów, nie zniszczyła podstaw ekonomicznych, na których ma się wznieść cała budowa dobrobytu społeczeństwa. Tylko planowe współdziałanie państwa i społeczeństwa zdoła wydobyć owe siły duchowe i materialne, których wymaga przeprowadzenie owego wielkiego zadania.

W obrębie najbliższych zadań, które Panów czekają, znajdziecie owe zarządzenia prawodawstwa tymczasowego, które poczyniono pod odpowiedzialnością rządu. Niejedno z nich wynikło z chwilowej potrzeby i znaczenie tego mija, innych jednak rzeczy dziś nie mogliśmy się pozbywać, a niejedno zasługuje na to, aby przeszło do trwałych urzędzeń w państwie.

Szanowni Panowie obu Izb Rady państwa! Wiem i szanuję to, że wolno Panom słuchać tylko własnego sumienia, ale głos sumienia swego wówczas tylko usłyszycie, jeżeli wzrok swój skierujecie poza to, co w zmiennych szczegółach dzieli ludzi — na trwałe cele ogółu. Nie wolno sumiennego spełniania obowiązków względem państwa czynić zależnym od warunków: w nim bowiem tkwi najlepsza rekojmia dobra państwa, a zarazem najpewniejsze zabezpieczenie praw narodów.

Ten czas ogromny, w którym żyjemy, otworzył nowe widnokreśli dla poczucia państwowego i zaostrzył wzrok na prawdziwe stosunki sił w sprawach politycznych.

Długo byłem w polu i widziałem przy pracy bohaterów, broniących naszych granic. Znam ducha, który ich ożywia. Z radością i podziwem poznałem jednoczącą i ożywiającą siłę tego zwycięskiego ducha. I właśnie dlatego nie wątpię, że odmłodzenie moralne, które ojczyzna nasza zaczerpnęła z wojny światowej, przeniknie całe nasze życie państwowe, a odbije się także w pracach przedstawicielstwa ludowego. Proszę jednak zawsze pamiętać o tym, że siła monarchji w znacznej mierze tkwi także w jej właściwościach historycznych i że tylko życzliwe ich uwzględnienie może utrzymać i rozwinąć dalej tę żywotną siłę. Dlatego proszę gorliwie dbać o pielegnowanie wiernej wspólności z krajami mojej świętej korony węgierskiej, która świeżo została wyprobowana jako podwalina potęgi monarchji. Popierajcie Panowie zgodnie współdziałanie różnych szczepów w państwie, które wszystkie bez wyjątku mają udział w chwale tej wojny.

Szanowni Panowie obu Izb Rady państwa! Jeszcze raz serdecznie was witam! Jest to chwila wielka, w której nowy władca po raz pierwszy schodzi się z przedstawicielami ludu. Wspólna, gorąca miłość ojczyzny, wspólna silna wola, służenia jej aż do ostatka, niechaj uświęci tę chwilę. Oby ona była wstępem do ery bujnego rozkwitu, do ery potęgi i powagi starodawnej Austrii, a szczęścia i błogostawieństwa moich ukochanych ludów! Co daj Boże!

Kurjer Polski Nr. 157.

Amerykańskie cele wojny.

Waszyngton, 11/VI (WAT).

W nocy Wilsona do rządu rosyjskiego, doręczonej w Petersburgu przez ambasadora amerykańskiego, Francisa, powiedziano: Wobec mających nastąpić odwiedzin w Rosji misji amerykańskiej która ma dać wyraz szczerej przyjaźni narodu amerykańskiego dla Rosji oraz wszcząć obrady nad wynalezieniem najlepszych środków i najwłaściwszych współdziałania obu narodów tak, by obecna walka za wolność wszystkich narodów doprowadzona została do pomyślnego końca — wydaje mi się być wskazanym jeszcze raz, w świetle pojawienia się w osobie Ameryki nowego towarzysza broni, stwierdzić cele wojenne, które miały Stany Zjednoczone, przystępując do wojny. Cele te w ostatnich tygodniach uległy znacznemu zaciemnieniu wskutek różnych deklaracji niezrozumiałych i wprowadzających

w błąd, a cała sprawa, o którą gra się toczy, jest zbyt ciężarna w następstwa, straszna i pełna znaczenia dla całego rodu ludzkiego, ażeby wolno było choćby na chwilę pozostawić nieuwzględnionymi jakiegokolwiek błędne wyobrażenia, choćby nawet nie wiem, jak małe. Wojna przeciwko Niemcom rozpoczęła się, i oto władcy Niemiec, w swym rozpaczliwym pragnieniu uniknięcia ostatecznej klęski, zastosowali wszelkie środki możliwe oraz wyzyskali nawet wpływ różnych grup i partji pomiędzy swymi własnymi poddanymi, w stosunku do których nigdy poprzednio nie byli sprawiedliwymi, a nawet choćby tolerancyjnymi, aby tylko teraz podczas wojny popierać robotę agitacyjną po obu stronach oceanu, mającą zapewnić im wpływ u siebie w państwie i potęgę poza granicami państwa.

Ameryka nie zmierza do żadnego realnego zysku lub do powiększenia swych terytorjów w jakikowolwiek sposób, walczy ona wyłącznie w celu oswobodzenia wszystkich narodów od napaści tego autokratycznego rządu, którego plany zdobywcze sięgają od Berlina do Bagdadu i dalej jeszcze.

Ta forteca intryg musi być rozerwana, ale to nie może nastąpić, o ile nie będzie odrobione z powrotem całe zło, które już dokonanym zostało, oraz muszą być przedsięwzięte odpowiednie środki przeciwko temu, ażeby kiedykolwiek w przyszłości nie było znowuż coś podobnego uknute po raz drugi. Oczywiście, rząd cesarsko-niemiecki, oraz ci, którzy wysługują się jemu na swoją własną szkodę, chcą wywalczyć sobie niejako podstawy, któreby były dla nich rękojmią, że wojna zakończy się przywróceniem status quo ante. Status quo ante był to właśnie ten stan rzeczy, z którego swój punkt wyjścia miała obecna wojna straszliwa, wojna, która jest prowadzoną przez państwo niemieckie w celu zwiększenia swej potęgi w granicach państwa oraz poza jego granicami. Ten status quo ante musi uleść zmianie w tym sensie, aby zapobiedz raz na zawsze, żeby coś podobnie straszliwego mogło się powtórzyć kiedykolwiek.

Walczymy o wolność wszystkich narodów, o prawo rządzenia samym sobą i o rozwój każdego narodu, rozwój któryby nie był im znikąd narzucony.

Każdy szczegół takiego zorganizowania się, któreby przyspieszało pomyślnie zakończenie wojny, musi być w tym celu podjęty i przeprowadzony.

Przedewszystkim całe zło wyrządzone musi znaleźć swe zaśluszczenie, a następnie muszą być stworzone odpowiednie gwarancje, aby zapobiedz, by to zło mogło się powtórzyć.

Żaden naród nie może pod żadnym pozorem być podanym pod obce jarzmo, pod którym zostawać nie życzy sobie, żadne terytorjum nie może zmieniać swego władcy z pobudek innych, niż tych, aby mieszkańcy danego terytorjum mieli zapewnioną możność życia

i wolności. Wszelkie doszkodowania mogą być żądane tylko o tyle, o ile stanowią one zapłatę za przyczynione zło. Nie może być mowy o przywróceniu żadnej innej potęgi, jak tylko takiej, która ma na celu zapewnić pokój świata całego oraz przyszłe powodzenie i szczęście własnego narodu, tak, aby mogły nareszcie wolne narody świata dojść do wspólnej niejako umowy dla zabezpieczenia praktycznego współdziałania we wszystkich dziedzinach wskazanego przez naturę przy zgodnym połączeniu wszystkich sił dla zapewnienia pokoju i sprawiedliwości.

Braterstwo ludzkości nie może już być dłużej tylko pięknym ale pustym frazesem, należy temu braterstwu ludów dać podstawę siły i rzeczywistości. Narody muszą zorganizować swe współzycie i aktywną a pracowitą wspólność, aby owo współzycie zabezpieczyć przeciwko atakom autokratycznej i samowolnej władzy.

Dla tych to celów możemy nieść w ofierze naszą krew i nasze skarby. Oto są sprawy, do których zawsze przyznawaliśmy się, jako do celu naszych dążeń i o ile dla sprawy tej teraz właśnie nie moglibyśmy złożyć w ofierze krwi naszej i skarbów naszych, i o ile teraz właśnie nie mielibyśmy osiągnąć powodzenia, to już nigdy nie będziemy w stanie zjednoczyć się i pokazać przed światem naszych sił zdobywczych, skierowanych na wywalczenie świętej sprawy wolności. Nadszedł dzień zwycięstwa albo też poddania się. Jeżeli moce autokracji mogą nas rozłączyć, to w końcu zwyciężą nas i opanują nami.

Jeżeli zaś, przeciwnie, nie damy się rozłączyć, wówczas swycięstwo nasze jest pewne i wolność wywalczona. Wówczas dopiero możemy być wspaniałomyślnymi. Ale ani teraz, ani wówczas nie możemy okazać się słabymi, ani wypuścić z naszych rąk jedynej rękąjmi sprawiedliwości i pewności.

12/VI 1917.

Cele wojenne koalicji.

1) Nota Anglii.

Berlin, 12/VI, 1917 (WAT).

Dnia 3 maja rząd królewski otrzymał za pośrednictwem ambasadora rosyjskiego notę rządu rosyjskiego, zawierającą wyjaśnienie jego polityki wojennej. W odezwie do narodu rosyjskiego zawartej w nocie, powiedziano, że wolna Rosja nie ma zamiaru opanowywać innych narodów ani pozbawiać ich dziedzictwa narodowego, ani też gwałtem zajmować terenów obcych. Rząd angielski z całego serca zgadza się z tym zapatrywaniem. Rząd angielski przystąpił do

wojny nie w celach zdobyczy i prowadzi ją bynajmniej nie dla podobnych celów. Zamiarem jego, gdy wojna wybuchła, była obrona bytu kraju i utrzymanie powagi zobowiązań międzynarodowych. Do tych celów dołączył się obecnie cel oswobodzenia narodów uciskanych przez przemoc obcą.

Dlatego rząd angielski cieszy się serdecznie, że wolna Rosja ogłosiła zamiar oswobodzenia Polski nietylko tej, nad którą panowało dawne samowładztwo rosyjskie, lecz w równej mierze tej Polski, która znajduje się pod panowaniem cesarstwa niemieckiego. Demokracja angielska życzy Rosji powodzenia na tej drodze. Przewszystkim musimy dążyć do takiego układu stosunków, które zapewnią szczęście i zadowolenie ludów i usuną wszelki usprawiedliwiony powód do wojny w przyszłości. Rząd angielski z całego serca jednoczy się ze swym sprzymierzeńcem rosyjskim w wyznawaniu zasad, które prezydent Wilson wyłożył w swym historycznym orędziu do kongresu amerykańskiego. To właśnie są cele, o które walczą narody brytańskie, to właśnie są zasady, które przyświecają obecnie i przyświecać będą w przyszłości ich polityce wojennej. Rząd angielski sądzi, że od czasu do czasu zawierane przezeń umowy ze sprzymierzeńcami zgodne są z zasadami powyższymi, a jeżeli rząd rosyjski życzy sobie tego, to rząd angielski jest najzupełniej gotów umowy ze sprzymierzeńcami poddać badaniu, a w razie konieczności rewizji.

2) Nota Francji.

Petersburg, 12.VI.1917 (WAT).

Agencja Telegr. Petersb. donosi: Rząd francuski doręczył notę rządowi rosyjskiemu, która zawiera w sobie toż samo oświadczenie co i nota angielska, oraz dodaje, że Francja w swym pragnieniu odzyskania Alzacji i Lotaryncji, którą jej kiedyś przemocą zabrano, będzie walczyła wspólnie ze swymi sprzymierzeńcami aż do zwycięstwa ostatecznego, aby tym prowincjom zapewnić ich prawa na pełnię należnych im terytorjów oraz samodzielność gospodarczą i polityczną.

„Kurjer Warszawski” 14.VI 1917.

Mowa prezesa sejmu Alzacji i Lotaryngji.

Strasburg, 13.VI (WAT).

Przed zamknięciem drugiej izby sejmu Alzacji i Lotaryngji, prezes, doktor Ricklin, wystąpił z następującą przemową przed szczerlnie wypełnioną salą:

Mości panowie! Nie możemy opuścić tej sali obrad, zanim nie damy wyrazu naszemu pragnieniu i naszej nadziei, że już wkrótce doczekamy się zawarcia szlachetnego pokoju.

Możemy śmiało wystąpić z naszym głosem, wołającym o pokój, ponieważ kraj nasz z całą ludnością niewymownie cierpi podczas wojny obecnej i coraz bardziej staje się widoczne dla wszystkich, że oderwanie Alzacji i Lotaryngji od państwa niemieckiego, należy do głównych celów wojennych naszych wrogów. Wobec tego uważam za obowiązek nasz, oświadczyć tutaj uroczyście, że ludność Alzacji i Lotaryngji z całą stanowczością odpycha od siebie myśl, aby z jej powodu miał trwać nadal ten okropny rozlew krwi, i że nie zmierza do niczego więcej, jak tylko, ażeby w swej nierozzerwalnej należności do państwa niemieckiego budować przyszłość kulturalną-gospodarczą i prawnopaństwową, pielęgnując jednocześnie i rozwijając w całej pełni swoistą odrębność.

Znajdujący się na polach walki dzielni synowie naszego kraju, nasza dumy i nasza nadzieja, walczą i umierają nie tylko za chwałę i o byt państwa niemieckiego, lecz mają oprócz tego jeszcze inny cel wojenny: wywalczyć dla kraju rodzinnego równouprawnienie i równe stanowisko pomiędzy niemieckimi państwami związkowymi. I naród niemiecki nie może w żaden inny sposób bardziej godny i bardziej szlachetny wyrazić podzięków naszym bohaterom alzacko-lotaryńskim, jak tylko, umożliwiając im po wywalczeniu pokoju powrót do kraju rodzinnego już w charakterze równych i pełnią praw obdarzonych obywateli państwa.

Owacje te są dla mnie dowodem, że to, co mówię, jest niejako wyjęte wam z głębi serca. W tym sensie możemy zawołać. Niech żyją Alzacja o Lotaryngja, Rzesza niemiecka i cesarz niemiecki.

Na ostatnim posiedzeniu izby wyższej sejmu Alzacji i Lotaryngji, prezes dr. Hoeffel, miał mowę następującą:

Jesteśmy u kresu naszego dzisiejszego posiedzenia, a zarazem u kresu tegorocznej krótkiej sesji. Również ona była pod wpływem wydarzeń i zadań czasów, które przeżywamy. Również w i. b. było dążeniem izby, przy wypełnianiu obowiązków, włożonych na nią przez konstytucję, współdziałać ze swej strony w spełnieniu tych zadań. Przy spełnianiu obowiązków naszych staliśmy razem z przedstawicielami rządu na wspólnym stanowisku przy omawianiu wszystkich spraw, obdarzając się nawzajem pełnym zaufaniem. Zmuszeni byliśmy nałożyć narodowi naszemu nowe brzemienie ofiar i nie chcemy się łudzić co do dalszych ofiar i wytrwałości, jakiej będzie wymagała od nas wojna jeszcze w przyszłości.

Mości panowie! Myśmy tej wojny nie chcieli. Nasz naród alzacko-lotaryński nie ma żadnego pragnienia bardziej gorącego, jak

to, aby wszystko pozostało po dawnemu. Nie mamy dziś żadnego innego przekonania, jak tylko, że szczęściem dla kraju naszego jest trzymanie się nadal przy tem wszystkim, co było dotychczas.

Również nie wywołałiśmy wojny r. 1870—71 i nie tęskniliśmy do niej. Ale wówczas na mocy międzynarodowego traktatu pokojowego byliśmy wcielendo państwa niemieckiego. Pokój ów jest aktem międzynarodowym, który ostatecznie unormował stosunki prawne i na trwałe związał losy Alzacji i Lotaryngji z Rzeszą niemiecką. Pod jej egidą w ciągu lat 43 cieszyliśmy się błogostawieństwami pokoju. W ciągu tego czasu przeżyliśmy wspaniały rozwój naszego rolnictwa i przemysłu; obserwowaliśmy nadzwyczaj szybki rozwój środków komunikacji oraz wielkie zdobycze techniki i nauki. Przeżyliśmy również doniosły fakt, że na polu działalności humanitarnej posunęliśmy się bardzo daleko naprzód ku szczęśliwemu rozwiązaniu wielkich zagadnień polityki społecznej.

Wobec całego tego rozwoju, w którym każdy z nas czy to w wielkim czy to w małym, częśćkę swego udziału złożył, uświadomiliśmy sobie ostatecznie, co otrzymaliśmy i co otrzymujemy od państwa niemieckiego. Byłoby niewdzięcznością nie chcieć tego uznawać. Nigdy zaiste, nie pisano i nie rozprawiano tyle, co dziś, na temat zasady narodowości. Narodowość ma swe podstawy w pochodzeniu i języku. Urzędowe badania, które się opierają na spisach ludności, dokonanych według jej własnych zeznań, wykazują w Alzacji i Lotaryngji 87% używających języka niemieckiego, 12% używających języka francuskiego i 1% cudzoziemców. Liczby te dostatecznie wskazują, w jakim kierunku ciąży ludność miejscowa.

Mości panowie! Losy chciały, że w r. 1871 przyłączeni byliśmy znowu do Niemiec. Jesteśmy z nimi związani gospodarczo, etnologicznie i językowo. Jesteśmy przeniknięci do głębi wiarą, że dla Alzacji i Lotaryngji spodziewać się możemy szczęśliwej i spokojnej przyszłości tylko w łączności z Rzeszą niemiecką, przy której wiernie stoimy. Rozejdźmy się w przekonaniu, że dobra wola, którą Cesarz nasz uczynił niejako gwiazdą przewodnią swej polityki, rychło znajdzie powszechnie zrozumienie. Niechże Bóg nadal strzeże i prowadzi władzę Alzacji i Lotaryngji a Cesarza państwa niemieckiego. J. C. M. Cesarz niemiecki niech żyje!

Oświadczenie Rosji w sprawie rewizji celów wojny.

Amsterdam, 18.VI. (W.A.T.).

Petersburska Ajencja Telegraficzna donosi: Podczas wizyty, złożonej dnia 13 czerwca przez Alberta Thomasa członkom rządu

Tymczasowego, minister spraw zewnętrznych, Tereszczenko, doręczył ministrowi francuskiemu przed jego wyjazdem do Francji, pismo następujące: „Rewolucja rosyjska nie jest jedynie wewnętrzną przemianą organizacji Rosji, jest ona również, i to w pierwszym rzędzie, czynnikiem moralnym, stanowiącym wykładnik woli narodu rosyjskiego, zmierzającej do urzeczywistnienia swych ideałów wolności, równości i sprawiedliwości, nie tylko w dziedzinie wewnętrznej polityki kraju, lecz zarówno w stosunkach międzypaństwowych. Ta wola jest źródłem, z którego rewolucja rosyjska czerpie swą moc. Pierwszym obowiązkiem i posłannictwem rewolucji jest służenie tej woli.

W walce z wrogiem Rosja staje w obronie wielkiego ideału wolności i za cel wojny uważa zdobycie pokoju powszechnego na zasadach, wyłączających wszelki akt przemocy z czyjejkolwiek strony i wszelkie próby imperjalistyczne. Rosja nie żywi wcale chęci zdobyczy i kategorycznie przeciwstawia się wszelkim dążeniom tego rodzaju. Wierny tym zasadom naród rosyjski silnie zdecydowany jest zwalczać tak otwarte, jak ukryte zamiary imperjalistyczne wroga, bądź to w dziedzinie politycznej, bądź w sferze interesów finansowych i gospodarczych.

Jeżeli, pomimo to, mogły się zrodzić pewne różnice zapatrywań co do celów wojny pomiędzy rządem naszym i rządami sprzymierzonymi, to nie wątpimy, że ścisła łączność Rosji z koalicją pozwoli osiągnąć zupełną i trwałą zgodę co do wszelkich kwestii na podłożu tych zasad, które ożywiają rewolucję rosyjską. Związana nierozłącznie ze wspólną sprawą sprzymierzeńców, demokracja rosyjska z żywą radością przyjmuje postanowienie państw sprzymierzonych, które wyraziły gotowość przychylenia się do życzenia Rządu Tymczasowego w sprawie ponownego przejrzenia umów, dotyczących ostatecznych celów wojny.

W tym celu dajemy pobudkę do zjazdu przedstawicieli mocarstw sprzymierzonych, który powinien się odbyć natychmiast, jak tylko pozwolą na to okoliczności. Na zjeździe tym jednak nie powinna podlegać dyskusji podpisana w Londynie i ogłoszona później umowa z dnia 5 września 1914, wykluczająca możliwość zawarcia pokoju oddzielnego przez jedno z państw sprzymierzonych”.

Mowa Tereszczenki o celach wojny.

Petersburg, 18.VI (WAT).

Doniesienie Pet. Ag. Tel.: Minister spraw zagranicznych, Tereszczenko, przyjmując specjalną amerykańską misję dyplomatyczną z senatorem Rootem na czele, miał mowę, w której oświadczył:

Rewolucja postawiła naród rosyjski przed dwoma zagadnieniami pierwszorzędneho znaczenia, a mianowicie zagadnieniem silnej demokracji wewnątrz państwa i zagadnieniem walki przeciw wrogowi, który jest ostatnią placówką autokracji. Rewolucja rosyjska nie tylko spowodowała zmiany w wewnętrznym ustroju państwa, ale również jest ona czynnikiem moralnym, objawiającym wolę narodu rosyjskiego w jego dążeniach ku zabezpieczeniu wolności, a tego dowieść chce naród rosyjski nie tylko w sprawach wewnętrznych kraju, ale również w polityce międzynarodowej. Naród rosyjski chce również obalić militarizm i zmierza do trwałego pokoju bez jakiegokolwiek wywierania przemocy, bez dążeń imperjalistycznych. Naród rosyjski nie żywi zamiarów hegemonji i zwalcza też podobne zamiary u innych narodów, ale przedewszystkim nie ścierpi on urzeczywistnienia żadnego imperjalistycznego, politycznego, finansowego lub gospodarczego planu ze strony wroga. To jest wielkie zadanie Rosji. Zachowuje całą moc swą wielką myśl, myśl wypowiedziana w pamiętnym akcie, w którym Stany Zjednoczone i naród amerykański ogłosiły swe pragnienia i zamiary, a mianowicie myśl, że narody mają obowiązek zdecydować o swej przyszłości. Naród rosyjski przyswaja sobie tę szczytną zasadę i jest zdania, że ona to powinna kierować polityką narodu.

Bern, 20.VI.1917 (WAT).

Nieudane pośrednictwo pokojowe Szwajcarii.

Doniesienie Szwajcarskiej Ag. Telegraficznej:

Zarówno Biuro Reutersa, jak i Petersb. Ag. Tel. przynoszą informację, dotyczące doręczenia w Petersburgu propozycje pokoju niemieckiego przez członka Rady Związkowej Hoffmanna, szefa departamentu politycznego, za pośrednictwem szwajcarskiego socjal-demokratycznego członka Rady narodowej, Roberta Grimma z Bernu, bawiącego w ostatnich tygodniach w Petersburgu. Wiadomość powyższą zaopatruje Szwajc. Ag. Telegraf. w komentarz następujący: w dniu 27 maja r. b. członek szwajcarskiej Rady narodowej, Grimm, zwrócił się do szwajcarskiego poselstwa w Petersburgu z prośbą, aby wysłano do członka Rady Związkowej, Hoffmanna, depeşe treści następującej:

Potrzeba pokoju jest tu w Rosji powszechna, zawarcie pokoju jest w najwyższym stopniu koniecznym ze względów politycznych gospodarczych i wojskowych. Uświadomienie sobie tego wszystkiego jest w kołach miarodajnych niewątpliwe. Jedyną i zaiste poważną przeszkodą w rokowaniach mogłoby się stać tylko podjęcie ofensy-

wy niemieckiej na wschodzie. O ile uniknie się tej przeszkody, w takim razie likwidacja wojny pomiędzy Niemcami a Rosją stanie się możliwą w czasie stosunkowo krótkim. Depesza kończyła się prośbą, aby członek Rady Związkowej, Hoffmann, zechciał zawiadomić członka Rady Narodowej, Grimma, w sprawie znanych celów wojennych odnośnych rządów, gdyż przez to rokowania byłyby znacznie ułatwione.

W dniu 3 czerwca r. b. w odpowiedzi na powyższy telegram nadeszła do szwajcarskiego poselstwa w Petersburgu cyfrowana depesza treści następującej:

„Członek Rady Związkowej, Hoffmann, upoważnia poselstwo szwajcarskie w Petersburgu do zakomunikowania radcy Grimmowi na drodze ustnej informacji następującej: Ze strony Niemiec nie będzie podjęta ofensywa na froncie rosyjskim dopóty, dopóki przyjacielskie porozumienie się z Rosją będzie wydawało się możliwym do zrealizowania. Na zasadzie licznych rozmów z osobistościami wybitnymi wyniosłem przekonanie, że Niemcy zmierają do zawarcia z Rosją pokoju zaszczytnego dla obu stron, z uwzględnieniem jaknajbliższych w przyszłości stosunków handlowych i gospodarczych pomiędzy obu państwami oraz finansowego poparcia, potrzebnego do odbudowy Rosji, nie mieszania się w wewnętrzne sprawy Rosji, przyjacielskiego porozumienia co do Polski, Litwy i Kurlandji z uwzględnieniem ich specyficznych właściwości narodowych, zwrotu terytorjów okupowanych przez Niemcy wzamian za zwrot terytorjum, okupowanego przez Rosję w Galicji i na Bukowinie. Jeste przekonany, że Niemcy i ich sprzymierzeńcy na żądanie Rosji i icm sprzymierzeńców gotoweby były niezwłocznie przystąpić do rokowań pokojowych. Co się tyczy wogóle celów wojennych, to pod tym względem wskazują na komunikat „Nord. Allg. Ztgng”, w którym w zgodzie zasadniczej z opinią Asquitha w sprawie aneksji, powiedziano, iż Niemcy nie dążą do żadnego rozszerzania swych terytorjów w celu powiększania, jako też politycznego i gospodarczego wzrostu swej potęgi”.

Depesza powyższa odcyfrowana została przez osoby niepowołane, poczym została ogłoszona w dzienniku sztokholmskim „Social-Demokraten”, organie Brantinga. Krok ten uczyniony został przez członka Rady związkowej, Hoffmanna, bez czyjegokolwiek wpływu, w interesie przyśpieszenia pokoju, a w ten sposób w interesie też i własnego kraju.

Oświadczenia Bosellego i Sonnina.

Rzym, 21.VI.1917 (WAT).

Doniesienie Agencji Stefaniego: Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu włoskiego, prezes ministrów, Boselli, mówił co następuje:

„Bez zwycięstwa nie może liczyć na szczęśliwą egzystencję żadna klasa, a w szczególności proletarjat. Wszyscy tęsknią do pokoju, pokładają w nim nadzieje i błogosławią mu, ci wszakże, którzyby pragnęli pokoju bez zwycięstwa oraz bez całkowitego oswobodzenia narodowego, żądaliby w ten sposób pokoju niemożliwego do przyjęcia, a zarazem nieświadomie przygotowaliby nową, bliską i jeszcze straszliwszą wojnę. Gdyby prądy pokojowe we Włoszech miały trwać nadal, w takim razie rząd zwróci się przeciwko nim bez odrobiny litości. Rząd niezwłocznie wystąpi z odpowiednimi przedłożeniami, dotyczącymi tego wszystkiego, co jest niezbędne dla zorganizowania dyscypliny w życiu publicznym oraz dla zapewnienia pokoju wewnętrznego. Gabinet nie ma bynajmniej tendencji reakcyjnych i pozostawi każdemu tyle swobody, ile da się pogodzić z wymaganiami dyscypliny czasów wojennych. Prezes ministrów, Boselli, prosi o wyczerpujące wypowiedzenie się na temat oświadczeń ministerjalnych. O losy gabinetu wolno nie troszczyć się, to znak o co chodzi istotnie, jest to zwycięstwo Włoch.

Po prezecie ministrów, Bosellim, zabrał głos minister spraw zagranicznych, Sonnino i oświadczył, co następuje: Od chwili mojej ostatniej mowy, nad położeniem międzynarodowym, zapanowały dwa wielkie wydarzenia historycznej doniosłości: przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny, oraz bezustanne rozwijanie się rewolucji rosyjskiej. Sprawiedliwość sprawy włoskiej nie może, zaiste, znaleźć lepszego, bardziej niezbitego dowodu, aniżeli w fakcie przystąpienia do wojny narodu, który wszystko czynił, aby wojny uniknąć. Włosi z zadowoleniem dowiedzieli się o dobrym przyjęciu, jakie Ameryka zgotowała deputacji włoskiej. Jest żywym pragnieniem Włochów jaknajsilniej współdziałać z wielką republiką amerykańską. Minister przypomniał następnie, że Kuba i Panama poszły za przykładem Stanów Zjednoczonych. Rząd włoski podobnie, jak inni sprzymierzeńcy, uznał rząd tymczasowy rosyjski. Należy mieć nadzieję, że naród rosyjski w hasłach demokratycznych znajdzie odpowiednie środki dla przezwyciężenia tych wszystkich trudności, które są nieodłączne z jego przebudową polityczną. Najlepszą ochroną niepodległości, oraz swobód wewnętrznych Rosji, jest całkowita jej jednoznaczność ze sprzymierzeńcami w sprawie dalszego kontynuowania wojny. Włochy biorą szczery udział we wszystkich ciosach,

które spadły na Rumunję, ten naród siostrzany. Ale kraj ten już, przygotowuje się do zemsty.

Włochy, podobnie jak ich sprzymierzeńcy, domagają się odbudowy Belgji, Serbji, Czarnogórza. Podobnie, jak tamci, żądają też i Włochy niepodległej Polski.

Mowa Lloyda George'a.

Rotterdam, 30.VI.1917 (WAT).

Lloyd George w dniu wczorajszym w Glasgowie podczas uroczystości ofiarowania mu honorowego obywatelstwa, wystąpił z dawną już zapowiedzianą mową. Powiedział on między innymi: Anglja stawia opór dotychczas każdej burzy. Ale orkan do chwili obecnej jeszcze nie przeminął. I będzie potrzeba z naszej strony całej cierpliwości, całego naszego wytrwania i wielkiej mocy, aby poprzez tę wielką burzę nawą naszego kraju tak sterować, aby ją ustrzedz od rozbicia. Jeżeli jednakże każdy z nas uczyni wszystko, co tylko od niego zależy, to uda nam się osiągnąć cel zamierzony. Zapytacie się mnie: Jakie robi postępy? A ja wypowiem przed wami mój pogląd: przepływam wśród zamętu, wśród trosk i trudności jednej z najstraszliwszych wojen. Jednakże mimo wszystko jestem przekonany, że wszystkie trudności przezwyciężymy o ile tylko wszyscy uporczywie będziemy nastawiali na osiągnięcie naszych zamierzeń.

Nie ulega wątpliwości, że położenie wojenne zmieniło się na naszą niekorzyść, wskutek niezwykłych wydarzeń w Rosji, jednak i te wydarzenia przyniosą nam korzyść z biegiem czasu. To, co się rozgrywało w ostatnim czasie okresie na froncie zachodnim, to dowodzi ostatecznie, że dopięlibyśmy celów naszych już w roku bieżącym, gdyby wszystkie armje koalicji były gotowe do podjęcia ofensywy wszędzie równocześnie. Przewrót w Rosji, chociażby nie wiem jak dobroczynny był i choćby nie wiem jak wielkie miały być jego dalsze konsekwencje, przyczynił się niewątpliwie do odwleczenia naszego bezwzględного zwycięstwa. Jednakże chociaż ów zamęt przyczynia się do opóźnienia naszego zwycięstwa, to za to, z drugiej strony, dzięki niemu właśnie zwycięstwo nasze jest pewniejsze, aniżeli kiedykolwiek przedtem, a co jeszcze większe ma znaczenie, to to mianowicie, że ów przewrót znakomicie polepszy właściwości naszego zwycięstwa. Obecnie jest Rosja oswobodzona z pęt niewoli i przedstawiciele jej wystąpią na konferencji pokojowej, jako przedstawiciele wolnej demokracji. I oto jeszcze jeden raz potęga Anglji ratuje sprawę wolności i ludzkości. Teraz wszakże Rosja rośnie z każdym

dniem w siłę. Ma ona również obecnie wspaniały rząd. Nigdy nie miała lepszego.

Ameryka, która zawsze była przedmurzem wolności zaczyna obecnie wysyłać swych dzielnych synów na teren walk europejskich. Dzięki temu zwycięstwo nasze będzie zupełniejsze, aniżeli tego spodziewaliśmy się przedtym. Zwycięstwo jest pewne pod warunkiem wszakże, że staniemy się panami wojny podwodnej, ujmując ją w ciasne ramy. Nasze straty są ciężkie i zmuszą nas one do dalszych ograniczeń naszego handlu, a może nawet do przeniesienia wielkiego niedostatku. Zależy to wszakże od sztuki samoograniczania się narodu. Straty nasze w walkach i poza nimi były bardzo ciężkie. Jednakże i tak jeszcze o kilkakroć sto tysięcy były one mniejsze, aniżeli admiralicja oczekiwała. Obecnie niejako schwytałyśmy je. Przedsięwzięto środki odpowiednie, aby przeciwdziałać akcji łodzi podwodnych nieprzyjacielskich i zniszczyć je.

W tym miejscu — według doniesienia biura Reutersa — Lloyd George zrobił pauzę. Audytorjum oczekiwało, że ma tu nastąpić jakaś znamienita rewelacja, wszelako mówca żadnych tajemnic nie odsłonił, a tylko kontynuował swą mowę wśród podobnych ogólników.

Mowa Lloyda George'a.

Amsterdam, 2.VII. (WAT).

Z Londynu donoszą: Lloyd George wygłosił w Izbie mowę, w której przedewszystkim dziękował za udzielenie mu obywatelstwa honorowego w Dundee, poczem mówił: Posiadamy tak wielkie zapasy amunicji, że, co się nas tyczy, łodzie podwodne nie są w stanie pozbawić nas tej ilości, jaka potrzebna jest do szczęśliwego zakończenia wojny. Od początku żądałem przygotowania ciężkich dział i możliwie wielkiej ilości środków pomocniczych do niszczenia rowów strzeleckich, zaopatrzonych w zasieki druciane. Nie ulega wątpliwości fakt, że posiadamy taką liczbę dział największego kalibru i taki nadmiar amunicji, że będziemy w stanie oszczędzać życie ludzkie. Olbrzymią armję niemiecką wpędziliśmy pod ziemię; dla armji niemieckiej musi to być wielkim poniżeniem, że zmuszona jest do ukrywania się w lochach podziemnych. Jest to taktyka królików i oznacza ona, że uczucie naszej przewagi przenika obecnie każdą komórkę niemieckiego ducha militarnego. Jak tylko Prusacy nauczą się na dobre cnoty i pokory, będzie to miało dobre skutki na czas wojny, a jeszcze lepsze na czasy powojenne. Najważniejszą rzeczą jest jedność narodu. Jedności tej dowiodła Francja. To samo urze-

czywistnia Rosja. Ta jedność niezbędną jest do zapewnienia zwycięstwa nad jednym wrogiem”.

Następnie Lloyd George wskazał na zajęta przez Niemców w r. 1870—71 postawę, kiedy oderwali od Francji gwałtem Alzację i Lotaryngję. Zasady polityki z r. 1870 — mówił Lloyd George — są zasadami dnia dzisiejszego i my zwalczamy je. Tak samo rzecz się ma z Włochami, którzy pragną połączenia ze swymi rodakami. Tak samo jest z Polakami, którzy chcą wejść znowu na tory niezależności narodowej. Jest naszą wolą, ażeby się to stało. Tak samo jest z Mesopotamją i Palestyną. Te narody nie powinny, na podobieństwo niemych zwierząt, zmieniać władców według woli cesarzów.

Walczymy o prawa, gwarantujące ludziom prawa ludzkie i zwyciężymy. Wiem, że jest to długa walka, oddawna jest to wiadomym. Ale zło jest wielkie i wielkiego zła nie możemy wyniszczyć bez wielkiego zmagania się. Bez względu na długotrwałość walki — zwyciężymy. W podobnej walce zdarza się wiele rozczarowań i koniec może się wydawać bardzo dalekim. Ale mogę wam już dziś powiedzieć, że po lodowatej zimie nastąpi wiosna.

Kurjer Polski, Nr. 195.

Mowa nowego kanclerza Niemiec D-ra Michaëlis.

Berlin, 19.VII 1917 (WAT).

Po mianowaniu mnie przez Jego Cesarską Mość na stanowisko kanclerza Rzeszy, mam dzisiaj po raz pierwszy zaszczyt stanąć tu w tej wysokiej izbie. W tych bardzo poważnych czasach włożono na moje ramiona brzemie niezmiernej wagi. Ze wzrokiem skierowanym ku Bogu, oraz pełen zaufania w potęgę Niemiec, odważyłem się przyjąć ofiarowany mi urząd i będę teraz służył sprawie do ostatniego tchnienia. Od was, moi Panowie, ośmielam się oczekiwać pełnej zaufania współpracy w tym duchu, który podczas wojny obecnej tak wspaniale został już wypróbowany. Względem wysoce zasłużonego męża, który był poprzednikiem moim na tym stanowisku, pozwalano sobie na bardzo śmiałą krytykę, przepojoną często nienawiścią i nieprzyjaźnią. Mam wrażenie, że byłoby daleko dostojniej pozostawić wrogość i nienawiść poza drzwiami zamkniętymi. Dopiero kiedyś, w przyszłości, kiedy przed nami będzie leżała otwarta księga tej wojny, wówczas dopiero w całej pełni będziemy w stanie ocenić, jakie znaczenie miało dla Niemiec urządowanie pana von Bethamanna-Hollwega na urządzie kanclerskim.

Gdybym nie miał niewzruszonej wiary w słuszność naszej sprawy, wówczas nie przyjąłbym ofiarowanego mi urzędu. Musimy co-

dziennie, bezustanku przywoływać przed oczy nasze wydarzenia z przed trzech lat, które są już niejako historycznie ustalone, a które dowodzą, że zostaliśmy wciągnięci, wbrew naszej woli zmuszeni do wojny. Zbrojenia Rosji, jej mobilizacja, przeprowadzona w skrytości, były to poważne niebezpieczeństwa dla Niemiec; w takich okolicznościach przyjmować udział w konferencji, podczas dalszego trwania mobilizacji sąsiada, byłoby politycznym samobójstwem. Jakkolwiek angielscy mężowie stanu dobrze wiedzieli, jak to wynika z angielskiej Księgi Błękitnej, że mobilizacja rosyjska musi doprowadzić do wojny z Niemcami, mimo to nie zwrócili się oni do Rosji ani z jednym słowem przestrogi, przeciwko przedsięwziętym środkom wojennym, podczas, gdy mój poprzednik w swej instrukcji z dnia 29 lipca 1914 r., przesłanej cesarsko-niemieckiemu ambasadorowi w Wiedniu, dał dyrektywę, aby oświadczyć rządowi austro-węgierskiemu, iż, jakkolwiek z jednej strony gotowiśmy odczo spełnić wszystkie obowiązki sprzymierzeńca, to jednakże z drugiej strony stanowczo nie przyzwolimy na to, abyśmy się dali wciągnąć do wojny wskutek odmowy Austrii pójścia za naszymi radami. Tak nie pisze przecież człowiek, który chce rozpętać wojnę; tak może pisać tylko człowiek, który walczy o pokój i który walczył o ten pokój aż do ostateczności. Pochód wojsk rosyjskich zmusił Niemcy do chwycenia za miecz. Nie mieliśmy żadnego innego wyboru.

A to, co się tyczy wogóle wojny, tyczy się też specjalnie naszego oręża, a w pierwszym rzędzie naszego oręża — łodzi podwodnych. Odpychamy od siebie zarzut, jakoby wojna podwodna sprzeciwiała się prawu międzynarodowemu oraz, jakoby nie zgadzała się też ona z zasadami ludzkości. Anglja ten oręż niejako gwałtem wcisnęła nam do rąk przez blokadę morską, skierowaną przeciwko nam, a sprzeciwiającą się rzeczywiście prawu międzynarodowemu, przecięła ona cały handel pomiędzy Niemcami a państwami neutralnymi, proklamując jednocześnie wojnę wygłodzenia. Nasza słaba nadzieja, że Ameryka na czele innych państw neutralnych, położy tamę samowoli angielskiej, depczącej prawo, stała się płonną, spełzła też na niczym i ostatnia próba, którą Niemcy uczyniły w tym kierunku, kiedy mianowicie wystąpiły z propozycją pokojową, jaknajszlachetniej pomyślaną, aby uniknąć najgorszych ostateczności. Po tym wszystkim Niemcy odważyły się i musiały odważyć się na zastosowanie tego ostatecznego środka, jako środka odwetowego do brzo wypróbowanego w tej obronie z musu, i przy tym zastosować ten środek konsekwentnie aż do ostateczności a to właśnie w celu skrócenia trwania wojny.

Wojna podwodna spełnia w całości te wszystkie nadzieje, jakie w niej pokładano, a nawet dużo więcej ponadto. Kłamliwe wieści, które z posiedzeń tajnych przedostały się do szerszej publiczności,

wywołały na czas pewien uczucie niejakiego rozczarowania. Stoi to w związku z tym, że pewni, zbyt pochopni prorocy wypowiedzieli nadzieję, że skutek akcji łodzi podwodnych wojna zakończoną będzie w określonym i to bardzo krótkim czasie. Nie przynieśli oni żadnego pożytku krajowi. Wobec tego stwierdzam publicznie, że wojna podwodna — w zakresie niszczenia tonażu nieprzyjacielskiego — to spełnia, co spełniać miała. Rujnuje ona gospodarstwo Anglii i jej zdolność prowadzenia wojny z miesiąca na miesiąc coraz bardziej, tak, że niedługo już będzie tam można przeciwdziałać rosnącej potrzebie pokoju. Możemy z całym zaufaniem spoglądać na dalszą pracę naszych dzielnych marynarzy łodzi podwodnych.

Moi panowie! Moment obecny, gdy jestem na stanowisku, z którego można mówić tak, aby być słyszany w całym kraju, chcę wyzyskać ku temu przedewszystkiem, aby przesłać gorące pozdrowienie wszystkim naszym wojskom na wszystkich frontach, na lądzie i na morzu, w powietrzu i pod wodą. To, co wojska nasze pod kierunkiem wielkich wodzów wykonały przez te trzy lata, jest wprost niesłychane w historii i wdzięczność nasza nigdy nie wygaśnie, ale dziękujemy też z całego serca naszym wiernym i dzielnym sprzymierzeńcom. Braterstwo broni, zrodzone w gorących walkach i wśród nich wypróbowane, nigdy nie będzie rozluźnione. Niemcy wiernie będą stały przy zawartych traktatach sprzymierzeńczych i podpisanych umowach.

Komunikaty o sytuacji wojennej, ogłaszane przez naczelne kierownictwo armji, są bardzo pomyślne. Na zachodzie ofensywa Anglików i Francuzów — spełzła na niczym, a przeciwwatki naszych wojsk są dowodem naszej niezłomnej potęgi. Na froncie wschodnim, wskutek wewnętrznych wydarzeń rosyjskich ofensywa wojsk miljonowych nie doszła do skutku. Nastąpiła tam stosunkowo cisza. Teraz, gdy różne zmyślane wieści oraz wszelkiego rodzaju podszczywania znowu pchnęły żołnierzy rosyjskich do ataku, doszło do obecnej ofensywy. Celem tej ofensywy był Lwów oraz tereny nafciane borysławskie dla położenia tamy naszej wojny podwodnej. Brusilow, pomimo całej swojej bezwzględności oraz pomimo nieskończonych ofiar, uzyskał tylko bardzo niewielkie sukcesy. I właśnie przed pół godziną otrzymałem depezę od gen. feldmarszałka Hindenburga treści następującej: „Do kanclerza Rzeszy, parlament. Przez ofensywę rosyjską w Galicji wywołany, rozpoczął się tam w dniu dzisiejszym z naszej strony silny atak. Pod osobistym kierownictwem gen. feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego, wojska niemieckie, wsparte wojskami austrijacko-węgierskimi, przerwały pozycje rosyjskie pod Złoczowem“. W ten sposób znowu wyrównane zostały owe sukcesy chwilowo przez Brusilowa osiągnięte. Grecją przemocą do tego zmuszona, przystąpiła do wojny przeciwko nam. Front nasz, utrzymywany wspólnie z wojskami bułgarskimi, stoi nie-

wzruszony. Włochom ostatnia bitwa pod Isonzą również nie przyniesie w rezultacie owego celu, do którego tęsknią one razem ze swymi sprzymierzeńcami, a mianowicie celu, którym jest posiadanie Tryestu, a który ich popchnął do złamania wierności sprzymierzeńczej. Na Kaukazie i w Palestynie walki ustały wskutek nieodpowiedniej pory roku. Gdy walki te rozpoczną się po pewnym czasie, wówczas wrogowie spotkają się z wojskiem tureckim już całkiem na nowo uzbrojonym.

Co się tyczy wielkich nadziei państw koalicji na skutek przystąpienia Ameryki do wojny, to spoglądamy na to bez obaw. Obliczyliśmy, ile potrzeba okrętów przewozowych, aby przewieźć z Ameryki na Europejski kontynent silną armję, oraz, ile potrzeba stale tonażu, aby dla takiej armji dostarczać środków spożywczych. Francja i Anglja i tak już zaledwie są w stanie temu podołać, unikając fatalnego wpływu na ich gospodarstwo wojenne. Po naszych dotychczasowych sukcesach możemy spokojnie powiedzieć, że potrafimy opanować i nowego naszego wroga. To jest nasze niezłomne przekonanie, to jest dla nas rzecz pewna.

My i nasi sprzymierzeńcy, możemy wobec tego z całym spokojem patrzeć na przyszły rozwój wydarzeń wojennych a pomimo to wszystko na ustach nas wszystkich jedno jest tylko pytanie, pytanie palące, jak długo jeszcze trwać ma ta wojna, a poruszwszy tę sprawę poruszam to, co jest ośrodkiem zainteresowania dla nas wszystkich. Niemcy nie chciały wojny.

Niemcy nie chciały wojny tej dla dokonania zdobyczy, dla powiększenia przemocą swej potęgi, a wobec tego niechby tylko miały możność zawarcia zaszczytnego pokoju w takim razie ani o jeden dzień zbyteczny nie będą prowadziły tej wojny w dalszym ciągu, w tym tylko celu, aby dokonać zaborów.

To, co my chcemy, jest to przedewszystkiem to, ażebyśmy mogli zawrzeć pokój jako taki, to znaczy, żeśmy go sami pomyślnie doprowadzili do urzeczywistnienia. Obecna generacja, a niemniej i przyszłe pokolenia powinny na całe stulecia zachować w swej pamięci czasy obecnie przez nas przeżywane, czasy wprost niesłychanej siły czynu i wielkiej gotowości do ofiar armji naszych oraz całego naszego narodu. W tym to duchu chcemy rozpocząć rokowania, o ile czas na to nadszedł. Moi panowie! Nie możemy po raz wtóry występować z propozycją pokojową. Nasza ręka, raz już wyciągnięta do zgody z zamiarami jaknajuczciwszymi natrafiła niejako na pustkę.

Przy zawieraniu pokoju musimy w pierwszej linji osiągnąć, aby granice państwa niemieckiego raz na zawsze były zabezpieczone. Musimy na drodze porozumienia, oraz na drodze wyrównania stworzyć gwarancje dla warunków egzystencji państwa niemieckiego, zarówno na kontynencie, jak i za morzem. Pokój musi stanowić pod- ✓

stawy dla trwałej zgody pomiędzy narodami wskutek jakiejkolwiek izolacji gospodarczej. Musi nas ten pokój zabezpieczyć również i przed tym, aby obecny związek zbrojny naszych wrogów nie przeobraził się w przyszłości w związek gospodarczy, skierowany przeciwko nam. Te cele dadzą się osiągnąć w ramach waszej rezolucji panowie, jak ja przynajmniej pojmuję.

O ileby nasi wrogowie porzucili swe zachcianki ofensywy, swe zachcianki zmiążdżenia nas, o ile pragną oni rozpoczęcia rokowań w takim razie cały naród niemiecki oraz armja niemiecka z jej wodzami na czele, którzy są w zupełnej zgodzie z danymi tu przezemnie oświadczeniami, są jednomyślni co do tego, abyśmy wówczas wrogom naszym zadali pytanie: co mają oni nam do powiedzenia, gdyż życzymy sobie uczciwie, szczerze i z całą gotowością do pokoju nawiązać rokowania.

Moi panowie! Do owej wszelako chwili musimy wytrwać odważnie i cierpliwie.

Czasy obecne są — w dziedzinie wyżywienia ludności — najtrudniejsze, jakie kiedykolwiek przeżyć nam wypadalo. Miesiąc lipiec był najgorszym; o tym wiedzieliśmy. Posucha wstrzymała szybki rozwój roślinności i pod niejednym względem zapanował istotnie dokuczliwy niedostatek. Mogę jednakże dać wyraz mej radosnej pewności, że już w czasie najbliższym nastąpi znaczna ulga i że wówczas można będzie zaopatrywać ludność znowu o wiele łatwiej, aniżeli obecnie. O żniwach jeszcze nic pewnego powiedzieć nie można, chyba to tylko stwierdzić można już dziś z całą pewnością, że zbiory tegoroczne będą o wiele pomyślniejsze, aniżeli zbiory zeszłoroczne. Kłosa są wprawdzie krótkie, ale kształtowanie się ziarna nie pozostawia nic do życzenia; naogół można powiedzieć, że w roku bieżącym możemy liczyć na średni urodzaj.

Na szerokich przestrzeniach państwa upadły niemal jednocześnie deszcze, co wpłynęło na wzrost kartolfi. Spodziewamy się dobrego ich urodzaju i jeżeli zużyjemy dla naszego gospodarstwa to, co nam przybędzie z Rumunji, i co jest do naszego rozporządzenia na innych terenach okupowanych, wówczas szczupłość środków żywnościowych, która nawiasem mówiąc, daje się obecnie odczuwać, będzie przewyciężona. Te trzy lata wojny dowiodły ✓ że nawet przy złych urodzajach, jak w r. 1916-ym, Niemcy nie mogą być wogóle wygłodzone. Przy silnym ujęciu i przy racjonalnym podziale żywności, wystarczy nam zapasów, i to jest nasza przewaga wobec Anglii, na którą nie liczone.

W szerokich kołach musiało wyrzeć niekorzystne wrażenie, że wskutek gospodarki wojennej, stosunek względem ludności miejskiej i wiejskiej doznał pewnego wstrząśnienia. To wymaga bezwarunkowo pewnych wyjaśnień. Przedewszystkim musimy uchro-

nić gospodarstwo wiejskie od tego, ażeby w nowym planie podziału, normy żywnościowe dla inwentarza były uregulowane w sposób, wykluczający z góry ich wystarczalność.

Ten błąd popełniono w roku zeszłym, błąd, do którego wprost trzeba się przyznać, gdyż stąd wypływa logiczna konsekwencja, obrażania w wielu rzachach litery prawa, ludność zaś miejska musi to również ocenić jako wielkie trudności, na które narażone jest ze strony gospodarki wojennej gospodarstwo wiejskie. I odwrotnie — wśród ludności wiejskiej powszechnie musi panować zupełne zrozumienie tego, jak wielkie są braki przemysłu oraz ludności, pracującej w przemyśle i zamieszkującej w wielkich miastach. Wobec tego musi nastąpić zbliżenie. Wieś i miasto uczynią dla siebie wzajemnie, co mogą i do czego są obowiązani. Pociężające zjawisko rozmieszczenia setek tysięcy dzieci miejskich na wsi może to, lub owo wyrównać, musimy jednak wszelkimi siłami starać się, ażeby wzajemne przeciwieństwa były złagodzone i usunięte. Moi panowie. Odemnie, który dopiero od pięciu dni objąłem urząd, nie możecie oczekiwać wyczerpującego i ostatecznego wypowiedzenia się dzisiaj w sprawach polityki wewnętrznej, domagających się rozwiązania chcę jednak powiedzieć co następuje:

Po wydaniu najwyższego orędzia z dnia 11 lipca o pruskim prawie wyborczym, stoję, rzecz prosta, na stanowisku tego orędzia. Uważam za pożyteczne i niezbędne, ażeby pomiędzy wielkimi partjami a rządem nawiązany był ścisły kontakt i gotów jestem uczynić wszystko, co czyni skuteczną wspólną pracę, o ile to jest możliwym bez szerszego omawiania związkowego charakteru państwa i jego zasad konstytucyjnych.

Uważam również za pożądane, ażeby stosunki zaufania pomiędzy parlamentem i rządem zacieśnione były przez powołanie na stanowiska kierownicze mężów, którzy obok osobistych zdolności do objęcia takich stanowisk, cieszyliby się również zupełnym zaufaniem wielkich partji przedstawicielstwa ludowego. Moi Panowie, rzecz prosta, że wszystko to możliwym jest tylko w razie uznania przez drugą stronę, że zgodne z konstytucją prawo kierownictwa państwowego do prowadzenia polityki wewnętrznej nie powinno być uszczuplone. Nie życzę sobie, ażeby mi wytrącano z ręki kierownictwo. Moi panowie, płyniemy po wzburzonym morzu i na groźnym nurcie, jednakże cel przyświeca nam jasno. To, czego pragniemy, to są nowe wspaniałe Niemcy, nie te Niemcy, na które patrzymy, nie te Niemcy, które, jak sądzą nasi wrogowie, chcą terroryzować świat przemocą swojej broni, nie! rozbrzmiewające zwycięstwem, bogobojne, wolne, przyjaźnie usposobione i potężne Niemcy, które my wszyscy kochamy. I za te właśnie Niemcy chcemy walczyć i cierpieć. Za takie Niemcy nasi bracia tam, na

froncie, chętnie przelewają krew i umierają; takie właśnie Niemcy chcemy sobie wywalczyć na złość wrogom.”

„Tribune de Geneve” Nr. 183. z dn. 1.VIII 1917.¹⁾

Manifest wielkoserbski.

Korfu, dn. 7/20 lipca 1917 r.

Na konferencji na w. Korfu, członków dawnego i obecnego gabinetu serbskiego, łącznie z delegatami londyńskiego Komitetu Południowo-Słowiańskiego, którzy prowadzili dotychczas akcję równoległą w Londynie, nastąpiła wymiana poglądów na wszystkie sprawy, dotyczące współżycia serbów, kroatów i słoweńców w jednym przysłym państwie wspólnym.

Zaznaczono przy tej okazji zupełną zgodę, panującą między członkami konferencji. Świadczy o tym następujący manifest, opublikowany na w. Korfu:

„Reprezentanci serbów, kroatów i słoweńców oświadczają ponownie w sposób najbardziej stanowczy, że naród nasz, mając trzy nazwy, jest w istocie jednym narodem, a to na podstawie pokrewieństwa krwi, wspólności mowy i pisma, uczuć jedności, łączności i jednostajności terytorjów, które zamieszkuje i, wreszcie, wskutek wspólności ogólno-życiowych interesów swej egzystencji narodowej i rozwoju życia moralnego i materialnego.

Idea jedności narodowej nie wygasła nigdy, pomimo, że wszystkie siły moralne i duchowe jej wrogów były skierowane przeciwko naszemu zjednoczeniu, wolności i egzystencji. Podzielony między kilka państw, naród nasz jest rozczłonkowany w samych tylko Austro-Węgrzech w 11-u jednostkach administracyjnych prowincjonalnych, o 13-tu ciałach prawodawczych.

Poczucie swej godności narodowej, jak również dążenie do wolności i niepodległości potrafiły jedynie pokrzepić nas w nieprzerwanych walkach stuletnich na Wschodzie przeciw turkom, na Zachodzie—przeciwko niemcom i madziarom.

Słabsi liczebnie od wrogów naszych na Wschodzie i Zachodzie, nie byliśmy w stanie uratować naszą jedność, jako naród i państwo, naszą wolność i niepodległość, walcząc z brutalną zasadą, że „siła kroczy przed prawem”.

Lecz oto nadeszła chwila, gdy naród nasz nie jest odosobnionym w swej walce. Wojna narzucona przez militarystkę niemiecką Rosji, Francji i Anglii, które walczą w obronie swego honoru i wolności, jak również w imię wolności i niepodległości państw drobnych

¹⁾ Komunikat biura prasowego Departamentu Spraw Politycznych, z d. 11.VIII 1917 r.

przyjęła formę walki o wolność świata, o tryumf prawa nad siłą. Wszystkie narody, miłujące wolność i niepodległość, złączyły się dla obrony wspólnej, aby za cenę swych ofiar zbawić cywilizację i wolność, aby oprzeć nowy układ międzynarodowy na podłożu sprawiedliwości i prawa, które przysługuje każdemu narodowi, przy decydowaniu o sobie; wówczas rozpocznie się nowy okres trwałego pokoju, poświęcony postępowi i rozwojowi ludzkości, chroniąc świat na przyszłość od tej katastrofy, na jaką go naraziła chciwość imperjalizmu niemieckiego. Do szlachetnej Francji, która proklamowała wolność narodów i do Anglii, tego ogniska wolności, przyłączyły się wielka republika amerykańska i nowa wolna i demokratyczna Rosja, wskazując na tryumf wolności i demokracji, i prawo narodów dysponowania o sobie, jako główne cele wojny i podstawy nowego układu międzynarodowego.

Nasz naród o trzech nazwach, który ucierpiał najbardziej i złożył najcięższe ofiary dla zdobycia prawa być panem swych losów, przyjął te najwyższe hasła, uznane za najważniejszy cel wojny z entuzjazmem.

Uprawnieni przedstawiciele serbów, kroatów i słoweńców stwierdzając, że pragnieniem naszego narodów jest wyzwolenie się z obcego jarzma i ukonstytuowanie się w jedno Państwo, wolne i niepodległe, wyrażają zgodnie przekonanie, że Państwo to musi być zbudowane na następujących zasadach nowoczesnych i demokratycznych:

1. Państwo serbów, kroatów i słoweńców, którzy są znani, również pod nazwą słowian południowych, będzie Królestwem wolnym i niepodległym, o terytorjum niepodzielnym, jednostką suwerenną. Państwo to będzie monarchją konstytucyjną, demokratyczną, o ustroju parlamentarnym, mając na swym czele dynastję Karageorgewiczów, która podzielała zawsze uczucia narodu, stawiając ponad wszystko wolność i wolę narodu.

2. Państwo to nosić będzie nazwę: Królestwa serbów, kroatów i słoweńców, panujący zaś mieć będzie tytuł Króla serbów, kroatów i słoweńców.

3. Państwo to mieć będzie wspólny herb, wspólny sztandar i wspólną koronę, emblemata te będą łączyć nasze poszczególne emblemata dzisiejsze; symbolem jedności będzie herb i sztandar królewski, wywieszony na wszystkich gmachach publicznych Królestwa.

4. Poszczególne sztandary serbskie, kroackie i słoweńskie mieć będą prawa równe i mogą być wywieszane swobodnie przy każdej okazji, to samo dotyczy poszczególnych herbów narodowych.

5. Wszystkie trzy określenia narodowe serbów, kroatów i słoweńców są równe przed prawem dla całego obszaru Królestwa.

6. Obydwa alfabety: cyrylica i łaciński mieć będą równe prawa i każdy może się nimi posługiwać dowolnie na całym obszarze Królestwa; władzom królewskim i władzom lokalnym przysługuje prawo używania jednego z alfabetów stosownie do życzeń obywateli.

7. Wszystkie uznane religje mogą być wyznawane swobodnie i publicznie. Kultury: prawosławny, rzymsko-katolicki i muzułmański, wyznawane najczęściej w naszym narodzie, mają równe prawa w stosunku do Państwa; kierowany tą zasadą będzie musiał prawodawca dbać o utrzymanie pokoju religijnego zgodnie z duchem czasu.

8. Ujednostajnienie kalendarza nastąpi w najszybszym czasie.

9. Obszar królestwa serbów, kroatów i słoweńców obejmie wszystkie ziemie, które są zamieszkane przez nasz naród o trzech nazwach w masach ścisłych i zachowujących łączność; nie będzie go można zmniejszyć, bez uczynienia zamachu na żywotne interesy ogółu.

Naród nasz nie żąda niczego, coby należało do innych, domaga się tylko tego, co doń należy. Pragnie się oswobodzić i osiągnąć, swą jedność; dlatego też odrzuca stanowczo wszystkie rozwiązania połowiczne sprawy uwolnienia się z pod zwierzchnictwa Austro-Węgier i pragnie złączyć się z Serbją i Czarnogórzem w jedno państwo, stanowiące niepodzielną całość.

10. Morze Adrjatyckie będzie, w imię swobody równości praw wszystkich narodów, wolnym i otwartym dla wszystkich.

11. Wszyscy obywatele są na terytorjum Królestwa równi i korzystają z równych praw w stosunku do Państwa i wymiaru prawa.

12. Wybory posłów do reprezentacji narodowej odbywać się będą na zasadach głosowania powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego; to samo dotyczy wyborów do instytucji komunalnych i innych administracyjnych.

Głosowanie odbywać się będzie w każdej gminie.

13. Konstytucja, ułożona po zawarciu pokoju przez konstytuantę, wybraną na zasadzie powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania, stanowić będzie podstawę dla wszelkiej czynności państwowej; będzie ona źródłem i szczytem wszelkiej władzy i wszystkich praw, normujących życie narodowe. Konstytucja da narodowi możność wyładowania swej energii w lokalnych ustrojach autonomicznych, których granice będą ustalone na podstawie warunków socjalnych i ekonomicznych. Konstytucja musi być przyjęta taką większością głosów, jaka będzie ustalona ostatecznie przez Konstytuantę, które otrzymają moc obowiązującą dopiero po uzyskaniu sankcji królewskiej.

Naród ze złączonych serbów, kroatów i słoweńców utworzy Państwo, mające dwanaście milionów mieszkańców, Państwo to, będąc dla nich gwarancją niepodległości narodowej i ogólnego postępu cywilizacyjnego, stanie się potężnym wałem obronnym przeciwko nawale germańskiej, nierozłącznym sprzymierzeńcem wszystkich narodów i państw cywilizowanych, które proklamowały zasadę wolności i sprawiedliwości międzynarodowej. Stanie się godnym członkiem nowej rodziny narodów.

Korfu, dn. 20 lipca 1917 r.

Prezes Rady Ministerjalnej, Minister Spraw Zagranicznych
Królestwa serbskiego: *Mikołaj Pasicz*.

Prezes Komitetu Południowo-Słowiańskiego: *Dr. Trumbicz*,
advokat, poseł i leader narodowego stronnictwa kroackiego na Sejmie Dalmackim, były mer Spalato, były poseł okręgu zadarskiego do Parlamentu austriackiego.

„Kraj”.

Odpowiedź angielskiego prezesa ministrów na mowę kanclerza niemieckiego dr. Michaelisa.

Londyn, 21 lipca.

Biuro Reutersa donosi: Obchód niepodległości Belgji w Londynie dał premierowi angielskiemu sposobność do ważnego oświadczenia o położeniu wojennym w odpowiedzi na pierwszą mowę nowego kanclerza Rzeszy. Lloyd George przewodniczył wielkiej manifestacji patriotycznej, która odbyła się w południu w Queens Hall, wygłaszając przy tej sposobności mowę następującą:

Zebraliśmy się tu dziś w rocznicę ogłoszenia niezawisłości narodu, który ma wiekopomne zasługi około niezawisłej Europy. Nigdy świat nie zapomni o usługach, które Belgja prawu międzynarodowemu oddała. Połowę bitew w ostatnich stuleciach na jej obszarach stoczono. Belgja jest bramą między państwami centralnymi a zachodem. Jeden z nowoczesnych mężów stanu powziął zamiar, stawić Belgję, jeśli się tak wyrazić może, poza szranki i ubezpieczyć w ten sposób wolność Europy, aby wojownicze Francja nie mogła Niemiec zburzyć, a wojownicze Niemcy nie zdołały Francji zniweczyć. Traktat o neutralności Belgji był jedną z podstaw prawa europejskiego. Belgja była strażnikiem wolności europejskiej, dzier-

żyła urząd najwyższy, najcięższy, najniebezpieczniejszy, jaki kiedykolwiek jakiemu narodowi poruczono. Belgijczycy obowiązek swój względem Europy spełnili wiernie i lojalnie.

Pragnąłbym przytoczyć dziejowy dokument piśmienny, stanowiący część dziejów świata, odpowiedź rządu belgijskiego na niemieckie ultimatum. Nic jaśniej nie stwierdza nietylko obowiązku Belgji wobec Europy, lecz także sposobu, w jaki Belgja ten obowiązek spełnia. „Gdyby rząd belgijski propozycję mu uczynioną był przyjął, byłby poświęcił honor narodowy i zdradził swój obowiązek względem Europy”. Wielka to odpowiedź! I w wspaniały sposób jej dotrzymano. Jaką była propozycja niemiecka? Była to propozycja mordercy, który zbliżywszy się do pewnego człowieka, mówi: Otwórz mi drzwi twoje, abym mógł ograbić twojego spokojnego sąsiada. Jakie usposobienie mieć muszą ludzie, którzy taką podłość proponują. Belgja, jako naród pełen honoru propozycję tę ze wzgardą odrzuciła, a jej imię po wieczne czasy w dziejach świata wielkim zostanie. Belgja atoli cierpienia znosiła za to, że swój wysoki obowiązek spełniła i swój wysoki urząd sprawowała. Znosiła cierpienia ze strony nieokiełznanie dzikiego zdobywcy, ze strony ludzi, którzy we Francji i Belgji popelnili okrucieństwa takie, że Atylla bardziej wyrafinowanych wymyśliłby nie mógł, ze strony rozbójników morskich, którzy bezbronne okręty handlowe i parowce osobowe wraz z niewiastami i dziećmi zatapiają. Ich wściekłość przez trzy lata miała środowisko swoje w Belgji. Były to trzy lata ucisku, poniżenia, niewoli, obawy i bojaźni śmierci. Lecz ostatecznie Belgja stanie się większa, niż kiedykolwiek była. Jej ofiary oddziałają na nią wychowawczo, a jej stałość będzie jej wyzwoleniem. Jej bohaterski król mówi: „Kraj, który sam się broni, doznaje poszanowania wszystkich. Kraj taki nie upadnie”. Nawet trzy lata śmiertelnej bojaźni nie są długie w życiu narodu a wyzwolenie Belgji nadejdzie z pewnością, a gdy nadejdzie, musi być zupełnym.

Lecz cóż dostajemy tymczasem? Nowego kanclerza w Niemczech. Junkrowie starego kanclerza wraz z jego „świszczym papierem” wrzucili do kosza papieru i tam leżą jeden i drugi. Niedługo będziemy musieli czekać, a junkierstwo pójdzie tą samą drogą. Jakąż nadzieję pokoju zawiera jego mowa? Mam na myśli pokój zaszczytny, pokój jedynie możliwy. Jest to mowa zręczna, mowa we wszystkie strony się zwracająca. Zawiera ona zdania dla tych, którzy poważnie pokoju pragną, wielką liczbę atoli stanowią zdania, które koła wojskowe w Niemczech rozumieją, zdania o ubezpieczeniu granic niemieckich. Są zdania, za pomocą których zabrano Alzację i Lotaryngję, zdania, które od r. 1914 począwszy, Europę w krwi pławiły, zdania, za pomocą których, jeśli na to będzie można się

odważyć, Belgja i Kurlandja zostaną zaanektowane. Zdania, które Europę znów przez pokolenia na rzeź skazają, jeśli tych zdań napobojowisku się nie wytepi. Mowa zawierała zdania dla ludzi demokratycznie myślących. Kanclerz chciał mężów parlamentarnych powołać do współpracy z rządem. Mężowie wszystkich stronnictw mieli nawet urzędy otrzymać. Przeznaczało się to dla uczuć demokratycznych w Niemczech. Lecz mowa zawierała zdania, które także junkrów zadowolili miały. Zdania, które innym znaczenie odbierały. Niema być partji, któraby prawa rządu posiadała. Tak, powołają oni mężów z parlamentu na urzędy, lecz ci nie będą ministrami lecz pisarkami.

Jest to mowa męża, który wojskowe położenie ma na względzie. To spamiętać powinni sobie sprzymierzeńcy Rosja, Anglja, Francja, Włochy i inni. Jest to mowa, która przez naprawę położenia politycznego naprawić będzie można, a jeśli Niemcy na zachodzie zwyciężą, jeśli na wschodzie armję rosyjską zniweczą, jeśli ich przyjaciele, Turcy, Anglików z Mezopotamji wypędzą i jeśli łodzie podwodne więcej statków handlowych zatopią, wtedy mowa ta, możecie mi wierzyć, oznaczać będzie zabory naokół i silniejsze niż kiedykolwiek wogóle umocnienie autokracji. Jeśli natomiast Niemcy na zachodzie zostaną odrzuceni, a na wschodzie pobici, i ich przyjaciele, Turcy, w Bagdadzie porażkę poniosą, a łodziom podwodnym na pełnym morzu się nie powiedzie, wtedy ta mowa będzie właśnie stosowną. Wszyscy powinniśmy się przyczynić do tego, aby z niej dobrą mowę zrobić. Zawiera ona możliwości, na mocy których może stać się znakomitą. Wspierajmy kanclerza, spieszymy nowemu kanclerzowi z pomocą, aby mowa jego sukces prawdziwy odniosła! Obecnie atoli oznacza ona zwycięstwo partji wojskowej. Pragnąłbym oświadczenie swoje poprzednie w innej formie powtórzyć. Jaki rząd Niemcy wybiorą celem panowania, to jedynie sam naród niemiecki obchodzi, lecz jakiemu rządowi ufać możemy, aby pokój zawrzeć, to jest naszą sprawą. Demokracja nie ma żadnych gwarancji pokoju. Jeśli ich w Niemczech nie uzyskamy, wtedy inne gwarancje jako wynagrodzenie będziemy musieli sobie zapewnić. Mowa kanclerza, moim zdaniem, pokazuje, że koła kierujące w Niemczech obecnie oświadczyły się za wojnę. W mowie owej niema żadnej nadziei co do Belgji, nie wspomina się o niej wogóle. Ton mowy jest pełen gróźb dla Belgji. Ubezpiecza ona granice niemieckie. Zabiera Metz i Strasburg i stawi Leodjum i Antwerpję pod nadzór. Nie jest to ani pocieszająca ani dobrą oznaką dla Belgji. Lecz jest to potrzebne, aby gospodarcze interesy Niemiec zostały ubezpieczone, nawet jeśli one Belgję wznowią.

Koalicja zdecydowana jest na to, że Belgję odbudować należy

jako wolne i niezależne państwo. Belgja musi być narodem, nie terytorjum opiekuńczym. Nie możemy mieć Belgji zniszczonej szablą pruską. Berło musi być belgijskie, szabla belgijska, pochwa belgijska i dusza belgijska.

Czytałem ową mowę, jak to było obowiązkiem moim. Czytałem ją raz, dwa i trzy razy a nic nie znalazłem, z czego czerpaćbym mógł nadzieję końca krwawej walki. Znajduję w niej fałszywą niezależność belgijską, fałszywą demokrację dla Niemiec i fałszywy pokój dla Europy. I mówię, Europa nie ofiarowała milionów swych walecznych synów, żeby ziemię, uświęconą przez ich krew, uczynić przybytkiem fałszu i kłamstwa. Kanclerz usiłuje naród swój podniecić i wlać weń otuchę, oszalałmając go iluzjami jak te inne, które się rozwiały. Walka sześciotygodniowa — minęła. Ominięcie blokady przez otwarcie drogi do Bagdadu, aby dotrzeć do źródła sił świata, i to minęło. Gdzież są ataki Zeppelinów? A obecnie Turcy i łodzie podwodne! Jedno i drugie równie barbarzyńskie zgadza się z sobą.

Łodzie podwodne mają Anglję uczynić niezdolną do walki. Z powodu łodzi podwodnych, według kanclerza niemieckiego, nie wytrwamy już bardzo długo. Otóż żał mi, że na początku jego kariery muszę mu sprawić rozczarowanie, lecz prawdomówność zmusza mnie do tego. Powoli, lecz stale podnosimy produkcję naszą i zmniejszamy straty na morzu. W kwietniu spodziewano się, że będzie to wprost tryumf. Od tego czasu mieliśmy także i my owe długie dni, które nasze trudności na pełnym morzu bardzo pomnażały. Lecz mimo, że obawy nasze co do tych miesięcy letowych były wielkie, straty nasze powoli zmniejszyliśmy. Mimo, że dopiero trzy tygodnie miesiąca lipca mamy za sobą, znajdujemy, jeżeli te trzy tygodnie porównamy z odpowiednimi trzema tygodniami miesiąca kwietnia, że nie straciliśmy ani połowy tej liczby okrętów co w kwietniu.

To nie wszystko. Budowa okrętów w przeciągu ostatnich dwóch lat znacznie się zmniejszyła. W tym roku zbudujemy cztery razy tyle okrętów, niż w ostatnim roku. Chciałbym kanclerzowi Niemiec dopomóc, przedkładając następujące fakta, ażeby jego własne oświadczenia przedstawić w rzeczywistym świetle. W ostatnich dwóch miesiącach b. r. wybudujemy tyle okrętów, ileśmy razem w ostatnich dwunastu miesiącach ubiegłego roku wybudowali. Sześć razy tyle okrętów! Jesteśmy narodem powolnym. Nie tak prędko się decydujemy, jesteśmy dość trudni do pobicia, jeżeli coś zapocznjemy, i mniemam, Niemcy naszego rozumu, naszej pilności, gotowości nie docenili. Zmniejszone straty, a zwiększona produkcja, wyrówna szczyrby.

Ale oni nas wygłodzą! Tak powiedzieli! Ich lud podobnymi twierdzeniami podsycają. Twierdzą, że my, dlatego, że na razie jesteśmy w uciemżeniu, wkrótce nic nie będziemy mieć. Żałuję to ponownie powtórzyć, ale prawdę powiedzieć muszę, gdyż jako prezes ministrów obowiązany jestem mówić prawdę. Daleko do tego jeszcze, aby nas ogłodzono, dzięki zachodom kontrolera żywnościowego i kontrolera żeglugi w ostatnich miesiącach 1917/18 roku nasze zapasy żywnościowe zabezpieczone są i to, rozumie się przez się, przy odpowiedniej oszczędności. Nie myślę wcale, aby porcje naszemu ludowi podnosić. Nasze zapotrzebowanie, na podstawie dzisiejszego spożycia jest zabezpieczone. Już dziś obmyślamy środki większej uprawy ziemi, ażeby zawczasu zabezpieczyć zasoby żywnościowe na rok 1918, choćby straty w okrętach się powiększyły. To są dość smutne twierdzenia, ale koniecznie wspomnieć je muszę. Musieliśmy dowód nasz — dla zaoszczędzenia okrętów o kilka milionów ton zmniejszyć. Lud nasz nie potrzebował się tak strasznie ograniczać, ażeby ograniczenie nasze porównać można z ograniczeniami tem, które ludność Niemiec już od dwóch lat cierpliwie znosi. A czy wierzycie w to, że lud nasz mniej zdolnym jest do poniesienia ofiar za swe urządzenia? Choćby i żniwa przyszłego roku nie dopisały, to męstwo nasze trzymamy w rezerwie.

Nie życzę im, ażeby się nadal cieszyli fałszywymi urojeniami, że wielką Brytanię pobiją prędzej, niż wolność na całym świecie ustaloną zostanie.

Jeżeli Michaelis zaś twierdzi, że Ameryka wojska nie ma, a choćby i miała, to brak jej okrętów do przywiezienia ich, a w ten sposób uspakaja Niemców, to na to odpowiem jemu. Nie zna on Ameryki, i zna ją tak mało, jak mało Niemcy znały Anglję. Jest to samo błędne mniemanie o Ameryce i to fałszywe pojęcie, które Niemcy popelnili nie doceniając Wielkiej Brytanji. Twierdzili bowiem, że my walczyć nie będziemy, bo choćbyśmy i chcieli, to walczyć nie umiemy. My nie mamy armji i musimy ją stworzyć i dlatego Anglji obawiać się nie potrzeba.

Myślę, że błąd ten, co nas dotyczy, dawno już uznali, a teraz co do Ameryki twierdzą to samo.

Chciałbym im tylko powiedzieć, co następuje: Choć Anglja nie jest tak wielkim krajem, utrzymuje milionowe wojsko na polu walki i w rezerwie, zaopatruje je we wszystko, a do tego jeszcze produkuje amunicję i ryszunki i, pomimo, że wojska nasze są na placu boju, utrzymuje największą na świecie flotę, a dalej i w trzecim roku wszystkie siły wyczerpującej wojny, zdolna jest się na nowo zorganizować i wybudować milionowego tonażu okręty. Ameryka, licząca dwa razy więcej ludności niż kraj nasz, z jej niezmiernymi

naturalnymi źródłami sił pomocniczych, ma być li tylko dlatego po-
bita, że sił swych by nie umiała zużytkować?

Człowiek ten, który tak mówi i twierdzi, nie zna Ameryki, bo
gdyby ją dokładnie znał, tegoby nie mówił.

Już w czasie pokojowym, mówię, przepowiednia jest bardzo nie-
bezpieczną rzeczą, a tym więcej w wojnie, której losy są zmienne.
Nie potrwa długo, to ten sam Michaelis, jeżeli dożyje, innego będzie
zdania i wypowie inną mowę. Zmiana tendencji i dążności to jest
to, na co czekamy i za co walczyliśmy.

Dążność i cele codzien jaśniejsze są. W pierwszej chwili za-
pasów odczuła je swym instynktem Belgja. Nie pomylili się, co kon-
flikt ten dla Francji, Anglii, Europy, dla całego świata, dla całej
ludzkości, dla przyszłych pokoleń znaczy. Jest to jej chwałą, że wnio-
skowała dobrze.

Niemcy walczą za wolność i niepodległość, twierdziła niedawno
temu jedna z największych niemieckich gazet. To nigdy prawdą nie
było, a dziś tem mniej, niż dawniej. Czym Niemcy wolniejsze są, tym
więcej nam się podobają. Nieprzyjaciółmi wolności Niemiec i jej
niepodległości są jej panujący a nie my sprzymierzeńcy. Wolimy
wolne Niemcy; z wolnymi Niemcami zawarlibyśmy pokój, ale nigdy
i pod żadnym warunkiem z Niemcami rządzonymi przez auto-
krację.

Gdy na wschodzie wojska ich, naprzeciw mniemanej zgnitej
i obłudnej rosyjskiej autokracji walczyły, mieli powód odezwaniami
mamić lud swój; dziś po tym, co jest dokonany fakt i co się
stało, powodów do walki niema. Dziś jest Rosja państwem demo-
kratycznym, która nie walczy o powiększenie kraju, ale walczy, jak
to jej przywódcy wyraźnie oświadczyli, za wolność wszystkich pod
rosyjskim zaborem pozostających narodów. Od tej chwili znikł dla
Niemiec ostatni pozór zatargu, choćby go wprawdzie posiadały, mnie-
mając, że walczą za swą wolność i niepodległość.

Walka dzisiejsza, jest to walka dwóch stronnictw, jednej —
demokratycznej, drugiej — narodów militarnej autokracji Niemiec,
Austrii, Turcji i Ferdynanda, króla Bułgarów, ich czcigodnego współ-
nika. Nastąpiła zmiana, i to zmiana znamiennejsza, niż zastąpienie
Bethmann-Hollwega Michaelisem. Kilka godzin temu oświadczył
świetny, młody ruski minister, najznakomitsza osoba rewolucji
rosyjskiej, ten mąż, którego duch wzmocnił siłę militarną Rosji i ją
odżywia, że przyjął na swoje barki przewodztwo demokracji rosyj-
skiej.

Niech to każdy żołnierz niemiecki wie i przekonany będzie, że
jeżeli w przyszłych wielkich walkach wschodu i zachodu padnie, że
ofiarował życie swe dla utrzymania militarnej autokracji naprzeciw

sprzymierzeńcom wolnych narodów. Z drugiej zaś strony każdy belgijski, francuski i rosyjski żołnierz świadomym jest tego, że kładzie w ofierze za niepodległość ojczyzny swe życie. Angielski, amerykański i portugalski żołnierz, walczący przy boku naszym wie dobrze, że walczymy za równouprawnieniem narodów i sprawiedliwość całego świata. To przemówienie umacnia nas więcej, niż pewność w nasze wielkie niezużyte siły pomocnicze, i dodaje nam otuchy, tej otuchy wielkiej walczyć do końca, bo przekonani jesteśmy i wierzymy, że zadaniem naszym jest bronić i utrzymać przyszłość narodów.

Kurjer Polski 24/VIII 1917 r.

Odezwa Rządu Tymczasowego w Rosji.

Petersburg, 23/VII. (WAT).

Pet. Ag. Tel. donosi: Rząd tymczasowy ogłosił następującą odezwę:

„Obywatele! Godzina niebezpieczeństwa wybiła. Armje niemieckiego cesarza przerwały front narodowych rewolucyjnych armji rosyjskich. Ten okropny fakt ułatwiony im został dzięki występnej lekkomyślności i ślepemu fanatyzmowi pewnych ludzi oraz dzięki zdradzie innych. Jak jedni, tak i drudzy zagrozili w ten sposób nowej wolnej Rosji zamętem i rozpadnięciem się. W tym momencie niebezpieczeństwa, wyzyskując nieład powszechny, mogą podnieść głowę ukryte siły kontrrewolucji. Nowoutworzony rząd tymczasowy zdaje sobie jasno sprawę z odpowiedzialności, jaka go obarcza całym ciężarem, jednakże równocześnie rząd jest pełen niezłomnej wiary w potęgę wielkiego narodu rosyjskiego. Rząd pokłada ufność w szybką sanację politycznego życia kraju. Po tym, gdy zaraźliwa choroba, która toczyła organizm narodowy, pokazała się i następnie przeszła w fazę ostrego kryzysu rząd tymczasowy mocno wierzy, że kryzys ten doprowadzi do zdrowia a nie do śmierci. Silny tą wiarą rząd tymczasowy gotów jest do działania, przyczym będzie działał z całą energją i stanowczością, jakich domagają się wyjątkowe okoliczności chwili.

Rząd swe najbliższe główne zadanie upatruje w zastosowaniu wszystkich sił do walki przeciwko wrogowi zewnętrznemu oraz ku obronie nowej formy rządu przeciwko wszelkiego rodzaju anarchji i kontrrewolucji, nie cofając się przed najostrożniejszymi środkami.

Równocześnie rząd tymczasowy przez swą politykę zewnętrzną ponownie stwierdzi, że armja rewolucyjna zdolna jest ruszyć do walki tylko mając niezłomne przekonanie, iż ani jedna kropla krwi żołnierza rosyjskiego nie będzie przelaną za cele obce poczuciu prawnemu demokracji, którą rząd rewolucyjny rosyjski otwarcie ukazał w obliczu całego świata, jako wytknięty przezeń cel pokojowego rozwiązania. Ku temu to zmierzając oraz urzeczywistniając zasady polityki zewnętrznej, wyłożone w deklaracji rządowej z dnia 9 maja, rząd tymczasowy ma zamiar zaprosić swych sprzymierzeńców na konferencję koalicyjną w miesiącu sierpniu, aby ustalić powszechną orientację polityki zewnętrznej koalicji oraz aby doprowadzić do uzgodnienia stanowiska poszczególnych państw koalicji w sprawie zastosowania w życiu zasad proklamowanych przez rewolucję rosyjską. Na tej konferencji Rosja reprezentowaną będzie nie tylko przez swych dyplomatów, lecz również przez przedstawicieli demokracji rosyjskiej. W dalszym kontynuowaniu pracy nad odbudową państwa, jako też pracy w innych dziedzinach, według zasad wyrażonych w oświadczeniu z dnia 19 maja, rząd tymczasowy uważa za nieodzownie konieczne natychmiastowe zarządzenie szeregu środków, któreby te zasady w czyn wprowadziły. Rząd tymczasowy zastosuje wszystkie ku temu środki, aby wybory do konstytuanty rzeczywiście odbyły się w poprzednio już oznaczonym dniu 30 września oraz, aby wszelkie ku temu potrzebne zarządzenia przygotowawcze, konieczne dla zabezpieczenia wolności przy wyborach, były wypełnione”.

Odezwa rządu tymczasowego rosyjskiego w dalszym ciągu rozwodzi się szeroko nad tym wszystkim, co rząd zamierza przeprowadzić w dziedzinie reform politycznych i społeczno-politycznych i wreszcie kończy się następującymi słowami.

„Rząd tymczasowy uważa się za uprawnionego, przy swej ciężkiej pracy i wysoce odpowiedzialnych zadaniach, budować na fundamencie energicznego poparcia ze strony wszystkich żywotnych sił kraju, przyczym żąda od wszystkich niesienia ofiary ze swego mienia, a nawet ze swego życia dla wielkiego dzieła dobra ojczyzny, która, na szczęście, przestała już być dla zamieszkujących ją narodów okrutną macochą”.

Kanclerz do prasy.

Berlin, 27/VII 1917 (WAT).

Biuro Wolffa donosi: Kanclerz Rzeszy przyjął u siebie dzisiaj wieczorem większą liczbę przedstawicieli prasy i przy tej sposobności oświadczył, co następuje:

Mowa angielskiego prezesa ministrów, Lloyd George'a, z dnia 21 b. u. w Queenshall oraz najświeższe debaty w angielskiej izbie gmin dowiodły panowni z wyrazistością, nie pozostawiającą żadnych wątpliwości, iż Anglja nie życzy sobie pokoju, porozumienia i wyrównania, lecz pragnie tylko takiego zakończenia wojny, któreby oznaczało całkowite poddanie się Niemiec pod samowolę i przemoc wrogów.

Wszystkim panom wiadomo, że informacje, rozpowszechniane w prasie neutralnej już od wielu tygodni, a po raz pierwszy ogłoszone w „*Berner Tagwacht*” z dn. 19 czerwca, orzekające w sposób całkiem zdecydowany o planach zaborczych republiki francuskiej, bardzo daleko sięgających, a popieranym przez Anglję i przez Rosję, do dnia dzisiejszego nie spotkały się z zaprzeczeniem ze strony naszych wrogów. Bardzo dobrze się składa oraz będzie to miało olbrzymie znaczenie dla wyjaśnienia przed całym światem istotnych przyczyn przeciągania tego krwawego mordowania narodów, iż tymczasem w ręce nasze wpadły dowody na piśmie, wymownie świadczące o chęciach zdobywczych naszych wrogów. Mam tu na myśli spisane przez świadków naocznych albo raczej przez świadków, którzy je na własne uszy słyszeli, komunikaty o przebiegu tajnych posiedzeń parlamentu francuskiego z dnia 1 i 2 czerwca roku przeszłego.

Niniejszym zwracam się do rządu francuskiego z publicznym zapytaniem czy będzie on zaprzeczał, że panowie Briand i Ribot na tym wspomnianym przeze mnie tajnym posiedzeniu francuskiej izby deputowanych, w którym brali też udział posłowie Montet i Cachin, którzy byli właśnie wrócili z Petersburga, musieli przyznać fakt niezbity, że Francja jeszcze całkiem na krótko przed wybuchem rewolucji rosyjskiej z rządem carskim doszła do porozumienia, co do daleko idących planów zdobywczych, z tym rządem rosyjskim, który Lloyd George w swej ostatniej mowie nazwał „wązką pod względem moralnym autokracją”. Zapytuję, czy prawdą jest, iż francuskiemu ambasadorowi, Paleologue'owi, na zapytanie jego przesłane do Paryża, udzielone zostało stamtąd w dn. 27 stycznia pełnomocnictwo podpisania traktatu z Rosją, który już przedtem był przygotowany przez rokowania pomiędzy carem a panem Doumergue.

Zapytuję dalej, czy prawdą jest, czy może nieprawdą, iż przy-

V dent Rzeczypospolitej na wniosek Berthelota, udzielił powyższego pełnomocnictwa Paleologue'owi bez uprzedniego powiadomienia Brianda, oraz, że Briand zaaprobował owe pełnomocnictwo dopiero post factum. Traktat z Rosją zabezpieczał Francji jej granice z roku 1790, które były rezultatem wojen zdobywczych Francji, poprzednio przez nią prowadzonych, a więc Alzację i Lotaryngję i basen rzeki Saary, oraz daleko idące zmiany graniczne na lewym brzegu Renu, zupełnie według widzimisię Francji. Czy minister, Tereszczenko, stanąwszy u steru polityki zagranicznej Rosji, nie zaprotestował przeciwko tego rodzaju celom zdobywczym Francji, które ponadto rozszerzyły się i na Turcję w formie pretensji zdobycia Syrii. Czy nie oświadczył on w chwilowym podniesieniu się swego sumienia narodowego, że, niechby tylko dowiedziała się nowa Rosja o francuskich celach wojennych, to nie bardzo byłaby skłoną do przyjmowania udziału w dalszej wojnie. Zapytuję dalej czy podróż ministra Thomas do Rosji nie była w pierwszym rządzie uwieczniona pomyślnym rezultatem, próbą wytłomaczenia Tereszczence tych jego skrupułów sumienia. Tego wszystkiego rząd Rzeczypospolitej francuskiej nie będzie w stanie zaprzeczyć.

Prasa nieprzyjacielska nie szczędziła starań, aby moją mowę wstępną, wygłoszoną w parlamencie Rzeszy wytłomaczyć w tym sensie, jakobym przytakiwał rezolucji, powziętej przez większość parlamentarną, ale potakiwał z wyraźnym zastrzeżeniem na rzecz niemieckich celów zdobywczych z zastrzeżeniem zresztą źle ukrywanym. Takie to świadome wprowadzanie w błąd, stosowane przez prasę nieprzyjacielską, a co do celów którego nie może być żadnej wątpliwości, muszę odeprzeć z całą stanowczością. Z drugiej wszakże strony, jak to rozumie się samo przez się, powyższe oświadczenia moją kładzie, jako konieczny warunek, aby też nieprzyjaciele zrezygnowali ze swoich planów zdobywczych.

Fakty, które tu panom dzisiaj przedstawiłem, pozwalają stwierdzić, że wrogowie nasi o takim zrzeczeniu się nie myślą nawet w najbardziej odległy sposób. Rząd francuski miał, zaiste, poważne podstawy, aby obrady izby deputowanych dnia 1 i 2 czerwca toczyły się za drzwiami zamkniętymi, gdyż teraz oto wydobyte na światło dzienne wydarzenia ze wspomnianych posiedzeń, są nowym dowodem, że to nie my i nie nasi sprzymierzeńcy, lecz tylko wrogowie nasi ponoszą całą winę dalszego trwania wojny, i, że nie my, lecz wrogowie nasi kierują się popędami zaborczymi.

Ta świadomość słuszności naszej wojny obronnej będzie hartowała na stal również i w przyszłości naszą siłę i naszą stanowczość.

„Kraj” 30/VII 1916 r.

Austrjacki minister spraw zagranicznych hr. Czernin o pokoju.

W sobotę przyjął kanclerz Rzeszy dr. Michaelis przedstawiciele prasy i wygłosił do nich mowę, podaną w numerze wczorajszym. W tym samym dniu przyjął minister spraw zagranicznych Austro-Węgier, hr. Czernin, przedstawiciele prasy austriackiej i węgierskiej. Przy tej sposobności zabrał głos w kwestji ogólnej sytuacji politycznej.

W ciągu swych wywodów minister wskazał na wybitnie korzystne położenie militarne i na stosunki na froncie rosyjskim, gdzie wojska sprzymierzone stale posuwają się naprzód, oraz wyraził swój szczególny podziw dla czynów wojsk sprzymierzonych.

Przechodząc do ogólnego położenia politycznego hr. Czernin wywoził dalej:

Pan Lloyd George w swej ostatniej mowie w Londynie, z okazji rocznicy ogłoszenia niepodległości belgijskiej, określił oświadczenie, złożone przez kanclerza Rzeszy na posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dniu 20 lipca, jako dwuznaczne. Zarzut ten już sam w sobie jest dla mnie niezrozumiały, gdyż wywody kanclerza Rzeszy są na wskroś jasne i jednoznaczne i wykluczają ich mylne rozumienie. Ten zarzut staje się jednak jeszcze mniej zrozumiałym, jeżeli się zważy, że Lloyd George w swej mowie w zupełności na bok usunął rezolucję pokojową niemieckiego parlamentu, jakkolwiek ona, na którą przecież sam kanclerz Rzeszy w swych wywodach się powołał, tworzy nierozdzielną całość z mową d-ra Michaelisa, albowiem obie te enuncjacje, rządu państwowego i parlamentu, są wyrazem jednomyślnej woli narodu niemieckiego w kwestji pokoju.

Uderza, że w państwach koalicji parlament niemiecki, który wybrany jest na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, ignoruje się tak samo, jak i całe społeczne ustawodawstwo, w którym Niemcy znacznie wyprzedzają kraje zachodnie. Właśnie tej uchwały parlamentu niemieckiego nie powinien był Lloyd George ignorować, jeżeli jako zastępca owych mocarstw, które ideę demokratyczną stale wysuwają na pierwszy plan, chciał poważnie traktować stanowisko Niemiec w sprawie pokoju. Kanclerz Rzeszy i parlament w pełnej zgodzie oświadczyli, że Niemcy prowadzą wojnę obronną, że naród niemiecki w drodze porozumienia i ugody pragnie honorowego pokoju, któryby stanowił podstawę do trwałego pojednania się narodów.

Kanclerz Rzeszy i reprezentacya narodu uroczyście oświadczyli, że naród niemiecki nie pragnie żadnych zdobyczy przemocą i odrzuca gospodarce odcięcia, jakoteż nieprzyjacielskie stosunki narodów po wojnie.

Gdzieby w tych dwóch, pod względem istotnym pokrywających się oświadczeniach, miały się znajdować dwuznaczności, tego ja się doszukać nie mogę. W każdym razie sędzę, że na mowę Lloyda George'a muszę odpowiedzieć zapytaniem: Czego właściwie chcą po stronie koalicji? To, czego się chce po stronie naszej grupy mocarstw, jest jasne z do syta znanych wiedeńskich enuncjacji i z poprzednio wymienionych oświadczeń narodu niemieckiego, z których wynika zupełna, aż do najmniejszych szczegółów sięgająca zgodność między Wiedniem i Berlinem. To, co oświadczył kanclerz Rzeszy i parlament niemiecki, jest tem samem, co już przed miesiącami określiłem jako honorowy pokój, który rząd niemiecki gotów jest przyjąć, a przez który dąży i spodziewa się trwałego pojednania narodów.

A także i w tem, co leży poza temi granicami, panuje między Wiedniem i Berlinem zupełna zgodność. Nigdy nie zgodzimy się na pokój, któryby dla nas nie był honorowym. Jeżeli koalicja na tej, dosyć wyraźnie określonej zasadzie, nie chce wejść z nami w rokowania, wówczas będziemy tę wojnę dalej prowadzili i będziemy walczyć aż do ostateczności.

Mnie jest obojętnem, czy w tem wyznaniu chce się upatrywać oznaki słabości, czy siły, dla mnie jest to tylko oznaka rozumu, który opiera się tylko temu, aby wojnę dalej prowadzić, wojnę, której dalsze prowadzenie już dziś ukazuje się jako bezsensowne. Ponieważ mam pełne przekonanie, że koalicji nigdy nie uda się powalić nas i ponieważ my w naszej pozycji obronnej nie mamy zamiaru miazdżyć przeciwnika, wojna ta później czy wcześniej musi się zakończyć pokojem na podstawie porozumienia. Ale z tego wynika dla mnie naturalny wniosek, że dalsze ofiary i cierpienia, nakładane na całą ludzkość, są bezcelowe i że w interesie całej ludzkości jest koniecznem, ile możności, jak najrychlej dojść do tego pokoju w drodze porozumienia.

Oto czego my pragniemy.

Ale powtarzam: Nikt nie może się łudzić co do tego, że ta chęć pokoju ma ściśle określone granice i że może być spełnioną tylko w ramach honoru.

Tak, jak wspólnie walczyliśmy z naszymi wiernymi sprzymierzeńcami, tak samo wspólnie z nimi zawrzemy pokój, teraz, czy kiedykolwiek później. I będziemy wspólną walkę prowadzić aż do ostateczności, jeżeli po stronie przeciwników nie ukaże się wola albo zrozumienie tego stanowiska.

My i nasi sprzymierzeńcy mamy prawo do życia i rozwoju zupełnie tak samo, jak i inne ludy na ziemi i niema siły na świecie, któraby nas zmusić do zrzeczenia się tego.

Pytania, kto ponosi winę tej wojny, nie chcę roztrząsać, gdyż w tym związku byłoby bezcelowem mówić o przeszłości. Ale chcę mówić o przyszłości i pragnę dać wyraz temu, że światu powiedzie się po zawarciu pokoju znaleźć owe drogi i środki, które trwale ustrzegą przed powrotem tak strasznej wojny. Każdy uczciwie myślący człowiek ma obowiązkiem przystąpić z najlepszą wolą do tego gigantycznego dzieła i wszystkie państwa będą musiały starać się we wspólnej pracy stworzyć gwarancję uniemożliwiającą na przyszłość takie straszliwe nieszczęście, jak obecna wojna światowa.

Moralność i rozum przemawiają za tem, aby szukać dróg, któreby świat od tego wszystkiego uwolniły. Mogą się powtórzyć okoliczności podobne tym, jakie teraz przeżywamy. Ta droga może być ciężką, ale niemożliwą nie jest.

Oto są obie podstawowe zasady, na których, według mego mniemania, może nastąpić pokój przez porozumienie: pierwsze bez pogwałceń, a drugie — ustrzeżenie się przed powrotem wojny.

Oświetlając wewnętrzną sytuację oświadczył minister: Demokratyzacya ustrojów jest potrzebą czasu. W Austrii jak i na Węgrzech rządy są zatem, aby podjąć wielkie dzieło i przeprowadzić je konstytucyjnie. Ale Austrija jak i Węgry zastrzegają się przeciw obcemu mieszaniu się z zewnątrz; chcemy sami urządzić nasz dom, tak, jak to za stosowne uważają nasze rządy i nasze reprezentacje. My nie mieszamy się w sprawy obcych państw; ale za to żądamy pełnej wzajemności.

Tych krótkich wywodów, które mają na celu dać opinii publicznej ogólny obraz sytuacji, tak jak ją widzę, nie chciałbym zakończyć, nie ostrzegając przed błędem: w ciężkich godzinach, jakie często przechodziliśmy w przeszłości, nie powinniśmy upadać a przy wielkich zwycięstwach, takich jak to, jakie teraz przeżywamy, dzięki wiernie sprzymierzonym, sławnym armiom, nie powinniśmy być pysznymi. Cel pozostaje ten sam: Chcemy wywalczyć i wywalczymy sobie zaszczytny pokój i chcemy i będziemy w tem współdziałać, aby stworzyć świat nowy, który będzie mieścił w sobie gwarancje, że straszliwe nieszczęście wojny światowej nie powtórzy się.

To są nasze cele, o które walczyliśmy i z którymi stoimy i padamy.

Kurjer Polski № 208 z dn. 2/VIII 1917 r.

Oświadczenie премьера francuskiego w sprawie Alzacji i Lotaryngji.

Paryż, 1/VIII. (Wat.)

Agencja Havasa donosi: Oświadczenie, złożone w izbie deputowanych przez prezesa ministrów Ribota brzmiało m. in. jak następuje:

Niemiecki kanclerz, Rzeszy pozwolił sobie zwrócić się publicznie do rządu francuskiego z żądaniem dania mu odpowiedzi na zapytanie, czy rząd ten na posiedzeniu tajnem w dniu 1-ym czerwca zakomunikował izbie o traktacie tajnym, zawartym z Rosją w przededniu rewolucji rosyjskiej, na mocy którego car zobowiązał się popierać pretensje do posiadłości niemieckich po lewej stronie Renu. Oświadczenie kanclerza posiada jednak wielkie nieścisłości, a nawet oczywiste kłamstwa, szczególnie, o ile to dotyczy roli przypisywanej przez kanclerza prezydentowi Poincarre, który rzekomo miał rozkazać, aby traktat z Rosją podpisany był bez wiedzy Brianda. Izba wie dobrze, jaki był prawdziwy przebieg wydarzeń.

Na skutek swej rozmowy z carem, Dumergue poprosił Briand'a o udzielenie mu pełnomocnictwa i to pełnomocnictwo odeń otrzymał, upoważniające go do przyjęcia z rąk Rosji aktu obietnicy ze strony cara, iż Rosja będzie podtrzymywała nasze żądania zwrotu Alzacji i Lotaryngji, wydartych nam przemocą, oraz że pozostawi nam wolną rękę w wyszukiwaniu gwarancji przeciwko wszelkiemu nowemu atakowi ze strony niemieckiej, gwarancji nie przy pomocy aneksji na rzecz Francji terytorjów niemieckich po lewej stronie Renu, lecz przy pomocy takiego mianowicie środka, iżby z tych terytorjów utworzone zostało w razie potrzeby niepodległe państwo, któreby nas, tak jak Belgja, ochroniało przeciwko napadom z tamtej strony Renu. Nigdyśmy nie myśleli, aby to uczynić, co uczynił Bismarck w r. 1881. Tak więc mamy najzupełniejsze prawo twierdzenie kanclerza niemieckiego spotkać najformalniejszym zaprzeczeniem.

Kanclerz. widocznie, zna dosłownie brzmienie listów, któreśmy zamienili z Petersburgiem w miesiącu lipcu r. b. i pozwala sobie fałszować ich sens, podobnie jak to uczynił najślawniejszy z jego poprzedników na urzędzie kanclerskim z pamiętną depeszą Emską. W dniu, w którym rząd rosyjski uzna za właściwe opublikować wspomniane listy, nie uczyniły żadnych przeciwko temu zarzutów.

Kanclerz niemiecki świadomie zapomniał mowę swoją, którą wygłosił w izbie deputowanych w dniu 22 maja. Przechodzi on też milczeniem ponad porządkiem dziennym, który jednogłośnie przyjęty został przez izbę na posiedzeniu tajnym trwającym od 1 do 5 czerwca. Gdy popierałem ów porządek dzienny, wówczas wyraziłem się, że nie uprawiamy polityki zdobyczy i podbojów. To nie leży w duchu polityki francuskiej.

Poszukujemy prawa i sprawiedliwości. Chcemy wziąć z powrotem te prowincje, które nigdy nie przestały być francuskimi. A były one francuskimi z własnej dobrej woli, gdyż oddały się one Francji. Prowincje te muszą wrócić do Francji, gdyż należą one do niej, zaś nie należą do tych, którzy zagarnęli je nie przy pomocy namowy i przekonywania, tak jak myśmy to uczynili w swoim czasie, lecz przy pomocy gwałtu, przy pomocy twardego prawa wojny, którem my gardzimy. Nie chcemy więc żadnej aneksji z przemocy, chcemy poprostu zwrotu tego, co do nas należy.

Ribot przypomniał następnie brzmienie dosłowne porządku dziennego, uchwalonego przez Izbę deputowanych, jako rezultat jej posiedzeń tajnych od dnia 1 do 5 czerwca, poczem tak mówił:

I oto ośmielają się mówić przed światem, że chcemy rzekomo aneksji. Jest to zbyt płaski manewr, ażeby ktokolwiek pozwolił się oszukać przez to, a w szczególności masy demokratyczne narodu rosyjskiego, które nadaremnie usiłuje się oderwać od ich sprzymierzeńców za pomocą świadomego wprowadzania ich w błąd co do istotnych uczuć demokracji francuskiej. Czego chce kanclerz niemiecki! Stara się on ukryć odczuwane przez siebie trudności, wysuwające się wówczas, gdy zamierza on ustalić cele wojenne Niemiec oraz warunki, na których gotów by on był zawrzeć pokój. Przedewszystkiem zaś stara się on odwrócić uwagę powszechną od tej strasznej odpowiedzialności, która ciąży na sumieniu cesarza niemieckiego i jego doradców. Nazajutrz po ogłoszeniu decyzji, powziętych w dniu 5 lipca 1914 na naradzie w Poczdamie, na której wzięte były pod uwagę wszystkie konsekwencje mającego być przesłanym Serbji ultimatum, będącego bezpośrednim powodem wybuchu wojny — nazajutrz po ogłoszeniu takich oto decyzji stara się już kanclerz o odwrócenie uwagi powszechniej od tej niewątpliwiej odpowiedzialności. Samemu będąc pod brzemieniem takiej odpowiedzialności, żądać jeszcze od nas zdania rachunku co do zamierzeń naszych, jest to, zaiste, bezwstyd w swoim rodzaju.

Dziennik Poznański № 187 19/VIII 1917.

Nota Ojca świętego.

Biuro Wolffa donosi: Podług komunikatu Agencji Stefani'ego opublikowano wczoraj notę papieską.

Nota brzmi jak następuje:

„Do zwierzchników państw wojujących.

Od początku Naszego Pontyfikatu, wśród grozy rozpetanej nad Europą straszliwej burzy wojennej, przedsięwzięliśmy sobie przedewszystkiem trzy rzeczy: zachować zupełną bezstronność wobec wszystkich wojujących, którą zachować powinien ten, który jest ojcem wszystkich i dzieci swoje wszystkie porównowo miłuje; dążyć nieustannie do tego, aby, ile można, uczynić jaknajwięcej dobrego bez względu na osobę, narodowość lub religię, co nam nakazuje tak powszechne prawo miłości bliźniego, jakoteż nadana przez Chrystusa najwyższa godność duchowna; wreszcie — czego od nas wymaga w równej mierze nasze pokojowe posłannictwo — nie pomijać niczego — o ile to leży w naszej mocy — coby mogło się przyczynić do przyspieszenia końca niedoli, podejmując usiłowania, aby doprowadzić narody i ich kierowników do postanowienia umiarkowania i do spokojnego rozważenia pokoju „sprawiedliwego i trwałego”.

Ktokolwiek śledził w trzech latach bolesnych Naszą pracę, mógł z łatwością poznać, żeśmy wierni wprowadzie pozostali naszemu postanowieniu zachowania zupełnej bezstronności, atoli również bezustannie narody walczące upominali, aby stały się dla siebie znowu braćmi, chociaż nie wszystko stało się jawnem, cośmy uczynili, aby ten cel szlachetny osiągnąć.

Ku końcowi pierwszego roku wojny wystosowaliśmy do narodów ze sobą walczących upomnienia usilne i oprócz tego wskazaliśmy drogę, którą postępować należy, aby dojść do pokoju trwałego i honorowego. Niestety, na głos nasz nie zważano i wojna toczyła się w dwóch następnych latach dalej z całemi swemi okropnościami; stała się ona nawet okrutniejszą i rozszerzyła się coraz bardziej na lądzie i na morzu a nawet w powietrzu; spustoszenia i śmierć nawiedzały miasta bezbronne, wieś spokojne i ich ludność niewinną. I dziś nikt tego wyobrazić sobie nie może o ile mogą się powiększyć i stać cięższemi cierpienia, jeżeli dalsze miesiące, a gorzej jeszcze, dalsze lata dołączone zostaną do tych trzech lat krwawych. Czyż świat cywilizowany ma cały stać się polem śmierci? Czyżby tak pełna sławy i kwitnąca Europa miała być opę-

taną szalem powszechnym i biegnąc do przepaści oraz podać dłoń swoją ku zniszczeniu samej siebie?

My, którzy nie mamy żadnych celów politycznych, którzy nie zważamy ani na podszepty, ani samolubne dążenie którejkolwiek partji wojującej, lecz jako ojciec wspólny wszystkich wiernych kierujemy się jedynie najwyższym poczuciem obowiązku, spowodowani gorącemi prośbami naszych dzieci, błagających nas o pośrednictwo i słowo, zwiastujące pokój, kierujący się tylko głosem ludzkości i rozsądku podnosimy w tem położeniu straszmem wobec klęsk grożących znowu głos o pokój i zwracamy się z upomnieniem usilnym do tych, którzy losami narodów kierują. Aby nie ograniczyć się do wyrażań ogólnikowych, co było wskazane dawniej okolicznościami, chcemy teraz przejść do propozycji, które w wyższej mierze są uchwytniejszemi i wykonalnemi oraz chcemy wezwać rządy prowadzących wojnę narodów, aby nad następującymi punktami, będącymi konieczną podstawą sprawiedliwego i trwałego pokoju, zastanowiły się, przyczem im pozostawiamy wolność rozłożenia punktów szczegółowo i ich uzupełnienia.

Przedewszystkiem powinno stanowić myśl zasadniczą, aby miejsce materjalnej siły oręża zajęła materjalna siła prawa; z tego wynika sprawiedliwe porozumienie w sprawie zmniejszenia zbrojeń podług stałych przepisów i pod pewnemi gwarancjami aż do tego stopnia, który wystarczy i jest niezbędny dla utrzymania bezpieczeństwa publicznego w każdym państwie. Dalej miejsce sił zbrojnych zająć winno wprowadzenie instytucji sądów rozjemczych z jej wysokiem utrwalającym pokój skutkiem podług umówionych norm przy zagrożeniu pewnych niekorzystnych następstw wobec państwa, któreby się wzbraniało albo poddać zatargi międzynarodowe sądowi rozjemczemu albo przyjąć jego decyzje.

Skoro w ten sposób utrwalone będzie panowanie prawa, należy usuwać wszelkie przeszkody, któreby się przeciwstawiły pokojowej komunikacji pomiędzy narodami, w podobny sposób zabezpieczając za pomocą stałych reguł prawdziwą wolność i wspólność morza. To wyłączyłoby z jednej strony wiele powodów zatargu, z drugiej zaś otworzyłoby wszystkim nowe źródła dobrobytu i postępu.

Odnośnie wynagrodzenia szkód i kosztów wojennych nie widzimy innego środka, jak tylko zasadnicze zrzeczenie się ich, umotywowane zresztą niesłychanemi dobrodziejstwami, wynikającemi z demobilizacji, i to tem więcej, że dalsze przelewanie krwi nie da się wytłumaczyć gospodarczemi powodami. Gdyby zaś były szczególniejsze powody w niektórych przypadkach, należałoby je wedle sprawiedliwości i słuszności rozwiązać.

Ale te pokojowe układy, połączone z niesłychanemi korzyściami nie są możliwe bez zobopólnego opuszczenia chwilowo zajętych terytorjów. W następstwie ze strony Niemiec zupełne opuszczenie Belgji z gwarancją zupełnej politycznej, wojskowej i ekonomicznej niezależności wobec jakiegokolwiek bądź państwa. Tak samo opuszczenie terytorjum francuskiego i ze strony innych wojujących stron podobne oddanie kolonii niemieckich.

Co do spornych terytorjalnych kwestji, np. pomiędzy Włochami i Austrią, pomiędzy Niemcami a Francją, można mieć nadzieję, że strony wobec niezmiernych korzyści, które przyniesie połączenie z rozbrojeniem stały pokój, zbadają kwestję tę zgodnie, przyczem liczyć się będą ze sprawiedliwemi i usprawiedliwionemi życzeniami ludów, jak to przy innej sposobności wyłuszczyliśmy, a interesy poszczególne podporządkują interesowi ogólnego ludzkiego społeczeństwa.

Ten sam duch słuszności i sprawiedliwości kierować powinien przy badaniu innych terytorjalnych i politycznych kwestji mianowicie tych, które dotyczą Armenji, państw bałkańskich i odnoszą się do terytorjów należących do dawnego Królestwa Polskiego, dla którego szlachetna przeszłość historyczna i mianowicie poniesione cierpienia w obecnej wojnie współczucie narodów wzbudzić muszą.

To są główne podstawy, na których, jak sądzimy, nowe ukształtowanie narodów oprzeć się musi. Są tego rodzaju, że uniemożliwią w przyszłości podobne konflikty i przygotowują na przyszłość tak ważny materialny rozwój wszystkich państw wojujących. Przedkładając je wam, którzy w tej tragicznej chwili kierujecie losami wojujących narodów, ożywieni jesteście nadzieją, że je przyjmiecie, a tem samem dożyjemy, że okropna walka, która coraz bardziej wydaje nam się niepotrzebnym mordem, zakończy się. Cały świat uznaje, że honor wojskowy tak z jednej jak i z drugiej strony został nienaruszonym. Dajcie więc posłuch naszej prośbie, przyjmijcie ojcowskie wezwanie, które kierujemy do was w imię Boskiego Zbawiciela, Księcia pokoju. Pomyślcie o ogromnej waszej odpowiedzialności przed Bogiem i ludźmi: od waszych decyzji zależy spokój i radość niezliczonych rodzin, życie tysięcy młodych ludzi, jednym słowem szczęście ludów, którym wyświadczyć to dobrodziejstwo jest waszym obowiązkiem. Niechaj Pan natchnie was decyzją wedle Swej najświętszej woli, niech spowodują nieba, abyście nietylko zasłużyli na pochwałę współżyjących, ale i w przyszłych pokoleniach upewnili sobie sprawców pokoju.

My zaś, połączeni z wierzącymi wdychającymi do pokoju

w modlitwie i pokucie błagamy dla was Ducha świętego o światło i radę.

W Watykanie, 1 sierpnia 1917 r.

(podp.) *Benedykt P. P. XV.*

(Pieczęć).

Postanowienie rządu rosyjskiego o dalszem prowadzeniu wojny.

Sztokholm, 3/VIII 1917. (Wat).

Pet. Ag. Telegraficzna donosi: Minister spraw zewnętrznych Tereszchenko wysłał do przedstawicieli rządu rosyjskiego zagranicą następującą depezę okólnikową:

W chwili, w której na Rosję spadło nowe i ciężkie nieszczęście, uważamy za konieczne wyłożyć naszym sprzymierzeńcom w stałej i zdecydowanej formie nasz punkt widzenia co do dalszego prowadzenia wojny. Wielkość zadania rewolucji rosyjskiej zdecydowała o głębi przewrotu spowodowanego przez nią w życiu państwa. Reorganizacja całego systemu rządów nie mogła być dokonana bez wielkiego wstrząśnienia. Pomimo to Rosja jest przekonana, że nie było innego środka ratunku dla dalszego prowadzenia w porozumieniu ze sprzymierzeńcami wspólnego przedsięwzięcia na froncie. W zupełnej świadomości trudnego zadania podjęła Rosja brzemień operacji wojennych w czasie odbudowy władz publicznych. Niezbędna ze względów strategicznych ofensywa nasza natrafiła na nieprzewidywane przeszkody zarówno na froncie, jak w wewnętrznym chaosie. Zbrodnicza propaganda nieodpowiedzialnych żywiołów wywołała powstanie w Petersburgu. Jednocześnie część wojsk na froncie, pod wpływem ciężkiej propagandy zapomniała o swoim obowiązku względem ojczyzny i ułatwiła wrogowi przerwanie naszego frontu. Poruszony temi wypadkami naród rosyjski za pośrednictwem swego rządu rewolucyjnego, dał wyraz niezachwianej swej woli i powstanie zostało stłumione, a jego przywódcy oddani pod sąd. Na froncie przedsięwzięto wszelkie niezbędne środki w celu przywrócenia siły bojowej naszej armji. Rząd zamierza doprowadzić do dobrego końca zadanie konsolidacji sił, zdolnych stawić czoło wszelkim niebezpieczeństwom i prowadzić kraj po drodze odrodzenia rewolucyjnego. Rosja nie pozwoli się żadnym przeszkodom wstrzymać od decyzji dalszego prowadzenia wojny aż do ostatecznego tryumfu, obwieszczo-

nych przez rewolucję rosyjską zasad. W obliczu niebezpieczeństwa ze strony wroga, armja rosyjska ze świeżem męstwem podejmie nanowo wielką robotę odnowienia i przygotowań do nowej kampanji na progu czwartego roku wojny. Wierzimy mocno, że obywatele rosyjscy połączą wszystkie swe usiłowania w celu wypełnienia świętego obowiązku obrony ukochanej swej ojczyzny, i zapał wiary w tryumf wolności skieruje całą niezwykłą siłę rewolucji przeciwko zagrażającemu ojczyźnie wrogowi. Wiemy, że od wyniku tej walki zawisła nasza wolność i wolność całego rodzaju ludzkiego. Nowe doświadczone próby i zbrodnie zdrady mogą jeszcze wzmocnić tylko świadomość narodu rosyjskiego co do konieczności poświęcenia wszystkich sił i mocy swoich dla jednego wielkiego usiłowania zbawienia ojczyzny. W tej świadomości jesteśmy przekonani, że odwrót wojsk naszych jest tylko chwilowym i nie stanie mu na przeszkodzie, po odnowieniu, w doprowadzeniu do pomyślnego końca wielkiego zadania, dla którego zmuszone były chwycić za broń.

Mowa Lloyd George'a w czwartą rocznicę wojny.

4/VIII 1917. (W.A.T.)

Biuro Reutera donosi z Londynu pod datą 4 sierpnia: Dzisiaj po południu Lloyd George wypowiedział mowę na zebraniu nowego komitetu do spraw celów wojennych w Queenshall, na którym byli obecni Sonnino i Pasicz.

„Oto czwarta rocznica największej z wojen, jakie kiedykolwiek przeżywał świat. Za co walczymy? Ażeby pokonać najniebezpieczniejsze ze sprzysiężeń, jakie kiedykolwiek ukuto przeciwko wolności narodów, a które przygotowane starannie, zręcznie, złośliwie i potajemnie z bezwzględną stanowczością, w najdrobniejszych szczegółach.

Nie można bez dreszczu zgrozy czytać najświeższych rewelacji o konferencji, jaka na parę tygodni przed wojną odbyła się w Berlinie. Był to jeden z najgorszych epizodów w całej historii zbójstwa ludzkiego. Gdyby ktokolwiek w Anglii chciał wiedzieć, dlaczego prowadzimy wojnę, to niechaj postawi sobie pytanie: Czem stałaby się Europa, czem stałby się świat, gdybyśmy nie przystąpili do wojny? Belgja, Serbja i Czarnogórze, jedne z najpiękniejszych krain Rosji i Francji zostałyby wyrócone do góry nogami, spustoszone, upokorzone i ujarzmione niewolą. Bułgarja

i Turcja są nędznymi państwami lenniczymi: Czy możecie sobie wystawić, co by się stało, gdyby nasza flota nie wykonywała swej władzy na morzu, gdybyśmy nie wystawiali wielkich nowych armji i nie przeciwstawiali ich militaryzmowi pruskiemu? Rosja w danej chwili znajduje się w stanie demoralizacji i rozkładu. Francja walczyłaby dalej z odziedziczoną po przodkach dzielnością, ale gdyby została odcięta od wszelkiego dowozu, to i jej mężna armja mogłaby być pokonana. Jakby wówczas wyglądała Europa?

Zechciejcie wy przedstawić sobie obraz Europy, jakby on dziś wyglądał, gdybyśmy nie pociągnęli na wojnę. Istniałyby liczne nacje, ale jedna tylko wielka potęga, jedna wielka armja i dwie wielkie floty, niemiecka i angielska, przynajmniej przez pewien czas, gdyż warunki pokojowe zawierałyby odszkodowanie wojenne w formie odstąpienia flot rosyjskiej, francuskiej, greckiej, a być może i włoskiej. Co stałoby się z Ameryką? Doktrynę Monrogo potraktowanoby jak świstek papieru. Znane nam są ambitne plany niemieckie co do Ameryki południowej. Ameryka rozumie doskonale dłazego i tą kwestją zajęliśmy się. Narody całego świata z trudem wstępowały po stopniach prowadzących do niezawisłości i samoposzanowania narodowego, a oto przychodzi z brutalną siłą wielka potęga, ażeby zniaździć narody i broczące krwią rzucić w ciemną czeluść niewoli. O to walczymy!

Niektórzy mówią, że niebezpieczeństwo minęło, dlaczego więc nie zawieracie pokoju? Cesarz obecnie mówi inaczej — skromniej — o obronie ziemi niemieckiej. Czyż Anglja chciała ze swą żałością maleńką armją napadać na Niemcy? Czy Rosja przygotowała się do ataku? Czy Francja to uczyniła, która bezsprzecznie nie była przygotowana? lub też czy zrobiła to Belgja? albo może Serbja miała zamiar maszerowania na Berlin? Cesarz musi wiedzieć, że nie dlatego rozpoczął wojnę i nie dlatego również wojuje obecnie. Ani on, ani nowy kanclerz nie mówią, że zadowoliliby się ziemią niemiecką. Obaj wygłaszają gładkie mowy o pokoju, ale jakają się, gdy przychodzi do słowa „przywrócenie”. To jeszcze nie przeszło zupełnie przez ich usta. Wzywaliśmy ich do tego, lecz nie mogą tego wypowiedzieć. Zanim udamy się na konferencję pokojową, muszą się wprzód nauczyć wymawiać ten wyraz. Nasze dzielne chłopaki leczą powoli cesarza z jego jakliwości, aż wreszcie nauczy się pierwszej głoski alfabetu pokojowego. Pierwsza głoska to: „przywrócenie”. Wtedy porozmawiamy.

Wojna jest to coś okrutnego, ale nie jest ona tak straszna, jak marny pokój. Prawdą jest, że pruscy kierownicy wojny nie poniechali swych ambitnych planów. Panują wśród nich prawdziwi szaleńcy. Wierzcie mi, że na ten raz sprzysiężenie jest chybione. Mówią oni zupełnie szczerze, że wszystko poszłoby dobrze, gdyby

nie było Anglii. Na następny raz zechcą oni iść na pewnego. Nie może być następnego razu. Jest o wiele lepiej, pomimo wszelkich kosztów, pomimo wszystkich żalów i smutków, raz na zawsze się z tym załatwić. Bądź co bądź chcemy uczynić zwycięstwo tak doskonałym, ażeby już nigdy wolność narodów, czy to małych, czy wielkich, nie mogła być więcej zagrożoną. Mały naród musi być równie dobrze strzeżony i zabezpieczony, jak wielki. Pytacie, jak z tem jest? jak ta sprawa stoi? Otóż upadek Rosji jest bezwątpienia bardzo głębokim wąwozem, który przekraczamy, jednak po tamtej stronie doliny spostrzegam wzlot. Dzięki temu upadkowi sama Rosja otrzymała potrzebną naukę, że armja bez dyscypliny jest tylko masą, w której dzielny staje się ofiarą zabezpieczającą tchórza.

Są w naszym kraju ludzie, którzy chcieliby metody rozkładowe wprowadzić do armji angielskiej i chcieliby ustanowić komisje w celu rozporządzania się wojną i kierowania nią. „Naród ma swoją własną radę robotników i żołnierzy, a jest nią izba gmin”. Nie chcemy wprowadzać zamieszania wśród naszego autorytetu przez zezwolenia, aby w państwie ustanowione były dwa rywalizujące z sobą rządy. Nie możemy dopuścić, ażeby poszczególne organizacje kierowały wojną lub dyktowały pokój. Naród, jako całość prowadzi wojnę, a ofiary są dość równomiernie rozdzielone na wszystkie klasy. Naród, jako całość musi zawrzeć pokój. Czy cofając się aż do Uralu z Niemcami na tyłach, byłiby Rosjanie bliżsi pokoju bez aneksji? Oznaczałoby to tylko, że Niemcy mogliby wybrać najlepszy kraj i nałożyć odszkodowania na narody, któreby je mogły najlepiej zapłacić. A gdybyśmy na Zachodzie poszli za ich przykładem? Nie mamy więcej ponad 100 mil do przejścia. Bylibyśmy wówczas wrzuceni do morza. Jakiżby wówczas miało cel, pójść do cesarza i powiedzieć mu: Wielki wojownik, wiemy, że wszystko, czego sobie życzysz, jest to — ochronić ziemię niemiecką. Zrobiliśmy co można było najlepszego dla jego ochrony, teraz daj nam pokój, my ci ufamy. Sądzę, że ci, co tak myślą, prędko poznaliby swój błąd. To wcale nie jest właściwy sposób zabezpieczenia pokoju, tem bardziej pokoju bez aneksji i odszkodowań. I Rosja przyjdzie do tej świadomości.

Widzę, że Niemcy są bardzo zadowoleni z przebiegu ostatnich walk. Otóż jedyną rzeczą, którą mogę powiedzieć, jest to, że doskonały nasz dowódca armji zachodniej powiedział, iż w tych walkach osiągnął wszystkie swoje cele. Nie mówię wcale o czymś co mi on powiedział po bitwie. Był on na tyle łaskaw, że poinformował nas, na czym te cele polegały i że są one osiągnięte. Jednak komunikat niemiecki opiewa, że zajęliśmy tylko linję leją, — i w Berlinie wywieszono flagi. Linję leją. Kto zrobił

leje? Pomimo łodzi podwodnych mieliśmy dosyć dział i amunicji ażeby ich linje obrócić w leje. Oni są z walki zadowoleni i my też. No, niech tak dalej idzie ku obustronnemu zadowoleniu. Przypuszczam, że feldmarszałek ma zamiar coraz to uradować serce cesarza. Ale nie dajcie się panowie temi wiadomościami wprowadzić w błąd. Jestto angielska metoda posuwania się naprzód z możliwie małymi stratami w ludziach, mianowicie: burzy się rowy niemieckie, ich druty kolczaste i posterunki karabinów maszynowych i idzie się natychmiast naprzód, jak tylko ustaje strzelanina, idzie się naprzód. Wymaga to czasu, ale jest pewne.

Jednak, kiedy armja walczy tak dzielnie, naród w kraju powinien być cierpliwym, silnym i przede wszystkim zjednoczonym. Napięcie jest wielkie tak samo dla całego narodu, jak dla poszczególnych jednostek. Długie wojny są jak długie podróże — wciąż trzymają w napięciu nastroj. Są tacy, którzy woleliby koniec wojny, niż zwycięstwo. Plany prowadzące do zwycięstwa, wywołują ich niezadowolenie, jeżeli przedłużają walkę. Chcemy nasz wzrok silnie skierować na wygranie wojny. Niektórych wzrok zbłąkał się; gdy będą się w narodzie nieufność i niezadowolenie, będziemy żać porażkę. Odwrotnie, jeżeli będziemy rzucać ziarno cierpliwości, zaufania i jedności, zbierzemy zwycięstwo i jego owoce. Ostatnie zbrocza przy wstępowaniu na górę są zazwyczaj najbardziej wyczerpującymi dla nerwów i serca. Gdy taki alpinista zawróci się i ujrzy, jak blisko był wierzchołka, wówczas klnie swoją słabość. Nikt nie ma pojęcia, nikt w Anglii, ani we Francji, Włoszech, Rosji, Niemczech, lub Austro-Węgrzech, jak daleko możemy się znajdować od wierzchołka. Być może, że tylko jakiś występ kryje go przed naszymi oczyma. Zdarzają się też nieszczęścia. Rosja może na chwilę być strąconą w przepaść, wisi jednak jeszcze na linie i ponownie wdrapie się wzwyż. Przy pomocy silnych członków, przy silnej woli i w jedności osiągniemy szczyt naszych nadziei”.

Oświadczenie byłego ambasadora niemieckiego w Petersburgu.

Berlin, 13/VIII. (Wat.).

Biuro Wolffa donosi: B. ambasador niemiecki w Petersburgu, hr. Pourtales, był łaskaw przyjąć u siebie przedstawiciela biura

Wolffa. W sprawie stanowiska rządu francuskiego podczas krytycznych dni, poprzedzających wybuch wojny powszechnej, wyraził się hr. Pourtales, że od pierwszej chwili miał on już wrażenie, że dyplomacja francuska podburza do wojny za wszelką cenę, w szczególności przy pomocy upartych usiłowań, aby wmówić w rosyjską opinię publiczną, że nie tylko chodzi o spór austriacko-rosyjski, ile raczej o zasadniczy konflikt niemiecko-rosyjski. Następnie obecność w Petersburgu prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej i francuskiego prezesa ministrów w przededniu wstąpienia kryzysu w jego stadium najostrejsze, również nie podziałało łagodząco, a przeciwnie — podniecająco. Ze wszystkich publikacji dyplomatycznych koalicji, wynika niezbitcie, że rząd francuski ani jednego kroku nie uczynił w celu utrzymania pokoju. Opierając się na angielskiej księdze błękitnej, francuskiej księdze żółtej i na niemieckiej białej księdze, dowodzi hr. Pourtales, że francuski ambasador Paleologue od samego początku wybuchu przesilenia działał świadomie w kierunku jego zaostrzenia za wszelką cenę, a w szczególności usiłując wspólnie z Sazonowem oddziaływać na Buchachana, aby go nakłonił do złożenia oświadczenia bezwzględnej solidarności Anglii ze stanowiskiem obranem przez Rosję i Francję.

Rząd niemiecki, chcąc możliwie skutecznie przyczynić się do podtrzymania wymiany poglądów pomiędzy Petersburgiem a Wiedniem dla doprowadzenia do zgody i uniknięcia starcia, zwrócił się do rządu francuskiego z prośbą, aby użył on swego wpływu w Petersburgu w kierunku uspakajającym. W Paryżu jednak odmówiono nawet minimalnego współdziałania w celu uspokojenia podnieconej prasy francuskiej. Ale nie dość na tem: ambasador francuski w Petersburgu nie omieszkiał puścić pogłoski, jakoby nota austriacka do Serbji inspirowana była przez rząd niemiecki, w odpowiedzi na co hr. Pourtales wystąpił z jaknajenergiczniejszym zaprzeczeniem w komunikacie urzędowym, wydanym wspólnie z ambasadorem austriacko-węgierskim i opublikowanym w prasie rosyjskiej w chęci uratowania pokoju. Jako wielce charakterystyczne wydarzenie, ilustrujące, że Francuzi wprost doczekać się nie mogli wybuchu wojny, przytacza hr. Pourtales epizod, jaki miał miejsce w dniu 30 lipca na pewnym obiedzie, na którym był obecny, pomiędzy innemi minister Suchomlinow; zjawił się wówczas jeden z młodszych członków ambasady francuskiej i — nb. na 12 godzin przed ogłoszeniem ogólnej mobilizacji — obwieścił z nieukrywaną radością, że wojna została już wypowiedziana. Obecny przy tem gen. Suchomlinow, któremu snadź niemiłą była ta wiadomość, zrobił uwagę, że wiadomość ta nie może być prawdą, gdyż on, jako minister wojny, chyba by wiedział o tem. Epizod

ten — ciągnął dalej hr. Pourtales — rzuca jaskrawe światło na nastroj, panujący w tym czasie we francuskich kołach politycznych a ponadto dowodzi niezbicie, że Francja, albo raczej Poincaré i S-ka istotnie chciała tej wojny, którą przygotowywała już była od dziesiątków lat, i świadomie ją wywoływała. Ostatecznie, Rosjanie zmuszeni są — kończy hr. Pourtales — płacić teraz za swe niewczesne zapaly wojenne zupełną ruiną swego kraju. Ostatni traktat tajny rosyjsko-francuski, znany powszechnie dzięki rewelacjom kanclerza Rzeszy, jest ilustracją tego, jak dalece Rosja gotowa była poświęcić swe najżywotniejsze interesy dla światoborczych planów swych sprzymierzeńców.

Kurjer Polski Nr. 221 z dnia 15/VIII 1917 r.

Pogląd Lloyd George'a i Asquita na pokój.

Londyn, 14/VIII. (W.A.T.)

Biuro Reutera donosi: W izbie gmin złożył Henderson, oświadczenie, w sprawie okoliczności, towarzyszących jego ustąpieniu ze stanowiska ministra. Zaprzeczył on, jakoby miał kiedykolwiek wyrazić zamiar zmiany swego stanowiska w stosunku do konferencji sztokholmskiej, oraz jakoby miał w błąd wprowadzić swych kolegów. Pozatem oświadczył, że na konferencji partji robotniczej, podczas dyskusji nad kwestją opowiedzenia się za, czy też przeciw konferencji sztokholmskiej, gdy przedstawił on stanowisko rządu rosyjskiego skierowujące się przeciwko konferencji sztokholmskiej, użył wyrażen nawet silniejszych jeszcze, aniżeli wyrażenia, znajdujące się w doniesieniu rządu rosyjskiego. Nie miał bynajmniej zamiaru ukrywać czegokolwiek przed konferencją robotniczą. Zakomunikował on konferencji o tem, że stanowisko rządu rosyjskiego uległo zmianie. Złożywszy te wyjaśnienia, Henderson opowiedział się przeciwko dalszym debatom w izbie gmin nad jego sprawą i dał wyraz życzeniu, aby wojna zwycięsko była prowadzona do końca. W odpowiedzi na to Lloyd George oświadczył, iż cała izba gotowa jest przyklasnąć życzeniu Hendersona, dotyczącym solidarności i zwycięstwa; oraz, że Henderson pozostawia teraz cały gabinet pod wrażeniem, że ma on zamiar na konferencji partji robotniczej użyć całego swego wpływu przeciwko konferencji sztokholmskiej. Musi jednak mówca zganić Hendersonowi, iż zaniechał przedstawienia na konferencji robotniczej doniesienia rządu rosyjskiego, przyczem rzuca pytanie, czy mógłby, zaiste, kiedykolwiek wyobrazić sobie, że nie sprawiłoby to żadnej różnicy czy owo doniesienie rządu rosyjskie-

go przeczytać na konferencji, czy też go nie przeczytać. Śród dalszej dyskusji powiedział jeszcze Lloyd George, co następuje: W dniach ostatnich coś zmieniło się; czynione są usiłowania, aby dyscyplina w armji rosyjskiej została przywrócona. W takich okolicznościach nie może być nic fatalniejszego, jak odbywać z wrogiem konferencje, akurat w tym momencie, kiedy właśnie zrobione są pierwsze kroki dla zapobieżenia brataniu się żołnierzy na froncie z nieprzyjacielem. Do takiej to decyzji doszły cztery rządy sprzymierzone. Chwilowo wolę nic nie mówić o opinji rządu rosyjskiego; ma on trudności nielada. Stany Zjednoczone zdecydowały, iż nie mogą one zezwolić na podróż delegatów do Sztokholmu. Taka jest decyzja wielkiej demokracji amerykańskiej. Rząd francuski doszedł do identycznej decyzji. Podobnież Włochy. I to samo czyni wreszcie rząd angielski. Wreszcie cztery kraje sprzymierzone doszły ostatecznie do wniosku, że skoro ma być rozpoczęta dyskusja nad warunkami pokojowemi, to w dyskusji tej muszą wziąć udział przedstawiciele całych narodów. Jestem ostatni z tych, którzyby chcieli obniżyć potęgę pracy, ostatni też jestem z tych, którzyby chcieli cokolwiek ujemnego powiedzieć o potędze i wpływach warstw robotniczych. Ale mimo to wszystko, nie są oni całością narodu. Gdy nadejdzie chwila zawierania pokoju, musi on być zawarty przez naród, jako całość. W Rosji panuje rząd socjalistyczny, a gdy nadejdzie chwila otworenia dyskusji nad warunkami pokojowemi to i ten rząd musi mieć za sobą miarodajną opinję całego narodu. Mniemam, że jasnem jest dla wszystkich, że rząd rosyjski nie ponosi żadnej odpowiedzialności za konferencję sztokholmską, i twierdzę stanowczo, że oddalibyśmy Rosji niedźwiedzią przysługę, gdybyśmy ułatwili drogę projektom jej niemiłym. Następnie zabrał głos Asquith, który oświadczył, iż chciałby zrobić pewną uwagę, mającą, nietylko według jego poglądów opinji powszechnej, znaczenie pierwszorzędne. Prezes ministrów — mówił Asquith — w końcu swej mowy złożył oświadczenie, które bezwątpienia znajdzie echo powszechne nie tylko w izbie, lecz w całym kraju, a nawet i w krajach sprzymierzonych. Mianowicie oświadczył premier, że pokój, którego wszyscy sobie życzą, a zarazem ów jedyny pokój, któryby odpowiadał poniesionym ofiarom i któryby był w stanie tym ofiarom zadośćuczynić, może być tylko taki, któryby się spotkał z aprobatą wszystkich zainteresowanych krajów. Byłoby bardzo smutne — ciągnął Asquith — gdyby w rezultacie dzisiejszych debat miało wynikać ostatecznie wrażenie dla świata, iż ci z pośród przywódców ruchu robotniczego, którzy przygotowywali się do udania się na konferencję sztokholmską, przygotowywali się na tej konferencji utorować drogę, albo raczej położyć kamień wę-

gielny pod gmach pokoju bardzo wątpliwej wartości. Czytałem deklarację polityki aprobowanej przez partję robotniczą. Jest to deklaracja stanowczego postanowienia wytrwania w tej wielkiej wojnie dopóty, aż osiągnięte będą te wzniosłe cele, któreśmy sobie postawili. Partja robotnicza angielska — za wyjątkiem, jak mniemam, znikomo małej mniejszości, w chwili obecnej, zupełnie tak samo, jak w momencie wypowiedzenia wojny, jest zdecydowaną nie dopuścić pod żadnym pozorem do tego, aby olbrzymie ofiary naszych sprzymierzeńców i nasze własne miały być poniesione bez rezultatów, oraz schować miecz do pochwy wówczas dopiero, gdy otworzy się przed nami droga do zawarcia zadawalniającego, trwałego pokoju. Mniemam, iż takie jest wrażenie, które nasze debaty dzisiejsze wywołać powinny w krajach naszych sprzymierzeńców.

Kurjer Polski № 228 z dnia 22 sierpnia 1917 r.

Przemówienie d-ra Michaelisa.

Berlin, 21/VIII (WAT).

Kanclerz uważa za swe najbliższe zadanie podtrzymywać i wzmacniać stosunki Rzeszy do sprzymierzeńców. Niestety, było to możliwe w stosunku do Turcji i Bułgarii jedynie w drodze piśmiennej. W przeciwieństwie do tego, mogły się odbyć kilkakrotne konferencje z hr. Czerninem, z których okazało się najzupełniejsze wzajemne zaufanie w stosunku do dalszej wspólnej pracy. Związek z Austro-Węgrami jest silniejszy, niż kiedykolwiek. Od ostatniego posiedzenia parlament Rzeszy, liczba wrogów państwa Niemiec powiększyła się o trzy państwa: Sjam, Liberję i Chiny. Do tego wystąpienia nie było z ich strony właściwego powodu. Działy one pod naciskiem koalicji. W kierunku militarnym pracują państwa centralne według jednolitego planu. Kanclerz odczytał depeszę głównego dowództwa o pomyślnej sytuacji militarnej. W depeszy tej jest ponownie podkreślona działalność łodzi podwodnych i wyrażone zaufanie do sytuacji na froncie zachodnim, jak zadowolenie z powodzeń na froncie wschodnim. Jest rzeczą nieodzowną najsumienniejsze wykonywanie swych obowiązków na każdym polu.

Z początkiem czwartego roku wojny położenie Niemiec jest tak pomyślne, jak nigdy, pomimo to jednak wśród wrogów Niemiec nie dają się odczuwać tendencje pokojowe. Kanclerz przypomina wyjaśnienia swoje co do celów wojennych Francji, popieraných

przez Anglię. W tej chwili zdajemy sobie jasno sprawę z zamiarów i reszty naszych wrogów. Kanclerz omawiał szczegóły konszachtów koalicji z r. 1915 i późniejszych i wyliczał, co sobie koalicja wzajemnie zagwarantowała.

W dniu 7 września 1914 uchwaliła koalicja zawrzeć tylko wspólny pokój. W d. 4 marca 1915 postawiła Rosja w sprawie pokoju warunki następujące, którym to warunkom dała Anglia swą aprobatę w nocy z dn. 12 marca, a Francja — w nocy z dnia 12 kwietnia. Według tej umowy, Rosji miały przypaść w udziale terytorja następujące: Konstantynopol z europejskim wybrzeżem cieśnin, południowa część Tracji aż do linii Enos — Midja, wyspy morza Marmora, wyspy Imbros i Tenedos, zaś na brzegu małoazjatyckim półwyspy między morzem Czarnym, Bosforem i zatoką Ismidzką aż do rzeki Sakarji na wschodzie. Po ustaleniu powyższych podstaw państwa koalicji w dalszym ciągu prowadziły rokowania.

W toku tych rokowań Rosja kazała sobie przyobiecąć dodatkowo jeszcze wilajety armeńskie, Trapezund i Kurdistan. Francja wyznaczyła dla siebie Syryję z Adaną i Mersiną oraz ku północy leżące prowincje aż do Siwasi Karput. Anglii miała przypaść w udziale Mezopotamja. Reszta Turcji azjatyckiej miała być podzielona na sferę wpływów angielskich i sferę wpływów francuskich. Palestyna miała być umiędzynarodowiona, reszta terytorjów zamieszkanych przez Turków i Arabów łącznie z Arabją właściwą i ze świętymi miejscami Islamu miała utworzyć odrębny związek państwowy pod protektorem Anglii. Gdy następnie Włochy przyłączyły się do wojny i wystąpiły z pretensjami do swojej części łupów, wówczas doszło do nowych pertraktacji.

Mniemam, że i w tej kwestji dowiemy się jeszcze bliższych szczegółów i będziemy je mogli podać do wiadomości publicznej. Dopóki wrogowie nasi będą obstawali przy tych zamiarach zniszczenia całkowitego nas i naszych sprzymierzeńców, dopóty nie może być mowy o wystąpieniu z naszej strony z nową propozycją pokojową. Co do tego cała prasa niemiecka jest zgodna. Toż samo należy stwierdzić w sprawie zajęcia stanowiska względem noty papieża. W tym miejscu kanclerz streścił notę papieską, zaznaczając, że rząd niemiecki nie może powziąć ostatecznej decyzji w tej sprawie, nie porozumiewszy się uprzednio ze sprzymierzeńcami, co, wszelako nie było możliwe dotychczas pomimo usiłowań przyśpieszenia narad. To zmusza kanclerza do ograniczenia się na ogólnych uwagach. Niemcy nie wywarły najmniejszego wpływu na fakt pojawienia się noty papieskiej. Jest to naga prawda, leżąca w samej istocie naszego położenia. Wszelkie uczciwie pomyślane usiłowania przybliżenia pokoju witamy nawskroś przyjaźnie, przyczym i w nocy papieża chcemy przypuszczać, bez cienia powątpiewania, obecność tej właśnie

dobrej woli. Co się tyczy zajęcia rzeczowego stanowiska względem treści noty papieskiej, to pod tym względem obiecuje kanclerz komisji głównej parlamentu, jaknajściślejsze z nią współdziałanie.

Kurjer Warszawski № 241 dn. 1 września 1917 r.

Odpowiedź prezydenta Wilsona na notę papieską.

Haga, 31 sierpnia (W.A.T).

Amerykańska ambasada w Hadze komunikuje tekst noty rządu Stanów Zjednoczonych do Papieża.

W odpowiedzi tej przedewszystkim wyraża się uznanie dla prawdziwie ludzkich i szlachetnych motywów, które poddały Papieżowi gorące pragnienie tego, aby Ameryka wstąpiła na drogę, wiodącą do pokoju. Następnie nota tak mówi:

Wszelako byłoby bez sensu ustępować, skoro owa droga pokojowa miałaby doprowadzić nie do tego celu, który sobie postawiła. Nie chodzi o zawarcie krótkotrwałego rozejmu, lecz długotrwałego i niewzruszonego pokoju. Nie wolno nam narażać się na to, aby znowu stanąć przed koniecznością stoczenia jeszcze raz takiej samej walki na śmierć lub życie; a przeciwko takiej ewentualności może nas zabezpieczyć tylko trzeźwe rozumowanie. Jądro propozycji Jego Świątobliwości polega na tym, abyśmy powrócili do całkowitego status quo z czasów przed wojną, t. j. aby dokonane było powszechne przebaczenie, rozbrojenie i pogodzenie się narodów, a to przedewszystkim za pomocą zorganizowania stałego sądu rozjemczego wszechświatowego, a dalej aby również na drodze takiego porozumienia, zapewniono wolność mórz, oraz aby wszystkie takie kwestje, jak żądania terytorjalne Francji i Anglii, siejące niepokój zagadnienia bałkańskie i odbudowa Polski, przekazane były na drogę odpowiedniego porozumienia wzajemnego stron, jak gdyby to było możliwe w tej nowej epoce tego rodzaju pokoju.

Przytym miałyby być wzięte pod uwagę wszelkie żądania każdego narodu, we wszystkim, co tyczy się jego losów politycznych i przynależności państwowych.

Nie ulega wątpliwości, że ani jeden punkt programu powyższego nie może być pomyślnie urzeczywistniony, gdyby przywrócenie status quo nie zawierało w sobie jednocześnie podstaw mocnych i zadawalających. Celem wojny obecnej jest oswobodzić wolne narody świata od grozy potęgi, wcielonej w ów olbrzymi organizm militarny, pozostający pod panowaniem nieodpowiedzialnego rządu. Ów to rząd uknuł spisek w tajemnicy, aby zawładnąć światem, i przeszedł

następnie do urzeczywistnienia tego planu, bez jakiegokolwiek lęku przed uświęconymi zobowiązaniami, wpływającymi z traktatów, ani też przed od dawien dawna ustalonymi i wysoko cenionymi zasadami międzynarodowego współżycia i międzynarodowego honoru. Rząd ten następnie upatrzył odpowiednią chwilę, która zdała mu się najwłaściwszą do prowadzenia wojny, i wymierzył wówczas cios nagle i brutalnie, nie dając się powstrzymać żadnym lękiem przed prawem lub przed współczuciem czysto-ludzkim i zalewając krwią cały kontynent, krwią nie tylko żołnierzy, ale też kobiet i dzieci bezsilnych.

Poza tym jest wprawdzie obecnie rozczarowany w swych rachubach, ale nie jest zwyciężony i stoi oto jako wróg czterech piątych części świata. Potęgą tą nie jest naród niemiecki. Potęgę tę tworzą władcy narodu niemieckiego, nie znający żadnych granic. Nic to nas nie obchodzi, w jaki sposób wielki naród dostał się pod władzę tych panów swoich oraz czy naród ten przejściowym upodobaniem poddał się władzy ich celów. Natomiast naszą jest rzeczą, wielce nas obchodzącą, aby spokój świata nie był już dłużej w rękach tej władzy. Z potęgą taką układać się, według planu, przedstawionego przez Jego Świątobliwość, oznaczałoby, jak my to rozumiemy, przywrócenie całej potęgi poprzedniej tej władzy oraz wznowienie jej dotychczasowej polityki. Dalszą koniecznością byłoby dla nas powołanie do życia związków narodów, stale wrogiego narodowi niemieckiemu, jako będącemu narzędziem w ręku tej potęgi, oraz i to jeszcze, że nowa Rosja oddana byłaby na pastwę różnych intryg i złych wpływów, do których rząd niemiecki już świat przyzwyczyił.

Czy daje się choćby tylko pomyśleć pokój, któryby spoczywał jako na podstawie, na przywróceniu potęgi Niemiec, albo też na jakimkolwiek słowie honoru, któreby dał rząd niemiecki w traktacie pokojowym, mającym dojść do skutku na drodze wzajemnych ustępstw i ugody? Odpowiedzialni mężowie stanu wszystkich krajów muszą teraz uświadomić sobie, chociażby nigdy dotychczas tego sobie nie uświadamiali, że żaden pewny i trwały pokój nie może spoczywać na podstawach jakichkolwiek politycznych lub gospodarczych ograniczeń, zmierzających ku temu, aby jedne narody uprzywilejować, inne zaś uciskać lub też im życie utrudniać. Żaden pokój nie może też być budowany na jakichkolwiek środkach, mających za zadanie wymierzać karę, zemstę lub wogóle krzywdę. Naród amerykański cierpiał krzywdy nie do zniesienia wskutek zarządzeń cesarsko-niemieckiego rządu.

Wszakże nie żąda za to odwetu, skierowanego na naród niemiecki, który sam w tej wojnie wiele cierpiał, sam sobie tych cierpień nie przygotowując; naród amerykański wierzy, iż pokój musi

spoczywać na podstawach praw narodów, a nie praw rządów; na prawach narodów — niezależnie od tego, czy są wielkie, czy małe silne, czy słabe; na służącym im wszystkim prawie wolności, pewności i samorządu; na prawie udziału we wszystkich gospodarczych możliwościach zysków; na warunkach równouprawnienia i sprawiedliwości. Tyczy się to, oczywiście, w równej mierze i narodu niemieckiego, z zastrzeżeniem wszelako, że chce tylko równouprawnienia nie zaś przodownictwa. Kamień więc probierczy każdego z tych planów zawarty jest w pytaniu następującym: Czy dany plan pokojowy ma jako podstawę wierność i dobrą wiarę wszystkich narodów zainteresowanych, czy też przeciwnie — zasada się tylko wyłącznie na obietnicy ambitnego i intrygującego rządu z jednej strony, a grupy wolnych ludów z drugiej strony? Takiego to stanu rzeczy dotyka dany problemat w najgłębszej swej genezie i musi być tutaj postawiony. Cel Stanów Zjednoczonych w wojnie obecnej znany jest całemu światu.

Nie szukamy dla siebie żadnych korzyści materialnych, inniemamy, że nie mogą być dłużej tolerowane krzywdy, wyrządzone w ciągu tej wojny przez błędem opanowany i brutalny rząd Cesarstwo-niemiecki, domagają się naprawienia, wszakże nie kosztem praw zwierzchniczych jakiegokolwiek narodu, ale raczej na drodze utrzymania w całej mocy praw zwierzchniczych narodów słabych w takim samym stopniu, jak i narodów silnych. Uważamy to wszystko za podstawy całkowicie nieprzydatne dla jakiegokolwiek wogóle pokoju, a już najmniej dla pokoju stałego i długotrwałego.

Podstawami takiego pokoju muszą być: sprawiedliwość, słuszność oraz wspólne całej ludzkości prawa. Uważamy słowo obietnicy terazniejszego rządu Niemiec za zupełnieniewystarczającą rękojmię czegokolwiek takiego, co mogłoby mieć znaczenie trwałe, chyba, że byłoby to poparte wyraźnie jasnym wymówieniem woli samego narodu niemieckiego, wypowiedzeniem tak jasnym, iżby reszta narodów świata była upoważniona do przyjęcia umowy rządów. Bez rękojmi tego rodzaju nie może żaden człowiek, ani żaden naród polegać na gołosłownych umowach co do rozbrojeń, tajnych traktatów, zastąpienia rywalizacji mocarstw przez wyroki sądów rozjemczych, zwrotu terytorjów małym narodom i t. p. — o ileby wszystkie tego rodzaju umowy miałyby być zawierane z rządem niemieckim. Musimy zaczekać na nowy dowód, wykazujący istotną naturę zamierzeń wielkich narodów państw centralnych. Dałby Bóg, aby te nowe dowody nastąpiły jak najrychlej i to w taki sposób, ażeby uczyniły pewnym zaufanie wszystkich na całym świecie narodów, jak również szczerłość i serdeczność stosunków pomiędzy narodami i wreszcie możliwość pokoju, zapewnionego traktatami.

Kurjer Warszawski, 5/IX 1917.

Kanclerz niemiecki o wybuchu wojny.

Berlin, 5 września (WAT).

Biuro Wolffa donosi: Kanclerz Rzeszy był łaskaw przyjąć dyrektora naszego Biura, dra Mantlera. Na zapytanie o zdanie co do wynurzeń na tle procesu Suchomlinowa, kanclerz Rzeszy wyraził się jak następuje:

„Słowa byłego rosyjskiego ministra wojny i szefa sztabu generalnego mają niezmiernie znaczenie. Słowa te burzą legendę nieprzyjacielską o niemieckiej winie w sprawie wojny i zmuszą one opinię publiczną w Europie i poza Europą, dokąd wogóle sprawozdania odpowiednie dotrą, do zmiany sądu o Niemczech. Czas, w którym nastąpiły wynurzenia, jest o tyle pomyślniejszy, że właśnie otrzymaliśmy wiadomości o odpowiedzi amerykańskiej na nawołującą do pokoju notę papieską.

W nocy Lansinga nazwany jest rząd niemiecki „nieodpowiedzialnym”; powiedziano, że rząd ten „pokryjomu planował zaprowadzenie nad światem, wygodny dla siebie czas wybrał do wojny, wykonał swe plany okrutnie i nagle, nie oparłszy się ani na prawie, ani na prawdzie, dokonał rozlewu krwi na kontynencie — nie tylko żołnierskiej, lecz i krwi niewinnych kobiet, dzieci i bezbronnych nędzarzy.” Widocznie rząd amerykański, przywłaszczając sobie to oskarżenie z koalicyjnej wytwórni oszczerstw, nie miał jeszcze danych o przebiegu procesu ministra Suchomlinowa, gdyż w takim razie inaczejby rzecz tę osądził. Kto wybrał właściwy moment rozpoczęcia wojny — obecnie jest ustalone nieodwołalnie. Nie Niemcy to były, lecz partja wojskowa, otaczająca cara rosyjskiego, a pozostająca pod urokiem Anglii i Francji.

Cesarz niemiecki, który przed wojną w stosunku do Rosji właśnie dawał dobitny wyraz przy każdej okazji swej własnej i narodu niemieckiego chęci pokojowej, jak ogólnie wiadomo, zaskoczony był przez wydarzenia podczas swej podróży dla zdrowia na północy. Do ostatniej chwili czynił on w wymianie depesz z carem i królem angielskim najpoważniejsze i najenergiczniejsze usiłowania w sensie załatwienia sprawy pokojowo. Punkt ciężkości świeżych rewelacji polega na tym, że car, który miał decydować o wojnie i pokoju, przyszedł dzięki usiłowaniom cesarza niemieckiego istotnie do przekonania, że Niemcy nie chciały wojny. Wynikiem tego przekonania był jego energiczny rozkaz cofnięcia mobilizacji rosyjskiej. Ale kilku złoczyńców, okłamujących cara, przeszło do porządku dziennego nad tym rozkazem i pokrzyżowało jego wy-

konanie. Skutkiem dalszych usiłowań cesarza niemieckiego było polecenie, dane przez cara generałowi Januszkiewiczowi co do złożenia posłowi niemieckiemu hr. Purtalesowi zapewnień o pokojowym usposobieniu Rosji. Wykonanie tego rozkazu również napotkało przeszkodę, mianowicie dzięki Sazonowi, który widocznie obawiał się, że zasłużony już wówczas dla sprawy utrzymania pokoju poseł niemiecki mógłby poczynić i dalsze kroki w celu uniknięcia wielkiej wojny.

Kto tkwił za plecami tych wszystkich ludzi, którzy przecież nie byli w stanie sami jedni wykonać takiego dzieła, jak podjudzenie mocarstwa rosyjskiego a zarazem Europy i wreszcie całego świata do wojny najstraszniejszej w dziejach? Nie potrzebuje wspominać o stosunkach Suchomlinowa z grupą szowinistów francuskich, Poincaré i Sp. Wiadomo, że już sam wybór Poincarégo dokonany był pod znakiem rosyjsko-francuskiej wojny zaczepnej przeciwko Niemcom i że Suchomlinow wysłany był wówczas do Paryża w celu oddania w ręce Poincarégo kierownictwa republiką francuską. Suchomlinow złożył wówczas w Paryżu oświadczenie o sile zaczepnej armji rosyjskiej i o zmianie planów mobilizacyjnych rosyjskich, które to oświadczenie na krótki czas przed wojną powtórzył w znanych wyzywających artykułach w *Birżewych Wiedomościach*, w sprawie gotowości Rosji do wojny. Plany zaczepne względem Niemiec były oddawna przygotowane przez wpływowe grupy polityczne we Francji, Anglii i Rosji.

Co się tyczy wpływu angielskiego w Petersburgu podczas krytycznych dni 28 i 30 lipca, wystarczy, gdyż wskazały tylko depeşe petersburskiego korespondenta biura Reutera i znany komunikat konsula belgijskiego De Esecaille, z którego jasno wypływa, że świadomość poparcia angielskiego umocniła kierowniczych mężów Rosji w ich postanowieniu prowadzenia wojny.

W chwili gdy tak Rosja szykowała wojnę zaczepną i potajemną mobilizowała się nie tylko przeciwko Austro-Węgrom, ale i przeciw Niemcom, usiłowano pozostawić Niemcy w tyle i oszukać je w celu wygrania na czasie i podsunięcia ku granicom wojska własnego. Słowo honoru jen. Januszkiewicza pozostanie nazawsze w historii.

Jak ówczesny attaché wojskowy w Petersburgu major v. Egeling właśnie depeşuje, słowo honoru rosyjskiego szefa sztabu jeneralnego dotyczyło wyraźnie i tego, że do popołudnia 29 lipca nie wydano żadnego rozkazu o mobilizacji. Januszkiewicz zapewnił niemieckiego attaché wojskowego, że uspokajające słowa Suchomlinowa z dnia 27 lipca co do jakichkolwiek zamiarów mobilizacyjnych Rosji są zupełnie zgodne z prawdą i jednocześnie Januszkiewicz miał w kieszeni gotowy plan mobilizacyjny.

Otóż Niemcy miały być wywiedzione w pole za pomocą propozycji co do sądu polubownego w Hadze, a tymczasem Rosja skrzętnie pracowała w dalszym ciągu nad postawieniem na stopie wojennej swojej armji. Jakiego znaczenia nabiera w tych okolicznościach depesza cara do Cesarza niemieckiego z dnia 30 lipca, o g. 1 m. 20 z południa, która miała za zadanie wciąż podtrzymywać złudzenia co do powszechnej mobilizacji rosyjskiej, oznaczającej zgodnie ze znanym ukazem z r. 1912 wojnę z Niemcami, złudzenia, że wykonywane kroki wojskowe podjęte były jedynie z racji obrony przeciwko przygotowaniom Austro-Węgier? W depeszy cara była też mowa o zamiarze wysłania jen. Tatiszczewa z listem cara do cesarza niemieckiego. Gdzież był Tatiszczew? O jego podróży nie słyszało się nic więcej. Czy Suchomlinow, Januszkiewicz i ich spółnicy przeszkodzili mu w wyjeździe, czy też zapowiedzenie jego misji miało tylko na celu w sposób oszukańczy ukołysać Niemcy co do ich bezpieczeństwa?

Niemcy musiały przystąpić do nadzwyczaj ciężkiej walki obronnej o swój byt, ponieważ były zagrożone ze strony żądnych zdobyczy i potęgi sąsiadów — Francji i Rosji, które je chciały zniszczyć, i ponieważ państwo wyspiarskie z tamtej strony kanału było tego zdania, że — jak się wyraził sir Edward Grey — chodzi o walkę o hegemonję Europy. Anglja chciała mieć tę hegemonję — bezspornie dla siebie. Dlatego wspomagała wrogich Niemcom sąsiadów w ich ku wojnie skierowanej polityce. Ani rząd niemiecki, ani naród, oddany swej głowie państwa w nierozzerwalnej obustronnej wierności, nie był ani wówczas ani kiedykolwiekindziej ożywojny przypisywanymi mu żądzami zdobyczy i władzy. Gdyby było odwrotnie, to napewno Niemcy nie przepuściłyby w ciągu lat 43, dzielących koniec ostatniej wojny z Francją od początku obecnej wojny powszechne — nieraz nadarzającej się sposobności rozpoczęcia walki wśród okoliczności o wiele bardziej sprzyjających. We wspomnianym okresie czasu bywały chwile, w których Francja była zupełnie osłabiona. Bywały i takie, że Anglja i inne państwa, jak Rosja, były sparaliżowane przez powikłania wojenne poza Europą. Pomimo to nasza ręka nie chwyciła za miecz, który Niemcy ze względu na swe zagrożone położenie w sercu Europy zmuszone były — jak to raz powiedział Lloyd George — trzymać naostrzonym.

Nic innego, jak tylko zbrodnicza wola nieprzyjacielskich podszuwawców wojennych zmusiła nas do krwawej walki obronnej o życie i wolność. Prawdy tej — obecnie ponownie potwierdzonej przez Suchomlinowa i Januszkiewicza — w niczym nie zmieni nota amerykańska.

Bynajmniej również nota podobna nie wstrząśnie naszą silną wolą wywalczenia, w wiernej łączności pomiędzy koroną, rządem a narodem, celu wojny, za który nasi bohaterscy synowie już przeszło trzy lata walczą i krew przelewają: zachowanie naszego świętego prawa do niepodzielności Niemiec i wolność ich dalszego bezpiecznego rozwoju.

Lloyd George o dezorganizacji w Rosji.

London, 8/IX. (WAT.).

Doniesienie Biura Reutersa: Lloyd George podczas pobytu w Birkenhead wygłosił mowę, w której między innymi powiedział Byłoby rzeczą daremną zaprzeczać, iż wieści z Rosji są smutne. Uważałem zawsze za właściwe mówić prawdę, i to całą prawdę. Zawsze przypuszczałem, że w razie dojścia do skutku rewolucji spowoduje ona przedłużenie się wojny. Nieuniknionym rezultatem każdej rewolucji jest dezorganizacja. Po rewolucji rosyjskiej spodziewałem się, co prawda, szybkiego powrotu do stosunków normalnych, ale musimy się zdobyć na cierpliwość. Przywódcy rosyjscy są to ludzie bardzo zdolni i bardzo patryjotyczni, a przytem lojalni względem swych sprzymierzeńców. Wiem bardzo dobrze, co byłoby postawione jako stawka w tej grze, gdyby ostatecznie Rosja pod kierownictwem rządu rewolucyjnego miała być zwyciężona. Ziemia rosyjska deptana byłaby przez wroga w ten sam sposób, jak to się dzieje z Belgją. Zaledwie kilka godzin upłynęło od wzięcia Rygi, a Niemcy już zdążyli ogłosić światu, że Ryga jest miastem niemieckim, i jestem przekonany, że rosyjscy przywódcy zdają sobie sprawę z tego, jak poważnie zagrożona jest demokracja zarówno w Rosji, jak i gdzieindziej. Żaden naród nie przebaczy nigdy takiemu rządowi, który nie potrafił obronić kraju od wroga zewnątrz. Ogromna część chwały rewolucji francuskiej polega na tym właśnie, że jej synowie, pomimo marnego uzbrojenia, pomimo głodu i nędzy, odrzucili jednak wroga, Rosjanie wiedzą, bardzo dobrze, że skoro armje cesarza Niemiec wezmą Petersburg, to, oczywiście nie po to, aby tworzyć tam rząd wolnościowy. Wodzowie rewolucji francuskiej wiedzieli, dobrze już w 18-ym wieku, gdy do Francji wówczas wtargnęły armje cesarza austriackiego i króla pruskiego, t. j. tych samych autokratycznych sprzymierzeńców, którzy i dzisiaj są w przymierzu, że nie wystarczy proklamować wolność w kraju, ale trzeba też ją obronić. Stroskany jestem nietylko o to, jaki wpływ na prowadzenie wojny mogą mieć wypadki

rosyjskie, ale też i o to, że niepowodzenia Rosji mogą wyrządzić ogromną krzywdę demokracji na całym świecie. Jedno w każdym razie jest dla mnie pociechą, a mianowicie to, że starania Niemiec zasiania niezgody w łonie koalicji spęzły na niczym.

Godzina Polski 19/IX 1917. Nr. 257-B.

Deklaracja Francji o pokoju.

Genewa, 19 września (WAT.)

Agencja Havasa donosi z Paryża:

Wczoraj po południu nastąpiło w izbach odczytanie deklaracji gabinetu. W deklaracji tej powiedziano:

Chwila nie jest stosowna ani do długich mów, ani też do długich programów. Zjednoczyć wszystkie siły materialne i moralne narodu dla decydującego momentu walki — oto obowiązek, któremu rząd musi i chce poświęcić się w całości.

Przeciągająca się coraz bardziej wojna wymaga od wszystkich zupełnego samozaparcia się i największej ofiarności. Im bardziej zbliżamy się do końca, tym więcej moralna zdolność oporu narodu będzie się stawać decydującym środkiem zwycięstwa.

Wrogowie nasi, nie mogący zwyciężyć nas na polach walki, objawiają chęć zdwojenia swych ataków właśnie przeciwko tej moralnej zdolności oporu. Do rządu należyskierowanie swej czujności przeciwko tym podstępnympredsięwzięciom i zdwojenie swej energii przeciwko tym, którzyby popierali te przedsięwzięcia. Sprawiedliwość bez trwogi, bez słabości i bez względów na czyjekolwiek stanowisko pójdzie swą drogą zarówno w rozpoczętych już śledztwach, jak i w tych, które mogą jeszcze nastąpić. Kto staje po stronie wroga, ten musi odczuć surowość prawa. Rząd liczy na miłość ojczyzny wszystkich i na wytrwałość opinii publicznej, niezbędne dla wykonywania przez sprawiedliwość swego dzieła w spokoju i godności, a nieostrożne uogólnienia i samolubne dążenia w silnej walce poglądów, byłyby tłumione bez względu na rezultaty ich smutnych poczynań. Żaden manerw wroga ani ten żaden błąd poszczególnej jednostki nie zdoła odwieść Francji od jej niezachwianego postanowienia, będącego wpływem najczystszych tradycji naszej rasy oraz wzniosłych zasad wolności, którą pośród narodów zasiała rewolucja, a która dzisiaj jednoczy świat cywilizowany przeciwko imperjalizmowi niemieckiemu.

Jeżeli Francja prowadzi dalej tę wojnę, nie dzieje się to ani w celach zdobyczy, ani też w celach zemsty. Dzieje się to w ce-

lach obrony wolności i niezależności własnej i całego świata. Postulaty Francji są postulatami samego prawa, są one niezależne od losów bitewnych. Francja obwieściła uroczyście te postulaty w r. 1871, gdy została zwyciężoną, obwieszcza je i dzisiaj, kiedy dała odczuć swym napastnikom siłę swej broni.

Dezaneksja Alzacji i Lotaryngji, odszkodowanie strat i spustoszeń dokonanych przez wroga, zawarcie pokoju, ale nie pokoju przymusu i przemocy, któryby nosił w sobie zarodek najbliższej wojny, lecz pokoju sprawiedliwego, w którego następstwie żaden naród — silny czy słaby — nie byłby uciskany, pokoju skutecznych rękojmi, któryby zabezpieczał społeczność narodów — oto wzniosłe cele wojenne Francji, o ile wogóle można mówić o celach wojennych, kiedy chodzi o naród, który w ciągu lat 44 pomimo swych ran otwartych uczynił wszystko w celu oszczędzenia ludzkości okrucieństw wojennych. Dopóki te cele nie będą osiągnięte, dopóty Francja będzie toczyć walkę.

Rzecz prosta, że nawet o jeden dzień zadługo prowadzić wojnę — jest to dopuszczać się największej w dziejach zbrodni, ale gdyby chciano o jeden dzień zawczasie ją przerwać, to narażanoby Francję na najbardziej poniżającą niewolę i nędzę materialną i moralną, od której już nigdy nie mogłaby się uwolnić.

To jest właśnie przyczyną nieprzerwanej jedności kraju wśród wszystkich doświadczeń. To jest tajemnicą dyscypliny wolności, przeciwstawiającej się zwycięsko dzikiej fali militarystyki niemieckiej. Dyscyplinę tę, wypływającą z rozsądku i wzajemnego zaufania, poprzednie rządy utrzymały w ciągu trzech lat. Rząd obecny ma ten sam zamiar. Ale idzie nie tylko o to, ażeby woła, lecz również — aby wszystkie siły materialne kraju skierowane były ku jednemu celowi: wojnie. Obrona narodowa jest blokiem, niedającym się rozbić. Zgodność usiłowań niezbędną jest nie tylko w kraju, jest ona jeszcze bardziej konieczną w łonie sprzymierzeńców. Niezbędnym jest, aby walczyli oni tak, jakgdyby byli jednym narodem, jedną armją, jednym frontem. Ludzie, broń, pieniądze — muszą być dla wszystkich wspólnie do rozporządzenia. Tylko za tę cenę ich siły pomocnicze, obecnie jeszcze tak rozproszone, będą miały przewagę przytłaczającą. Tego rodzaju polityka pozwoli Francji pilnować swych granic, nie wyczerpując zarazem jej gospodarczych źródeł pomocniczych.

Zanim zakończymy tę deklarację, chcemy dać rzut oka na olbrzymią linię bojową. Aczkolwiek front rosyjski sprowadza nam przykre rozczarowania, musimy jednak mieć nadzieję, że nowa republika znajdzie w nadmiarze niebezpieczeństwa siły do przywrócenia wewnętrznej jedności i dyscypliny. Na wszystkich innych polach walki dokonano od kilku miesięcy wielkich rzeczy, których rezultaty, u-

✓ kryte więcej w głębi, niż widoczne na powierzchni, ujawniają się w swych skutkach. Pierwsze kontygenta amerykańskie ćwiczą się na równinach wspólnie z elitą wojsk. Co się tyczy naszej armji, pozostającej pod kierownictwem dowódcy, którego nienaganne mistrzostwo potwierdza się z dniem każdym, to siła jej moralna nie była nigdy lepszą i nigdy armja ta nie czuła się bardziej pewną siebie. Ażeby godne podziwu bohaterstwo naszej armji pozostało nienaruszone, musi się ona czuć pod opieką władzy publicznej, bez wkraczania jednak w kompetencję dowództwa naczelnego. Kontrola parlamentarna i rządowa, będą umiały wypełnić tutaj swe zadania zarówno jak i w innych dziedzinach. Rząd liczy na ścisłą współpracę parlamentu. Mamy zamiar rządzić w ścisłym porozumieniu z parlamentem, wymagamy jednak zarazem całego autorytetu dla naszej władzy.

Dziennik Berliński 22/IX 1917, Nr. 218.

Ribot o Alzacji i Lotaryngji.

Paryż, 19/IX. (Havas).

Na zakończenie środowej debaty o deklaracji nowego gabinetu, przelożonym zostało parlamentowi następujące wotum zaufania dla rządu: „Parlament zgadza się z deklaracją rządu i ufa, że w dalszym ciągu energicznie dążyć będzie do przeprowadzenia swego programu wojennego, zaczem przechodzi do porządku dziennego”.

Wniosek ten przyjętym został 378 przeciw 1 głosowi, jednakże 200 posłów socjalistycznych i radykalnych w głosowaniu udziału nie wzięło.

W ciągu poprzedzającej głosowanie debaty, podczas której ze strony socjalistów krytykowano politykę wojenną rządu, zwłaszcza z powodu nie dość wyraźnego sformułowania celów wojennych, zabrał także głos Ribot, dotychczasowy prezes gabinetu i minister spraw zagranicznych w nowym rządzie. Na żądania ogłoszenia tajnych traktatów, jakie Francja zawarła z mocarstwami sprzymierzonymi, Ribot odrzekł:

Parę miesięcy temu za zgodą całej izby oświadczyłem, że tajnej dyplomacji nie posiadamy i, że Francja gotowa jest potwierdzić wszystko, ponieważ żadna zachłanność nie dyktuje jej celów wojennych, lecz żąda tylko swego prawa. Powiedziałem wtedy, że odnośne dokumenty gotów jestem ogłosić i mogę to też jutro uczynić, ale nie zależy to tylko odemnie. Mamy sprzymierzeńców i musimy postępować ręką w rękę z nimi. W miarę jak zbliżamy się do końca

wojny, usiłować musimy unicestwić starania, jakie czyni nieprzyjaciel, żeby wbić klin pomiędzy nas. Zwyciężymy, jeśli pozostaniemy solidarni. Niemcy wiedzą o tym i dlatego głównym ich dążeniem jest rozbicie tej naszej solidarności. Z Petersburga zwrócono się do mnie, żeby ogłoszenie tych dokumentów odłożyć na później. W trudnym położeniu, w jakim znajduje się dziś nasz wielki sprzymierzeniec, trudności jego mnożyć nie mogę.

Czy nie mówiłem dość wyraźnie? Czy jakkolwiek zachodzi wątpliwość co do naszych warunków pokojowych? Co do tego, co musimy osiągnąć, o ile uniknąć chcemy śmierci i poniżenia dla naszego kraju? Francja nie pragnie krzywdy niczyjej, ale pragnie prawa dla siebie i o ileby tego osiągnąć nie miała, to nie mówcie o pokoju opartym na sprawiedliwości.

Jeśli wobec całego świata domagamy się zwrotu Alzacji i Lotaryngji, to żądamy tylko koniecznego warunku trwałego pokoju, na prawy sprawiedliwości, która 45 lat temu popelnioną została i 45 lat ciążyła na ludzkości. Pokój, który nie zapewniłby nam tego, byłby tylko zawieszeniem broni na kilka lat.

Alzacja-Lotaryngja przytym nie wystarcza. Żądamy odszkodowania. Nie zemsty pragniemy, nie nałożenia kary napastnikowi, ale odszkodowania za szkody, które w naszym kraju wyrządził. Jakże powrócić byśmy mogli z podniesioną głową do barbarzyńsko spustoszonych obszarów, gdybyśmy nie zażądali zwrotu strat, poniesionych przez ofiary?

Dodałem też, że potrzebne są nam gwarancje. Jakąż bowiem wartość ma podpis rządu niemieckiego, jeśli jego podpisu nie zatwierdzi sam naród niemiecki.

Jeśli nie odpowiedzieliśmy na notę papieża, to uczyniliśmy to w porozumieniu z naszymi sprzymierzeńcami. Cóż bowiem — mimo wielkiego autorytetu Ojca św. — odpowiedzieć mamy na te propozycje układów pokojowych? Gdzie pragnie się najwięcej, żebyśmy odpowiedzieli? Tam, gdzie się samemu nie odpowiada! Jak Wilson pytał o cele wojenne, myśmy mu odpowiedzieli. Kto zaś nie odpowiedział? Mocarstwa centralne! Donoszą, że teraz odpowiedzą Papieżowi. Poczekajmy! Ale tymczasem stwierdźmy, że nawet w nocie Papieża to, co dotyczy Belgji, zupełnie nie zadawalnia sumienia świata. Niechże powiedzą, czego chcą. Czy zgadzają się na zwrócenie nam Alzacji, Lotaryngji i na zapłacenie odszkodowań? Niech nam powiedzą, gdyż potrzebna nam jest pewność, aby nie dać się złapać w pułapkę.

Kurjer Warszawski, 22/IX 1917. Nr. 262.

Odpowiedź Niemiec na notę papieską.

Berlin, 21 września (W.A.T.)

Urzędowo. Odpowiedź Cesarsko-niemieckiego rządu na orędzie pokojowe Jego Świątobliwości Papieża brzmi jak następuje:

Berlin 9 września 1917. Panie Kardynale! Wasza Eminencja był łaskaw zakomunikować J. C. M. Cesarzowi i królowi, mojemu najmiłościwшему Panu, z załączeniem listu z d. 2-go sierpnia, orędzie Jego świątobliwości Papieża, w którym to orędziu Jego Świątobliwość, przepełniony będąc troską z powodu klęsk, wywołanych wojną obecną, zwraca się z nagłym apelem pokojowym do naczelników państw wojujących.

J. C. M. Cesarz i król zawiadomić raczył mnie o liście Waszej Eminencji oraz polecił mi na ten list odpowiedzieć. Już od dawnego czasu J. C. M. śledzi z uwagą i ze szczerą wdzięcznością usiłowania Jego Świątobliwości, przedsiębrane w duchu prawdziwej bezstronności, a zmierzające do złagodzenia cierpień, wywołanych przez wojnę, oraz do przyspieszenia końca wojny. Cesarz upatruje w najnowszym kroku Jego Świątobliwości nowy dowód Jego szlachetnego i prawdziwie ludzkiego sposobu myślenia oraz żywi silne pragnienie, aby ku pomyślności całego świata apelowi papieskiemu udzielony był szczęśliwy wynik.

Dążenie Papieża, Benedykta XV, do utworzenia drogi porozumienia pomiędzy narodami, mogło tym bardziej liczyć na przyjazne przyjęcie i poparcie ze strony J. C. Mości, iż Cesarz od pierwszej chwili objęcia rządów, uważał za swe najświętsze i najbardziej odpowiedzialne zadanie, zabezpieczyć narodowi niemieckiemu oraz całemu światu błogosławieństwa pokoju. W swej pierwszej mowie tronowej przy otwarciu parlamentu niemieckiego w d. 25-ym czerwca 1888 r. ślubował Cesarz, że jego miłość ku armji niemieckiej oraz stosunek jego do armji tej, mimo wszystko, nie byłby jednak w stanie pchnąć go ku temu, aby pozbawić kraj dobrodziejstw pokoju, chyba, że wojna byłaby narzucona przez zaatakowanie Niemiec lubich sprzymierzeńców przez nieprzyjaciela. Armja niemiecka ma przedewszystkiem zapewnić nam istnienie pokoju, a gdyby ten pokój był, pomimo wszystko, zakłócony, w takim razie musi ona mieć możliwość wywalczenia owego pokoju honorem. Ślub ten, złożony wówczas, zadookumentował Cesarz swymi czynami w toku 26-u lat swych błogosławionych rządów, i to wbrew wszelkiego rodzaju pokusom. Również i podczas kryzysu, który doprowadził do wojny obecnej, aż do ostatniej chwili usiłowania Cesarza zmierzały ku temu, aby zatarg wy-

równać środkami pokojowymi. Gdy wbrew jego woli i życzeniom wojna wybuchła, Cesarz razem ze swymi dostojnymi sprzymierzeńcami pierwszy obwieścił uroczyście swą gotowość nawiązania rokowań pokojowych.

Poza J. C. M. stanął naród niemiecki w swej czynnej woli ku pokojowi. Niemcy poszukiwały — wewnątrz granic narodowych — swobodnego rozwoju swych dóbr duchowych i materialnych, poza granicami zaś państwa Rzeszy — niczym nie tamowanej rywalizacji równouprawnionych i w równej mierze szanowanych narodów. Swobodna gra pokojowych, choć rywalizujących ze sobą sił, prowadziłaby tylko do najwyższego udoskonalenia najszlachetniejszych dóbr ludzkości, nieszczęsny zaś splot wydarzeń w r. 1914 przerwał tyle obiecujący bieg rozwojowy i zmienił Europę w krwawy plac walki.

Oceniając doniosłość, należną orędziu Jego Świątobliwości, rząd Cesarsko-niemiecki nie omieszkął zawarte w tym orędziu propozycje poddać poważnemu i sumiennemu zbadaniu; specjalne środki, przedsięwzięte przez rząd w ścisłej łączności z przedstawicielstwem narodu niemieckiego w celu przedyskutowania poruszonych w orędziu kwestji i dania na nie odpowiedzi, dostatecznie świadczą o tym, jak bardzo rządowi niemieckiemu zależało na tym, aby w harmonji i z życzeniami Jego Świątobliwości, a także w zgodzie z uchwałą pokojową parlamenty Rzeszy z d. 19-go lipca r. b. wynaleźć odpowiednie postawy dla sprawiedliwego i trwałego pokoju.

Ze szczególną sympatją wita Cesarski rząd niemiecki myśl kierowniczą papieskiego apelu pokojowego, w którym Jego Świątobliwość w sposób najzupełniej jasny wypowiada swe przekonanie, że w przyszłości miejsce siły materialnej oręza, zając musi siła moralna prawa. Również i my jesteśmy przeniknięci wiarą w to, iż chore ciało społeczeństwa ludzkiego może być uzdrowione tylko za pomocą wzmocnienia moralnej siły prawa. Ztąd — według Jego Świątobliwości wynika jednocześnie zmniejszenie sił zbrojnych wszystkich państw oraz zorganizowanie obowiązującego postępowania rozjemczego w przypadkach międzynarodowych kwestji spornych. Podzielamy pogląd Jego Świątobliwości, że określone prawidła oraz pewne rękojmie w sprawie jednoczesnego i obustronnego ograniczenia zbrojeń na lądzie, morzu i w powietrzu, dla osiągnięcia istotnej wolności i wspólności mórz — stanowią te właśnie przedmioty, przy których traktowaniu nowy duch, który w przyszłości ma panować w stosunkach wzajemnych pomiędzy państwami, miałby znaleźć pierwszy, tyle obiecujący wyraz.

Stąd w dalszej konsekwencji wynikłoby zadanie rozstrzygać ujawniające się spory międzynarodowe nie z pomocą sił zbrojnych,

Eigen
Bereitschaft
D.

lecz środkami pokojowymi, a w szczególności na drodze postępowania rozjemczego, którego szlachetne oddziaływanie, utrwalające pokój, w całej pełni uznajemy, zgodnie z poglądem Jego Świątobliwości. Cesarski rząd niemiecki będzie popierał przytym każdą propozycję, która da się pogodzić jednocześnie z interesami żywotnymi niemieckiego państwa i narodu.

Niemcy przez swe położenie geograficzne oraz wskutek swych potrzeb gospodarczych skazane są na pokojowe współżycie z sąsiadami, a także z bardziej odległą zagranicą.

Wobec tego żaden naród nie ma w większym stopniu, aniżeli naród niemiecki, powodu ku temu, aby pragnąć, iżby na to miejsce ogólnej nienawiści i walki zapanował duch pojednania i braterstwa pomiędzy narodami. Gdy narody tym duchem ożywione, sobie na szczęście i na pożytek uznają wreszcie, iż chodzi o to, aby w stosunkach wzajemnych podkreślać raczej to, co je łączy, aniżeli to, co je dzieli, wówczas potrafią one rozwiązać i te poszczególne, dotychczas nierozwiązane sprawy sporne i przytym rozwiązać je w taki sposób, aby dla każdego narodu stworzone były zadowalające warunki istnienia, a dzięki temu, aby na przyszłość wyłączone było powtórzenie się takiej katastrofy międzynarodowej, jak obecna. Tylko przy powyższym przypuszczeniu można istotnie stworzyć trwały pokój, któryby umożliwił przywrócenie duchowego zbliżenia się narodów oraz gospodarcze odrodzenie społeczeństwa ludzkiego.

To poważne i szczerze przeświadczenie pozwala nam żywić mocne przekonanie, że i wrogowie nasi w przedstawionych przez Jego Świątobliwość do rozważenia propozycjach, dopatrzą się właściwych podstaw, aby na warunkach, odpowiadających duchowi słuszności oraz położeniu Europy, zbliżyć się ku przygotowaniu przyszłego pokoju.

Raczy Wasza Eminencja i t. d...

(Podp. kanclerz Rzeszy).

Do Jego Eminencji sekretarza stanu Jego Świątobliwości, Papieża Benedykta XV, kardynała Gasparriego w Rzymie.

Kurjer Warszawski, Nr. 262. 22.IX.1917.

Odpowiedź Austro-Węgier na notę papieską.

Wiedeń, 21 września. (W.A.T.).

Doręczona przez austriacko-węgierskiego ministra spraw zagranicznych nuncjuszowi papieskiemu d. 20-go b. m. odpowiedź

J. Ces. i Król. Apostolskiej Mości na notę Ojca świętego z d. 1-go sierpnia r. b. brzmi, jak następuje:

Ojcie Święty! Z nalezną czcią i głębokim wzruszeniem przyjęliśmy do wiadomości nowe kroki, jakie Wasza Świątobliwość, wykonując Jej przez Boga powierzony urząd, przedsięwzięła u nas, jako też u naczelników innych państw wojujących w zamiarach jaknajszlachetniejszych, aby ciężko doświadczone narody doprowadzić do zgody, któraby im zwróciła pokój.

Z wdzięcznym sercem przyjmujemy ten nowy dar ojcowskiej opieki, którą Ty, Ojcie Święty, otaczasz wszystkie narody zawsze, nie czyniąc różnicy między nimi, i witamy z głębi duszy ten wzruszający głos napomnienia, z którym Wasza Świątobliwość zwraca się do rządów walczących narodów.

W ciągu tej okrutnej wojny zawsze spoglądaliśmy na Waszą Świątobliwość jako na tę najwyższą osobę, która, na mocy Jej posłannictwa, sięgającego daleko poza sprawy ziemskie, oraz dzięki Jej wzniosłemu pojmowaniu włożonych na nią obowiązków, stoi wysoko ponad walczącymi narodami i która, niedostępna żadnym wpływom postronnym, mogłaby znaleźć drogę, prowadzącą do urzeczywistnienia naszych własnych życzeń ku sprowadzeniu trwałego a dla wszystkich stron zaszczytnego pokoju. Od chwili wstąpienia na tron naszych przodków w pełni świadomi odpowiedzialności, jaką ponosimy w obliczu Boga i ludzi za losy powierzonej nam austrjacko-węgierskiej monarchji, nie traciliśmy nigdy z przed oczu naszych celu, aby możliwie jaknajprędzej przywrócić narodom naszym błogosławieństwo pokoju. Niebawem po naszym wstąpieniu na tron przypadło nam w udziale wspólnie z naszymi sprzymierzeńcami przedsięwziąć kroki ku wdrożeniu trwałego i zaszczytnego pokoju, kroki, już rozważone i już przygotowane przez naszego czcigodnego poprzednika, zmarłego cesarza i króla Franciszka Józefa I-go.

W naszej mowie tronowej, wygłoszonej przy otwarciu austrjackiej rady państwa, daliśmy wyraz temu pragnieniu, a przytym podkreśliliśmy, że zmierzamy ku pokojowi, któryby w przyszłości uwolnił życie narodów od okropności i od pragnienia zemsty i któryby zabezpieczył je na szereg pokoleń od stosowania siły oręża.

Nasz wspólny rząd tymczasem nie omieszkał w wielokrotnie ponawianych, naglających i na cały świat rozbrzmiewających oświadczeniach dać wyraz naszej woli oraz woli narodów monarchji austrjacko-węgierskiej, aby kres położyć rozlewowi krwi za pomocą pokoju takiego, jak go również i Wasza Świątobliwość przewiduje.

Szczęśliwi wskutek tego, że pragnienia nasze od samego początku skierowane były ku temu samemu celowi, który Wasza Świątobliwość teraz określił, jako cel, godzien tego, aby ku niemu zdążyć, świeżo nadesłane nam konkretne i praktyczne propozycje Wa-

szej Świątobliwości poddaliśmy drobiazgowemu rozważeniu, które doprowadziło do wyników następujących:

Z mocą głęboko tkwiącego przekonania witamy myśl kierowniczą Waszej Świątobliwości, że przyszły porządek świata ma spoczywać na zasadach moralnej siły prawa, panowania międzynarodowej sprawiedliwości i prawości. Jesteśmy też przeniknięci nadzieją, że podniesienie świadomości prawa odrodziłoby ludzkość moralnie. Wobec tego przyłączymy się do sposobu pojmowania Waszej Świątobliwości, że rokowania wojujących powinnyby i mogłyby doprowadzić do porozumienia co do tego, jak — przy stworzeniu odpowiedniej gwarancji — zbrojenia na lądzie, na morzu i w powietrzu jednocześnie obustronnie i stopniowo zredukować do pewnej określonej miary, oraz jak z prawa należące do wszystkich narodów morze uwolnić od panowania lub przodownictwa oddzielnych państw i udostępnić je równomiernemu użytkowaniu przez wszystkich. W pełnej świadomości doniosłego i przyczyniającego się do pokoju, a przez Waszą Świątobliwość zaaprobowanego środka, a mianowicie, aby międzynarodowe kwestje sporne poddane zostały obowiązującej kompetencji sądów rozjemczych, jesteśmy gotowi i co do tej propozycji Waszej Świątobliwości przystąpić do rokowań. Gdyby udało się, jak to życzymy sobie z całego serca, dojść do rokowań stron wojujących, rokowań, któreby urzeczywistniały powyższe dostojne plany, a co za tym idzie, dawałyby monarchji austryjacko-węgierskiej pewność dalszego niczym nie tamowanego rozwoju, wówczas nie trudnoby już było i inne sprawy, mające być uregulowanymi między wojującymi państwami, doprowadzić do zadawalającego rozwiązania w duchu sprawiedliwości i słusznego uwzględnienia wzajemnych warunków istnienia.

Gdyby narody ziemi przystąpiły do rokowań w duchu powyższych propozycji pokojowych Waszej Świątobliwości, mógłby stąd wyniknąć trwały pokój. Mogłyby one osiągnąć zupełną swobodę ruchu na otwartych morzach, wielkie zaś ciężary materialne mogłyby być z nich zdjęte, a wzamian za to mogłyby być dla nich otworzone nowe źródła dobrobytu. Kierując się przykazaniem umiarkowania i pojednania, upatrujemy w uczynionych przez Waszą Świątobliwość propozycjach odpowiednie podstawy dla wdrożenia rokowań ku przygotowaniu sprawiedliwego dla wszystkich i trwałego pokoju oraz żywimy niezłomną nadzieję, że również nasi dzisiejsi wrogowie zechcą być ożywieni tymi samymi ideami. W tym sensie zwracamy się do Wszechmogącego z gorącą prośbą, aby zechciał pobłogosławić dzieło pokoju, rozpoczętemu przez Waszą Świątobliwość. Mamy zaszczyt kreślić się, jako Waszej Świątobliwości najposłuszniejszy syn.

Karol (m. p.)

Odpowiedź Bawarji.

Monachjum, 24/IX 1917 (WAT).

Korespondencja Hoffman donosi:

W swoim czasie królowi bawarskiemu również była doręczona pokojowa nota papieska przez uwierzytelnionego przy dworze królewskim nuncjusza papieskiego. W odpowiedzi na tę notę król bawarski oświadczył, co następuje:

Ojcze Najświętszy! Wasza Świątobliwość w swym piśmie z d. 2 sierpnia r. b. zwrócił się do wojujących narodów z uroczystą odezwą, aby za pomocą sprawiedliwego i trwałego pokoju kres położyć okropnościom tej okrutnej wojny. Wasza Świątobliwość raczył i do mnie skierować wielce doniosły dokument, za co proszę przyjąć ode mnie moje szczere podziękowanie.

Głęboko wzruszony przyjąłem do wiadomości słowa Waszej Świątobliwości. Z każdego słowa tego pisma, poświęconego utorowaniu drogi do pokoju, tchnie gorące i najgłębsze pragnienie Waszej Świątobliwości, jako zastępcy na ziemi Pana Pokoju, przywrócić cierpiącej ludzkości błogosławieństwa pokoju. W ten sposób Wasza Świątobliwość, niejako koronuje w najszlachetniejszy sposób dzieło, które, jako cel, wytknęła sobie Wasza Świątobliwość od najpierwszego dnia swego pontyfikatu, aby we wszystko obejmującej miłości ojcowskiej i bezstronności skrócić, o ile można, okropności tego zmagania się narodów oraz aby złagodzić cierpienia, wywołane przez wojnę. Niewątpliwie też nieprzemijająca wdzięczność całej ludzkości pójdzie w ślad za tą niezmordowaną szlachetną działalnością Waszej Świątobliwości.

Każdy krok, jaki Wasza Świątobliwość przedsiębrała w celu utorowania drogi do trwałego i dla wszystkich zaszczytnego pokoju, spotyka się z gorącą sympatją z mojej strony, podobnie jak ze strony niemieckiego Cesarza a króla pruskiego oraz wszystkich innych niemieckich książąt związkowych.

Historja ostatnich dziesięcioleci dowodzi dostatecznie, że od chwili utworzenia Rzeszy niemieckiej, naród niemiecki nie miał żadnego innego bardziej gorącego pragnienia, jak to, aby w pokoju i w chwale wedle sił, współdziałać w rozwiązywaniu najwyższych zadań kultury ludzkości oraz poświęcić się niezamąconemu rozwojowi swego życia gospodarczego. Nic nie mogło być bardziej oddalone od pokojowo usposobionego narodu niemieckiego i jego rządu, jak myśl napaści na inne narody, lub jako dążenie do rozszerzenia swych terytorjów drogą przemocy. I żadne zwycięstwo, ani żadne nabytki terytorjalne nie mogły w jego oczach zrównoważyć, choćby w sposób przybliżony, tych niewymownych okropności wojny oraz uwarunkowanego przez nią zniszczenia dóbr kulturalnych i gospodarczych.

Prowadzona w zupełnej zgodzie z niemieckimi rządami związkowymi polityka Cesarza niemieckiego oraz rządu Rzeszy, która zawsze miała na widoku maximum tego, co daje się pogodzić z interesami niemieckimi, aby tylko utrzymać i zabezpieczyć pokój, spotykała się zawsze z najzupełniejszą aprobatą narodu niemieckiego i jego wybranych przedstawicieli. Dopiero, gdy Niemcy ujrzały się zagrożonymi w swym istnieniu i gdy naród niemiecki razem ze swymi sprzymierzeńcami ujrzał się ze wszystkich stron otoczonym przez wroga, nie pozostało żadnego innego wyboru, jak tylko z zastosowaniem wszystkich sił walczyć o swe swobody i swą egzystencję. Ale również podczas trwania tej, narzuconej nam, a teraz z górami już od trzech lat trwającej wojny, której niema równej, rząd niemiecki złożył niewątpliwe dowody swej gotowości pokojowej w szczególności już w swym uroczystym wezwaniu do nawiązania rokowań pokojowych, wystosowanym wspólnie z naszymi sprzymierzeńcami w końcu 1916 r. Jeżeli ta poważna próba położenia kresu okropnościom wojny spełniła na niczym, to odpowiedzialność za to spada na naszych wrogów, którzy odrzucili wszelkie nawet rozważanie naszej propozycji pokojowej.

Tym gorętsze są moje pragnienia, które, podobnie, jak Cesarz niemiecki i jak naród niemiecki, żywię co do szczęśliwego wyniku przedsięwziętych przez Waszą Świątobliwość kroków, mających na celu utworzenie drogi do trwałego i dla wszystkich zaszczytnego pokoju dla dobra całej ludzkości.

Mam zaszczyt kreślić się Waszej Świątobliwości synem najposlušniejszym

Ludwik.

Kurjer Warszawski, Nr. 267, 27/IX 1917.

Odpowiedź Bułgarji.

Sofja, 26 września (W.A.T.).

Bułgarska agencja telegraficzna donosi: Odpowiedź króla bułgarskiego na notę papieską ma brzmienie następujące:

Ojcze Święty! Ze zcją przyjęliśmy do wiadomości odezwę, jaką Wasza Świątobliwość, będąc wierny Boskiemu posłannictwu, skierował do naczelników państw wojujących, aby ich skłonić do położenia kresu rozlewowi krwi oraz aby ludzkości, tak ciężko doświadczonej, przywrócić dobrodziejstwa pokoju. Głęboko wzruszeni tą ojcowską pieczołowitością, z jaką uczyniony był ten krok nowy całej nacechowany miłością i prawdziwą ludzkością, przyjęliśmy

z dziećmi nabożeństwem głos Waszej Świątobliwości, który dał się słyszeć na rzecz pokoju oraz braterstwa ludów.

W ciągu 30-tu lat od chwili, gdy opatrność powołała nas do kierowania losami narodu bułgarskiego, nigdy ani na chwilę nie zapominaliśmy o tej wielkiej odpowiedzialności, jaką wkłada na nas to najwyższe zadanie w obliczu Boga i ludzi, i zawsze było naszym najgorętszym pragnieniem dać temu narodowi możność pokojowego rozwoju na drogach postępu w dobrej zgodzie z innymi narodami. W świadomości naszych obowiązków nigdy nie zaniechaliśmy w ciągu wojny obecnej mieć wzgląd na te wszystkie okoliczności, któreby mogły przyspieszyć koniec tej wojny, pod względem okropności nie mającej sobie równej. Tymi samymi motywami kierując się, rząd nasz, w porozumieniu z rządami naszych sprzymierzeńców zwrócił się w grudniu 1916 r. ze znanym Waszej Świątobliwości apelem do państw, wojujących przeciwko nam, apelem, który miał na celu przywrócenie pokoju w stosunkach międzynarodowych.

Od tej chwili, podobnie jak przedtem, usiłujemy niezmiernie, z pomocą naszego rządu, zapewnić jedność narodu bułgarskiego oraz ożywieni jesteśmy pragnieniem przywrócenia Bułgarji dobrodziejstwa pokoju. Dlatego to podobnie, jak Wasza Świątobliwość wierzymy, że zawarcie trwałego pokoju, któryby był zdolny owe dobrodziejstwa zapewnić, wówczas tylko jest możliwe, jeżeli rządy zgodzą się na środki, proponowane przez Waszą Świątobliwość. Przemoc w stosunkach międzynarodowych ustąpi miejsca prawu słuszności, gdy tylko państwa, przenikną też prawdziwie ludzkimi uczuciami Waszej Świątobliwości dojdą do zgody, obniżając jednocześnie kontyngens swych armji stałych oraz przyjmując obowiązujący dla wszystkich system sądów rozjemczych we wszystkich sporach międzynarodowych, innymi słowy, gdy tylko państwa w stosunkach pomiędzy sobą uznają za obowiązujący ten sam porządek prawny, który tak powszechnie obowiązuje wszelkie prywatno-prawne stosunki pomiędzy poddanymi.

W tym przekonaniu oraz poparci przez nasz rząd, będziemy z całą energją okazywali pomoc czynną wszelkiej takiej propozycji pokojowej, która jednocześnie nie sprzeciwia się żywotnym interesom narodu bułgarskiego oraz jego jedności. W pośrodku półwyspu Bałkańskiego położona, na wschodzie i na południu ograniczona morzami, odpowiednio do warunków, koniecznych dla jej rozwoju gospodarczego, a kierując się zasadą wolności mórz, dzięki której to zasadzie będzie w możności zapewnić swój dobrobyt, nie ma Bułgarja żadnego ku temu powodu, aby nie życzyć sobie, iżby owa nienawiść, dzieląca narody, opanowana była za pomocą pokoju, który byłby oparty na wzajemnym porozumieniu i umiarkowaniu, pokoju który zapewniałby postęp wszystkim narodom, pokoju, któ-

ry ochraniałyby naturalne dążenie wszystkich do większej wolności oraz do większej miary szczęścia i wyłączał już w zarodku możliwość wszelkich nowych nieporozumień i katastrof, podobnych do tych, jakie obecnie przeżywamy.

Z zadowoleniem stwierdzamy, że zamiary nasze, tak, jak im tutaj daliśmy wyraz, zgodne są z wolą Stolicy Apostolskiej, oraz, kierując się dążnością ku temu, aby współżyć ze wszystkimi narodami w zgodzie i pokoju, życzymy z całego serca, aby przez Waszą Świątobliwość rozpoczęte dostojne dzieło pokoju, ukoronowane było wspólnym powodzeniem oraz, aby mądrość Wszechmocnego w tych decydujących chwilach oświeciła tych, którzy kierują losami tak ciężko przez wojnę doświadczonych narodów.

Kurjer Warszawski Nr. 268 z dnia 28/IX 1917 r.

Mowa Asquitha.

London, 27 września. (W.A.T.)

Biuro Reutera donosi: W Leeds wygłosił Asquith, wielką mowę, w której oświadczył między innymi, co następuje:

Zebranie obecne jest niejako dalszym krokiem w ruchu, kierowanym przez komitet, składający się z przedstawicieli wszystkich wielkich stronnictw w państwie, a mających na celu przyczynić się do skryształowania się wśród społeczeństwa angielskiego, teraz, w czwartym roku wojny, zupełnie jasnego zrozumienia celów wojennych koalicji. Byłoby rzucaniem oszczerstwa na naród, gdyby ktoś uważał, że siła moralna narodu potrzebuje już obecnie wzmocnienia i podpory przy pomocy nowego usprawiedliwienia słuszności naszej sprawy.

Wychodzę z założenia, które brzmi jakgdyby przeciw zdrowemu rozsądkowi: Walczymy o pokój. Walczymy o pokój świata, o pokój, który jest godzien wszelkich ofiar, z wyjątkiem niesienia w ofierze tego właśnie, co czyni ów pokój tak cennym, oraz, co stanowi rękojmię jego trwałości, stawiając go na niewzruszonej opoce prawa uznanego przez wszystkie narody i dostatecznie zagwarantowanego.

Pokoju w tym sensie darenne byłoby szukać tam, gdzie go w czasach minionych tak często szukano, t. j. po prostu w zawieszeniu akcji wojennej na frontach i następnie w targowaniu się przy rokowaniach o różne terytorja, co ostatecznie znajduje wyraz w papierowych rokowaniach, komunikatach i wreszcie traktatach. Jest to, jak ktoś trafnie powiedział, biblja głupców.

W mniejszym jeszcze stopniu możnaby oczekiwać wyłonienia się pokoju prawdziwie godnego, gdyby ów pokój miał być wynikiem traktatu, narzuconego przemocą zwyciężonemu przez zwycięzcę, pokoju, któryby pozostawiał bez wszelkiego uwzględnienia zasady prawa i któryby drwił z historycznych tradycji, z życzeń ludności danych krajów oraz z ich swobód. Takie, t. zw. „traktaty” noszą w sobie rękojmię niechybnej śmierci i po prostu są żywym gruntem dla przyszłych wojen.

Mamy doskonały przykład głupoty i nicości tego rodzaju traktatów na traktacie z r. 1871, kiedy to zwycięskie Niemcy dopięły tego, aby przyłączone do nich były obie prowincje, Alzacja i Lotaryngja, wbrew woli ich ludności. Dobrze zrobimy, mając w pamięci, że dwaj najwięksi mężowie Niemiec, Bismark i Moltke, skutki tej aneksji bodaj, że przewidzieli, każdy z nich na swój sposób i ze swego punktu widzenia. Bismarck był skłonny pozostawić Francję nadal w posiadaniu Metz, gdyż nie chciał mieć w państwie zbyt wiele ludności francuskiej, Moltke zaś w niespełna cztery lata po zawarciu pokoju oświadczył w parlamencie, że Niemcy będą musiały przeszo lat 50 stać w pogotowiu w pełnym uzbrojeniu, aby móż obronić prowincje, które podbite były w ciągu zaledwie 6 miesięcy. Czy kiedykolwiek przepowiednia sprawdziła się w dalszym biegu wypadków w sposób dokładniejszy, aniżeli te właśnie słowa Moltkego?

Czy mamy podstawę przypuszczać, że Niemcy wyciągnęły stąd naukę właściwą? Czy nie czytaliśmy w dniach ostatnich odpowiedzi niemieckiego kanclerza Rzeszy na notę papieską? Najężona jest ta odpowiedź mnóstwem niejasnych i mętnych komunalów. Rząd niemiecki oświadcza, że wita z „całą sympatją” przeswiadczenie Papieża, iż „w przyszłości siła materialna oręża musi być zastąpiona przez siłę moralną prawa”. Oświadcza dalej, iż cieszy go idea zastąpienia wojny sądami rozjemczymi oraz chce poprzeć każdą odpowiednią propozycję, o ile — zauważmy sobie dobrze to charakterystyczne ostrzeżenie — da się pogodzić z żywotnymi interesami państwa i narodu niemieckiego. Ale pytam: Czy w mowie kanclerza lub w jakimkolwiek innym miarodajnym oświadczeniu rządu niemieckiego w czasach ostatnich znajduje się choćby jakakolwiek wskazówka, iż rząd ten gotów jest już nie tylko że nie powtórzyć swej zbrodni z 1871 r., ale też przedsięwziąć realne kroki tego rodzaju, aby otwierały drogę do pokoju istotnie trwałego? Pytam, czy Niemcy są gotowe zwrócić obecnie to, co wtedy zabrały Francji? Czy są gotowe zwrócić Belgji jej zupełną polityczną i gospodarczą niepodległość bez wszelkich warunków i zastrzeżeń, a zarazem dając wynagrodzenie o tyle całkowite, o ile wogóle wynagrodzenie wyłącznie materialne jest w stanie wyna-

grozić naród za zniszczenie całego kraju i za tyle cierpień jego ludności?

Odpowiedź ostateczna, która mogła być dana w szeregu replik na szereg pytań w tym rodzaju, jak pytania powyżej wymienione, stanowiłaby całą litanję „pobożnych” trywialności.

Następnie Asquith ujmuje warunki pokoju tak, jak je rozumie, zaznaczając, że Anglja niema celu zniszczenia Niemiec, ani też trwałego poniżenia narodu niemieckiego, w każdym razie jednak okrutny, brutalny sposób, w jaki Niemcy prowadzą wojnę, głęboko wpłynął na dotychczasowy szacunek świata dla zalet charakteru niemieckiego i w pływ ten będzie działał w przyszłości przez czas dłuższy.

Naogół słuszne jest zdanie, że każdy naród posiada taki rząd, na jaki zasługuje. Jak poucza historia i jak dowodzi w jaskrawy sposób przykład Rosji, usunięcie złego rządu jest rzeczą skomplikowaną i niezwykle kosztowną. Pruski militarizm — oto jest powód prowadzenia przez nas wojny. A w stosunku do demokracji niemieckiej nie mamy żadnych innych pragnień, jak tylko, aby zdołała wygnać ten przekłety duch militarizmu. Naszym celem, naszym ideałem nie jest przywracanie status quo, ani też przywracania t. zw. równowagi mocarstw, lecz zastąpienie obu tych rzeczy przez taki system międzynarodowy, w którym byłoby miejsce dla wielkich, jak i dla małych narodów oraz przy którym to systemie zarówno małe, jak i wielkie narody miałyby rękojmię bezpieczeństwa i rozwoju narodowego.

Za zrozumiałe samo przez się uważam opuszczenie przez wroga okupowanych terenów Francji i Rosji. Co do Alzacji i Lotaryngji oraz Belgji, o tym już wyżej wspomniałem. Ale gdzie tylko spojrzymy w Europie Środkowej i w Europie Zachodniej, wszędzie spotykamy się z rozgraniczeniem terytorjów na wskroś sztucznym i pogwałcającym życzenia i interesy danej ludności, a zarazem stanowiącym zarzewie niepokojów i niebezpieczeństwo wojny. Tak więc, uzasadnione pretensje Włoch i Rumunji oraz bohaterskiej Serbji, której nietylko zwrócić należy jej dawne terytorjum, ale ponadto należy dać odpowiednią przestrzeń, nieodzowną dla rozwoju jej narodowego życia. A następnie Polska, co do której my wszyscy podpisujemy szlachetne słowa prezydenta Wilsona. Nie wolno też zapominać o Grecji i o południowych słowianach.

Słowem, musi nastąpić całkowite i o ile możliwości jaknajbardziej trwałe usunięcie tych wszystkich niebezpiecznych zatargów.

Cel nie może być już dłużej taki, jaki był punktem wyjścia dla kongresu wiedeńskiego, a następnie dla t. zw. przymierza świętego. Kierowniczą zasadą musi być to, aby się liczone przypowzięciu decyzji z pokrewieństwem rasowym, z tradycją historii, a prze-

dewszystkim z istotnymi pragnieniami i dążeniami danej ludności. W żaden inny sposób nie da się usunąć z drogi szkodliwych podniet do ambitnych celów i intryg.

Przechodzę teraz do linii wytycznych trwałego pokoju. Zawieranie pokoju, któryby czynił możliwym ponowny wybuch stłumionego tylko pozornie stanu wojennego, zawieranie takiego pokoju poprostu nie oplaca się. Przedewszystkim z naszych zasad powinniśmy usunąć raz na zawsze ten błąd, jakoby należało być zawsze gotowym do wojny, skoro się chce pokoju. Przyszłe pokolenia dożyją do tych złotych czasów. Obawiam się wszelako, że my osobiście, a nawet i ci najmłodszy z pośród nas zdołają dojrzeć zaledwie tylko z oddali nieomal powiedziałbym, w wyobraźni owo błogostawione zjawisko. Twierdzą, że prowadzimy wojnę nie tylko dla pokoju, lecz wprost wojnę przeciwko wojnie, jako takiej.

Po raz pierwszy chyba w historii świata mamy możność urzeczywistnienia ideału, który, od chwili gdy nasi krewniacy z za oceanu Atlantyckiego podali nam dłoń, jako sprzymierzeńcy, nie jest już ideałem wyłącznie tylko europejskim, lecz przedstawia wielką politykę, obejmującą świat cały, a mianowicie zjednoczenie narodów w związek, którego podstawą byłaby sprawiedliwość oraz jej kamień węgielny — wolność. Ograniczenie zbrojeń, przyjęcie sądów rozjemczych, jako naturalnego systemu rozwiązywania sporów międzynarodowych i wreszcie zalecenie wojen napastniczych i wojen, wywołanych przez ambicje, do szeregu głupstw, które się już przeżyły—oto będą etapy, oto będą słupy milowe na tej drodze.

Z początku, może nawet przez długi jeszcze czas, nie będzie można zrezygnować z zastosowywania przymusu orężnego lub gospodarczego przeciw nieuczciwym lub opornym współczłonkom tego związku, wszelako chcemy wierzyć, że istotna siła prawa z jego środkami przymusowym stopniowo usuwałaby się na plan dalszy coraz zaś powszechniej byłby uznawany ów zwierzchniczy sąd, jako tkwiący korzeniami w zdrowym rozsądku ludzkości.

Te wszystkie zmiany nie nastąpią w ciągu jednego dnia, ale jednocześnie z nimi nastąpi zasadnicze przesunięcie nie tylko w zewnętrznych stosunkach pomiędzy państwami, lecz i w ich wewnętrznej budowie oraz w istnieniu i w działaniu skupień społecznych, z których się te państwa składają.

Nie sposób przypuszczać, aby ten ogólny przewrót nie miał pozostawić śladu w dziedzinie przemysłu i gospodarstwa społecznego. Gdyż tym właśnie, różni się wojna obecna — o ile weźmiemy pod uwagę nas samych i naszych sprzymierzeńców — od większości wojen czasów minionych; wojna obecna nie jest wojną dynastyczną, ani też nawet wojną kapitalistyczną; jest to wojna, której poparcie dały wolne narody świata, i dla której składają one w ofierze życie

swych synów. Gdy burza przeminie i gdy niebo znowu będzie błękitne, wówczas nie będziemy musieli oglądać rzeczy w świetle nowym i bardziej prawdziwym. Tymczasem wszelako musimy dbać o to, aby nasz proch był suchy.

Kurj. Warsz. № 269 z dn. 29/IX. 1917 r.

Z parlamentu niemieckiego.

Mowa kanclerza Rzeszy niemieckiej.

Berlin 28 września. (W.A.T.)

Na dzisiejszym posiedzeniu komisji głównej parlamentu wygłosił dłuższą mowę kanclerz Rzeszy, dr. Michaelis, w kwestji polityki zagranicznej.

Mówca przedewszystkiem poświęcił kilka słów gorących armji i ludności wewnątrz kraju oraz zrobił krótki przegląd świetnych powodzeń wojskowych ostatnich tygodni. Następnie podkreślił zupełną jedność i zgodność kierownictwa politycznego w Niemczech i u ich sprzymierzeńców, oraz wspomniał w serdecznych zwrotach o wspólnym braterstwie oręża państw czwórprzymierza. Potym omówił zadawalający stan stosunków Niemiec z państwami neutralnymi, czemu nie zdołali przeszkodzić niesłychane podszczuwania prasy nieprzyjacielskiej. Szwajcarji, Holandji i Hiszpanji wyraża kanclerz specjalne podziękowanie za ich bezinteresowną działalność na polu humanitarnej opieki nad poszkodowanymi przez wojnę. Kanclerz zaznaczył, że Niemcy niewymownie boleją nad tym, że państwa neutralne tak bardzo cierpią wskutek wojny gospodarczej koalicji, wojny gospodarczej, do której przyłączyły się również Stany Zjednoczone z bezwzględnością zgoła szczególną, oraz że Niemcy zawsze są gotowe w dalszym ciągu zaopatrywać swymi produktami państwa neutralne o tyle, o ile na to pozwala naprężenie wszystkich sił naszych, oraz zużywanie źródeł pomocniczych na cele wojny.

W dalszym ciągu mowy kanclerz scharakteryzował stan rzeczy w krajach nieprzyjacielskich. Gospodarcze i finansowe kłopoty Francji wzmagają się w szybkim tempie. W sposób jeszcze dotkliwszy daje się uczuwać przesilenie gospodarcze we Włoszech, z towarzyszącymi mu zjawiskami wewnątrzno-politycznymi; rząd włoski i partje wojenne wielkich starań muszą dokładać, aby zatamować szybko rosnącą propagandę pokojową. Tylko zawodna nadzieja na rozłam w Niemczech pozwala kierującym mężom stanu państw

nieprzyjacielskich z uporem stać przy dawnych celach wojennych albo też ogłaszać takie cele, które w żaden sposób nie dadzą się pogodzić z nieodzownymi politycznymi i gospodarczymi potrzebami Niemiec. W Stanach Zjednoczonych stara się rząd wszystkimi możliwymi środkami oraz z pomocą niesłychanego teroru rozniecić zbyt niedostateczny dotychczas zapal wojenny. Spoglądamy ze spokojem i z całą pewnością siebie na zapowiadane wysiłki wojenne unji północno-amerykańskiej. W Rosji panuje bardzo ciężki kryzys gospodarczy. Szczególnie środki komunikacyjne w żaden sposób nie dorosły do poziomu zadań, które przyniesie ze sobą moment zawarcia pokoju. Kwestja przyszłej demobilizacji armji zaciążyła na rosyjskim rządzie tymczasowym brzemieniem wprost nie do zniesienia. Kierujący mężowie Rosji, w połowie zależni od rad robotniczo-żołnierskich, zaś w drugiej połowie od swych angielskich i amerykańskich dostarczczyeli pieniędzy, zdają się nie posiadać już żadnej swobody ruchów w akcji wewnętrzno-środkowej. Tymczasem niema w Rosji jeszcze nikogo takiego, ktoby znalazł w sobie siły, wbrew podszeptom sprzymierzeńców, wyrwać Rosję z chaosu oraz urzeczywistnić powszechną w Rosji tęsknotę do pokoju.

Kanclerz przechodzi następnie do kwestji odpowiedzi Niemiec na notę papieską oraz do kwestji celów wojennych. Powiedział on co następuje:

Nota niemiecka — o ile można było dotychczas to stwierdzić — spotkała się u naszych sprzymierzeńców i przyjaciół ze słowami uznania, u większości zaś naszych wrogów — z widocznym zakłopotaniem. O ile po stronie naszych przyjaciół odzywały się głosy krytyki, to kierowane one były przedewszystkim przeciwko temu, że w nocy naszej brakowało pozytywnych oświadczeń w poszczególnych sprawach.

Zaiste, trudno zrozumieć, jakby to mógł prawdziwy znawca położenia międzynarodowego i międzynarodowych zwyczajów przypuścić choćby na chwilę, jakoby dla nas było możliwym złożenie jednostronnego oświadczenia publicznego, ku oczywistej naszej szkodzie, oświadczenia publicznego w celu rozwiązania tych wszystkich tak ważnych spraw, które stoją w nierozzerwalnym związku z całym kompleksem problemów, domagających się omówienia przy ewentualnych rokowaniach pokojowych. Wszelkie tego rodzaju oświadczenie publiczne w obecnym stadium mogłoby tylko zamęt wprowadzać oraz szkodzić interesom niemieckim. Niechbyśmy tylko przeszli do omawiania szczegółów, w takim razie natychmiast — zresztą daje się to zauważyć już obecnie ze stanowiska prasy nieprzyjacielskiej — w obozie naszych wrogów rzuconoby hasło: Ustępstwa ze strony Niemiec należy rozumieć jako dowód rosnącego osłabienia Niemiec, są one zresztą najzupełniej zrozumia-

le i, oczywiście, bez wartości. Tak więc w ten sposób nie zbliżyliśmy się do pokoju ani o jeden krok. Raczej przeciwnie, przekonanie naszych wrogów, że najwidoczniej nie co innego, jak tylko niepomysłny stan naszych interesów mógł nas zniewolić do tego rodzaju jednostronnego oświadczenia, czyli innymi słowy do kroku tak absolutnie niezrozumiałego dla każdego dyplomaty-technika, — przekonanie takie, oczywiście, musiałyby oddziaływać na wojnę przedłużająco.

Dla kierownictwa Rzeszy domagam się tego prawa, którego zażądali dla siebie i którego zresztą, i dziś jeszcze dla siebie żądają kierujący mężowie stanu we wszystkich państwach nieprzyjacielskich. Muszę mianowicie stwierdzić dobitnie punkt widzenia kierownictwa Rzeszy, punkt widzenia, którego nie damy sobie wyperswadować, a mianowicie, że w chwili obecnej kategorycznie muszę się uchylić od bliższego określenia naszych celów wojennych oraz wybrania naszych pośredników.

Gdyby zechcieli członkowie wysokiej izby oraz przedstawiciele prasy zająć to samo stanowisko, co i my, w takim razie sytuacja byłaby niesłychanie ułatwiona, a droga ku pokojowi byłaby, na szczęście dla ojczyzny, uwolniona od przeszkód.

W końcu swej mowy zwrócił się kanclerz Rzeszy przeciwko wypowiedzi Wilsona na notę papieską. Usiłowania Wilsona zasiania niezgody w Niemczech pomiędzy narodem a rządem nie mają żadnych widoków powodzenia. Raczej przeciwnie, osiągnął prezydent Wilson coś biegunowo przeciwnego w stosunku do tego, co osiągnąć zamierzał. Swoim wystąpieniem właśnie skupił on nas wszystkich bliżej i mocniej w niezłomnym postanowieniu stawienia oporu wszelkiemu obcemu mieszaniu się do spraw naszych. Płomienne protesty, zrodzone z głębi największego oburzenia, a w szczególności protest prezydenta parlamentu Rzeszy, potwierdzają to w zupełności. Jak nie dopięła tego celu nota Wilsonowska, tak też podobnie, i wszelkie inne usiłowania naszych wrogów nie zdołają przewyciężyć panującego w narodzie niemieckim — „ducha 4-go sierpnia”. Ten duch będzie żył i będzie zwyciężał dopóty, dopóki nawała naszych wrogów będzie nas zmuszała do obrony naszego istnienia i naszej przyszłości.

Mowa dr. von Kühlmana.

Berlin, 28-go września. (W.A.T.).

Na posiedzeniu komisji głównej po kanclerzu Rzeszy zabrał głos sekretarz stanu spraw zagranicznych, dr. v. Kühlmann, i powiedział co następuje.

Mości panowie! Nawiązując do wywodów p. kanclerza Rzeszy, chciałbym pozwolić sobie na bliższe oświetlenie pewnych punktów,

dotyczących sytuacji europejskiej. Przedewszystkim chcę w kilku słowach zacząć o wiadomość, która zjawiała się w dzisiejszych dziennikach porannych, a która dotyczy istnienia jakoby jakiejś noty niemieckiej w sprawie Belgji. Nie będę wchodził w szczegóły, gdyż są one dostatecznie panom znane. Załatwię się z tym w paru słowach. Jest to poprostu jeden z najbezzwzględniejszych wymysłów, jaki kiedykolwiek obserwowałem w ciągu mej długiej kariery politycznej. Cała ta sprawka jest prawdopodobnie francuskiego pochodzenia. Nie ma w niej od początku do końca ani jednego słowa prawdy.

Wczoraj wieczorem i dzisiaj rano depesze przyniosły nam za pośrednictwem Biura Reutersa, wyjątki z mowy, jaką miał w Leeds p. Asquith, przywódca opozycji w parlamencie angielskim. Pewien ziomek Asquitha, dystyngowany pisarz polityczny, razu pewnego określił teraźniejszy stan dyplomacji europejskiej słowami, że polega ona na tym, iż kierujący mężowie stanu różnych frakcji z publicznej trybuny wzajemnie się nawołują. O ile te wyciągi redakcji Biura Reutersa dają prawdziwy obraz tego, co p. Asquith w istocie wypowiedział, w takim razie mogę chyba stwierdzić, że p. Asquith mową swoją nie posunął nas ani o krok naprzód na drodze, która jest dla Europy pożądana. Nie chcę jednakże wpaść w złe przyzwyczajenie wdawania się w merytoryczną ocenę treści mowy angielskiej na zasadzie doniesień telegraficznych, na których przecież polegać nie sposób, jak tego uczy doświadczenie.

Przechodzę teraz do noty Jego Świątobliwości Papieża. Jakikolwiek miałyby być bezpośredni wynik papieskiego kroku pokojowego, w każdym razie przynajmniej tego jednego nie waham się stwierdzić już obecnie, że ta dzielna inicjatywa Papieża, który stojąc na wysokiej placówce, a wsparty o czcigodne tradycje swego z górą tysiącletniego rządu kapłańskiego, czuje się specjalnie odpowiednim na pośrednika pokojowego,—oznacza bądź co bądź pewien etap w historii tej strasznej walki narodów, zaś w kronikach dyplomacji papieskiej będzie ona kartą chwały, która nigdy nie zblaknie. Był to wielki czyn, że papież rzucił słowo pokoju wśród zawieruchy walki, która grozi przemienieniem Europy w ruiny przepojone krwią. Właśnie niemiecki naród i niemiecki rząd, którym świadomość ich siły i bezpieczeństwa zawsze czyniły łatwym zaznaczanie swej gotowości do zawarcia zaszczytnego pokoju, mają wszelki ku temu powód, aby z wdzięcznością przywitać papieską inicjatywę, która im umożliwia nanowo przedstawienie w sposób jasny i niedwuznaczny narodowej polityki niemieckiej.

Mówię umyślnie „narodowej polityki”, gdyż mam nadzieję i wierzę mocno, że odpowiedź rządu niemieckiego na notę papieską, zarówno pod względem jej powstania, jak i pod względem jej tre-

ści, jest wcieleniem woli przeważającej większości narodu niemieckiego — o ile zresztą można wogóle coś podobnego powiedzieć o dokumencie politycznym. Nietylko z punktu widzenia międzynarodowego nota papieska jest doniosłym dokumentem, lecz również dla naszego czysto niemieckiego rozwoju stanowi słup graniczny. Przecież jest ona pierwszym wynikiem wzorowego współdziałania pomiędzy wszystkimi czynnikami rządu niemieckiego oraz przedstawicielami niemieckiego parlamentu, współdziałania, którego popróbowano tu obecnie po raz pierwszy.

O ile mnie moja pamięć nie myli, to nigdzie, nawet i w krajach o systemie czysto parlamentarnym rządów, nigdy nie próbowano współdziałania, nacechowanego taką intymną zażyłością pomiędzy czynnikami wchodzącymi w grę. I właśnie to współdziałanie, jego przebieg i jego wyniki mogą otucha i nadzieją przepelniać męża stanu, któremu na sercu leży polityka niemiecka. Polityka zagraniczna, któraby nie kierowała się w swych szerokich najistotniejszych wytycznych aprobatą ze strony narodu, aprobatą wybranych przedstawicieli tego narodu, polityka zagraniczna, któraby nie miała oparcia w parlamencie, za pomocą czynnego wmięszania się we właściwym momencie, taka polityka nie byłaby w stanie prowadzić trudnej walki przeciwko wrogom.

Za granicą kursuje legenda, jakoby w Niemczech była inna polityka rządu niemieckiego i inna polityka narodu niemieckiego. Dziś jest to już niezaprzeczenie legendą i nic bodaj nie obali tej legendy skuteczniej, aniżeli to, gdy panowie, wszyscy solidarnie przyłączycie się do polityki rządu, której wyraz daliśmy w naszej odpowiedzi na notę papieską. Podobnie rzecz się ma z tym bezsensownym twierdzeniem, jakoby w łonie samego rządu niemieckiego panowały poważne rozbieżności oraz jakoby panowała różnica zdań pomiędzy kierującymi mężami polityki niemieckiej, a tymi genialnymi wodzami, którym pierwszym — po Bogu — zawdzięczamy to, iż Niemcy stoją tam właśnie, gdzie stoją.

Na wszystkie te insynuacje należy odpowiedzieć śmiechem, na jaki zasługują. Wszystkie wyżej wspomniane urzędy naczelne współpracują codzien i o każdej porze dnia w najzupełniejszej harmonii pomiędzy sobą. Wprost pomyśleć się nie da jakiegokolwiek rozstrzygnięcia spraw istotnie doniosłych, przy którym miałyby braknąć należytej jedynomyślności wszystkich tych czynników.

A teraz, moi panowie, nie waham się oświadczyć, że z tego harmonijnego współdziałania — jak się ono ujawniło w ścisłej współpracy pomiędzy parlamentem a rządem przy dawaniu odpowiedzi na notę papieską — odniosłem wrażenie jaknajlepsze, jaknajbardziej obiecujące dla naszej przyszłości. Wobec ufności, jaką ustaliliśmy dla naszych obrad komisji siedmiogłowej, z przyczyn zresztą

łatwo zrozumiałych, a bardzo ważnych, nie mogą wchodzić w szczególności, jednakże uważam za bardzo ważne stwierdzić tutaj — niema w tym przecież żadnej niedyskrecji — że zasady odpowiedzi niemieckiej na notę papieską, o tyle, o ile były przedstawione przez rząd, wydały się najzupełniej możliwymi do przyjęcia według jednomyślnej opinii publicznej przedstawicieli wszystkich stronnictw. A wobec tego myślę, iż mam prawo publiczne stwierdzić, że wszelkie usiłowania naszych wrogów, wbicia niejako klina pomiędzy rząd niemiecki a naród niemiecki w sprawach naszej polityki zagranicznej są daremne.

Twierdzenie naszych wrogów, jakoby w polityce zagranicznej naród niemiecki nie stał solidarnie, jak jeden mąż, za Cesarzem i za kanclerzem Rzeszy, należy odeprzeć, jako fikcję i czczy wymysł. Nasza nota jest jakgdyby twardo spojeną budowlą. Wszelkie usiłowania uwydatnienia w niej czegoś poszczególnego, komentowania w niej czegoś poszczególnego, mogłoby tylko osłabić jej działanie.

W czwartym roku wojny Papież, z większą jeszcze powagą, niż przedtem, rzucił pomiędzy narody Europy wielkie słowo o pokoju na ziemi. Aby Europa, która nawet i dziś jeszcze jest czymś więcej, niż pojęciem wyłącznie geograficznym, aby ta Europa nie staczała się w przepaść, oto jest chyba wspólny interes wszystkich wielkich mocarstw, nawet i obecnie, podczas srożenia się wojny. Ostateczna klęska Europy czyniłaby każde poszczególnie mocarstwo niezależne od tego, do jakiej grupy wojującej ono należy, słabszym i uboższym w możliwości rozwojowe.

Owe nieomal 50 lat, które minęły od chwili powstania Rzeszy niemieckiej, dostatecznie dowiodły, że Europa mogła żyć, mając w swym centrum potężne Niemcy, a nawet, że była dzięki temu silniejsza i zdolniejsza do życia, aniżeli w wiekach poprzednich. Mniemanie, jakoby historia mogła uleść rewizji wstecznej oraz jakoby można było nanowo powołać do życia, obok śmiertelnie okaleczonego Królestwa Pruskiego, luźne twory państwowe innych związków Rzeszy — mniemanie takie jest w opinii odpowiedzialnych niemieckich mężów stanu zbrodniczą iluzją.

Myślą przewodnią odpowiedzi niemieckiej było dopomóż Ojcu Świętemu w stworzeniu atmosfery, która wogóle jest przecież nieodzowna, o ile chcemy, aby owocna była dyskusja tych wszystkich tak licznych spraw spornych, dzielących narody. Dopóki wrogowie nasi będą wychodzili z założenia, zaiste szalonego, jakoby mogła nadejść taka chwila, w którejby naród niemiecki zgodził się iść pod jarzmo ubliżających warunków, dopóty miecz musi być w robocie. Narodom, podjudzonym przez legendy, snute na temat przyczyn powstania wojny, należy wreszcie pokazać całą nagą prawdę. Naród

niemiecki jest niezmiernie przekonany, iż prowadzi słuszną wojnę i stąd właśnie czerpie siły, nieodzowne do zniesienia tak wielkich ofiar. Orędzie papieskie jeszcze raz postawiło narody Europy w sytuacji niejako znalezienia się na rozdrożu: teraz kolej na wrogów Niemiec pokazać, czy i oni wyczuli powiew ducha nowych czasów.

Zwarte Niemcy nie mogą być pobite. Naród niemiecki w tej decydującej chwili dziejowej stoi mocno, a cicho, potężnie, a umiarkowanie, a zarazem gotów do walki więcej, niż kiedykolwiek; ale jednocześnie gotów do współdziałania w urzeczywistnieniu słowa o pokoju na ziemi.

Dyskusja.

Berlin, 28-go września. (W.A.T.).

Wśród dyskusji na posiedzeniu komisji głównej parlamentu, kanclerz Rzeszy oświadczył:

Posel frankcji wolnomyślnych słusznie zaznaczył, że stanowisko kierownictwa Rzeszy w sprawie celów wojennych jest dostatecznie jasno określone w odpowiedzi na notę papieską. Ponieważ w nocy tej powołano się wyraźnie na rezolucję pokojową większości parlamentarnej z 19 lipca, wobec tego właściwie zbyteczne są dalsze objaśnienia. Zresztą dodam jeszcze, co następuje: W ostatnich tygodniach roztrząsano wiadomość, jakoby kierownictwo Rzeszy już nawiązało z tym, czy z innym rządem nieprzyjacielskim rokowania i jakoby przytym — jak głosi dość rozpowszechniona wersja — rząd niemiecki miał z góry ustąpić z zajętych terytorjów i w ten sposób wypuścić z rąk owe najcenniejsze zastawy, tak potrzebne w przyszłych rokowaniach pokojowych. Wiadomość ta jest nieprawdziwa. Stwierdzam, że kierownictwo Rzeszy ma wolną rękę w ewentualnych rokowaniach pokojowych; dotyczy to również Belgii.

Na zapytanie jednego z posłów narodowo-liberalnych, sekretarz stanu spraw zagranicznych, dr. Kühlmann, oświadczył: Znany artykuł „Münchener Neusten Nachrichten” jest enuncjacją wyłącznie tylko redakcji tego dziennika i za artykuł ten rząd Rzeszy nie może brać na siebie odpowiedzialności. Również i rozpowszechnienie tego artykułu przez biuro telegraficzne Wolffa, nastąpiło bez wiadomości kanclerza Rzeszy.

Mówca frakcji socjal-demokratycznej oświadczył, że ubolewa nad tem, iż kanclerz i dziś nie określił bliżej niemieckich celów pokojowych. Alzacja i Lotaryncja nie mogą być oddane na pastwę planów francuskich.

Posel frakcji wolnomyślnych wyraził powątpiewanie, czy siła oręża uda się doprowadzić do końca wojny. Wita on odpowiedź na

notę papieską, jako dowód prowadzenia dalej polityki niemieckiej, która znalazła wyraz w uchwale pokojowej z 19 lipca.

Socjalista niezależny wyraził pragnienie, aby rząd złożył jasne oświadczenie w sprawie swoich celów pokojowych.

Mówca konserwatywny przyznał, że nocie papieskiej nie można odmówić moralnej powagi oraz szlachetnej i dobrej woli. Jednak obiektywnie mówiąc, nota papieska niedostatecznie liczy się z żywotnymi interesami narodu niemieckiego.

Członek koła polskiego podkreślił moralne znaczenie noty papieskiej oraz dał wyraz swemu niezłomnemu przekonaniu, że zyska ona we wszystkich krajach również znaczenie praktyczne. Naród polski, który przy swej 25-miljonowej ludności, zajmuje bynajmniej nie ostatnie miejsce wśród narodów Europy, wdzięczny jest Papieżowi za to, iż w tak gorących słowach zwrócił uwagę na to, że sprawiedliwe uregulowanie przyszłości narodu polskiego, będzie stanowiło jedno z najpoważniejszych zadań kongresu pokojowego.

Następnie komisja przeszła do innych spraw, stojących na porządku dziennym, a między innymi — położenia jeńców wojennych.

Godzina Polski z dnia 30/IX 1917 r.

Tereszczenko o odpowiedzi Niemiec.

Sztokholm, 29 września. (W.A.T.).

Doniesienie Pet. Ag. Tel.: Wczoraj minister spraw zewnętrznych, Tereszczenko, przyjął przedstawicieli prasy i oświadczył im, co następuje:

Odpowiedzi Niemiec i Austro-Węgier na notę Papieża dowodzą, że wrogowie Rosji uparcie wzbraniają się uczynić jakikolwiek szczerzy krok na rzecz pokoju. Obie noty obłudnie powtarzają przestarałe zapewnienie umiłowania pokoju przez państwa centralne i ich gotowości uznania zasad ograniczenia zbrojeń. Nie dają one jednak najmniejszej wskazówki co do podstaw przyszłego pokoju.

Liczne zwroty w notach pozwalają nawet sądzić, że rządy, wbrew znanej rezolucji parlamentu Rzeszy niemieckiej, nie zrzekły się pokoju niemieckiego, igrającego z zasadami prawa i sprawiedliwości. Inne wrażenie, jakie sprawia nota niemiecka, polega na tym, że rząd berliński zgodzi się na rokowania pokojowe tylko na podstawie mapy wojennej, t. zn., że zatrzyma wszystkie tereny zdobyte

z wyjątkiem częściowych zwrotów, na które wyrazi swą zgodę na konferencji pokojowej.

Nota austryjacko-węgierska nie rzuca naogół światła na obecny stan rzeczy. Odnowiona Rosja ze swej strony ogłosiła zasady, za które walczy wolny naród rosyjski. Na to wszystko Niemcy nie dały otwartej i szczerzej odpowiedzi, natomiast wciąż prowadzą grę zagadkową i oświadczają, że przemoc tworzy prawo, oraz oczekują chwili, w której będą mogły przemocą utrwalić swe zdobycze i na stałe przyswoić je sobie.

Następnie minister mówił o ostatnich czynach Niemiec w sprawie polskiej, mianowicie o patencie generał-gubernatora warszawskiego i o nowym systemie administracji w Polsce, będącym ustępstwem na rzecz Polaków.

Kurjer Warszawski z dnia 3/X 1917 r.

Hr. Czernin o pokoju.

Budapeszt, 3-go października. (W.A.T)

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Wczoraj przybył tutaj hr. Czernin. Na wydanym na jego cześć przez prezesa ministrów Wekerlego, obiedzie, hr. Czernin wygłosił mowę, której istotna treść była aprobowana na posłuchaniu przedwczorajszym przez Cesarza Karola. Hr. Czernin powiedział m. in. co następuje:

Kiedy powołano mnie na obecne stanowisko, skorzystałem z pierwszej okazji, ażeby otwarcie oświadczyć, że nie chcemy dokonać żadnych aktów przemocy, że również nie ścierpimy podobnych aktów i że gotowi jesteśmy przystąpić do rokowań pokojowych. Ten i ów w kraju i w zaprzyjaźnionej zagranicy potępił mnie z tego powodu. Nie cofam jednak nic z tego, com powiedział, w przekonaniu, że przeważająca większość tutaj na Węgrzech i w Austrii zgadza się z moim punktem widzenia.

Następnie hr. Czernin roztrząsał kwestje, jak sobie c. i k. rząd przedstawia dalszy rozwój zupełnie zburzonych stosunków prawnych w Europie.

Program nasz — mówił hr. Czernin — należy określić, jako budowę nowego porządku świata. Dla szerokich kół jest rzeczą nie do pojęcia, że państwa centralne chcą wyrzec się zbrojeń. Wojna jednak doprowadziła do przekonania, które wstrząsają zasadami dawniejszej polityki europejskiej. Teza, że Austro-Węgry są państwem umierają-

cym, rozchwiała się, a z nią znikła też nadzieja zniszczenia nas za pomocą przemocy zbrojnej. Ponieważ osiągnięto dowody tego, przeto jesteśmy w możności, jednocześnie z naszymi przeciwnikami, złożyć broń. Bez wątplenia Europa musi po tej wojnie być oparta na nowych międzynarodowych fundamentach prawnych. Fundamenty prawne muszą być czworakiego rodzaju: Po pierwsze, muszą dawać pewność, że nie nastąpią więcej wojny odwetowe. Droga do tego jest taka: Międzynarodowe rozbrojenie i uznanie postępowania sądowego polubownego. Na tę drogę należy wstąpić. Dalsze zbrojenia są niemożliwe. Roczny budżet wojskowy wszystkich wielkich państw musiałby obejmować po wojnie wiele miliardów, a to byłoby ruiną narodów, gdyż do względnie niewielkich zbrojeń r. 1914 nie można by przecież powrócić. Wobec tego pozostaje jedyna tylko droga — zupełnego zniesienia zbrojeń. Olbrzymie floty nie mają żadnego celu istnienia w razie gwarantowania wolności mórz.

Wojska lądowe musiałyby być zredukowane do niewielkiej liczby, jakiej wymaga utrzymanie porządku wewnętrznego. Każde państwo będzie musiało rzec się pewnej dozy samodzielności, aby tą drogą zapewnić pokój powszechny. Ten wielki ruch pacyfistyczny powoli tylko wejdzie w życie, uważam jednak za nasz obowiązek stanąć na czele tego ruchu i uczynić wszystko, do czego zdolne są siły ludzkie, aby przyspieszyć realizację zasad. Przy zawieraniu pokoju muszą być ustalone główne jego zasady.

Drugą zasadą jest wolność mórz i rozbrojenie na morzu. Nie rozszerzam tej myśli na cieśniny morskie. Jeżeli pierwsze dwa punkty będą jasno postawione, wówczas odpada również wszelka podstawa ubezpieczeń terytorjalnych, a to stanowi trzecią zasadę nowego międzynarodowego fundamentu prawnego. Jeżeli nasi wrogowie zgodzą się na rozbrojenie międzynarodowe, wówczas nie będziemy potrzebowali żadnych ubezpieczeń terytorjalnych. W tym przypadku możemy rzec się powiększenia monarchji austriacko-węgierskiej, z tym zastrzeżeniem naturalnie, że i nieprzyjaciel opuści zupełnie nasze własne terytorja.

Czwartą zasadą jest wolna współpraca gospodarcza wszystkich narodów i bezwarunkowe unikanie przyszłej wojny gospodarczej. Zanim zawrzemy pokój, musimy stanowczo mieć pewność, że nasi dzisiejsi wrogowie wyrzekli się myśli o wojnie gospodarczej.

Przeciwnicy nasi już sobie przyswoili pewną część zasad wyżej wymienionych.

W sprawie zwrotu strat, wymaganego przez wrogów, wskazał hr. Czernin spustoszenia, dokonane przez armje nieprzyjacielskie w Galicji, na Bukowinie, w Tyrolu, nad Isonzem, w Prusiech Wschodnich, na terytorjach tureckich i w kolonjach niemieckich.

Czy koalicja ze swej strony ma zamiar pozostawić nas bez zwrotu strat za to wszystko, czy też do tego stopnia pozostaje w błędzie w szacowaniu naszych zwycięstw, że spodziewa się jednostronnej indemnizacji? Koalicja lubuje się w silnych słowach. Potęga państw pozostaje w odwrotnym stosunku do silnych słów jego mężów kierowniczych. Początkowo chciano zniszczyć Niemcy i poćwiartować nas, następnie sfolgowano: chciano przekształcić nasze stosunki wewnętrzne, a w trzeciej fazie chce koalicja żądać tylko mniej lub więcej rozległych regulacji granic. Większość ludności wszystkich krajów nieprzyjacielskich stoi już dzisiaj stanowczo na stanowisku takiego pokoju, opartego na zasadzie porozumienia, jaki proponowaliśmy już przed półrokiem. My szukamy siły naszej w potędze naszej armji i kraju, w rozsądnej koncepcji naszych celów wojennych, odpowiednio do świadomości naszej siły. Od samego początku daliśmy określenie naszych celów i nie potrzebowaliśmy wykonywać żadnych ruchów cofania się, jak zrobili to nasi wrogowie co do swoich celów wojennych. Jednakże nasz program gotowości pokojowej nie jest wieczny. Jeżeli nasi wrogowie zmuszą nas do dalszego prowadzenia wojny, będziemy zmuszeni poddać rewizji nasz program i ze swej strony żądać zwrotu strat.

Mówię z punktu widzenia chwili obecnej, jestem bowiem przekonany, że obecnie mógłby dojść do skutku pokój powszechny na obwieszczonej podstawie.

Natomiast w razie dalszego trwania wojny, zastrzegamy sobie wolną rękę. Jestem najmocniej przekonany, że jeszcze za rok będziemy znajdowali się w sytuacji daleko bez porównania pomyślniejszej, niż dzisiaj, ale uważałbym to za zbrodnię, z powodu jakichś materialnych lub terytorjalnych korzyści prowadzić tę wojnę choćby o jeden dzień dłużej, niż tego wymaga całość monarchji i bezpieczeństwo przyszłości.

Dla tej jednej zasady byłem zwolennikiem pokoju na podstawie porozumienia i dzisiaj jeszcze jestem jego rzecznikiem.

Jeśli jednak nasi wrogowie nie chcą o tym słyszeć, jeśli zniewalają nas do dalszego prowadzenia tego dzieła mordy, wówczas zastrzegamy sobie rewizję naszego programu i swobodę stawiania naszych warunków.

Przeważająca większość całego świata pragnie tego naszego pokoju na zasadach porozumienia, niektórzy tylko nieliczni przeszkadzają mu. Z zimną krwią i spokojnymi nerwami pójdziemy w takim przypadku dalej naszą drogą. Wiemy, że jesteśmy w możności wytrzymać. Nigdy nie byliśmy małostkowi w dawnych ciężkich czasach i nigdy nie byliśmy zarozumiali w zwycięstwie. Nadejdzie

nasza godzina, a z nią pewna gwarancja wolnej, pokojowej ewolucji Austro-Węgier.

Kurjer Warszawski, Nr. 273. 3/X 1917.

Odpowiedź Turcji na notę papieską.

Konstantynopol, 2/X 1917 (WAT).

Ajencja Milli donosi: Pismo odręczne sułtana na notę papieską brzmi, jak następuje:

Z uczuciem wysokiego szacunku i głębokiej sympatji przyjęliśmy do wiadomości wzruszający apel, który Wasza Świątobliwość skierował do mnie, jako też do naczelników wszystkich innych państw wojujących, w szlachetnym zamiarze położenia kresu wojnie obecnej, tej najstraszniejszej wojnie, jaką świat znał kiedykolwiek, a w ten sposób przywrócenia pokoju i zgody pomiędzy narodami. Wielkoduszne myśli, przebijające ze słów Waszej Świątobliwości oraz uczucia najwyższej miłości bliźniego, które żywi Wasza Świątobliwość dla cierpiącej i udrczonej ludzkości, głęboko nas wzruszyły.

Przeniknięte ciepłem i lojalnością (napomnienia, tylokrotnie ponawiane przez Stolicę Apostolską z niezaprzeczną bezstronnością, a mającą na celu położenie kresu wojnie, wyniszczającej już od 3 lat najżywotniejsze siły tylu narodów, znalazły nas tym podatniejszymi do ich przyjęcia, iż rząd nasz, jak to miał on odwagę tylokrotnie z całą otwartością oświadczać, nie dąży do żadnego niesprawiedliwego celu, ani w dziedzinie politycznej, ani w dziedzinie gospodarczej. Zmuszono nas do walki dla zachowania istnienia i niepodległości oraz swobodnego rozwoju naszego kraju. Ten właśnie cel, całkowicie uprawniony, polegający głównie na zabezpieczeniu prawa naszej zupełnej i nieograniczonej władzy zwierzchniej na całym terytorjum w naszych narodowych granicach, jest tym, do czego i dzisiaj jeszcze dążymy.

Zawsze ożywiało nas gorące pragnienie sprawić, aby kraj nasz korzystał z dobrodziejstw trwałego i słusznego pokoju, aby, tak, jak zawsze, w zgodzie z wolą naszego narodu zapewnić postęp i dobro naszego państwa we wszystkich dziedzinach twórczości, w zupełnej harmonji z innymi państwami.

Kierowani tymi uczuciami oraz świadomością naszych obowiązków względem Wszechmocnego i względem ludzkości, po porozumieniu się z naszymi sprzymierzeńcami wystąpiliśmy w grudniu

r. z. z propocycją, zwróconą do wrogów, nawiązania rokowań pokojowych w celu osiągnięcia sprawiedliwego i zaszczytnego pokoju. Jakkolwiek nasze zamiary tego rodzaju od tego czasu jeszcze kilkakrotnie znajdowały swój wyraz, jednak dotychczas nie wywołały echa. Propozycja Waszej Świątobliwości, zmierzająca, w gruncie rzeczy, do ugruntowania pokoju na racjonalnych podstawach, pokoju, za którym myśmy zawsze się opowiadali, może wobec tego spotkać się tylko ze zgodą z naszej strony.

Wasza Świątobliwość zapowiada, że przyszłe ukształtowanie świata musi się opierać na wyłączeniu siły oręża, na sile moralnej prawa oraz na tryumfie międzynarodowej sprawiedliwości i prawności. Urzeczywistnienie tej szlachetnej myśli, któraby z konieczności prowadziła do wyniku praktycznego zapewnienia w rzeczywistości i bez różnicy prawa i równości dla wszystkich państw, będących członkami społeczności międzynarodowej, zdaje się być jedynym właściwym środkiem, zdolnym ustrzedz ludzkość od przyszłych katastrof oraz niedopuszczyć do powtórzenia się wszystkich cierpień i spustoszeń, będących wynikiem krwawych zatargów między narodami.

Podobnie, jak Wasza Świątobliwość, i my również uważamy, że dla osiągnięcia tego w najwyższym stopniu humanitarnego celu przyszłe rokowania pokojowe muszą zmierzać ku temu, aby szukać i znaleźć najpraktyczniejsze i najbardziej skuteczne środki prowadzące do obustronnego i stopniowego ograniczenia zbrojeń na lądzie, na morzu i w powietrzu, a w ten sposób — do oddania wszystkich bogactw i źródeł pomocniczych wszystkich narodów na usługi rozwoju, postępu, kultury i dobrodziejstw całej ludzkości. Rokowania pokojowe musiałyby, jak słusznie to twierdzi Wasza Świątobliwość, uregulować w słuszny sposób sprawę wolności mórz, które są wspólnym dobrem wszystkich narodów, jako też ostatecznie usunąć na przyszłość zakusy przodowania. Propozycja Waszej Świątobliwości przekazania sporów międzynarodowych obowiązującemu wszystkim sądowni rozjemczemu, zdaje się nam być również pierwszorzędного znaczenia.

W przekonaniu o wielkości tej idei oraz o dobroczynnym wpływie, jaki miałoby jej przeprowadzenie, nie zwlekamy ani chwilę z oświadczeniem naszej gotowości, w związku z rokowaniami pokojowymi, dyskusowania nad środkami, któreby mogły usunąć zatargi międzynarodowe, przyczym chcemy należycie uwzględnić rekojmie, dotyczące interesów, warunków istnienia i swobodnego rozwoju narodów.

Tak więc mniemamy, że propozycje Waszej Świątobliwości zawierają mocne podstawy, zdolne usunąć zatarg obecny i sprowadzić powszechny i trwały pokój. Jesteśmy również przekonani, że, gdy nasi dzisiejsi wrogowie przeniknięci będą tymi samymi myślami

i uczuciami, które dadzą się pogodzić z naszymi wyżej wyłożonymi uprawnionymi celami, nic nie będzie stało na przeszkodzie rozpoczęcia rokowań pokojowych, tak, jak to pragnie Wasza Świątobliwość w szlachetności swego serca. Niech wszechmocny Bóg strzeże Waszą Świątobliwość, niech ją zachowa z całą szlachetnością Jej serca.

Gazeta Poranna, 13/X.1917.

Mowa Asquith'a o celach wojennych.

London (W.A.T.).

Jak donosi Biuro Reutera, wygłosił Asquith na pewnym zgromadzeniu w Liwerpoolu mowę w sprawie celów wojennych. Powiedział on pomiędzy innymi, co następuje. Na początku rządów nowego kanclerza Rzeszu, parlament niemiecki doszedł do zgody w zredagowaniu formuły, którą nazwać trzeba formułą łataną. Od tej chwili stronnictwa niemieckie spierają się wciąż o to, jak tę formułę należy rozumieć. Nie wątpię, że w Niemczech istnieje głęboko sięgające i zupełnie szczerze pragnienie pokoju. O ile to dotyczy Austrii, to jej pragnienia pokoju jestem w zupełności pewien. Jednakże czynnikiem miarodajnym jest bynajmniej nie opinia publiczna, ani też nie parlament niemiecki, a tylko rząd niemiecki. Otóż na wyraźne pytania dano znowu tylko odpowiedź, że „chodzi tu o całością problematów, ściśle ze sobą związanych”. Nie może być przecież mowy o naszych celach imperjalistycznych, skoro nam chodzi o zwrot kupowanych przez Niemców terytorjów, albo też o zwrot prowincji, odebranych Francji przemocą w r. 1871. Muszę bliżej się zająć mową sekretarza stanu v. Kühlmanna. Powiedział on, że Niemcy nigdy nie zgodzą się na zrobienie ustępstwa w sprawie Alzacji i Lotaryngji, i, że sprawa ta nigdy nie może być nawet dyskutowana. Alzacja i Lotaryngja, które w ciągu długich wieków były częścią Francji (a Lotaryngja przytym nawet i czuje się francuska) są symbolem nie tylko niemieckiego zwycięstwa, ale też i upokorzenia się Francji. W tym tkwiły właśnie korzenie i źródło zachwiania równowagi i ciągłego rywalizowania w zbrojeniu się, które doprowadziło do tej najokropniejszej ze wszystkich wojen. Nawet i w historii obecnej wojny trudno byłoby znaleźć manewr bardziej przejrzysty, aniżeli owo zręczne usiłowanie zasiania niezgody pomiędzy nas a naszych sprzymierzeńców, jakie czyni v. Kühlmann, gdy mówi, że wielkim problematem nie jest i być nie może sprawa Belgji, a po drugie, że z wyjątkiem sprawy Alzacji i Lotaryngji nie-

ma właściwie żadnych istotnych przeszkód dla zawarcia pokoju. W kwestji Belgji państwa koalicji żądają nie tylko uwolnienia jej terytorjów, lecz ponadto najzupełniejszej i istotnie trwałej odbudowy tego kraju wraz z jego zupełną niepodległością, zarówno polityczną jak gospodarczą. Cóżby za pożytek miał naród belgijski z takiej Belgji, któraby miała być podzielona na dwie części, oraz, któraby stała pod wieczną groźbą odczuwania na sobie przemocy polityki niemieckiej, bądź to w sprawach finansowych, bądź też w jakichkolwiek innych.

Niejednokrotnie stawiałem pytanie, czy Niemcy są gotowe zgodzić się na odbudowę Belgji w tym jednym rzeczywistym znaczeniu tego słowa. Nie otrzymałem na to żadnej odpowiedzi. Pan v. Kühlmann w sprawie przyszłości Belgji zachowuje niezmiennie, a wielce charakterystyczne milczenie. Przyznać Serbji i jej sąsiadom południowo-słowiańskim, jako też Rumunom ich naturalne granice państwowo-narodowe — nie jest to przecież żaden akt zaczepny, a tylko spłata długu, której oddawna domaga się sprawiedliwość. Nigdy nie było ani nawet cząstką naszej polityki, pragnienie zniszczenia Niemiec, albo też ich rozkawałkowanie. Prowadzimy naszą wojnę przeciwko militaryzmowi pruskiemu, przeciwko t. zw. polityce potęgi, polityce, przy panowaniu której słabi nie mają nad sobą opieki prawa. Rzeczą najgorszą, jaka by mogła spotkać świat współczesny, byłoby to zawieranie takiego pokoju, któryby był tylko marną łataniną pokoju, któryby poległ tylko na umowach, noszących już w sobie zarodki przyszłych niesnasek i któryby dawał narodom tylko chwilowy wypoczynek, aby potem powtórnie chwycić za oręż, a na ten drugi raz już do walki decydującej. Następnie Asquith opisywał swe wrażenia, jakie odniósł na polu bitwy pod Ypern i tak powiedział: Nawet po tym, gdy ujrzałem to bezlitosne spustoszenia, mówię nie mniej stanowczo. Wolę, aby wojna ciągnęła się dalej do ostatecznego wyniku, aniżeli by miała być ona już teraz przerwana na drodze kompromisu, gdyż tylko prawdziwy i trwały pokój przynieść może, jeżeli już nie istotne odszkodowanie, to choć przynajmniej usprawiedliwienie tych wszystkich poniesionych ofiar i cierpień. Skoro chodzi o walkę, w której główną rzeczą jest przetrwanie, w takim razie należy nam mieć odwagę oraz nie tracić nadziei. Wreszcie wskazał Asquith na wzrastającą działalność wojenną Stanów Zjednoczonych która zwiększa się z miesiąca na miesiąc.

Kurjer Warszawski, Nr. 314. 13/XI. 1917.

Warunki pokojowe maksymalistów rosyjskich.

Stokholm, 12/XI 1917. (W.A.T.).

Pet. aj. tel. donosi: Kongres rad robotników i żołnierzy uchwalił w sprawie propozycji pokojowych, co następuje:

Rząd robotników i włościan, stworzony przez rezolucję z dnia 6-go i 7-go listopada, a opierający się na radzie delegatów robotników i żołnierzy, proponuje wszystkim rządóm państw, prowadzących wojnę, natychmiastowe rozpoczęcie rokowań w sprawie sprawiedliwego, demokratycznego pokoju. Rząd jest zdania, że sprawiedliwy, demokratyczny pokój, jakiego pragnie większość warstw robotniczych wszystkich krajów wojujących, wyczerpanych i zrujnowanych przez wojnę, pokój, którego żądali rosyjscy robotnicy i włościanie natychmiast po obaleniu monarchji — musi być natychmiastowym pokojem bez aneksji, to znaczy bez niezgodnego z prawem przywłaszczania cudzych terytorjów i bez ujarzmiania przemocą obcych narodowości, jakoteż pokojem bez kontrybucji. Rząd rosyjski proponuje wszystkim państwom, prowadzącym wojnę, natychmiast zawrzeć taki pokój, oraz oświadczyć gotowość podjęcia niezwłocznie wszystkich koniecznych kroków energicznych dla ostatecznego zaaprobowania warunków tego pokoju przez pełnomocników wszystkich krajów i wszystkich narodów. Pod słowami „aneksja” lub „niezgodne z prawem przywłaszczenie terytorjów” rozumie rząd rosyjski, zgodnie z demokratyczną świadomością prawa wogóle a warstw robotniczych w szczególności, wszelkie anektowanie słabej narodowości przez wielkie potężne państwo bez zgody owej narodowości i niezależnie od stopnia jej cywilizacji i jej położenia geograficznego, bądź to w Europie, bądź w krajach za oceanem; gdy ludność danego terytorjum znajduje się pod przemocą jakiegokolwiek obcego państwa i gdy wbrew jej woli, znajdującej wyraz, bądź to w prawie, bądź to na zgromadzeniach narodowych lub w uchwałach stronnictw, lub wreszcie na drodze opozycji i powstań przeciwko ciemierzcom, odmawiane jej jest prawo plebiscytu a dalej, gdy odmawia się wycofania wojsk, okupujących dane terytorjum i nie przyznaje się ludności prawa samodzielnego utworzenia politycznej formy rządu,—taki stan rzeczy jest właśnie aneksją lub innymi słowy, niezgodnym z prawem przywłaszczeniem. Rząd jest zdania, że prowadzenie wojny w dalszym ciągu w celu dokonania podziału słabych, zwyciężonych narodowości pomiędzy narody potężne i bogate, byłoby wielką zbrodnią przeciwko ludzkości. Dla-

tęgo rząd rosyjski ogłasza uroczyście decyzję podpisania pokoju który położyłby kres wojnie na wyżej wspomnianych warunkach, sprawiedliwych dla wszystkich narodów.

Jednocześnie rząd oświadcza, że powyższe warunki nie mają być uważane za warunki ostateczne, to znaczy, rząd gotów poddać zbadaniu wszystkie inne warunki pokojowe, przyczym nastaje tylko na to, aby owe warunki możliwie jaknajprędzej przedstawione były przez każde z pośród wojujących państw, oraz, aby owe warunki były nawskroś jasne, bez najmniejszej dwuznaczności, oraz bez jakichkolwiek cech tajemności.

Ze swej strony rząd kasuje wszelką dotychczasową tajną dyplomację i ogłasza niezłomną decyzję prowadzenia w dalszym ciągu rozpraw pokojowych z całą otwartością przed całym światem, oraz do przystąpienia do ogłoszenia wszystkich traktatów, które bądź to zaaprobowane były, bądź to na nowo zawarte przez rząd wielkich posiadaczy ziemskich i kapitalistów od lutego do d. 7 listopada r. b. Rząd ogłasza powyższe traktaty tajne za nieważne, o ile usiłują — jak to się zdarza w przeważającej liczbie wypadków — przyznać wielkim posiadaczom ziemskim i kapitalistom wszelkiego rodzaju przywileje i ułatwienia na drodze utrzymania w całej pełni lub nawet powiększenia aneksji, dokonanych przez wielkorosów.

Zapraszając wszystkie narody do natychmiastowego rozpoczęcia rokowań pokojowych, rząd ze swej strony oświadcza swą gotowość urzeczywistnienia tych rokowań przedwstępnych zarówno za pomocą komunikowania się telegraficznego lub na piśmie, jako też na drodze dyskusji pomiędzy przedstawicielami różnych krajów lub wreszcie na konferencjach delegatów państw. Dla ułatwienia tych rokowań przedwstępnych, rząd mianuje pełnomocników w krajach neutralnych.

Rząd proponuje rządowi wszystkich krajów, prowadzących wojnę natychmiastowe przeprowadzenie zawieszenia broni, sądząc ze swej strony, że owe zawieszenie broni musi być zawarte na okres trzymiesięczny, który wystarczy do doprowadzenia rokowań do pomyślnego końca. A dalej rząd proponuje, aby w rokowaniach pokojowych uczestniczyli przedstawiciele wszystkich narodowości lub narodów, które wciągnięte są w wojnę lub które zmuszono znosić ją wbrew swej woli, oraz aby zwołano konferencję, składającą się z przedstawicieli wszystkich narodów świata dla udzielenia ostatecznej aprobaty opracowanym warunkom pokojowym.

Rząd tymczasowy rosyjskich robotników i włościan, zwracając się z tą propozycją pokojową do rządów wszystkich państw, prowadzących wojnę, zwraca się jednakże przedewszystkim do kierowników trzech najbardziej ucywilizowanych i w sposób najbardziej

czynny udział biorących w wojnie obecnej, a mianowicie do Anglii, Francji i Niemiec. Robotnicy tych trzech krajów wyświadczyli największe usługi sprawie postępu i socjalizmu, a mianowicie: przez wydanie podstawowych aktów (chart) w Anglii, przez wielkie rewolucje proletariatu francuskiego i przez walkę bohaterską robotników niemieckich dla stworzenia organizacji. Wszystkie przykłady powyższe dają rękojmię, że robotnicy tych krajów pojmują zagadnienia, które teraz stają przed nimi, zagadnienia uwolnienia ludzkości od okropności wojny, oraz, że robotnicy ci przez swą potęgę a także moc samozaparcia, pomogą nam w doprowadzeniu do końca dzieła pokoju, a także uwolnienia warstw robotniczych od wyzysku.

Goniec, Nr. 567 14/XI 1917.

Mowa Lloyda George'a.

Genewa (W.A.T.).

Ag. Havasa donosi z Paryża: Na obiedzie, wydanym przez prezydenta francuskiej izby poselskiej na cześć Lloyda George'a, ten ostatni wygłosił mowę, w której powitał utworzenie rady sprzymierzeńców. Premier angielski wyraził ubolewanie, że w braku czasu nie zapytano o radę Rosji i Ameryki. Następnie Lloyd George wywodził: Jeżeli nie posunęliśmy się na drodze zwycięstwa, wina nie spada tutaj na naszą armję i flotę, polega ona na braku zgody w kierownictwie wojny. Tragedja serbska, katastrofa rumuńska i upadek siły militarnej Rosji, wszystko to dowodzi, że Francja, Anglja, Rosja i Włochy prowadziły cztery wojny zamiast jednej jedynej. W roku 1917 ujawniło się takie same nieszczęście z tego samego powodu, gdy przecież front włoski jest równie ważnym dla Anglii i Francji jak dla Niemiec. Do niczegoby nie doprowadziło zaprzeczanie doniosłości tego nieszczęścia. Kiedy my wdrzemy się jeden kilometr w linje nieprzyjacielskie, kiedy zdobędziemy jedną wieś lub weźmiemy do niewoli setkę jeńców, nie możemy wprost wyjść z podziwu. Zresztą słusznie bardzo, są to bowiem oznaki naszej przewagi i rękojmię zwycięstwa. Co jednak powiedzielibyśmy, gdybyśmy się wdarli w linje nieprzyjacielskie głęboko na 50 kilometrów, gdybyśmy wzięli 200.000 jeńców i zabrali przeciwnikowi 2,500 najlepszych dział wraz z olbrzymią masą amunicji i prowiantu? Stopień, w którym możemy przeszkodzić, aby z tego nieszczęścia nie wyszła cała katastrofa, zależy od mniej lub więcej szybkiego i doskonałego urzeczywistnienia niezbędnej jednolitości wszystkich frontów koali-

eji. Wyższa rada, jaką właśnie stworzyliśmy, będzie miała rzeczywistą władzę w dziele spajania usiłowań, a wtedy ceną zapłatą będzie zwycięstwo. Pragnąłbym być w możności wyliczyć, ile pomyślnych okazji i okoliczności przeoczyliśmy wskutek braku wspólnego myślenia i działania. Przez partykularyzm wojna przedłużyła się, a dzięki jednolitości ulegnie skróceniu. Jeśli nasze usiłowania, zmierzające do spojenia w jedno naszych działań, staną się faktem, wówczas nie wątpię w wynik wojny bez względu na to, co się tam stanie w Rosji czy z Rosją. Nie należę do tych, co zwątpili w Rosję, ale nawet wtedy, kiedy sama Rosja zwątpiłaby w siebie, ostatecznie się moja wiara w ostateczny tryumf sprawy koalicyjnej. Zapewniam panów, że zwyciężymy, pragnąłbym wszakże, abyśmy zwyciężyli jaknajprędzej i kosztem jaknajmniejszych ofiar.

Nowa Gazeta.

Oświadczenie Lloyda George'a.

London, 20/XI. 1917.

Biuro Reutera donosi: W odpowiedzi swej na mowę Agquith'a oświadczył Lloyd George, że sprawa koalicji cierpi wskutek braku współdziałania oraz, że jego krytyka tego, co się dzieje, nie jest bynajmniej skierowana przeciwko jakimukolwiek sztabowi generalnemu, albo wodzowi naczelnemu, bądź to angielskiej, bądź jakiejkolwiek innej armji. Chciał on tylko dać właściwe oświetlenie temu faktowi, że brak jedności w akcji koalicji, doprowadza konsekwentnie do nieszczęść. Z pewnej strony nazwano to usiłowaniem osób cywilnych mieszania się do spraw czysto wojskowych, a przeciw już — mówi Lloyd George — nawet już Kitchener występował w swoim czasie z tego rodzaju propozycją.

Plan, dotyczący wspólnego kierownictwa powzięty został na posiedzeniu szefów sztabów generalnego, na którym reprezentowane były Anglja, Francja i Włochy. Co się tyczy mianowania generalissimusa to sprzeciwiał się on temu stanowczo, uważając, że będzie to bez korzyści, a nawet może okazać się szkodliwym.

Na zapytanie Asquitha w sprawie frontu włoskiego i oświadczeń Cadorny, trudno jest dać odpowiedź. Możliweby bardzo wiele powiedzieć o tym, co oświadczył Cadorna, jak i o tym, co się myśli w Anglii w tej sprawie. Anglja nie ponosi odpowiedzialności za wydarzenia na froncie włoskim. Rząd angielski coś niecoś wiedział przypuszczał i przewidywał, a rząd włoski coś niecoś w tym zakresie

również wiedział, ale przecież sir Wiljam Robertson nie mógł z naciemk mieszać się do spraw, dotyczących jakiegoś innego frontu, poza frontem angielskim. A gdyby właśnie istniała wspólna Rada wojenna w Wersalu, wówczas mógłby Robertson z należytym zaakcentowaniem reprezentować swe poglądy w tym przedmiocie przy pomocy delegatów rządu angielskiego, i mógłby w ten sposób wywalczyć dla tych poglądów swoich należyty autorytet. Front włoski jest bardzo ważny i dla naszego frontu angielskiego. Na froncie włoskim miała miejsce klęska i zaraz pośpieszyliśmy tam, a i Francuzi również pośpieszyli, aby jaknajprędzej naprawić to zło, które się tam wydarzyło. Czyż nie wywiera to wpływu bardzo silnego na plany operacji na naszym froncie?

Przyszedłszy do wniosku, że system oficerów, mających być ogniwami połączenia oraz system przygodnych zjazdów ministrów i szefów sztabów generalnych jest całkowicie nieskuteczny i niedostateczny dla zapewnienia rzeczywistego współdziałania. Musimy posiadać stałe ciało zbiorowe, któreby wciąż miało baczność, któreby występowało z samodzielną inicjatywą, oraz, któreby dawało rządowi wskazówki, niezależnie od tego, czy miałyby one dotyczyć w pierwszej linii frontu angielskiego czy też francuskiego, włoskiego albo rosyjskiego. Wszelka możliwość tarć musiałaby być wyłączone, a w razie pojawienia się różnicy poglądów pomiędzy kierownikami naszej armji a kierownikami innych armji, wówczas rzeczą jest właśnie tego ciała zbiorowego pomódz rządowi w doprowadzeniu do uzgodnienia i należytej harmonji tych odmiennych punktów widzenia w sprawach, przekazanych do osądzenia zarówno naszemu rządowi, jak rządowi naszych sprzymierzeńców. Asquith zaznaczył, że ostateczna decyzja musi pozostać przy rządzie. Tak też było dotychczas i nic też nie zmieni się pod tym względem również i po wprowadzeniu w życie zapowiedzianej instytucji.

Jest możliwe, że zupełnie się nie znam na strategji wojskowej, ale znam się przecież coś niecoś na strategji politycznej, jako też i na tym, jak należy zyskiwać opinię publiczną dla danego planu i jakich środków należy użyć, aby ją o czymś przekonać. I oto dla czego zdecydowałem się wygłosić tak nieprzyjemną mowę. To właśnie miało cały świat zniewolic do omawiania rzuconego planu i to też rzeczywiście jest omawiany w obu a nawet w trzech częściach świata. Rezultat mojego kroku jest ten, że Ameryka, Włochy, Francja i Anglja wtajemniczone zostały w istotę położenia, podobnie jak też wtajemniczona została cała opinja publiczna; ma to niesłychane znaczenie.

Wszystko, co się mówi o naszych sprzymierzeńcach wschodnich, jako o czymś zupełnie odrębnym, a o sprzymierzeńcach zachodnich również jako o czymś odrębnym, — wszystko to jest czczą paplani-

ną: nasze pole bitwy jest jedno, na północy i na południu, na wschodzie i na zachodzie i rzeczą jest naszą wywierać nacisk na naszych wrogów ze wszystkich stron i wymierzać im ciosy, gdzie tylko się da. To jest nasze zadanie i oto dlaczego pragniemy właśnie utworzenia wspólnej Rady wojennej: ma ona roztoczyć nadzór na tym całym terenie operacji wojskowych, a nie tylko nad jakąś jego częścią. My sami potrzebujemy jaknajwięcej doświadczenia i pomocy, jaką tylko skądkolwiek możemy otrzymać, i podobnie nasi sprzymierzeńcy potrzebują jaknajwięcej doświadczeń i pomocy, a bodajże nawet ich potrzeby pod tym względem są większe obecnie od naszych potrzeb. Życzymy sobie zwycięstwa i to zwycięstwa zaszczytnego, ale nie życzą sobie, aby całe brzemień z tej racji padło na Anglię. Dlatego pragnę utworzenia wspólnej Rady wszystkich sprzymierzeńców, któraby tak podzieliła cały teren walk, aby wyzyskane zostały w walce wszystkie rzeczywiście środki pomocnicze i wszyscy sprzymierzeńcy, tak, aby presja, wywierana na wroga, była możliwie największa.

A jakże obecnie stoją sprawy Francji? tej biednej Francji, która jest teraz tak zdeptana. Jakże rzeczy stoją z jej synami, utraczonymi na zawsze, z jej prowincjami, które jej zostały zabrane? Francja nic więcej nie życzy sobie, jak tylko uwolnienia się od codziennej groźby, która ciążyła nad nią od lat 50. Mam nadzieję, że cokolwiek miałyby się zdarzyć, to jednak w każdym razie nie będzie już więcej siana zawiść i podejrzliwość — słowem lub piórem — pomiędzy nami a Francją. Nie mam żadnego lęku przed tym, co ma nastąpić, o ile tylko będziemy postępowali zgodnie.

Widzę na horyzoncie nie mało trosk, których zresztą nigdy nie tałem. Lepiej jest powiedzieć narodowi całą prawdę o wszystkim, co się dzieje; widzę troski, któreby mogły zachwiać moją pewność. Są dwie rzeczy, któreby mogły zadać nam klęskę. Jedno — to była wojna podwodna; gdyby nam ona zabrała naszą wolność mórza, wówczas, zaiste, nadzieje nasze byłyby poważnie wstrząśnięte. Ale teraz nie mam już żadnych obaw przed łodziami podwodnymi. Zaś tą drugą rzeczą jest brak zgody. Dlatego popieram każdy plan, któryby nas wprowadził na drogę do zwycięstwa, do przemożnego zwycięstwa, które zlanej krwią ziemi przyniesie dobrobyt i pokój.

Godzina Polski.

Deklaracja nowego gabinetu Clemenceau.

Paryż, 20/XI 1917. (W.A.T.)

Aj. Havasa donosi: W oświadczeniu nowego gabinetu, odczytanym dziś po poł. w obu izbach, powiedziano:

Zgodziliśmy się na objęcie rządu w tym celu, aby prowadzić wojnę ze zdwojonym wysiłkiem oraz aby lepiej wyzyskać wszystkie siły. Stajemy przed reprezentantami narodu z jedną jedyną myślą a mianowicie myślą o nieograniczonej wojnie. Chcielibyśmy, aby zaufanie, o które prosimy panów, było też aktem ufności panów w samych siebie, oraz wezwaniem tych wszystkich cnót historycznych, które z nas uczyniły francuzów. Nigdy Francja nie uczuwała z taką siłą potrzeby życia w ideałach siły, która miałaby być oddana na usługi sumienia ludzkiego, oraz w decyzji stanowczej, a coraz więcej utrwalać zasady prawa pomiędzy obywatelami, jak i pomiędzy narodami, tak aby były one zdolne przewyciężyć samych siebie w tym celu, aby być sprawiedliwymi. Oto jest hasło wszystkich naszych ministerjów od chwili wybuchu wojny. Przy tym programie i my będziemy twardo stali. Mamy wielkich żołnierzy wielkiej doby historycznej, pozostających pod rozkazami doświadczonych wodzów, przenikniętych duchem najwyższego oddania się, stanowiącego piękną sławę naszych przodków.

Ci francuzi, których byliśmy zmuszeni rzucić w wir walki, mają prawa do obowiązków z naszej strony. Chcą oni, aby ani jedna myśl nasza nie była im obcą, aby znaną im była każda czynność nasza. Winni im jesteśmy bez zastrzeżeń wszystko, co uczynili dla krwawiącej w chwale Francji, dla apoteozy tryumfującej sprawiedliwości. Jeden jedyny i prosty obowiązek ciąży na nas: z żołnierzami żyć, cierpieć oraz walczyć i wyrzec się wszystkiego, co nie wchodzi w zakres ojczyzny. Nadeszła godzina, w której powinniśmy być francuzami. Obyśmy mogli z dumą powiedzieć, że to wystarczy, i żeby prawa frontu i obowiązki kraju na tyłach stopiły się w jedno.

Wszystkie narody cywilizowane biorą udział w jednej i tej samej walce przeciwko modernistycznej formie starego barbarzyństwa. Łącznie ze wszystkimi innymi sojusznikami naszymi tworzymy niewzruszoną skałę, zapórę, która będzie nie przekroczona. Na froncie koalicyjnym panuje każdego czasu i powszechnie jedynie tylko braterska solidarność, najpewniejsza podstawa świata przyszłości. Nasza ziemia francuska cierpiała za wszystko, co jest zgodne z prawem. Kraj nasz podejmuje się cierpieć dalej za ziemię wielkich przodków

Silna duchem Francja — oto pobudka, każąca naszemu narodowi pracować i wojować. Ci milczący żołnierze w fabrykach, głusi są na złe podszepty, ci starzy żołnierze, pochyleni nad skibą, te silne robotnice i te dzieci, które słabymi rękami pomagają im — oto bojownicy, którzy kiedyś później, wspominając o wielkim dziele, będą mogli powiedzieć wraz z tymi z rowów strzeleckich: „I myśmy tam też byli”. — Wraz z nimi musimy wytrzymać w oddaniu wszystkich sił ojczyźnie. Czyż może istnieć piękniejszy program rządowy?

Popelniono błędy. Pragniemy je naprawić. Popelniono zbrodnie. Zbrodnie względem Francji, wymagające szybkiego ukarania. Przed wami i przed krajem, który wymaga sprawiedliwości, zobowiązujemy się do zastosowania pokuty zgodnie z surowością prawa. Wszyscy winni pójdą pod sąd wojenny. Precz z kampanjami pacyfistycznymi, precz z machinacjami niemieckimi zdradzieckimi czy pół-zdradzieckimi. Wojnę zabija tylko wojna. Nasze armje nie powinny dostać się we dwa ognie. Niechaj zapanuje sprawiedliwość. Kraj do wie się, że jest broniony w imię wolnej na zawsze Francji.

Cenzura będzie utrzymana nad wiadomościami dyplomatycznymi i militarnymi, a również nad tymi, które mogą zakłócić spokój wewnętrzny. Dla wyłożenia charakteru rządu w warunkach obecnych zdaje nam się zbyt czynnym mówić o tym więcej. Stoimy pod waszą kontrolą. Zawsze wymagane będzie votum zaufania. Przygotujmy się do wkroczenia na drogę ograniczeń środków żywnościowych. Podobnie, jak Anglja, Włochy i Ameryka, będziemy wymagać od każdego obywatela, aby wziął na siebie ciężar w postaci części obrony powszechnej, i aby więcej dał, niż samą tylko zgodę na otrzymywanie mniejszej racji. Ofiarę wyrzeczeń ponosi armja, niechaj więc i kraj cały podda się tej ofierze. Jeżeli głosowanie, jakie zakończy obecne posiedzenie, wypadnie dla nas pomyślnie, oczekujemy z waszej strony poświęcenia w dziele zupełnego udania się naszej pożyczki wojennej. Jest to najwyższy dowód zaufania, jaki Francja winna jest sama sobie, kiedy żąda się od was po złożeniu ofiary krwi, złożenia ofiary mienia. Pewnego dnia okrzyki owacyjne rozebrzmiają w powitaniu naszych zwycięskich sztandarów od Paryża do najskromniejszej wioski. Sprowadzić ten dzień najpiękniejszy dla naszej rasy, po tylu innych dniach — leży w naszej mocy.

Interpelowany, oświadczył Clémenceau, że nie dobijał się o władzę. Jeżeli izba nie żywi doń zaufania, to niechaj powie to. Jego życie skłania się ku schyłkowi. Oddaje on dla dobra ogólnego tę parę lat życia, jakie mu pozostały. Dalej Clémenceau powiedział: Deklaracja ministerjalna dała już odpowiedź na interpelację o celach wojennych i o stowarzyszeniu narodów, jaką opracowywa mianowana przez Ribota komisja. Zarzucano mi, że nie zgadzam się na sąd rozjemczy. A przecież ja proponowałem ustanowienie sądu

rozjemczego w sprawie Casablanki, na co Niemcy i Austrija odpowiedziały odmownie.

Nie sędzę, aby stowarzyszenie narodów miało być koniecznie rezultatem tej wojny, nie zgodziłbym się bowiem na przystąpienie Niemiec do tego stowarzyszenia. Jest faktem strasznym, że Niemcy nie niszczą militaryzmu pruskiego. Nie możemy się zgodzić na stowarzyszenie narodów. Ludzie w rowach strzeleckich biją się o pokój, który da im życie, na jakie zasłużyli.

Pytacie o moje cele wojenne. Odpowiadam: Moim celem jest — zwyciężyć!

Clémenceau zwraca się do socjalistów.

W waszym sposobie myślenia jest coś szlachetnego, ale ludzie, którzy się biją, chcą pokoju, i podczas, gdy oni walczą, urzęda się tylko zjazdy socjalistów i delegatów tych stronnictw i krajów, które twierdzą, że na jutro spodziewają się rokowań i że jutro znajdować się będzie na progu pokoju. W taki sposób rozbiera się tylko naród. Clémenceau złożył przyrzeczenie, że w przyszłości nie będzie prowadzona jakakolwiek dyplomacja tajna. Pragnie on wojny nieograniczonej. Przedewszystkim trzeba jedności.

W sprawie skandalów, Clémenceau oświadczył: Sprawiedliwość wkroczy w swe prawa.

Poczym zakończył: Staję zdala od tych, co dzisiaj chcą stosować idealizm, dozwolony tylko w czasach pokojowych. Będziemy rządzić uczciwie, po republikańsku i zgodnie z zasadami socjalnymi, a wszystkie dni nasze poświęcimy pracy wojennej. Jeżeli z przekonania za wszelką cenę pragniecie zbawienia Francji, to dajcie nam swe votum zaufania. Będziemy usiłovali zasłużyć na nie.

Po kilku uwagach Thomasa debaty zakończono. Clémenceau oświadczył się za formułą Morina, zredagowaną jak następuje.

Izba wyraża zaufanie rządowi, aprobuje jego deklarację, liczy na jego energję i czujność prowadzenia wojny silną dłońią, oraz na ukaranie tych, którzy popełnili zbrodnie względem ojczyzny, poczym przechodzi do porządku dziennego.

Kurjer Warszawski, 23/XI.1917.

Pierwsza mowa nowego kanclerza hr. Hertlinga.

Po objęciu urzędu kanclerza Niemiec, hr. Hertling wygłosił pierwsze swoje przemówienie na przyjęciu, w pałacu kanclerskim, danym z okazji pobytu przedstawicieli dziennikarstwa austrijackie-

go w Berlinie. Zaproszeni byli przedstawiciele kół dyplomatycznych wojskowych, urzędowych, oraz dziennikarskich. Goście zgromadzili się wieczorem w pałacu kanclerskim, i tam, po gościnnym przyjęciu i poczęstunku winem, piwem i cygarami — jak powiada *Lo-kalanzeiger* — wygłosił kanclerz w sali głównej mowę powitalną w słowach następujących.

Moi Panowie! Po raz pierwszy witam w tych salonach większe grono gości i cieszę się wielce, że w gronie tym znajdują się przyjaciele nasi z Austro-Węgier. Witam panów, panowie przedstawiciele prasy austriackiej i węgierskiej z całego serca. Nikt nie wstępuje bez wzruszenia do tego pełnego wspomnień domu. A i panowie doznawaliście zapewne uczucia, jakoby dotykał was tu powiew skrzydeł historii nader poważny i znamieny. Tutaj przecież jest miejsce, w którym książę Bismarck działał myślą i pracował. Tam oto jest sala berlińskiego kongresu; w pokojach tych odbywały się liczne rokowania i umowy i zawierane były mające wpływ na historję układy. Tutaj też ustalone było podłoże naszego sojuszu, uwydatniającego się tak wspaniale podczas obecnej światowo-historycznej walki. I gdzież to stoimy dzisiaj, moi panowie? Nasza siła narodu i wojska, zaświadczyła o niewzruszonej mocy. Mamy wielkich mężów, którzy siłę tę zużyli do wiadomych i uświadomionych celów i doprowadzili ją do świetnych wyników. Gdybyśmy sami o tym nie byli przeświadczeni, to potwierdziłby nam to głosy z obozu nieprzyjacielskiego, że nikt nie jest w możności wydrzeć nam zwycięstwa oręża. Najcięższe bitwy były stoczone; żołnierz spełnił ponad miarę swoją powinność.

Ale wiadomo, panowie, że wojna nie będzie rozstrzygnięta tylko na polach bitew. Oczekują nas jeszcze najtrudniejsze walki polityczne i tylko wtedy, gdy doprowadzimy je do pomyślnego końca, będziemy mogli powiedzieć, żeśmy próbę zupełnie wytrwali.

I tu, panowie z prasy, liczymy szczególnie na was. Podczas pokoju polega zadanie wasze na kierowaniu i wyświeتلaniu opinji publicznej przez wypuklanie stanowiska waszych partji. Podczas wojny, moi panowie, widzieliście wasze zadania w tym, aby popierać i krzawić moc naszych praw, aby akcentować naszą jedność i usuwać rozbieżności. To też witam z radością fakt tak ożywionej wymiany zdań pomiędzy przedstawicielami naszego związku w Berlinie, Wiedniu, Budapeszcie, Sofji i Konstantynopolu. Przyczynia się do podtrzymywania i krzewienia jedności politycznego frontu, którego zabezpieczenie i umocnienie leży nam wszystkim na sercu, i wspomaga do zwycięstwa naszej wspólnej sprawy. Jeżeli zatem widzimy panów w Austrii i Węgier ze szczególną dumą, szczególnym zadowoleniem, to nie potrzeba co do tego po ostatnich niesłychanych naszych wspólnych sukcesach armji naszej tracić słów dalszych.

Co do mnie, to mogę potrzebować wielu i wiernych przyjaciół i posiadać stare, serdeczne stosunki w monarchji i cenić to, jako bardzo ważny czynnik dla mej pracy, jako niemieckiego kanclerza. Koło maja roku bieżącego miałem zaszczyt, jako bawarski prezes ministrów, złożyć jego cesarskiej mości, cesarzowi Austrii i jego apostołskiej mości królowi Węgier w Wiedniu moją wizytę. Byłem przejęty głębokim uczuciem obowiązkowości, przemawiającej ze wszystkich słów monarchy. I tak samo odniosłem głębokie wrażenie o oddaniu się wielkiemu zadaniu cesarzowej Zity. Winszuję monarchji naddunajskiej takiej pary panujących, która już w zaraniu swej młodości tworzy dla oddawna w monarchji żyjących zjednoczonych narodów, nowy, silny związek. Tak więc mile witam szczególnie gości szanownych z monarchji austryjacko-węgierskiej. Tuszę sobie, panowie, że wyniesiecie z tego domu wrażenie, jak wielce zdajemy sobie ze związku braterskiej przyjaźni sprawę, przyjaźni, która łączy Niemcy z Austro-Węgrami.

Mowę swą zakończył kanclerz okrzykiem na cześć cesarsko-królewskiej pary austrjackiej. Po mowie nastąpiła w luźnych, nie krępujących formach prowadzona pogadanka.

Premjerzy Austrii i Węgier o rosyjskiej propozycji pokojowej.

Budapeszt, 23/XI 1917.

Na posiedzeniu komisji finansowej parlamentu węgierskiego, na zapytanie, dotyczące rosyjskich propozycji pokojowych, prezes ministrów, Wekerle, odpowiedział, co następuje: Nie mamy żadnego bezpośredniego połączenia z Rosją; wiadomości otrzymujemy po części przez Sztokholm, po części przez inne kraje skandynawskie. Wiadomość, podana przez dzienniki dzisiejsze, dotychczas nie została potwierdzona w sposób urzędowy. W każdym razie musielibyśmy otrzymać gwarancję w tym sensie, że ci, z którymi mamy prawo prowadzić rokowania pokojowe, są przedstawicielami potęgi, mającej trwałe charakter. Zresztą poza tym gotowość pokojowa będzie oczywiście linją wytyczną w naszym postępowaniu. (W.A.T.).

Wiedeń, 23/XI 1917. (W.A.T.).

Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu Austriackiego, na interpelację socjal-demokratów i innych posłów w sprawie rosyjskich propozycji zawieszenia broni, prezes ministrów, dr. v. Seidler, oświadczył, co następuje: Na zasadzie informacji ministra spraw zagranicznych mogę oświadczyć, że do chwili obecnej na naszym froncie wschodnim nie zwrócono się do nas z propozycją zawieszenia broni. O ile tylko propozycja taka będzie nam zrobiona, to c. i k. rząd niezwłocznie zbada ją wspólnie ze swymi sprzymierzeńcami, przyczem propozycje możliwe do przyjęcia będą przyjęte. Minister spraw zagranicznych dodał wszakże, że znajdujące się w stanie fermentu i zupełnie niewyjaśnione terażniejsze stosunki w Rosji, nie pozwalają jasno zdać sobie sprawę z tego, czy rosyjska partja pokojowa istotnie zdoła wolę swoją doprowadzić. Proszę wysoka izbę powyższe moje oświadczenie przyjąć do wiadomości.

Brzmienie rosyjskiej noty pokojowej.

Sztokholm, 24/XI 1917. (W.A.T.).

Doniesienie Petersburskiej Agencji Telegraficznej:

Deklaracja Trockiego przesłana ambasadorowi francuskiemu brzmi, jak następuje:

Panie ambasadorze, mam zaszczyt zawiadomić Pana niniejszym, że kongres rad generalnych robotników, żołnierzy i włościan całej Rosji, ustanowił 26 października (8 listopada) nowy rząd republiki rosyjskiej, reprezentowany przez radę przedstawicieli ludu.

Włodzimierz Iljicz Lenin, wyznaczony jest na przewodniczącego rządu.

Polityka została mnie powierzona, jako przeznaczonemu do kierowania sprawami zewnętrznymi.

Polecając pańskiej uwadze aprobowaną przez kongres rad generalnych treść propozycji zawieszenia broni i zawarcia demokratycznego pokoju, opartego na zasadzie samodzielności narodów i ich prawa stanowienia o swym rozwoju, przytym pokoju bez aneksji i odszkodowań, — mam zaszczyt zaproponować Panu uważanie odnośnego pisma jako urzędowej propozycji natychmiastowego zawieszenia broni na wszelkich frontach i niezwłocznego przystąpienia do rokowań pokojowych.

Republika rosyjska występuje z tą propozycją do wszystkich narodów i ich rządów. Zechciej Pan, Panie ambasadorze, złożyć

narodowi francuskiemu zapewnienie najzupełniejszego szacunku ze strony rządu rad generalnych, narodowi, który nie będzie mógł powstrzymać się od požądania pokoju, jak zresztą wszystkie wojujące, ociekle krwią i wyczerpane wzajemnym mordowaniem się narody.

Reprezentant narodu w sprawach zewnętrznych

L. Trocki.

Ogłoszenie tajnych dokumentów.

Petersburg, 26/XI 1917. (W.A.T.).

Pet. Aj. Tel. donosi: Komisarz do spraw zagranicznych, Trocki, ogłosił szereg depeš i tajnych dokumentów, dotyczących zarówno czasów rządu carskiego w r. 1915, jak i późniejszego okresu porolucyjnych gabinetów koalicyjnych.

Rady robotników i żołnierzy — mówi Trocki — zniosły tajną dyplomację z jej intrygami, kluczami cyfrowanymi i kłamstwami. Programem naszym jest wyraz woli milionów robotników, żołnierzy i włościan. Chcemy natychmiast zawrzeć pokój, opierający się na podstawach swobodnego rozwoju narodów.

Ogłoszone dokumenty dotyczą przede wszystkim Konstantynopola i cieśnin. B. minister spraw zagranicznych, Sazonow, daje wyraz pretensjom Rosji do Konstantynopola, zachodnich wybrzeży Bosforu, morza Marmora i Dardaneli, Tracji południowej do linii Enos-Midia, wybrzeża azjatyckiego cieśnin i wysp Imbros i Tenedos. Sprzymierzeńcy Rosji postawili ze swej strony żądania, na które rząd rosyjski przystał. Odpowiednio do tego Konstantynopol ma być wolnym portem dla wszystkich towarów z wyjątkiem przysyłanych do Rosji i z Rosji wysyłanych. Sprzymierzeńcy żądają, aby ich prawa do Turcji azjatyckiej były uznane, podobnie jak uznane ma być prawo do pozostawienia świętych miejsc Arabji pod muzulmańskim zwierzchnictwem oraz prawo do poddania perskiej strefy neutralnej pod wpływ angielskie.

Rosja gotowa była uznać wszystkie powyższe żądania. W swoim czasie wyraziła ona życzenie, aby chalifat muzulmański był oddzielony od Turcji. W Persji targowała się Rosja o uzyskanie dla siebie okręgu z miastami Ispahan i Jezd.

Co do ustalenia granic pomiędzy Niemcami a państwami koalicyji, to pod tym względem państwa koalicyji przyrzekały sobie wzajemnie swobodę działania.

Francja zakomunikowała Rosji o swoich żądaniach, na które rząd rosyjski przystał. Według tych żądań Alzacja i Lotaryngja mają być zwrócone Francji razem z niemieckimi okręgami rudy żelaznej i węgla. Terytorja, położone na lewym brzegu Renu, mają być oderwane od Niemiec i uniezależnione od nich, zarówno pod względem politycznym, jak gospodarczym. Z tych terytorjów ma być utworzone swobodne państwo neutralne.

Najbardziej godne są uwagi depesze Tereszczenki. Jest w nich mowa o tym, że ambasadorowie Anglii, Francji i Włoch zjawili się u Kierenskiego i oświadczyli mu, iż jest nagłą koniecznością przedsięwzięcia środków w celu przywrócenia armji zdolności bojowej. Takie próby ze strony sprzymierzeńców Rosji mieszania się do jej spraw wewnętrznych, sprawiły na rządzie rosyjskim bardzo nie mile wrażenie. Tereszczenko polecił dlatego rosyjskiemu ambasadorowi w Waszyngtonie zakomunikować amerykańskiemu ministrowi wojny, że rząd rosyjskie wysoko ceni pełne rezerwy stanowisko ambasadora amerykańskiego w sprawie powyższej.

Niemniej interesujące są depesze informacyjne. Mówi w nich Tereszczenko o ustępstwach, poczynionych przez stronnictwa mieszczkańskie prawicowym socjalistom. W jednej z tych depeesz zapewnia on, że ustępstwa te straciły swoją wartość, gdyż przywódcy umiarkowanych socjalistów w wysokim stopniu stracili swoje wpływy na masy, porwane przez agitację najsakrajniejszej lewicy. Gdzieindziej znowu zapewnia Tereszczenko, że rola parlamentu tymczasowego będzie pierwszorzędna, i, że będzie on zastępował do czasu konstytuante. Jakkolwiek w parlamencie tymczasowym socjaliści posiadają większość, jednak — zapewnia Tereszczenko — stronnictwa umiarkowane będą mogły stawiać należyty opór skrajnej lewicy, ponieważ socjaliści umiarkowani mają pójść ręką w rękę ze stronnictwami liberalnymi.

Sztokholm, 27/XI 1917. (W.A.T.).

Z pośród tajnych dokumentów, ogłoszonych przez rząd bolszewików, następujące podano w brzmieniu dosłownym:

1) Tajna depesza do rosyjskiego ambasadora w Paryżu z d. 9 marca 1916 r.:

Na najbliższej zapowiedzianej konferencji, może pan naogół i zasadniczo wziąć sobie za linję wytyczną, co następuje: Zawarte podczas wojny przez sprzymierzeńców umowy polityczne muszą pozostać nienaruszone i nie mogą być poddane żadnej rewizji. Dotyczy to naszej umowy z Anglią, Francją w sprawie Konstantyno-

poła, Sunda, Syrii i Azji Mniejszej, jako też traktatu londyńskiego z Włochami. Wszelkie propozycje, dotyczące ustalenia przyszłych granic Europy Środkowej są jeszcze przedwczesne.

Naogół należy pamiętać, że jesteśmy gotowi dać Francji i Anglii zupełną swobodę w wytknięciu Niemcom granicy zachodniej, gdyż liczymy na to, że nasi sprzymierzeńcy nam z kolei dadzą zupełną swobodę przy wytykaniu naszej granicy od strony Niemiec i Austrii.

Niezbędnym jest przedewszystkiem żądanie, aby sprawa polska wyłączona była z zakresu przedmiotów rokowań międzynarodowych oraz przeszkodzenie wszelkim usiłowaniom postawienia przyszłości Polski pod kontrolę i gwarancję mocarstw.

Co do państw skandynawskich, to należy dążyć do tego, aby powstrzymać Szwecję od wrogiego przeciw nam wystąpienia, a również zawczasu pomyśleć o przedsięwzięciu środków w celu przyciągnięcia Norwegii na naszą stronę na przypadek, gdyby się nie udało uniknąć wojny ze Szwecją.

Rumunji przyobiecano już wszystkie korzyści polityczne, jakie tylko wogóle przyobiecane być mogły, w celu wmieszania się jej do wojny, a wobec tego jest całkowicie zbyteczne uciekać się do nowych przynęt w tej sprawie.

Sprawa wyparcia Niemców z rynku chińskiego ma ogromne znaczenie, ale ponieważ rozwiązanie jej jest niemożliwe bez udziału Japonii, wobec tego jest wskazane odłożenie rozpraw nad tą sprawą aż do konferencji ekonomicznej, na której będą obecni przedstawiciele Japonii. To zresztą nie wyłącza, że przygotowawcza wymiana poglądów na drodze dyplomatycznej pomiędzy Francją i Anglią w tej sprawie jest pożądana.

Sazonow.

2) Tajna depesza do rosyjskiego ambasadora w Paryżu:

Petersburg, 30.1.1917. 507. Kopja.

Najwyższej audjencji zakomunikował pan Doumergue J. C. Mości cesarzowi pragnienie Francji upewnienia się co do zwrotu Alzacji i Lotaryngji po ukończeniu wojny oraz specjalnego stanowiska w dolinie Saary, jakoteż porozumienia się co do tego, aby terytorja na zachodnim brzegu Renu oderwane były od Niemiec i w taki sposób urządzone, aby Ren w przyszłości stanowił trwałą przeszkodę strategiczną przeciw najazdowi niemieckiemu. Pan Doumergue wypowiedział nadzieję, że J. C. Mość, cesarz, nie odmówi udzielenia już teraz, natychmiast, swej zgody na tę propozycję. J. C. Mość cesarz, raczył w zasadzie wyrazić swoją zgodę, wobec czego proszę, aby p. Doumergue po zawiadomieniu swego rządu, zechciał zakomu-

nikować mi swój projekt umowy, która może być zawarta na podstawie wymiany not pomiędzy mną a ambasadorem francuskim.

Gdy my w ten sposób przychyłamy się do życzeń naszych sprzymierzeńców, mniemam jednocześnie, że wskazane będzie przypomnieć punkt widzenia, wyłożony przez cesarski rząd rosyjski w depeszy z dnia 24 lutego 1916 r. № 948, a z którego to punktu widzenia, wzamian za przyznanie z naszej strony Francji i Anglii nieograniczonego prawa w ustalaniu granicy zachodniej Niemiec, liczymy na to, że sprzymierzeńcy nasi z kolei zechcą nam przyznać podobne prawo ustalenia naszych granic od strony Niemiec i Austro-Węgier. Oczekiwana wymiana not w sprawie poruszanej przez pana Doumergue, daje nam w ten sposób sposobność do wystąpienia z prośbą, aby rząd francuski jednocześnie zapewnił nas o swej zgodzie na to, aby Rosja posiadała zupełną swobodę działania w sprawie decydowania o naszej przyszłej granicy na zachodzie. Bardziej szczegółowe dane w tej sprawie zakomunikujemy w odpowiednim czasie gabinetowi paryskiemu.

Pozatym uważamy za wskazane upewnić się co do zgody Francji na to, aby po ukończeniu wojny serwituty, dotyczące wysp Alandzkich, były zniesione. Proszę pana o przedstawienie wyżej wyluszczonej sprawy p. Briandowi i nadesłanie telegraficznej odpowiedzi o wyniku.

Pokrowskij.

W dzienniku *Soldackaja Prawda* ogłoszono następującą depeszę ministra spraw zagranicznych, Tereszczenki, stanowiącą epizod w historii stosunków pomiędzy Rosją a jej sprzymierzeńcami.

Tajna depesza do przedstawicieli rosyjskich w Paryżu, Londynie i w Rzymie z 9-go października 1917.

Francuski, angielski i włoski ambasadorowie wyrazili życzenie, aby jednocześnie byli przyjęci przez prezesa ministrów, poczym oświadczyli mu, że ostatnie wydarzenia w Rosji dają powód do obaw co do zdolności oporu Rosji oraz jej zdolności do dalszego prowadzenia wojny. Z tego powodu opinia publiczna w krajach sprzymierzonych, może zażądać danych o tej pomocy materialnej, jaka była zagwarantowana Rosji ze strony jej sprzymierzeńców. Aby dać rządowi sprzymierzonym możliwość uspokojenia opinii publicznej i wpojenia w nią nowej pewności, musi rząd rosyjski czynami wykazać swoje stanowcze postanowienie zastosowania wszystkich środków, w celu przywrócenia dyscypliny w armji i ożywienia jej rzeczywistym duchem wojennym, jako też zapewnienia prawidłowego działania całego aparatu rządowego na froncie i poza frontem. Rządy sprzymierzone wyrażają wreszcie nadzieję, że rząd rosyjski spełni to zadanie i w ten sposób zapewni sobie poparcie sprzymierzeńców.

W odpowiedzi, danej trzem ambasadorom, minister oświadczył, że rząd tymczasowy przedsięwzięje odpowiednie środki w tym kierunku, aby powyższy krok ambasadorów nie spotkał się u ogółu społeczeństwa z taką wykładnią, któraby mogła obudzić niechęć przeciw sprzymierzeńcom. Wskazał minister przytym, że obecne trudne położenie Rosji w wysokim stopniu stoi w związku z dziedzictwem, otrzymanym po dawnym rządzie carskim, który w swoim czasie cieszył się zagranicą zaufaniem i poparciem, nie odpowiadającym pono jego istotnym zasługom. Następnie minister zwraca uwagę ambasadorów na niebezpieczne następstwa chwiejności sprzymierzeńców w sprawie zaspokajania wszystkich potrzeb wojennych armji rosyjskiej. Następstwa te ukazują się w jakieś 2 lub 3 miesiące po uzewnętrznieniu ich tego rodzaju chwiejności.

Co do wojny, Kierenski położył nacisk na to, że w Rosji uważa się ją w dalszym ciągu za powszechną sprawę narodową, a wobec tego uważa się za zbyteczne specjalnie podkreślać te wszystkie ofiary, które poniósł naród rosyjski.

Imperjalizm państw centralnych stanowi ogromne niebezpieczeństwo dla Rosji i walka przeciw temu imperjalizmowi musi być prowadzona przez Rosję w ścisłej łączności z jej sprzymierzeńcami. Rosja, która więcej od innych ucierpiała od wojny, nie może jej zakończyć dopóty, dopóki nie zabezpieczy swej terytorjalnej całości i niepodległości i będzie prowadziła wojnę niezależnie od stopnia naprężenia położenia międzynarodowego. Co do świadków przywrócenia siły bojowej armji, prezes ministrów podkreśla, że zadanie to jest przedmiotem jaknajwiększej uwagi rządu, oraz, że podróże na front, przedsięwzięte jednocześnie przez ministra wojny i ministra spraw zagranicznych, wywołane były właśnie wiadomościami, że konieczne jest opracowanie w tej sprawie odpowiedniego programu. Wreszcie Kierenski, wobec charakteru kolektywności wspólnego kroku ambasadorów sprzymierzonych, wykazuje, że Rosja wciąż jeszcze jest wielkim mocarstwem.

Tereszczenko.

Stokholm, 28/XI. (W. A. T.)

W „Prawdzie” z dnia 24-go b. m. ogłaszane są w dalszym ciągu rosyjskie tajne dokumenty dyplomatyczne. Obecnie ogłaszane dokumenty są mniej ważne w porównaniu z ogłoszonymi w dniu wczorajszym. W dniu 5 marca 1915 r. minister spraw zagranicznych, Sazonow, przesłał depezę do rosyjskiego ambasadora w Paryżu, komunikując mu o zgodzie Anglii na żądanie Rosji, doty-

czące Konstantynopola. W końcu tej depezy powiedziano co następuje:

„Dla mnie osobiście, jako posiadającego nieograniczone zaufanie do pana Delcassé, są najzupełniej wystarczające zapewnienia, jakie on złożył; ale cesarski rząd rosyjski musi, oczywiście życzyć sobie, aby mu złożono dokładne zapewnienia zgody Francji na nasze żądania, na podobieństwo zapewnień złożonych przez Anglię”.

W dniu 7-ym marca 1915 r. zadeszował Sazonow do rosyjskiego ambasadora w Londynie pomiędzy innymi co następuje:

„Aby ułatwić sfinansowanie Dardaneli cesarski rząd rosyjski gotów jest współdziałać w tem, aby państwa, których współakcją mogłaby się wydawać pożyteczną Anglii i Francji, pozyskane były dla tego zadania na rozumnych podstawach”.

W depezy cyfrowanej z dnia 13-go września 1917 r. do ambasadorów rosyjskich w Paryżu, Londynie, Tokjo i Waszyngtonie oraz do posła rosyjskiego w Sztokholmie. Tereszczenko donosi o przebiegu afery Kornułowa. Pomiędzy innymi stwierdza, że afera Kornułowa w gruncie rzeczy wywołana została przez nieporozumienie ze stron obu, a przedewszystkiem przez wystąpienie różnych niepowołanych pośredników pomiędzy kwaterą główną a rządem. Co do mianowania Kierenskiego wodzem naczelnym armji, to minister zapewnia, że było to potrzebne dla uspokojenia żywiołów demokratycznych i żołnierzy. Istotnym kierownikiem operacji wojennych miał być gen. Aleksiejew, mianowany szefem sztabu jeneralnego.

Depeza z dnia 9-go października donosi tymże ambasadorom o nastrojach w parlamencie tymczasowym. Stwierdziwszy z jednej strony wielką ustępliwość przywódców umiarkowanych socjalistycznych, minister zaznacza z drugiej strony, że eksterniści cieszą się coraz większem powodzeniem u mas i u rad żołnierzy i robotników, których znaczenie jednakże w znacznym stopniu zmniejszyło się.

Sztokholm, 28/IX. (Wat.).

Rząd bolszewicki ogłasza w dalszym ciągu tajne dokumenty.

W pewnej depezy do ambasadorów rosyjskich za granicą, wysłanej już po upadku Rygi, mówi Tereszczenko, że wydarzenie to sprawiło silne wrażenie i oddziaływało otręźwiająco. Jednocześnie zaznacza minister, że musi przyznać, że informacje nadcho-

dzące do Petersburga z krajów sprzymierzonych, dotyczące przede wszystkim głosów prasy koalicyjnej o wydarzeniach w Rosji, sprawiają przygnębiające wrażenie w patriotycznie usposobionych kołach rosyjskich.

Gdy my tutaj—mówi depesza—dokładamy wszelkich starań, aby umocnić stanowcze postanowienie prowadzenia wojny w dalszym ciągu za wszelką cenę i podczas gdy nastrój społeczeństwa rosyjskiego jest w dalszym ciągu przyjazny dla sprzymierzeńców, opinia publiczna w krajach tych ostatnich traci, jak się zdaje, zaufanie do nas. Fakt ten wywołuje tutaj co najmniej zdumienie, gdyż przecież nasza ofensywa lipcowa i wywołana przez nią kontr-ofensywa niemiecka, pomimo wszelkich nieszczęść, zmusiła Niemców do skoncentrowania na naszym froncie większych sił, niż kiedykolwiek dotychczas. Rząd Kierenskiego dążył do tego, aby przerwać stan zastoju operacji na froncie, będący przyczyną, że na wiosnę nieprzyjaciel był w możności przerzucić swe wojsko z naszego frontu na front francuski; zamiar ten rządu Kierenskiego całkowicie był osiągnięty”.

W dalszym ciągu Tereszczenko wypowiada nadzieję, że mogą być przedsięwzięte odpowiednie środki w tym celu, aby wpłynąć na opinię publiczną w krajach sprzymierzeńców, przyczem należałoby podkreślić, że w Rosji niema żadnej chwiejności co do kierunku polityki zagranicznej i że ogólnie jest przekonanie, iż wojna musi być nadal prowadzona przez Rosję z całą siłą i w zupełnym porozumieniu z koalicją.

30-go września r. b. depeszował Tereszczenko do ambasadorów rosyjskich w Paryżu, Rzymie i Londynie, co następuje:

Z rozmów z tutejszymi ambasadorami państw sprzymierzonych, a szczególnie z rozmowy z najbardziej szczerym z nich ambasadorem amerykańskim, wyprowadzam wnioski, że nasi sprzymierzeńcy na jednej z ostatnich konferencji w Paryżu, czy też Londynie zawarli, zdaje się umowę, dotyczącą podziału pomiędzy sobą tych gałęzi naszego gospodarstwa publicznego, które mają nam zabezpieczyć podporę materialną do dalszego prowadzenia wojny. Amerykanie, jak się zdaje, oświadczyli gotowość przeprowadzenia do porządku naszych kolei.

Sprawa ta ma dla nas pierwszorzędną wagę, gdyż właśnie sprawy techniczne i finansowe nabierają u nas coraz groźniejszego charakteru, w tem znaczeniu mianowicie, że kwestjonują samą możliwość dalszego prowadzenia wojny. Na tej zasadzie byłbym skłonny przychylić się do zamiarów naszych sprzymierzeńców, a nawet wziąć na siebie inicjatywę zaproponowania im, aby zeuchcieli w sposób bardziej czynny, niż dotychczas, wziąć udział

w organizacji naszego przemysłu i naszych komunikacji, o ilegotowość z ich strony istnieje rzeczywiście.

Wobec tego proszę pana o przezorne w tym kierunku zbadanie terenu i zakomunikowanie mi wrażeń pańskich.

Stokholm, 28/XI. (W.A.T.)

Petersburska „Prawda” zamieszcza na pierwszym miejscu przedruk dokumentu, zatytułowany: „Umowa dotycząca Kostantynopola i cieśnin” o brzmieniu następującym: Dnia 19 lutego (4 marca) 1915 r. minister spraw zagranicznych wręczył ambasadorom francuskiemu i angielskiemu memorandum, w którym wyrażono życzenie Rosji posiadania terytorjów następujących: Miasto Konstantynopol, zachodnie brzegi Bosforu do rzeki Samaraja i mającego być później określonym punktu u cieśniny Ismid, wyspy na morzu Marmara oraz wyspy Imbros i Tenedos. Specjalne przywileje Francji i Anglii na wskazanych terytorjach mają pozostać nienaruszonymi. Zarówno rząd francuski jak angielski pozwalają poznać swą gotowość aprobowania naszego celu, z zastrzeżeniem, że wojna zakończy się szczęśliwie, a z drugiej strony spełniony będzie cały szereg żądań francuskich i angielskich, odnoszących się częściowo do terytorjów państwa tureckiego, częściowo do innych terenów.

Żądania te, o ile dotyczyły Turcji, były następujące: Konstantynopol będzie uznany za wolny port dla transportowania towarów, czy to dla przychodzących z Rosji, czy też przewożonych do Rosji, a okręty handlowe mają mieć wolny przejazd przez cieśninę. Anglii i Francji miały być przyznane prawa w Turcji azjatyckiej, ustalone w specjalnej umowie pomiędzy Francją, Anglią a Rosją. Święte miasta mahometan i arabów miały być oddane niezależnemu państwu mahometańskiemu.

Zneutralizowany w umowie angielsko-rosyjskiej w r. 1907 pas ziemi w Persji miał być uznany jako należący do sfery interesów angielskich. Rząd rosyjski, który w zasadzie uznał, że tym życzeniom należy uczynić zadość, poczynił również pewne zastrzeżenia: W sformułowaniu naszych życzeń co do świętych miast mahometan musi być jasno ustalone, które miasta pozostaną pod władzą zwierzchnią Turcji, czy sultan ma i nadal zatrzymać święty chalifat, czy też należy utworzyć nowe państwa niezależne. Według naszego mniemania należy sobie życzyć, ażeby chalifat oddzielony był od Turcji. W każdym razie pielgrzymki do miejsc czczonych powinny cieszyć się swobodą dotychczasową. Rosja

zgadza się na uznanie pasa neutralnego w Persji za należący do sfery interesów angielskich, uważa jednak za wskazane zastrzeżenia, aby terytorja miast Ispahan i Jesda zapewnione były interesom rosyjskim i aby część pasa neutralnego, wdająca się w postaci klina pomiędzy granice rosyjską i Afganistanu i zbliżająca się pod Sulgafarem do granic Rosji, uznana była za należącą do sfery interesów rosyjskich. Rząd rosyjski uważa za pożądane, aby po za tem zapadła jednocześnie decyzja co do graniczącej z Rosją północnej części Afganistanu w myśl życzeń, wypowiedzianych ze strony rosyjskiej podczas rokowań w r. 1915. Po przystąpieniu Włoch do szeregu państw wojujących, cele, uznane przez nas za odpowiadające naszym życzeniom, zostały zakomunikowane rządowi włoskiemu, który wyraził swą zgodę z zastrzeżeniem, że wojna musi się ukończyć zwycięsko, że życzenia Włoch ogólne, a zwłaszcza na wschodzie, spotkają się z ogólnym uznanie i że w przypadających Włochom terenach uznamy prawa Włoch tak samo, jak Francji i Anglii.

Stokholm, 28/XI (W.A.T.)

Rząd maksymalistów ogłosił w dalszym ciągu następujące dokumenty tajne:

1) Depesza tajna do ambasadora rosyjskiego w Waszyngtonie z dnia 9 października 1917 r. Posłowie: angielski, francuski i włoski przyjęci zostali dzisiaj przez prezesa ministrów i w imieniu swych rządów podkreślili konieczność chwycenia się środków, zmierzających do przywrócenia zdolności bojowej armji. Krok ten musiał uczynić na rządzie tymczasowym przykre wrażenie, tem bardziej, że wszyscy nasi sprzymierzeńcy wiedzą o wysiłkach, jakie czyni rząd w celu dalszego prowadzenia walki ze wspólnym wrogiem. Proszę pana o ściśle poufne zakomunikowanie Lansingowi, jak dalece rząd tymczasowy ocenił fakt, że poseł amerykański powstrzymał się od wzięcia udziału w omawianym wyżej kroku.

Tereszczenko.

2) Dokument tajny z dnia 11-go października 1917 r. Zbiorowy krok trzech posłów wywarł na nas przykre wrażenie, zarówno przez swą treść, jak formę, w jakiej go uczyniono. Sojusznicy nasi znają doskonale te nadzwyczajne wysiłki, jakie rząd tymczasowy czynił, w celu przywrócenia zdolności bojowej armji. Ani klęski militarne, ani zamieszki wewnętrzne, ani olbrzymie trudno-

ści materialne nie były w możności złamać w ciągu ostatnich 6-iu miesięcy stanowczej woli Rosji, prowadzenia wojny aż do końca ze wspólnym wrogiem. W podobnych warunkach musimy z zaskiwieniem zapytać, jakie motywy mogły skłonić naszych sprzymierzeńców do podobnego kroku i jakich realnych następstw ztąd oczekują. Proszę, zechciej pan zakomunikować treść niniejszej depeszy ministrowi spraw zagranicznych. Zarazem wyłóż pan moją energiczną prośbę, aby wystąpienie sprzymierzeńców zechciał przedstawić nie inaczej, jak w formie rezultatu rokowania przedwstępnego, mającego na celu uniknięcie niebezpiecznego u nas wzburzenia ogółu.

Tereszczenko.

Kurjer Poranny.

Mowa kanclerza Rzeszy w parlamencie niemieckim.

Berlin, 29/XI (Wsch. Ag. Tel.)

Dzisiejsze posiedzenie parlamentu Rzeszy zostało otwarte o godz. 3 m. 15. Przy stole Rady związkowej Rzeszy kanclerz Rzeszy hr. Hertling, hr. v. Roedern oraz w komplecie wszyscy ministrowie i sekretarze stanu. Pomiędzy posłami nie brak prawie nikogo. Również i trybuny są przepelnione na długo przed otwarciem posiedzenia.

Po krótkim przemówieniu prezydenta parlamentu d-ra Kaempfa, zabiera głos kanclerz Rzeszy hr. v. Hertling.

Powitanie.

Moi Panowie! Będąc powołany przez J. C. M. cesarza na to stanowisko mam zaszczyt powitać Wysoką Izbę. Przedewszystkiem chciałbym wyrazić podziękowanie panu prezydentowi za tych kilka słów przyjaznych, któremi powitał mnie w swoim przemówieniu. Nuta zaufania wzajemnego, dźwięcząca w jego mowie, bodajby i nadal rozbrzmiewała w toku całej naszej dyskusji.

Jak to zaznaczył pan prezydent, nie jestem panom obcy. W dwóch okresach z 6-io letnią pomiędzy nimi przerwą byłem zgórą przez lat 30 członkiem tej izby. W różnych dziedzinach pracowałem wspólnie z członkami wszystkich stronnictw. Gdy w lutym 1912 r., będąc powołanym na kierownika ministerjum bawarskiego przerwałem moją działalność parlamentarną, odcho-

dziłem stąd ze świadomością, że pozostawiam tutaj wielu przyjaciół, może kilku wrogów politycznych, ale, jak mniemam, żadnego wroga osobistego. W poczuciu tego zaufania oraz wdzięcznie wspominając owe lata, występuję teraz przed Panami.

Skoro zdecydowałem się w tych burzliwych czasach przyjąć to trudne i odpowiedzialne stanowisko kanclerza Rzeszy, skoro odepchnąłem od siebie wszelkie wątpliwości, nasuwające się już chociażby wskutek mojego wieku podeszłego, — to kierowałem się przy tem przekonaniem, że jest moim obowiązkiem nie uchylać się od zadania, o które się nie ubiegałem, oraz że jest obowiązkiem moim wszystko nieść ojczyźnie w ofierze, chociażby ta ofiara miała być najcięższą. Myślałem przytem o naszych braciach i synach, którzy już od 40 miesięcy życie swoje narażają dla ojczyzny. Chciałem pójść za ich przykładem. W takim to usposobieniu, moi panowie, posłuchałem głosu J. C. M. cesarza, powołującego mnie tutaj, i w takim też usposobieniu zwracam się do panów z prośbą o pełną zaufania współpracę.

Położenie wojenne.

Zbliżamy się ku końcowi roku, który na licznych terenach walk przyniósł ze sobą daleko sięgające decyzje. Z dumą i z wdzięcznością stwierdzam, że prawie wszędzie orężowi naszemu, podobnie jak orężowi naszych sprzymierzeńców towarzyszyły sukcesy.

Na froncie zachodnim — jak na to już zwrócił uwagę pan prezydent parlamentu — wre bitwa prawie bez przerwy od miesiąca lipca r. b. Nieomal cała armja angielska rzucona została na równinie flandryjskiej w liczebnej przewadze przeciwko naszemu frontowi. Również liczne dywizje francuskie wzięły udział w tych walkach, ale nasz front flandryjski, pomimo utraty kilku wsi i folwarków, stoi niewzruszony. Nieprzyjaciel ani o odrobinę nie zbliżył się do postawionego sobie celu, a mianowicie zawładnięcia wybrzeżem flandryjskiem dla unieszkodliwienia podstawy operacyjnej naszych łodzi podwodnych. Świadomi bezużyteczności swych ataków we Flandrji, opłacanych krwawymi stratami, usiłują obecnie Anglicy pod Cambrai przyspieszyć ostatecznie rozwiązanie. Ne ten raz zrezygnowali oni z wielodniowego przygotowania artyleryjskiego, które dotychczas zawsze poprzedzało ich ataki. Zamiast tego próbują oni teraz, jako nowego środka, masowego zastosowania „tanków”, lecz pomimo nawet ich liczby „tanki” owe zawiody nadzieje, które w nich pokładała Anglja. Padając ofiarą skutecznej naszej obrony, roztraskane zalegają

one pola bitwy. Początkowe sukcesy angielskie zneutralizowane zostały wystąpieniem naszych rezerw. Walka jest w pełnym biegu. Ale wodzowie nasi i nasze wojska z usprawiedliwionem zaufaniem spoglądają w przyszłość, pewni zwycięskiego wyniku. Francuzi na północno-wschód od Soissons i Verdun mieli sukcesy lokalne, które wszakże rozszerzyć nie udało się im, gdyż i tutaj szybka przeciwalkcja naszego kierownictwa naczelnego uniemożliwiła wrogowi wszelkie korzyści strategiczne.

W pamięci wszystkich panów są jeszcze wydarzenia wojenne na froncie wschodnim, które doprowadziły do zajęcia Rygi i Jakobstadtu.

Pełne chwały posuwanie się armji sprzymierzonych we Włoszech jeszcze i teraz trzyma w naprężeniu uwagę całego świata. W zdumiewająco szybkim ataku przerywającym front nieprzyjacielski na trudnym terenie górzystym, dokonano tam czynów iście bohaterskich. Armja włoska straciła przytem ogromną część swych zasobów ludzkich i przynajmniej połowę wszystkich swoich środków wojennych. Włochy utraciły również znaczne prowincje, dostarczające im dotychczas obfitych zapasów. Wykryć całą zabraną przez nas nieprzyjacielowi zdobycz, było dla nas dotychczas niemożliwem. Gdybyśmy chcieli obliczyć w gotówce całą uzyskaną korzyść, to należałoby obliczać ją na miljardy. Drugim następstwem pomyślnym naszego zwycięstwa na przestrzeniach od Isonzo do Piave było znakomite ulżenie sytuacji dla naszych armji na froncie zachodnim.

W równej mierze odczuwa się i w Macedonji następstwa naszego zwycięstwa we Włoszech, gdyż wróg, jak się zdaje, ma zamiar teraz dobrowolnie oddać swe drobne sukcesy w okolicy jeziora Ochridy, poprzednio osiągnięte.

Z półwyspu Sinai prowadzą anglicy swe operacje przeciwko armji tureckiej w Palestynie, przyczem z początku osiągnął nieprzyjaciel niejaki korzyści, ale nie mają one żadnego znaczenia na ogólne położenie wojenne.

Na terenach walk w Azji Mniejszej i w Iraku położenie nie uległo zmianie.

Nasza flota wojenna nie zawiodła, istotnie, nadziei pokładanych w jej młodych siłach. Flota na otwartem morzu za swą działalność bez chwili spoczynku, działalność, usuwającą się przeważnie z pod obserwacji, zasłużyła sobie na wielką wdzięczność ze strony ojczyzny. Po dłuższej przerwie od pełnej chwały bitwy pod Skagerrak, miała teraz możność przy zdobyciu wysp Czyłji, Dagoe i Moon wykazać wzorowe współdziałanie wraz z armją lądową, teraz zaś niedawno, podczas bitwy w niemieckiej zatoce morza Północnego, przeciwko przeważającym siłom nieprzyjaciel-

skim, złożyła dowody zwykłej swej gotowości bojowej. Jako opieka i podpora stoi flota nasza poza naszymi łodziami podwodnymi. Oślania ona ich punkty oparcia i zapewnia im drogę na otwarte morze.

Nasza wojna handlowa łodzi podwodnych planowo wypełnia swoje potężne zadania, którym zapobiedz wróg nie jest w stanie. Ten sposób podwodnej wojny handlowej był jedynym skutecznym środkiem przeciwko głównemu z pośród naszych wrogów, tak aby ugodzić w nerw jego życia. Metoda ta zwraca się przeciwko tonażowi nieprzyjacielskiemu oraz tonażowi, znajdującemu się na usługach u naszych wrogów.

Jakkolwiek nasi wrogowie od pewnego czasu usiłują zastąpić przeświecone szeregi swojej floty handlowej statkami neutralnymi otrzymanymi przemocą na skutek blokady głodowej oraz za pomocą innych środków gwałtu, — to jednak system ten nie może być uprawiany w nieskończoność i znajdzie niebawem swe granice; nawet przy zdwojonych wysiłkach przy dalszej budowie okrętów, ilość osiągniętego w ten sposób nowego tonnażu zawsze będzie daleko pozostawała w tyle poza ilością tonnażu przez nas zatapiającą. W ten sposób wszystkie obserwacje składają jasny dowód, że handlowa wojna naszych łodzi podwodnych istotnie osiągnie postawiony jej cel. Nie możemy omawiać położenia wojennego, nie dając równocześnie wyrazu naszemu uczuciu nieskończonej wdzięczności względem tych wszystkich, którzy przyczyniają się do tych wielkich sukcesów, to znaczy względem naszych genialnych wodzów i bohaterskich wojsk. Jeżeli teraz, przy tej okazji, ze szczególnem uznaniem wspomnę o naszych wojskach na froncie zachodnim, zmagających się już przeszło od lat 3-ich z bezprzykładnem zaparciem się i wiernością przeciwko przewadze liczebnej wrogów, zarówno co do materiału ludzkiego, jak i materiału wojennego, — to czynię to oczywiście nie dla tego, aby umniejszać zasług tym armjom, które wspólnie z naszymi wiernymi sprzymierzeńcami, jak lawina przelewając się po przez bezdroża górskie wtargnęły na równiny Włoch północnych by ukarać niewiernego sprzymierzeńca. Ale wszak panowie dobrze rozumieją: żadna z naszych zwycięskich ofensyw, ani ofensywa przeciw Rosji i przeciw Serbji w roku 1915, ani nasza ofensywa przeciwko Rumunji w r. 1916, ani terazniejsza ofensywa we Włoszech, zwycięska i nowe zwycięstwa rokująca, — nie mogłyby być przeprowadzone z taką siłą i z takim rezultatem, gdyby nie owa żelazna ściana na naszym froncie zachodnim która potrafiła przetrwać wszelkie, nawet najcięższe nawałnice. Nie chcemy też zapominać o bohaterskiej odwadze naszych wojsk we wschodniej Afryce, którym placu dotrzymują nasi dzielni koloniści i krajowcy.

Eigenl.
Beresardin - 300
Banja

Ludność ojczyzny naszej jest przepelniona chęcią zwycięstwa narówni z armją. I jej również należy się moja podzięka. Ze spokojem i rezygnacją znosi ona braki i przeciwności, które wojna za sobą pociąga.

Świadome celu, pełne poświęcenia garną się kobiety do pracy, od której mężczyźni zostali odwołani. Ludność cywilna wszelkimi siłami stara się podtrzymać życie gospodarcze, aby osiągnąć najwyższe wyniki swych wysiłków.

Sprawy finansowe.

Nasza metoda finansowej gospodarki wojennej wydała jak-najlepsze wyniki. Państwo apelowało siedmiokrotnie do narodu w sprawie umożliwienia dalszego prowadzenia wojny i nigdy nie doznało zawodu. Wszystkie warstwy narodu prześcigały się, aby każdy według możliwości mógł się przyczynić do pokrycia pożyczki, które gdyby wymieniono w jednej cyfrze w czasach przedwojennych cyfra ta wydałaby się wprost fantastyczną. Dotychczas subskrybowano dobrowolnie około 73 miliardów marek na cele wojenne.

W dalszym ciągu mówca wyraził pewność, że i na przyszłość w równej mierze ludność wyteży wszystkie siły, aby poprzeć interesy Niemiec.

Ostatnio uchwalony kredyt wojenny jest już na wyczerpaniu, wobec czego kanclerz przedkłada parlamentowi projekt nowej pożyczki w tej samej co i poprzednia wysokości, prosząc o uchwalenie go. Finansowanie pożyczki będzie przeprowadzone na poprzednich zasadach.

Polityka wewnętrzna.

Wojna obecna, tak straszna, jakiej świat jeszcze nie znał, zostawi nietylko głęboki ślad w życiu narodów, ale wysunie nowe zadania i poprowadzi do nowych przeobrażeń. Tego musimy oczekiwać, chociażby historia dawniejszych czasów nas do tego nie przygotowała. Niesłychane przeżycia są udziałem całego narodu niemieckiego. Ujawniły one jeszcze usilniej potrzebę jedności. Określenia: lud i rząd, ojczyzna i naród — przestały już być czczym wyrazem, stając się własnością każdej jednostki od dnia, w którym cały naród powstał jak jeden mąż, a walczący na frontach składają codziennie w ofierze swe życie na ołtarzu ojczyzny. Nietylko robotnik w fabryce, ale i wieśniak idący za

plugiem, wie, że jest częstką całości, wartościowym członkiem państwa, pod którego opieką w czasach pokoju pracował. Zrozumiał on dopiero teraz, że państwo to jest jego rzeczą, jego własnością. Stąd też płynie ogólne zainteresowanie się instytucjami państwowymi. Każdy zadaje sobie pytanie, czy instytucje te podane próbie przez wojnę, podołają swemu zadaniu, czy też będą musiały być zastąpione przez inne urządzenia. Tu przedewszystkiem należy umieć ocenić właściwe, a oceniwszy, przeprowadzić silną dłoń. Następnie chodzi o to, aby nie dać się wprowadzić w błąd utartym frazesom oraz aby nie przyjmować z niewolniczym naśladownictwem instytucji obcych narodów. Chodzi o to, aby to uczynić, co odpowiada rzeczywistym potrzebom naszego życia narodowego, jako też duchowi niemieckiemu i swoistym właściwościom niemieckim.

W podstawowych zasadach naszej konstytucji Rzeszy nie może być i nie powinno być nic zmienione. Wyrosła ona jaknajistotniej z historycznie powstałego charakteru narodu niemieckiego i różnych jego szczepów i przedstawicielstwo w parlamencie rzeszy stoi na podstawach tak szerokich, jak to tylko możliwe do pomyślenia. Gdy staną przed nami nowe zadania, gdyby miały ujawnić się nowe potrzeby w ramach konstytucji Rzeszy, to nie wątpię, że kierownictwo Rzeszy z życzliwością wysłucha wszelkich pragnień i życzeń, pochodzących od tej Wysokiej Izby i poda je rzeczowemu zbadaniu. Zrozumiałe jest samo przez się, że polityka socjalna, w której zakresie Niemcy przodowały wszystkim innym krajom, a w budowie której i ja miałem możność współdziałać w swoim czasie w charakterze członka parlamentu, kontynuowana będzie w sposób dotychczasowy, a w miarę potrzeby przekształcona we właściwym kierunku. Na najbliższej sesji parlamentu zostanie mu przedłużony projekt prawa, dotyczący utworzenia izb pracy, pozostający w ścisłym związku z pracami komisji parlamentu Rzeszy z r. 1910. Podobnie będzie przygotowany projekt prawa, w którym usunięte zostaną ograniczenia swobody zrzeszeń, przewidziane w par. 153 Ustawy przemysłowej Rzeszy. Również i ten projekt prawa wpłynie do parlamentu na następnej jego sesji. Że również rządy państw związkowych podzielają to stanowisko, które tu panom przedstawiłem, — to jest najzupełniej pewne. Wszak wszyscy panowie wiecie, w jakich szeroko zakreślonych konturach podjęta została inicjatywa w sferach najwyższych, dotycząca głęboko sięgających reform w najpotężniejszym z państw związkowych. Tu na tem miejscu nie mam potrzeby dłużej rozwodzić się nad tą sprawą.

Co się tyczy cenzury, to z całą radością jestem gotów przyczynić się do jaknajswobodniejszej wymiany poglądów panów,

o ile nie staną temu na przeszkodzie interesy ojczyzny, a w szczególności prowadzenia wojny. Pewne ograniczenia w żaden sposób nie dadzą się usunąć podczas trwania wojny, gdyż prasa nie jest w stanie ocenić, czy informacje jej lub publiczne dyskusje są pożyteczne czy też szkodliwe dla naszych interesów wojskowych. W tem znaczeniu i o tyle właśnie istnieje nieodzowna potrzeba kierownictwa i kontroli. W przeciwieństwie do surowych zarządzeń cenzuralnych w innych krajach, my już obecnie jesteśmy w położeniu jakgdyby gracza, który jest zmuszony grać w otwarte karty, podczas gdy przeciwnicy troskliwie trzymać muszą w ukryciu swoje karty. Każdy z panów czytał, jak kategorycznie pan Clemenceau w swej ostatniej mowie odepchnął wszelką możliwość złagodzenia cenzury, ten sam Clemenceau, który jako wydawca „Home Enchaîne” z taką zaciętością zwalczał cenzurę. Jednakże jest mojem najpoważniejszym dążeniem, aby usunąć w tej dziedzinie rzeczy niepożądane oraz aby zapobiedz ich powtórzeniu się. W tym celu odbyły się już rokowania władz cywilnych z właścicielami władzami wojskowymi, rezultatem tych obrad jest rozporządzenie ministra wojny z dnia 18 b. m., czyniące zadość życzeniom wypowiedzanym w prasie i w parlamencie, a dotyczące zakazu czasopism oraz zainicjowania ściślejszych stosunków pomiędzy cenzurą a wydawcami.

Mam poważny zamiar dążenia tą drogą, aby usunąć jaknajrychlej według mnie pożałowania godne stosunki i iść naprzeciw wszystkim życzeniom. Mam nadzieję, że przy dobrej woli z czasem uda nam się wytworzyć zadawalające warunki. Dotyczy to również prawa stowarzyszeń i zebrań. Chcę prosić o jedno tylko z całym naciskiem i powagą: zostawcie na boku wobec przyszłej dyskusji wszelkie różnice przekonań. Na rozstrząsanie różnic partyjnych będzie dosyć czasu po wojnie. Teraz idzie jedynie o ścisłą spójnię aż do osiągnięcia zwycięstwa.

I nasi wrogowie zaczynają rozumieć, że się zwycięstwa bronią jedynie nie osiągnie. Czepiają się nadziei, że nastąpi wśród nas rozłam wewnętrzny. Nie znając naszych stosunków wewnętrznych naszego życia parlamentarnego i naszych, korzystających ze swobód, związków i stowarzyszeń. Wprowadzeni w błąd przez zależną i podżegającą prasę, chcą z pojedynczych wypadków i symptomatów widzieć początek wewnętrznego u nas rozkładu. Pomóżcie rozwiać te złudzenia. Pokażcie przez ścisłą jedność z kierownictwem państwa, że w Niemczech jest tylko jedna idea, wypełniająca wszystkie serca, a tą jest wola dotrzymania i wytrzymania aż do końca.

Sprzymierzeńcy.

A teraz pozwólcie mi dorzucić kilka uwag o położeniu ogólnie światowem.

Po moich wysoce szanowanych poprzednikach objąłem drogo-cenny spadek: podtrzymanie naszego przyjaznego stosunku z Austro-Węgrami, Turcją i Bułgarią. Nasze związki z temi trzema państwami zawarte zostały w różnych czasach, wspólny posiadamy jednak cel: urzeczywistnienie ideałów narodowych, zabezpieczenie terytorjalnego stanu posiadania i obrona przed atakami wroga. Ta doniosłość celu umacnia nasze postanowienie wytrwania w walce aż do końca. Naszym drogim sprzymierzeńcom, którzy dokonali tylu bohaterskich czynów na polu walki, należy się mój podziw i podziękowanie.

Rosja proponuje pokój.

A teraz jestem w możności zakomunikować parlamentowi ważną nowinę. Wczoraj rząd rosyjski przysłał z Carskiego Siola depeszę iskrową podpisaną przez komisarza ludowego do spraw zewnętrznych pana Trockiego i komisarza ludowego, prezesa Rady pana Lenina, do rządów i narodów, prowadzących wojnę. Depesza ta zawiera propozycję zawieszenia broni w najbliższym czasie i rozpoczęcie ogólnych rokowań pokojowych. Moi panowie! Nie przesądzam, czy w znanych dotychczas propozycjach rządu rosyjskiego są poważne podstawy do podjęcia rokowań pokojowych, gotów jestem jednak przystąpić do nich jak tylko rząd rosyjski przyśle upelnomocnionych do tego przedstawicieli. Mam nadzieję i pragnę, aby te usiłowania przybrały jaknajrychlej kształty konkretne i przyniosły nam pokój. Ze szczerem współczuciem śledzimy dalszy rozwój wypadków ciężko doświadczonego narodu rosyjskiego. Oby mu był przeznaczony rychły powrót do normalnych warunków. My życzymy sobie jedynie tylko powrotu do dawnych sąsiedzkich, zwłaszcza na polu gospodarczem.

Sprawa polska.

Co się tyczy zabranych berłu cesarskiemu ziemi Polski, Litwy i Kurlandji, to uwzględniamy prawo stanowienia o sobie ich ludności. Oczekujemy, że wybiorą sobie one same taką formę rządu, która będzie odpowiadała ich warunkom i kierunkowi ich kultury

Zresztą kwestje te są jeszcze nie skryształizowane. Wiadomości, które się ukazały w czasach ostatnich w prasie, jakoby jeden punkt został już ustalony, okazały się przedwczesne.

Przeciwnicy.

Inną jest nasza sytuacja wobec Włoch, Francji i Anglii. Z chwilą gdy my i nasi sprzymierzeńcy w odpowiedzi na papieskie orędzie pokojowe, stanęliśmy na gruncie noty papieskiej z d. 1-go sierpnia r. b., z tą chwilą usunięty został grunt z pod nóg głupiej gadaninie, jakoby koalicji chodziło o zniszczenie militaryzmu niemieckiego, grożącego pokojowi narodów. Okazało się odwrotnie, gdzie w istocie rzeczy szukać należy militaryzmu zabijającego pokój. W swojej mowie z d. 26-go października r. b. odrzucił włoski minister, Sonnino, ideę ogólnego rozbrojenia. Powód do tego jest wyraźny: nie można obyć się bez stałej armii wobec niebezpieczeństw wewnętrznych, p. Clemenceau zaś w cynizmie swoim idzie tak daleko, że wyłącza w przyszłości z pokojowego współżycia narodów, gdzie zamiast broni decyduje prawo — Niemcy i Austro-Węgry. Wreszcie Lloyd George oświadcza krótko i węzłowato, że celem wojny jest zniweczenie handlu niemieckiego i że wojna musi być prowadzona aż do osiągnięcia powyższego celu. Gdzie jednak w rzeczywistości szukać należy sfalszowanych a nam podsuniętych zamiarów zaborczych, wyjaśnią to wobec całego świata ogłaszane obecnie a zawarte swego czasu umowy tajne.

Cel wojenny Niemiec.

Naszym celem wojennym od najpierwszego dnia wojny była obrona ojczyzny, nienaruszalność naszych terytorjów, wolność i niezależność naszego życia gospodarczego. Dlatego to byliśmy w możności powitać z zadowoleniem odezwę pokojową Papieża. Duch, z którego powstała nasza odpowiedź na notę papieską jest żywy i dziś jeszcze, ale — niechże wrogowie nasi pozwolą to sobie powiedzieć — odpowiedź ta nasza nie oznacza bynajmniej przyzwolenia z naszej strony na występnę dalsze przeciąganie wojny, na dalsze ohydne mordowanie się wzajemne i niszczenie dóbr kulturalnych, nie dających się nigdy powetować. Za szaleńcze rozdieranie ciała Europy odpowiedzialność ponoszą wyłącznie nasi wrogowie i oni też poniosą skutki. Niechże pozwoli to sobie powiedzieć przede wszystkim pan Sonnino: Gdyby władcy Włoch,

którzy wtrącili w wojnę nieszczęsną ludność pięknego i tysiącenniemi wspomnień związanego z nami kraju, uchwycili wyciągniętą dłoń papieską, niosącą pokój, to możeby nie nastąpiła straszna klęska ich wojsk ze wszystkimi jej dalszemi następstwami. Niechże pozwoła ich przyjaciele, aby to im służyło za ostrzeżenie: może wreszcie dadzą posłuch głosowi rozsądku i ludzkości.

Kanclerz zakończył swoją mowę słowami: Nasze hasło może tylko brzmieć: Odczekać, przetrzymać, przetrwać! Pokładamy ufność w Bogu i w naszej słusznej sprawie. Pokładamy ufność w naszych wielkich wodzach, których imiona, będąc wymówione, wywołują burzę entuzjazmu, pokładamy ufność w naszych wojakach na lądzie, morzu i w powietrzu i wreszcie pokładamy nadzieję w duchu i w zwycięskiej mocy całego naszego narodu, pozostającego w kraju. Siły zbrojne na frontach i cała ojczyzna poza frontem, zgodnie współdziałając, odniosą zwycięstwo. Zechciejcie i panowie również ze swej strony przyczynić się do tego i dlatego proszę panów jeszcze raz o ich współpracę pełną zaufania.

Propozycje pokojowe Rosji.

Bern, 29/XI (W.A.T.)

Szwajcarska Ag. Tel. donosi. Szwajcarska rada związkowa komunikuje:

Komisarz dla spraw zagranicznych rządu bolszewickiego w Petersburgu, Trockij, wręczył przedstawicielom sześciu neutralnych państw europejskich w Petersburgu notę, w której podaje do wiadomości o propozycji, zrobionej przez Rosję ambasadorom koalicji w sprawie pokoju i zawieszenia broni. W swej nocie do państw neutralnych żąda Trockij urzędowego doręczenia propozycji rządowi mocarstw centralnych.

Szwajcarski poseł w Petersburgu, po porozumieniu z innymi tamtejszymi posłami państw neutralnych, potwierdził Trockiemu odbiór noty powyższej.

Szwajcarska rada związkowa została w dniu dzisiejszym powiadomiona o wyżej wspomnianych notach, poczem uchwaliła zasięgnąć od szwajcarskiego poselstwa w Petersburgu bliższych szczegółów oraz zażądać doręczenia jej propozycji, zrobionych przez Rosję ambasadorom koalicji w Petersburgu. Odpowiednio do te-

go rada związkowa zastrzegła sobie ostateczną decyzję co do tego, jaki należy nadać dalszy bieg nocie rządu rosyjskiego.

Rosyjska nota pokojowa do państw neutralnych.

Petersburg, 30/XI (W.A.T.)

Pet. Ag. Tel. donosi: Noty rządu rosyjskiego, wręczone przedstawicielom sześciu państw neutralnych, a mianowicie: Szwecji, Norwegji, i Danji, Holandji. Szwajcarji i Hiszpanji, mają brzmienie następujące.

Panie ambasadorze (pośle). Wykonywując uchwałę kongresu delegatów rad robotniczych i włościańskich, zwróciłem się w imieniu rady komisarzy ludowych do ambasadorów państw koalicji z propozycją wszczęcia rokowań w sprawie natychmiastowego zawieszenia broni na wszystkich frontach oraz zawarcia demokratycznego pokoju bez aneksji i bez odszkodowań na zasadach swobodnego rozwoju narodów. Równocześnie rada komisarzy ludowych poleciła dowódcom i delegatom armji republikańskiej rozpocząć tymczasowe rokowania z dowódcami armji nieprzyjacielskich, aby dojść do natychmiastowego zawieszenia broni na naszym i na wszystkich innych frontach. Uważając za swój obowiązek powiadomić pana o poczynionych krokach, mam zaszczyt, panie ambasadorze (pośle), prosić pana o uczynienie wszystkiego, co tylko jest możliwe „aby nasza propozycja zawieszenia broni i wezwania do wdrożenia rokowań w celu zawarcia pokoju urzędowo zostały polecone uwadze rządów krajów nieprzyjacielskich. Wreszcie mam zaszczyt wyrazić panu moją niezachwianą nadzieję, że zastosuje pan wszystkie możliwe środki, aby niniejsze doniesienie możliwie jaknajprędzej doszło do wiadomości opinji publicznej narodu, którego pan jesteś pełnomocnikiem. Warstwy robotnicze krajów neutralnych jęczą w najstraszniejszej nędzy, będącej skutkiem tej występnej wojny, która — o ile się jej nie położy kresu — grozi wciągnięciem w swe miazdzące tryby i innych narodów, nie biorących w niej dotychczas udziału. Żądanie natychmiastowego pokoju jest pragnieniem warstw robotniczych, wszystkich wojujących i neutralnych krajów. Na tej zasadzie rząd rady komisarzy ludowych żywi niezłomne przekonanie, że będzie poparty w sposób stanowczy przez warstwy robotnicze krajów neutralnych, i proszę pana przyjąć zapewnienie pragnienia demo-

kracji rosyjskiej pielęgnowania braterskich stosunków z demokracją wszystkich krajów.

Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych

Trockij.

„*Kurjer Warszawski*” 1/XII 1917.

List lorda Lansdowna.

Berlin 1/XII.

Z Rotterdamu donoszą do „Lokal Anzeigera”:

Ogłoszony na łamach „Daily Telegrapha” list przywódcy stronnictwa konserwatywnego w izbie lordów, Lansdowna, oświadcza, że podczas konferencji w Paryżu sprzymierzeńcy powinni porozumieć się nie tylko co do jednolitej strategii, lecz również co do jednolitych celów wojny. Dokonawszy przeglądu deklaracji urzędowych o celach wojny koalicji, w których uważa oświadczenia Asquitha o restytucjach i gwarancjach za najważniejsze, Lansdowne przytacza wyrażenia Bethmana-Hollwega i hr. Czernina, że i miarodajni mężowie stanu ze strony nieprzyjaciela uważają za wielką konieczność zapobieganie wojnom. Uchwały paryskiej konferencji ekonomicznej uznaje wprawdzie Lansdowne za dowód, że sprzymierzeńcy chcą zabronić handlowi państw nieprzyjacielskich wstępu do państw koalicji i pozbawić handel ten ułatwień, ale tylko wówczas, gdyby zmuszone były do tego w celach samoobrony.

Bojkot handlowy można usprawiedliwić jako zarządzenie wojenne i choćby usprawiedliwiona być mogła groźba bojkotu ekonomicznego, gdyby Niemcy nie chciały usłuchać perswazji rozumnych, to jednak żaden człowiek rozumny nie może pragnąć zniszczenia handlu mocarstw centralnych, gdyby mocarstwa te zobowiązały się do utrzymania pokoju i nie wpędzały Anglii do wojny przez kombinacje wrogie.

Pozostaje jeszcze sprawa roszczeń terytorjalnych. Miarodajną deklaracją pod tym względem jest nota sprzymierzeńców z d. 10 stycznia 1917 r. Czy jednak może ktokolwiek uznać ten szkic za rzecz skończoną, albo twierdzić, że niema już potrzeby przejrzania go ponownie? Asquith powiedział już, że w takim zatargu światowym, jak obecny, regulacja spraw i rokowania pozostawione będą okresowi późniejszemu. Każdy przyzna, że ważnym jest przypominanie sobie rad mądrych. Niektóre z naszych dezzyderatów pierwotnych są zapewne teraz nie do osiągnięcia; inne powinny sobie rościć pretensję do miejsca mniej wybitnego, niż

w chwili, gdy po raz pierwszy o nich wspomniano; inne natomiast jak restytucja Belgji, pozostają na pierwszym miejscu i muszą na niem pozostać. Jeżeli jednak dojdzie do radykalnego przeglądu karty Europy południowo-wschodniej, to możnaby przy szczerzej wymianie zdań wśród sprzymierzeńców dojść do porozumienia. We wszystkich tych sprawach sprzymierzeńcy są zainteresowani i dla tego właśnie powinni sprawy te przejrzeć i „gdzie można, poddać rewizji swe pretensje terytorjalne.

Zakończę — powiada Lansdowne — wytłumaczeniem, dla czego przypisuję tak wielką wagę tym rozważaniom. Nie zamierzamy wojny tej przegrać, ale przedłużenie tej wojny może być tylko ruiną świata cywilizowanego. Pewność pokoju jest nieocenioną dla świata, posiadającego dość sił żywotnych dla wyzyskania tego, ale jaką korzyść przyniosłyby błogosławieństwa pokoju takim narodom, które byłyby tak bardzo wyczerpane, że nie mogłyby nawet ręki wyciągnąć, aby błogosławieństwa te ująć? Mojem zdaniem, jeżeli wojna ma być w czasie właściwym zakończona, aby uniknąć katastrofy światowej — to musi zakończyć się z chwilą dojścia narodów w niej uczestniczących ze stron obu do przeświadczenia, że trwa już za długo.

W Niemczech uczucie to jest już silne. Choć mowy niemieckie o pokoju nie są tak jasne i stanowcze, aby rząd angielski mógł się liczyć z nimi poważnie, to wytłumaczenia tego zjawiska należy szukać, po pierwsze w tem, że despotyzm niemiecki nie znosi opinji niezależnej, a po drugie, w tym, że zapewne powiodło się rządowi niemieckiemu przedstawić cele koalicji w świetle niewłaściwym.

Rozpowszechniono zapewne, naprzykład, w Niemczech mniemanie, że do tych celów należy zniszczenie Niemiec i narzucenie im formy rządu, uchwalonej przez nieprzyjaciela, oraz zniszczenie potęgi handlowej Niemiec i odcięcie ich od swobodnego korzystania z mórz.

To też niemieckie stronnictwo pokojowe doznałoby znacznego poparcia, gdyby z naszej strony oświadczone: 1) że nie zamierzaliśmy nigdy zniszczyć mocarstwowego stanowiska Niemiec; 2) że nie zamierzamy ich ludowi narzucić innej formy rządu, jak ta, którą sam sobie obrał; 3) nie chcemy pozbawić Niemiec — z wyjątkiem tylko uprawnionego zarządzenia wojennego — miejsca ich wśród wielkich mocarstw handlowych; 4) że gotowi jesteśmy, gdy się wojna skończy, w porozumieniu z innymi mocarstwami, rozważyć tę grupę spraw międzynarodowych, w których pewne stoją w związku z demokratyzacją czasów najnowszych i z kwestją „wolności mórz”; 5) że gotowi jesteśmy zawrzeć unowę między

narodową, dającą w przyszłości sposobność załatwienia zatargów międzynarodowych środkami pokojowymi.

Wymiana depesz w sprawie nawiązania rokowań pokojowych między Austrią a Rosją.

Wiedeń, 30/XI (W.A.P.).

Do c.-k. naczelnej komendy armji nadeszła uszkodzona częściowo depesza iskrowa, która, o ile to było możliwe, została uzupełniona i ma brzmienie następujące:

„Carskie Siolo, 28 listopada. Do ludów krajów wójujących. Zwycięska rewolucja robotników i włościan postawiła sprawę pokoju na pierwszym miejscu. Epoka chwiejności, odkładania, biurokratyzmu zakończyła się. Obecnie wzywamy wszystkie rządy, wszystkie klasy, wszystkie stronnictwa wszystkich krajów wójujących do udzielenia kategorycznej odpowiedzi na zapytanie, czy zgadzają się one wraz z nami przystąpić do rokowań w sprawie natychmiastowego zawieszenia broni i pokoju powszechnego, czy nie. Od dania odpowiedzi na to zapytanie zawisło, czy unikniemy nowej kampanji zimowej ze wszystkimi jej okropnościami, z całą jej nędzą, czy też Europa i nadal ma tonąć w potokach krwi. My, rada komisarzy ludowych zwracamy się do narodów sprzymierzonych, a w pierwszym rzędzie do warstw robotniczych, zapytując je, czy zgadzają się one na kontynuowanie tej bezmyślnej rzezi i chylenie się ku całkowitemu zniszczeniu kultury europejskiej. Żądamy, aby partje robotnicze krajów sprzymierzonych, natychmiast dały odpowiedź na zapytanie, czy zgadzają się one na rozpoczęcie rokowań pokojowych. To pytanie stawiamy na czele. Pokój, który my proponujemy, ma być to pokój narodów; ma on być honorowym pokojem porozumienia, pokojem, któryby zapewniał każdemu narodowi swobodę gospodarczego i kulturalnego rozwoju. Rewolucja robotników i włościan ogłosiła już swój program pokojowy. Ogłosiliśmy tajne traktaty caratu i burżuazji ze sprzymierzeńcami oraz oświadczyliśmy, że te traktaty przestały być obowiązujące dla narodu rosyjskiego. Stawiamy propozycję zawarcia publicznie z wszystkimi narodami nowego traktatu na podstawach porozumienia i współpracy. Na naszą propozycję oficjalni i półoficjalni przedstawiciele rządzących klas sprzymierzonych krajów odpowiedzieli odmową uznania naszego

rządu jako też odmówili wejść w porozumienie z naszym rządem w sprawie rokowań pokojowych. Rząd zwycięskiej rewolucji potrafi obywać się bez uznania zawodowej dyplomacji; ale pytamy ludy czy reakcyjna dyplomacja istotnie wyraża ich myśli, ich żądania, czy ludy pozwolą upaść tej wielkiej możliwości pokoju, która otwarta została dzięki rewolucji rosyjskiej. Odpowiedź na to pytanie... (w tym miejscu depesza iskrowa jest uszkodzona) znowu kampanja zimowa. Niech żyje pokój i braterstwo ludów.

Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych

Trockij.

Przewodniczący rady komisarzy ludowych

Lenin.

Na powyższą iskrową depeszę c.-k. rząd udzielił w dniu 29 listopada rządowi rosyjskiemu odpowiedzi następującej:

Do rządu rzeczypospolitej rosyjskiej.

Depesza okólna rady komisarzy ludowych z dnia 28 listopada r. b., w której to depeszy rząd rosyjski oświadcza swą gotowość wdrożenia rokowań w sprawie zawieszenia broni i zawarcia pokoju powszechnego, nadeszła do rządu austriacko-węgierskiego. Ogłoszone przez rząd rosyjski linje wytyczne w sprawie mających być zawartymi zawieszenia broni i traktatu pokojowego, co do których rząd republiki rosyjskiej oczekuje przeciwpropozycji, stanowią, według mniemania rządu austriacko-węgierskiego, odpowiednie podstawy do rozpoczęcia rokowań pokojowych. Wobec tego rząd Austro-Węgier oświadcza swą gotowość przystąpienia do proponowanych przez rząd rosyjski rokowań w sprawie natychmiastowego zawieszenia broni oraz w sprawie pokoju powszechnego.

C.-k. minister spraw zagranicznych

Czernin.

Uzupełnienie tekstu rosyjskiej propozycji pokojowej.

Sztokholm, 2/XII (W.A.T.).

Nadesłane tutaj doniesienie Pet. Ag. Tel. zawiera dosłowne brzmienie rozesełanej z Carskiego Siola rosyjskiej propozycji pokojowej z dn. 28 listopada. Jest tam dłuższy okres, którego brakowało w depeszy iskrowej nadesłanej do Wiednia w stanie uszkodzonym i w takim też stanie stamtąd rozpowszechnionej. Ustęp

ten podaje „Vorwärts” za kopenhaskim „Socialdemokraten” w brzmieniu następującym:

„...W odpowiedzi na propozycję naszą natychmiastowego na wszystkich frontach zawieszenia broni, w celu zawarcia pokoju bez aneksji i bez odszkodowań wojennych oraz z prawem wszystkich narodów swobodnego stanowienia o swych losach, wódz naczelny, podporucznik Krylenko, proponuje odroczenie rozpoczęcia rokowań do dnia 19 listopada st. st. (1 grudnia n. st.) aby do tego czasu można było ponownie zaproponować rządowi sprzymierzonym ustalenie ich postawy w stosunku do rokowań pokojowych. Operacje wojenne zawieszono zostały na mocy obopólnego porozumienia i w ciągu ostatnich pięciu dni nie miały być dokonane żadne przegrupowania wojsk.

Żądamy natychmiastowej odpowiedzi od klasy robotniczej krajów sprzymierzonych: Czy życzycie sobie, aby w dniu 1-go grudnia rozpoczęte zostały rokowania pokojowe? Pytanie postawione jest jasno i wyraźnie. Zwycięska rewolucja rosyjska nie przykłada wagi do tego, aby spotkać się z uznaniem ze strony zawodowych wykonawców dyplomacji kapitalistycznej. Na zapytanie nasze, czy dyplomacja jest wyrazem pragnień ludów, odpowiedź musi być dana nie w słowach, a w czynach.

Wojska rosyjskie i naród rosyjski nie chce i nie może dłużej czekać; w dniu 1 grudnia rozpoczęte będą rokowania pokojowe. Jeżeli nasi sprzymierzeńcy nie przyślą żadnych pełnomocników w takim razie rozpoczniemy z Niemcami oddzielne rokowania. Dążymy do pokoju powszechnego, ale jeżeli burżuazja w krajach sprzymierzonych zmusi nas do zawarcia pokoju odrębnego, to odpowiedzialność za to na nią spadnie.

Żołnierze, robotnicy, włościanie we Francji, Włoszech, Stanach Zjednoczonych, w Belgji i w Serbji! W dniu 1 grudnia nastąpi rozpoczęcie rokowań pokojowych. Oczekujemy waszych pełnomocników; działajcie! nie traćcie ani chwili czasu. Precz z kampanją zimową! Precz z wojną! Niech żyje pokój i dojrzałość ludów!

Mowa v. Kuehlmana.

Berlin, 30/XI. (W.A.T.)

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji głównej parlamentu Rzeszy po mowie referenta komisji księcia Schoenaich-Karolath za-

brał głos sekretarz stanu dla spraw zagranicznych dr. v. Kuehlmann.

Po krótkich informacjach poufnych poruszył mówca sprawę rzekomej konferencji finansistów w Szwajcarii, jak o tem mówi jeden z ogłoszonych obecnie rosyjskich dokumentów tajnych.

Konferencji finansistów nie było.

Jeszcze przedtem zjawily się tego rodzaju pogłoski — mówi sekretarz stanu. — Już wtedy na skutek tych pogłosek zarządzono zebranie informacji dla dokładnego zbadania sprawy i okazało się że finansisci niemieccy w żadnej takiej konferencji udziału nie brali. Rząd angielski ze swej strony zaprzeczył, jakoby w konferencji tej brali udział finansisci angielscy. Obecnie obiegające pogłoski wyraźnie wymieniają przedstawicieli Banku niemieckiego i pana Fuerstenberga, jako uczestników konferencji. Na zapytanie sekretarza stanu Bank niemiecki zakomunikował, że wogóle żadna z osobistości, blisko stojących tej instytucji, nie była w owym czasie w Szwajcarii. Żadna z tych osób nie miała wówczas nawet paszportu na wyjazd do Szwajcarii. Pan Fuerstenberg miał wprowadzić taki paszport, ale nie zrobił zeń żadnego użytku. Ani on, ani nikt z jego otoczenia nie był w Szwajcarii we wspomnianym okresie czasu. Po gruntownym zbadaniu kwestji można zatem stwierdzić, że sprawozdanie berneńskie dyplomaty rosyjskiego opiera się na plotkach i niedokładnych informacjach.

10 rokowaniach z Rosją.

Przechodząc do innych spraw pan v. Kuehlmann powiedział m. in. co następuje: W chwili obecnej spojrzenia nasze zwrócone są przedewszystkiem ku wschodowi. Rosja, która rzuciła w świat żagwie wzniesające pożar wojny, Rosja, w której zgnęła aż do szpiku kości zgraja biurokratów i pasorzytów, usuwając na stronę samodziernę, może nieraz posiadającego dobre chęci, ale słabego i wprowadzonego w błąd, podstępnie wyludziła rozkaz mobilizacyjny, — ta Rosja teraz zmiotła winnych i walczy w ciężkich bólach o to, aby za pomocą zawieszenia broni i zawarcia pokoju uzyskać możność dla swej odbudowy wewnętrznej. Do tych wyraźnych słów, które wczoraj pan kanclerz Rzeszy wypowiedział, malując postawę rządu niemieckiego wobec tych dążeń Rosji, nie potrzebuję z mojej strony nic dodawać. Również i w tej sprawie

nie będziemy się oddalali od zasad mocnej a umiarkowanej i stojącej na gruncie faktów rzeczywistych sztuki państwowej. Zakomunikowane dotychczas przez dzisiejszych władców w Petersburgu zasady zdają się być odpowiednią podstawą dla nowego ukształtowania spraw na wschodzie, któreby — w zupełności zadość czyniąc prawu narodów stanowienia o sobie — uniało zabezpieczyć istotne i trwałe interesy obu wielkich mocarstw sąsiednich, Niemiec i Rosji. Że do tego celu zmierzać możemy w najściślejszym porozumieniu z naszymi sprzymierzeńcami oraz jak chcę wierzyć, również z poparciem moralnem znakomitej większości zebranych tutaj przedstawicieli narodu niemieckiego, stanowi to dla mnie szczególne zadowolenie, a zarazem doda niezbędnej siły naszemu wystąpieniu na zewnątrz.

Współczucie dla Włoch.

Co się tyczy położenia wojennego, to już wczoraj słyszeli panowie z ust pana kanclerza Rzeszy drobiazgowo sprawozdanie. Chciałbym wobec tego dzisiaj ograniczyć się kilku słowami na temat naszego zwycięskiego pochodu we Włoszech, który wciąż jeszcze jest w pełnym biegu, z którego rezultaty polityczne, jakkolwiek naturalnie nie dające się jeszcze przewidzieć w całości jednakże w pewnych punktach już wyraźnie się zarysowują. Był to zaiste obraz, jakiego nawet w tej niesłychanej walce olbrzymów dotychczas nie było, gdy mianowicie ponad szarym Karstem po przez jesienno-purpurowe wąwozy dolin alpejskich toczyły się ku równinom włoskim szare wężowiska niemieckich i austro-węgierskich kolumn szturmowych, ku tym równinom włoskim, które jeszcze od pamiętnej epoki Hohenstaufenów zawsze wywierały taką magiczną siłę pociągającą na niemieckie tęsknoty, i gdy pod naczelnem dowództwem młodego cesarza z domu Habsburgów cała włoska potęga wojskowa, potęga wielkiego narodu rozpadła się pod potężnymi uderzeniami młotów, które stały się charakterystyczne dla geniuszu wodzów armii sprzymierzonych. Z żadnym krajem Europy duchowy świat Niemiec nie utrzymywał przed tą wojną tak blizkich stosunków, jak właśnie z Włochami. Nowo-zjednoczone państwo wzrastało w cieniu potężnego trójprzymierza do rozmiarów potęgi i bogactwa; i jakkolwiek niejednym z nas odczuwał niewypowiedzianą gorycz, gdy Włochy na skutek podszczuwania przekupionej prasy i pod kierownictwem niesumiennych i krótkowzrocznych mężów stanu, powodowane wyłącznie żądzą zdobyczy terytorjalnych, zdecydowały się na haniebną politykę, za którą dziś tak krwawo płacą, to jednak wielu z nas nie są

w stanie odmówić narodowi włoskiemu całego naszego współczucia w tej godzinie całkowitej jego klęski.

O Anglii i Francji.

Gdy mówię o wpływie, jaki wywierają wydarzenia wojenne, to muszę też wspomnieć, że są one widocznie również i w Anglii i we Francji, i krótki rzut oka na równorzędny w czasie rozwój wewnętrzny w Niemczech i w obu tamtych krajach jest wielce pocuczający.

Kiedy miałem zaszczyt ostatni raz przemawiać do panów na plenarnem posiedzeniu Wysokiej Izby, mogło się jeszcze wydawać wątpliwem, czy nastąpią odpowiedzi na noty papieskie i czy pewne dążenia do porozumienia, jakie ujawniły się zlekka po stronie naszych przeciwników zachodnich, zdobędą wpływ i siłę. Dzisiaj jest rzeczą pewną, że zachód nie odpowie na orędzie papieskie, i że Francja wraz z Anglią są zdecydowane opierać się tylko na przemoc. A zatem i naród niemiecki niechaj się broni i zbroi wewnątrz do odparcia przemocy przemocą, do walczenia z siłą i cierpliwością, odpowiednią do majestatu imienia niemieckiego i do wytrwania aż jutrzeńka lepszego i bardziej ludzkiego światopoglądu, jaka obecnie zaczyna świtać na wschodzie, zabyłnie również w chciwych pieniądzy i władzy państwach zachodu.

Być może, że opublikowany w jednym z dzienników angielskich list wpływowego i doświadczonego w dyplomacji lorda Lansdowna, znany nam dotychczas z wyciągów telegraficznych, może być uważany jako pełna nadziei oznaka faktu, że i w Anglii zyskują grunt głosy umiarkowane.

Podczas debat, jakie się następnie odbyły, jeden z posłów centrowych podkreślił, że po nadesłaniu przez Rosję propozycji zawieszenia broni i zawarcia pokoju kierownictwo państwa ma obowiązek dania szczerzej i jasnej odpowiedzi na wyciągnięcie dłoni pokojowej, ażeby możliwie szybko mogło być osiągnięte ostateczne porozumienie. Rozważanie kwestji, czy Niemcy czy też Rosja bardziej potrzebują pokoju, uważam za zbyt czyste, gdyż cała Europa potrzebuje pokoju.

Jeden z konserwatystów żądał, ażeby na wschodzie stworzono w każdym bądź razie środki bezpieczeństwa militarnego na rzecz Prus wschodnich. Mówca zwraca się przeciwko konstrukcji przeciwieństwa pomiędzy władzą cywilną a wojskową.

Jeden z socjalistów niezależnych żądał, aby nareszcie załatwione były stare skargi z terytorjów okupowanych.

Przedstawiciel postępowej partji ludowej wyraził życzenie powszechnego utrwalenia praw mniejszości narodowej, zwłaszcza żydów.

W dalszym ciągu obrad sekretarz stanu v. Kühlmann oświadczył: Wielokrotnie podnoszono w debatach parlamentarnych stosunek pomiędzy najwyższem kierownictwem armji, a politycznem kierownictwem Rzeszy. W imieniu kanclerza Rzeszy i w mojem własnem oświadczam, że zapatrywanie postą narodowo-liberalnego słusznie ujmuje sprawę. Z wielkimi kierownikami wojskowymi, stojącymi na czele armji, pozostajemy w codziennym i najściślej-szym czuciu wzajemnym. We wszystkich sprawach ważniejszych stale zamieniamy z sobą poglądy. Wszelka próba zasiania niezgody pomiędzy najwyższem kierownictwem armji, a politycznem kierownictwem Rzeszy skazana jest w obliczu wzajemnej woli najściślej-szego współdziałania na bezpłodność i spełnienie na niczem.

Następnie w częściowo poufnych wywodach sekretarz stanu zajął się szeregiem poruszonych podczas debat kwestji. Przytem zauważył on m. in., że ochrona mniejszości narodowych musi stanowić część składową polityki opartej na zasadzie samookreślenia narodów.

Na zapytanie, czy do ewentualnych rokowań z Rosją będzie wciągnięta i Rumunja, sekretarz stanu oświadczył, że pogłoski jakie się pojawiły w ostatnich dniach o rumuńskiej propozycji rokowań, dotychczas nie potwierdziły się. Część Rumunji pozostaje jeszcze w rękach wojsk niemieckich. Jest rzeczą zupełnie możliwą, że armja rumuńska będzie prowadzić wojnę na swój własny rachunek i ryzyko w niezdobytych jeszcze terenach. Gdyby Rumunja zdecydowała się na propozycję przystąpienia do rokowań, rokowania te musiałyby być prowadzone odrębnie.

Mowa Seidlera w parlamencie austriackim.

Wiedeń, 30/XI. (W. A. T.)

Po otwarciu sesji parlamentu, zabrał głos prezydent ministrów, dr. Seidler, który powiedział co następuje:

Wysoko Izbo! Jak wiadomo Wysokiej Izbie z komunikatu urzędowego C. K. Biura Korespondencyjnego, przyjął rząd cesarsko-królewski propozycję rządu rosyjskiego co do natychmiastowego rozpoczęcia rokowań w sprawie zawieszenia broni i ogólnego

pokoju. Rząd cesarsko-królewski jest zdecydowany, w myśl wielokrotnie zaznaczonego stanowiska, prowadzić przedwstępne rokowania w duchu pojednawczym, ponieważ celem ich jest osiągnięcie rychłego pokoju, który umożliwi w przyszłości harmonijną współpracę narodów. Jak wiadomo z ogłoszonej odpowiedzi ministra spraw zewnętrznych rządowi republiki rosyjskiej, rząd austriacko-węgierski wyraził gotowość prowadzenia rokowań w sprawie ogólnego pokoju. Podczas tych rokowań będzie rząd austriacko-węgierski dążył wraz z państwami, stojącymi na gruncie obecnie poczynionych przez Rosję propozycji, do zawarcia pokoju, który będzie zaszczytny w równej mierze dla wszystkich stron, a oparty na zasadzie: „Bez pogwałceń terytorjalnych i gospodarczych”! Zgodnie z powyższym, uzna rząd austriacko-węgierski prawa państw, dążących wspólnie do zawarcia pokoju, jak również przyzna ludom do nich przynależnym, pełną swobodę decydowania o ich przyszłym ustroju państwowym oraz powstrzyma się od jakiegokolwiek ingerencji w sprawach wewnętrzno-państwowych współwalczących. Tego samego wymagamy i w stosunku do naszej organizacji wewnętrzno-państwowej.

Ja, jako austriacko-węgierski prezydent ministrów, muszę zaznaczyć, że państwo nasze posiada parlament oparty na zasadzie powszechnego, tajnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego. Mogę z całą słuszością stwierdzić, że posiadamy przedstawicielstwo narodowe tak demokratyczne, jakie trudno znaleźć. Są wszelkie dane, że narody monarchji same określą swoją przyszłość polityczną. Sądzę, że tym sposobem będą załatwione wnioski z jednej strony posła, dr. Adlera i towarzyszków, z drugiej zaś posła Finka.

3/XII 1917. (W.A.T.)

Udział Rumunji w wojnie.

Rząd rosyjski ogłasza w dalszym ciągu tajne dokumenty. Pod Nr. 250 figuruje komunikat, dotyczący Rumunji i koalicji, oraz okoliczności przystąpienia Rumunji do wojny, tako też ostatnich wydarzeń na froncie rumuńskim. W komunikacie tym powiedziano na początku: Z chwilą wybuchu wojny europejskiej Rumunja w sposób oficjalny zajęła stanowisko neutralne, które bardzo często i w sposób bardzo widoczny chyliło się to w jedną, to w drugą stronę, w zależności od stanu operacji wojennych. Przyczyną takiego zachowania się były dwie główne refleksje: pragnienie niespóźnienia się z wystawieniem swych pretensji przy po-

dziale terytorjów Austro-Węgier, a z drugiej strony, dążenie, aby wygrać jaknajwięcej kosztem prowadzących wojnę. W komunikacie tajnym bliżej jest przedstawiona ta dwulicowa polityka Rumunii, poczym powiedziane jest co następuje; Przedewszystkim należy zauważyć, że od samego początku szef sztabu naczelnego wodza armii uważał, że względów czysto wojskowych, zachowanie neutralności przez Rumunję korzystniejszym, aniżeli czynne jej wnieśanie się do wojny po stronie koalicji. Później generał Aleksiejew zaaprobował punkt widzenia sprzymierzeńców, upatrujących w przystąpieniu Rumunii do wojny cios decydujący dla Austro-Węgier, a w związku z tym przyspieszenie końca wojny. W sierpniu 1916 roku podpisana została wojskowo-polityczna umowa z Rumunją, przyznająca jej tak wielkie nabytki terytorjalne (Bukowina i cała Transylwanja), że, oczywiście, nie odpowiadały one szczupłym rozmiarom udziału Rumunii w wojnie, gdyż mianowicie obowiązywała się ona do wypowiedzenia wojny tylko Austro-Węgrom, jako też ograniczyła się tylko do operacji wojennych w Transylwanji. Wydarzenia, które później nastąpiły, dostatecznie dowiodły, jak bardzo mylili się nasi sprzymierzeńcy, gdy tak przeceniali wagę wnieśania się Rumunii do wojny. Z punktu widzenia interesów rosyjskich, przy ocenie obecnego stanu rzeczy w Rumunji powinniśmy się kierować względami następującymi. Gdyby rozwój wydarzeń był tego rodzaju, że wojskowo-polityczna umowa z Rumunją z roku 1916 znalazłaby swe całkowite urzeczywistnienie, w takim razie powstałoby na półwyspie bałkańskim bardzo silne państwo, składające się z Mołdawji, Wołoszczyzny, Dobrudży, t. j. terytorjów obecnej Rumunii i Transylwanji, Banatu i Bukowiny (nabytki zgodnie z traktatem roku 1916), z ludnością 13 milionów. W przyszłości państwo to nie byłoby przyjaźnie usposobione w stosunku do Rosji; nie chciałoby ono wyrzec się urzeczywistnienia swych marzeń narodowych, dotyczących Besarabji. Również i na półwyspie bałkańskim państwo to usiłowałoby przeciwdziałać wpływom rosyjskim, a wobec przeważająco romańskiego charakteru ludności pozostawałoby pod silnym wpływem politycznym Włoch i Francji. Wobec tego rozpadnięcie się wielkomocarstwowych planów Rumunii, nie staje bynajmniej w poprzek interesom politycznym Rosji. Okoliczność ta musi być przez nas wyzyskana. Jeżeli więc z jednej strony tworzenie się potężnych państw na półwyspie bałkańskim nie jest dla nas korzystne, to jednak, z drugiej strony, i zupełne unicestwienie, lub osłabienie obecnych organizmów politycznych półwyspu bałkańskiego w równym stopniu nie jest dla nas pożądane. W ten sposób ochrona Rumunii przed ostatecznym jej zniszczeniem jest w chwili obecnej jednym z najważniejszych naszych obecnych zadań wojskowo-po-

litycznych. Sukcesy nasze na froncie rumuńskim, mają dla nas nadzwyczajne znaczenie, jako jedyna w swoim rodzaju możliwość rozwiązania sprawy Konstantynopola i cieśnin raz na zawsze w sensie przez nas pożądanym. Wydarzenia, które obecnie w Rumunji miały miejsce, gruntownie zmieniły warunki traktatu z roku 1916. Zamiast stosunkowo drobnej pomocy wojskowej, do której zobowiązała się Rosja na terytorjum Dobrudży, musiała ona, w przeciwieństwie do tego, obronę terytorjów rumuńskich prawie na całym froncie powierzyć wyłącznie swoim wojskom. Ta pomoc wojskowa Rosji przybrała obecnie tak wielkie rozmiary, że przewidziana w powyżej wspomnianym traktacie obietnica nabytków terytorjalnych, dana Rumunji za jej przystąpienie do wojny, bezwątpienia musi być poddana dodatkowej rewizji. Jeżeli, mając na względzie terażniejsze stosunki, może nie jest wskazane podnosić sprawę powyższą, to jednak nie mniej przeto w najbliższej, nadającej się do tego chwili, sprawa ta musi być postawiona na porządku dziennym. Za zgodność z oryginałem: Poliwanow, 7.20 listopada 1916 r.

Dziesięciodniowe zawieszenie broni na froncie rosyjskim.

Berlin.

Donoszą urzędownie: Upelnomocnieni przedstawiciele dowództwa naczelnego armji niemieckiej, austriacko-węgierskiej, tureckiej i bułgarskiej zgodzili się na piśmie dnia 5 grudnia z upelnomocnionymi przedstawicielami naczelnego dowództwa armji rosyjskiej na dziesięciodniowe zawieszenie broni na wszystkich, wspólnych frontach.

Początek zawieszenia broni oznaczono na południe 7 grudnia.

Dziesięciodniowy ten termin ma być użyty na doprowadzenie do końca rokowań o zawieszeniu broni.

W celu złożenia ustnego sprawozdania z wyników dotychczasowych, część członków delegacji rosyjskiej udała się na kilka dni do ojczyzny.

Posiedzenia komisji trwają w dalszym ciągu.

Traktat koalicji z Włochami.

Sztokholm 3 grudnia. (W.A.T.)

Prawda z d. 28 z. m., ogłaszając w dalszym ciągu tajne traktaty podaje traktat, zawarty z Włochami przez Anglję, Francję i Rosję w celu zapewnienia koalicji pomocy Włoch. Główne artykuły tego traktatu mają brzmienie następujące:

Art. 1. Pomiędzy sztabami jeneralnemi Francji, Wielkiej Brytanji, Rosji i Włoch ma być zawarta bezzwłocznie konwencja woj-skowa. Konwencja ta ustali minimum sił zbrojnych, jakie Rosja ma wysłać przeciw Austro-Węgom, na wypadek gdyby one wszystkie swoje siły miały skierować przeciw Włochom, oraz gdyby Rosja miała powziąć decyzje skierowania głównego swego ataku przeciw Niemcom. Konwencja ta ma również ustalić sprawy, dotyczące zawieszenia broni, o ile te stoją w zależności od naczelnej komendy armji.

Art. 2. Włochy ze swej strony obowiązują się, przy zastosowaniu wszelkich, będących w ich dyspozycji, środków, prowadzić wojnę, w sojuszu z Francją, Wielką Brytanją i Rosją przeciw państwowi, z niem wojującym.

Art. 3. Francuskie i angielskie siły zbrojne morskie będą udzielały Włochom niesłabnącej pomocy czynnej, dopóki flota Austro-Węgier nie będzie zniszczona, aż do chwili zawarcia pokoju. Pomiędzy Francją, W. Brytanją i Włochami ma być niezwłocznie zawarta konwencja w sprawach wojny morskiej.

Art. 4. Na mocy przyszłego traktatu pokojowego Włochy mają otrzymać: okrąg Trydentu, cały Tyrol południowy aż do jego granicy naturalnej, za którą ma być uważany wąwóz Brenneński, miasto Tryest z okolicą, hrabstwa Gorycja, Gradisca, Quarnero z wyspami Istryjskimi, Lussino oraz kilka wysp pomniejszych. Dodatkowy załącznik określa bliżej powyższe granice.

Art. 5. Pozatem otrzymują Włochy Dalmację w jej granicach dotychczasowych z dołączeniem Lissariki i Trebinji, na północy i na południu, całe terytorjum aż do linii, prowadzącej do skraju wzgórza Plankali ku zachodowi aż do działu wodnego, przez co w posiadanie Włoch miały wejść wszystkie doliny tych rzek, które wpływają do Sebenico, a więc Cicolo, Chera i Butisnica razem z ich dopływami. Również Włochom przypadną w udziale wszystkie wyspy pobrzeża dalmackiego oraz leżące na północ od niego i na zachód.

Art. 6. Włochy otrzymują Walonę, wyspę Sasseno i odpowiednie terytorjum, dostatecznie wielkie, aby zabezpieczyć posiadanie tego terytorjum pod względem wojskowym.

Art. 8. Włochy otrzymują, na prawach zupełnego posiadania, wszystkie wyspy Dodekane, obecnie przez nie obsadzone.

Art. 11. Włochy otrzymają część kontrybucji wojennej, odpowiadającą ich ofiarom i wysiłkom wojennym.

Art. 13. Na wypadek powiększenia francuskich i angielskich posiadłości kolonialnych w Afryce, kosztem Niemiec, Francja i Wielka Brytania uznają w zasadzie prawo Włoch do otrzymania rekompensaty w formie powiększenia ich posiadłości kolonialnych w Erytreji, Libji, w kraju Somali oraz w kolonjach, graniczących z kolonjami Francji i Anglii.

Art. 15. Francja, Anglja i Rosja obowiązują się poprzeć Włochy w tem, aby przeszkodzić Stolicy Apostolskiej w przedsięwzięciu jakichkolwiek kroków dyplomatycznych w celu doprowadzenia do zawarcia pokoju, albo też w celu uregulowania jakichkolwiek spraw, stojących w związku z wojną.

Kurjer Polski z dn. 5/XII 1917 r.

Mowa prezydenta ministrów J. Kucharzewskiego.

(wygłoszona do polskich dziennikarzy w dniu 3 grudnia).

Szanowni Panowie!

Przyznam, że pragnąłem już dawno, przed kilku, a nawet może przed kilkunastu dniami, wejść w styczność z Panami, aby zdać sprawę z moich myśli, zwłaszcza o stosunku rządu do prasy i prasy do rządu, a następnie też i myśli o linjach zasadniczych mego politycznego działania. Jednak stanęły temu na przeszkodzie sprawy natury technicznej, a w części i psychicznej. Mianowicie, wiadomo Panom, że obecnie ciężkie obowiązki spadły na mnie zupełnie niespodzianie, w chwili, gdy od niedawna, wróciwszy z zagranicy, trzymałem się dość zdala od wiru tutejszego politycznego życia. Kiedy zwrócono się do mnie z propozycją, bym objął kierownictwo rządu, obawiałem się podjąć tego, wskazywałem innych kandydatów i uległem dopiero wobec wyraźnej woli i rozkazu Najdostojniejszej Rady Regencyjnej. Od dnia, gdy się to stało, chcąc zorientować się wśród naszego życia, wśród no-

wych obowiązków, wśród zadań, które mnie czekają, musiałem przeprowadzić tyle narad, tyle konferencji, tyle przedwstępnych i koniecznych studjów, iż, ile razy myślałem, czy nie jest już chwila, gdy ogarnąć mogę całokształt mych poglądów—zawsze mówiłem sobie: „nie, jeszcze zawcześnie”... a i dziś rzekłbym to samo... Jednak zdarzyło się, iż przed dziesięciu dniami dowiedziałem się, że wkrótce zbierze się Komisja Parlamentarna Rzeszy, która obradować ma nad kwestją polską, a to zaważyć może na biegu spraw naszych. Przyjąłem więc dziennikarzy niemieckich wprzód, nim—jak chciałem—zetknąć bym się mógł z prasą polską.

Trudności i przeszkody.

Gdy dziś wreszcie stoję przed Wami, Panowie, pewien jestem, że dzielimy jedno wspólne przekonanie—wierzymy mianowicie, iż budowa Państwa Polskiego, do której przystępujemy w warunkach dzisiejszych, jest koniecznością. Jeśli wyjdziemy z tego założenia, uważam za potrzebne powiedzieć w paru słowach, z jakimi trudnościami spotkamy się przy tworzeniu tego państwa.

W żadnym jeszcze okresie porozbiorowym odradzające się Państwo Polskie nie natrafiło na takie przeszkody, jak dzisiaj. Odradzało się ono dwukrotnie, raz za Ks. Warszawskiego, drugi raz za Wielopolskiego. I w jednym i w drugim wypadku zadania były łatwiejsze. Za Ks. Warszawskiego stała cała machina, wprawdzie połamana, ale składowe części jej istniały jeszcze. Żyli mężowie Sejmu 4-letniego, wytrawni statyści. I kiedy powstała możliwość odbudowy Polski—można było zaczerpnąć doświadczonych ludzi z kraju i wzniesienie państwowego gmachu było względnie łatwe. Kiedy w roku 1861 i 2-im zadania odbudowy spłydy na Wielopolskiego, wówczas trwały jeszcze prawie nietknięte zręby naszej autonomicznej administracji. Wprawdzie pozbawione już siły politycznej, wprawdzie zwierzchnia warstwa machiny rządowej pokryta była już przez żywioł rosyjski, ale istniały jednak komisje Rządowe ze składem urzędników Polaków. To też Wielopolski miał za zadanie pokrycie gmachu dachem polskim, zadanie o wiele łatwiejsze, niż dzisiaj. Sprawa polska w roku 1861 i 1862 nie wylaniała się bowiem w całej pełni, stąd nie stało przed ludźmi tej epoki tak niezmiernie skomplikowane zagadnienie, jak przed nami, a które wciąż odrywa nas od pracy organizacyjnej i odbiera potrzebny do niej spokój ducha.

Zadanie rządu będzie trudne jeszcze z jednego względu. Nie dość na tem, że nie mamy zespołu ludzi, posiadających tradycje

budowy państwowej, położenie nasze jest o tyle trudniejsze, że nie będziemy narazie rządem w ścisłym znaczeniu tego słowa. Nie-wielka ilość dziedzin jest nam przekazana, w innych będzie się odbywało przejmowanie funkcji i prace przygotowawcze przy braku istotnej władzy. To postawi też rząd w położeniu bardzo trudnem wobec społeczeństwa i pod tym względem prasa polska, tłumacząc ogółowi położenie rządu, może oddać Państwu Polskiemu ogromną przysługę. Sytuacja rządu będzie trudna, zwłaszcza narazie, gdy nie będzie jeszcze ciała przedstawicielskiego, a nawet jego surogatu. Kiedy się staje w rządzie, odczuwa się potrzebę forum, przed którym rząd mógłby zdać sprawę ze swych dokonanych i zamierzonych czynności. Brak takiego forum zazna-czył się dotkliwie już w dniach ostatnich i to poniekąd stanowi kanwę mych dzisiejszych rozważań.

W państwie utrwalonem myśli rządu przenikają do świadomości ogółu łóżyskiem urobionym, czy to przez parlament, czy za pośrednictwem wszelkiego rodzaju organów administracyjnych. Rząd ma możność przemawiania do społeczeństwa potężną, rozle-głą akcją państwową, treść jej ujawnia się w wielostronnem dzia-łaniu i ogół rozumie myśl rządu, widząc rezultaty jego twórczości. Tego stanu rzeczy my przez długi czas będziemy pozbawieni, tak, jak pozbawieni będziemy środków ogromnych, któremi rozporzą-dzają inne państwa. Naturalnym skutkiem tego jest, iż nastrój psychiczny ogółu znajduje się w takim stanie, który łatwiej, niż w innym normalnym okresie wywołać może nieporozumienia po-między rządem a społeczeństwem. Chociaż dalecy jesteśmy od placu boju, to jednak atmosfera wojenna pełna niepokoju i stan materjalnej klęski, — stwarzają zdenerwowanie. Zresztą w wojen-nym okresie budzi się zawsze nieufność i podejrzliwość. Atmosfe-ra taka powoduje trudne warunki dla rządu, szczególnie tak wą-żlego, jak ten, który u nas powstawać zaczyna.

Falszywe pogłoski.

W ostatnich dniach niemal oszaloniony byłem rozmaitemi pogłoskami, jakie z ust do ust przechodząc, dochodziły do mnie, a których treścią miało być to niby, co myślę i co czynić zamierzam. Dla przykładu wspomnę choćby niektóre. Tak między inne-mi doszło do mnie, iż zamierzałem jakoby wypowiedzieć wojnę Rosji... Panowie! Jestem zdania, że jeśli to twierdzenie przedosta-nie się do prasy i pozostanie w dokumentach, to w przyszłości bę-dzie dla historyka trudnem do rozwiązania zagadnieniem lub też charakterystycznym symptomatem dzisiejszej nerwowości. W po-czątkach grudnia 1917 roku, gdy Rosja zwróciła się do państw

centralnych z propozycją pokojową, w Polsce odbywała się polemika, czy wypowiedzieć wojnę Rosji, czy nie. Gdyby nie waga sprawy, nie wahałbym się nazwać tego objawem humorystycznym. Słyszałem jeszcze różne inne wersje np., że jestem przeciwnikiem wszelkiej formy przedstawicielstwa narodowego u nas, a zwolennikiem rządów gabinetowych i t. p. Ponieważ nie chodzi o rekreminację, lecz o dojście do wniosków pozytywnych i do porozumienia, nie będę mnożył przykładów. Powiedziałem, że w pierwszej chwili mnie to oszłomiło, lecz po bliższej rozwadze przyjąłem to, jako rzecz konieczną, z którą pogodzić się trzeba.

Tu wspomnę o moim trzechletnim pobyciu w Szwajcarii, kraju, który posiada chyba najbardziej spokojną, praktyczną i zrównoważoną ludność, wychodzącą rzadko z równowagi, w kraju, gdzie prawie niema życia wielkomijskiego, które stwarza nastroje zelektryzowania, gdzie w dużych miastach ludzie żyją tak niemal, jak u nas na wsi, gdzie pisarze i uczeni obcują stale z naturą. Byłem w tym kraju przed wojną i w parę lat potem, w czasie wojny. Psychologja ogółu zmieniła się tam nie do poznania. W tym kraju ludzi flegmatycznych wytworzył się nastrój podniecenia i zdenerwowania, który często wybucha. Rozchodzi się np. pogłoska o wtargnięciu jakiejś armji na ziemie szwajcarskie. Rano ktoś w mieście rzucił plotkę, w południe można było spotkać ludzi rozprawiających jako o fakcie, wymieniono nawet osoby, które jakoby widziały w miejscowościach nadgranicznych, jak żołnierze obcy przecinali druty kolczaste. Pod wieczór okazywało się, że są tylko pogłoski. Widziałem, jak w tem społeczeństwie demokratycznym, gdzie niema biurokracji, gdzie funkcjonariusze państwowi są obywatelami i gdzie stosunek do nich jest nadzwyczajnie poufaly i kordjalny, zapanowała pewna nieufność wobec osób biorących udział w rządzie. W porównaniu do warunków szwajcarskich, o ileż w czasie wojny szczęśliwszych od naszych, w porównaniu do kraju, który tak mało ucierpiał, u nas nastrój zdenerwowania wydaje się naturalnym. Nie znaczy to jednak, że nie trzeba go zwalczać.

Apel do prasy.

Tu można apelować do prasy. Powiedziałbym, że ten nastrój nie jest groźny tam, gdzie rząd jest ustalony i stoi niezachwiany. Ale u nas w państwie młodym i wątłym, atmosfera podejrzeń i nieufności, nerwowość musi oddziaływać na przedstawicieli machiny państwowej przy najmocniejszej nawet z ich strony decyzji zachowania spokoju. Jestem przekonany, że prasa wpłynie na osłabienie tego nastroju. Tu musi pomiędzy rządem a prasą powstać

nietylko stosunek zaufania, ale i stałej komunikacji, będzie to sprawa dobrej woli rządu i prasy. Rząd musi się przejąć zasadą jawności. Nie rozumiem tego w ten sposób, aby każdy urzędnik, porzuciwszy swoje biurko, rozprawiał na prawo i lewo o tem, co się dzieje, przygotowywa i robi, bo tego rodzaju jawność byłaby dolewaniem oliwy do ognia, źródłem plotek i pogłosek. Pod tym względem należy wszczepić urzędnikom zasadę dyskrecji. Lecz musi istnieć prawidłowe łożysko, przez które myśli rządu przedostaną się do ogółu za pomocą prasy. Sądzę, że rozmowy z przedstawicielami prasy dopomogą do skryształizowania tej sprawy w szczegółach. Przy Departamencie Spraw Politycznych istnieje Biuro Prasowe, w którym koncentrować się będą informacje rządu. Oprócz tego musimy mieć organ rządowy, któryby odzwierciedlał działalność i zamierzenia rządu. Wpływ organu rządowego nie gra jednak zbyt doniosłej roli w opinii publicznej, jest on źródłem informującym, ale jego słabą stroną stanowi zależność od rządu; daleko większy wpływ ma prasa wolna. Kiedy stosunki się ustalą i wejdziemy w normalną kolej życia, wtedy rola rządu będzie łatwiejsza. Ale i dziś, gdy jest szczególnie trudna, mamy nadzieję, że prasa spełni obowiązek swój obywatelski.

Drogą empiryczną.

Panowie, z krótkiego doświadczenia już widzę, jakie są ogromne trudności w tworzeniu rządu i jak niepodobna kierować się tu jednym szablonem w doborze ludzi; iść trzeba raczej drogą empiryczną. Przy dotychczasowych zabiegach dokoła utworzenia rządu, wypadło przedewszystkiem zwracać się do ludzi fachowych i uzdolnionych; należała zbadać, kto posiada wiadomości fachowe, o ile w naszych warunkach jest to możliwe. Musimy powoływać bowiem zasługujących na zaufanie, co do których można dać rękojmię, że odpowiedzą zadaniu i że po zapoznaniu się z obowiązkami, potrafią się z nich wywiązać. Niektórych ludzi musimy sprowadzić z innych dzielnic Polski, bo pewne gałęzie funkcji państwowych nie mają w kraju wytrawnych przedstawicieli. Przytem sprawdzianem nie jest tu przynależność do tego, czy innego obozu, lecz tylko przeświadczenie, że dany człowiek jest przyjęty myślą o konieczności tworzenia państwa we wszystkich dziedzinach. Jest to kryterjum niezbędne. Liczymy się z tem, że są jednostki, które nie oczekują od pracy państwowej rezultatów, jednostki przejęte pesymizmem. Taki człowiek nie może nic dać ze siebie. Spodziewamy się w powstającym rządzie mieć ludzi o wysokim moralnym wyrobieniu; nie jest to kryterjum polityczne, lecz jest to warunek niezbędny. Mamy bardzo szumne tytuły, lecz jasną jest rzeczą, że dla człowieka z poczuciem odpowiedzial-

ności, tem przykrzejszą jest sytuacja, im władza mniej odpowiada tytułowi.

Organizacja państwowa jest czasową, przebywanie w niej może być bardzo nietrwale, dlatego też niektórzy ludzie, zajmujący wyższe stanowiska, wahają się wejść do tej maszyny, co wyznają zupełnie szczerze. W większości wypadków bywa jednak inaczej, i stwierdzenie tego usposobienia obywatelskiego u wielu ludzi nappełniło mnie radością i otuchą. Wiele widziałem chęci, poświęcenia i ofiary, i wielu znajduje takich, którzy gotowi są porzucić wybitne stanowiska, aby zapewne na nie nie powrócić — i przejść do rządu, gdzie czekają ich warunki materialne daleko gorsze, najlichniesze przykrości i bardzo niepewna sytuacja. Mówię: przykrości — nie przemawiając językiem sentymentalnym — ale uważam za obowiązek ludziom mniej doświadczonym w rzeczach państwowych stawiać przed oczy tę prawdę, że czekają nas zgrzyoty i gorycze, że uznanie nas za nasze prace nie spotka. Trzeba tu ludzi z hartem; ci z którymi rozmawiałem, zdają sobie sprawę, jak nieustalony jest stosunek społeczeństwa do rządu, jak w niektórych odłamach jest on wprost negatywny, jakie uprzedzenie istnieje do rządu. Niektóre odłamy społeczeństwa uprzedziły już nas, że staną na stanowisku opozycyjnym i zwalczającym rząd. W tych warunkach położenie rządu jest nadzwyczaj trudne, bo o ile pewne koła decydują się bojkotować rząd, to rząd nikogo bojkotować nie może i nie może w żadnym razie odpowiadać odwetem. Jesteśmy powołani dla narodu i dlatego dopóki jesteśmy przy rządzie, musimy traktować z największym spokojem i rezygnacją wszystko, co nas spotykać będzie, a czego przedsmak mamy już dzisiaj.

Ideał Polski Ludowej.

Rząd nasz musi być szczerze demokratyczny, musi przyświecać nam ideał Polski Ludowej. Mówię to nie w celach demagogii i sądzę, że pogląd ten wszyscy podzielają. Jeżeli państwo nie oprze się na podstawie ludowej, to będzie kruche i myślą jest moją, aby przy wszystkich gałęziach administracji szukać styczności z przedstawicielami i mężami zaufania ludu. Rząd powinien być demokratyczny w swoich podstawach i zarządzeniach, oraz w formie stosunku do społeczeństwa. Byłoby rzeczą niesłychaną, potworną narodzić na całym naszym społeczeństwie, gdyby w Polsce powstała biurokracja sztywna, wyodrębniona od ogółu. Musi się wyrobić u nas typ urzędnika-obywatela. Kiedy mówię o demokracji, to wspomnieć muszę, że naród, który długo opierał się prądom postępu, jak mamy tego naoczne dowody w Rosji, ulega straszному niebezpieczeństwu; skoro tamy zosta-

na przerwane, wtedy prąd nowy występuje w kształcie huraganu, który z początku przedstawia widok wspaniały, zmiata stary porządek, stawia na jego miejsce nowy, ale szaleje w dalszym ciągu, burząc z kolei porządek odnowiony i to po wiele razy. Rewolucja rosyjska ma wiele momentów wspaniałych, ma strony szlachetne i wielkie, ale w tym kształcie, w którym występuje, jest na długi czas elementem słabości dla państwa. Dla nas byłoby wielkim niebezpieczeństwem, gdyby postęp wtargnął do nas w formie huraganu, jak w Rosji. Nie przestraszają mnie daleko idące reformy społeczne i polityczne, boję się daleko więcej tego, aby naród nasz nie pozostał w tyle za innymi.

Zważyć trzeba na to, że Rosja, mimo okresu anarchji, z pewnością go przetrwa i przeżyje, bo to naród, który posiada zasób siły olbrzymi i dobre położenie geograficzne. My nie mamy ani jednego, ani drugiego i gdyby się burza do nas przeniosła, niepodległość nasza byłaby zagrożona. Jednym z środków uniknięcia t go jest najszybsze tworzenie się państwa.—Mam na myśli nie państwo, które byłoby siłą oporu przeciw wtargnięciu idei demokratycznych na polu społecznem i politycznem, lecz takie, które stworzy formę, kształt, w jaki może być wlana treść demokratyczna przez sam naród, jego własną ręką, lecz z zachowaniem niepodległości państwowej.

Dwojaki zadania.

Jak widzicie, Panowie, są to ogólne moje myśli. Powiedziałbym, że zadania rządu będą dwojaki: na terażniejszość i przyszłość. Rząd musi uczynić wszelkie wysiłki, aby poprawić ciężkie położenie, w jakim znajdują się nasze masy, aby ulżyć niedoli ogółu. Doktrynerem byłby ten, któryby myślał o Polsce przyszłości, a zapomniał zupełnie o terażniejszości, bo wszak Polska będzie stworzona przez pokolenie dziś żyjące.

Do zadań chwili terażniejszej zaliczam utrwalenie w granicach dzisiejszych możliwości stanu prawnego i uczynienie wszelkich w tym kierunku wysiłków.

To są zadania terażniejszości w najogólniejszych zarysach. Ale rząd nie spełniłby obowiązku swego, gdyby zajął się wyłącznie leczeniem ran; myśląc o budowie przyszłej Polski, musi on iść naprzód choćby poprzez ostre kamienie, prowadząc naród za sobą.

Wspomniałem panom, że ciężka jest rola rządu wówczas, kiedy niema forum, przed którym mógłby się wypowiedzieć. Zdaję sobie sprawę, że Rada Stanu, jakkolwiek byłaby utworzona, nie będzie ciałem przedstawicielskiem w istotnem tego słowa znaczeniu, a jedynie surogatem. Powiedziałem jednak, że chciałbym, aby jaknajprędzej powstała.

Sprawa wojska.

W przemówieniu mem z pewnością pominąłem cały szereg kwestji, lecz na końcu pragnę się zatrzymać na sprawie najdonioślejszej—na sprawie wojska. Sprawa tworzenia wojska narodowego w warunkach dzisiejszych jest sprawą pierwszorzędną wagi i sądzę, iż zasada to uznana jednomyślnie. Należy jednak odróżniać tu rdzeń sprawy od związanych z nią różnych decyzji. Tu pogląd wczoraj jeszcze realny, wobec niestychanie szybkiego tempa wydarzeń w jednej chwili stracić może na aktualności. Nie należy zatem zaogniać akademickich sporów i stosownie do stanowiska w nich zajętego, czynić zależnym swój stosunek do rządu. Faktem jest jedno, iż stworzenie armji drogą poboru stanowi niestychanie doniosły i pilny dziś obowiązek narodowy. Jest to wprowadzenie w grę i wydobycie na jaw głównych czynników naszej politycznej mocy. Oczywiście, aby powstała armja narodowa, potrzeba całego szeregu warunków, które stworzyć nie jest bynajmniej rzeczą łatwą. Tylko nie zdający sobie sprawy z trudności, z jakimi związane jest tworzenie armji, mogą obawiać się w tej dziedzinie zbytniego pośpiechu. Jestem przekonany, iż tworzenie armji narodowej zbratałoby istotnie cały naród z państwem Polskim. Masy muszą poczuć wreszcie, iż w sile obronnej narodu tkwi najbardziej siła państwa. Dalszym stopniem do wejścia czynnego narodu w życie państwowe będzie dopiero zwołanie Sejmu. Ten akt poprzedzony być musi w każdym razie przez Radę Stanu, gdzie sposób zwołania Sejmu może być właśnie ustalony. Dopiero przedstawicielstwo narodowe w jego istotnym znaczeniu będzie mogło rozstrzygnąć ostatecznie o naszej przyszłości państwowej.

Mowa tronowa cesarza Karola.

Wiedeń, 28/XII. (W.A.T.)

Wiedeńskie c. i k. Biuro Korespondencyjne komunikuje: Na dzisiejszem uroczystem przyjęciu obu delegacji, na mowy hołdownicze prezydentów obu delegacji odpowiedział cesarz mową tronową, w której przedewszystkiem, powitał delegację, a następnie wspomniał o swym dostojnym poprzedniku, cesarzu i królu Franciszku Józefie I-ym, poczem powiedział, co następuje: Sławetne sukcesy naszych zwycięskich armji i odwaga naszej floty, napełniają nas dumą patrijotyczną. Za to wszystko zechcemy, przedewszystkiem, złożyć dziękczynienia Bogu wszechmocnemu, a równocześnie wspomnieć o tych dzielnych bojownikach, którzy

w walce o najświętsze dobra dla obrony ziemi ojczystej oddali w ofierze swoje zdrowie, swoje życie dla tronu i dla ojczyzny. Niezliczone akty heroizmu i bezgranicznego samozaparcia, które mogliśmy obserwować w ciągu tych z górą trzech lat wojny, zarówno na froncie wśród walczących wojsk, jak i poza frontem wśród całej ludności, stwarzającej swa pracą rzeczy wprost nadludzkie, zapewniają każdemu z tych bohaterów zaszczytne miejsce w Panteonie chwały naszej ojczyzny.

Niemalý udział bierzemy w smutnym losie tych tysięcy, którym wojna zabrała ojców, mężów, nieraz jedyną podporę. Ze współczuciem też spoglądamy na tych godnych pożałowania, którzy wygnani ze swych siedzib i zagród, cały swój majątek złożyli ofiarnie na ołtarzu ojczyzny. Wszyscy oni mogą być pewni, że im się należy pierwsza nasza troska. Podobnie, jak w czasach najcięższych nie znieśliśmy obawy, ani wahania, tak też z drugiej strony, obecnie, gdy widoki na lepszą przyszłość zdają się przed nami otwierać, w rozsądnym samoograniczeniu nie powinniśmy przeceniać miary tego, co jest osiągalne. Po pełnej chwały obronie naszego stanowiska mocarstwowego jesteśmy, jak przedtym, tak i teraz, w każdej chwili gotowi do zawarcia zaszczytnego pokoju, gwarantującego warunki egzystencji monarchji naszej. Wychodząc z tego założenia, oraz twardo stojąc przy polityce, na którą weszliśmy w pierwszej zaraz chwili rozpoczęcia sprawowania naszych rządów powitaliśmy też z radosnym zadośćuczynieniem wspaniałomyślny krok, zrobiony przez Jego Świętobliwość papieża, który postawił sobie za cel pogodzenie walczących stron. Podobnież i w przyszłości, na zasadzie przysługującego nam i konstytucją zagwarantowanego prawa, nie opuścimy żadnej sposobności, aby kres położyć temu zmaganiu się, pociągającemu za sobą tyle ofiar, tej okropnej nędzy, którą rozpętała wojna obecna. W duchu tych właśnie zamierzeń naszych nasz wspólny rząd oświadczył gotowość przyjęcia zaproszenia rządu rosyjskiego i nawiązania rokowań w sprawie pokoju powszechnego. Niechaj Wszechmocny błogostawi temu dziełu pokoju i ześle narodom Europy pogodzenie się i wzajemne zaufanie. Ciężko doświadczony naród rosyjski, który jako pierwszy z pośród wrogów naszych wyraził gotowość iść za przykładem naszego wezwania pokojowego, może być pewien, że szczerze życzymy sobie przywrócenia dawnych przyjacielskich stosunków sąsiedzkich. Z drugiej wszakże strony musimy sobie uważać za nasz najświętszy obowiązek miecz, który nam wcisnęła do ręki żądza zdobyczy zaborczych sąsiadów, w tej walce o całą przyszłość monarchji, nie pierwej złożyć, aż wrogowie nasi bez wszelkich dwuznaczości porzucą wreszcie swe szalone plany rozbioru naszego państwa i pokonania go przemocą.

Chcemy być panami we własnym naszym domu. Tak wspamiętało wypróbowane przymierze nasze z państwem niemieckiem, którego dostojnego władcę niedawno mieliśmy możność powitać, jako naszego gościa, doznało teraz nowego, pełnego chwały, utrwalenia, dzięki naszemu zwycięskiemu pochodowi na południozachodzie. Z narodem bułgarskim łączą nas jaknajlepsze braterskie stosunki. Świadectwem tego są też m. in. moje kilkakrotne spotkania z królem Ferdynandem. Niejednokrotnie mieliśmy też możność podziwiać niezrównaną odwagę wojsk tureckich, gdy współdziałały na polu bitwy z naszymi wojskami. Jesteśmy przekonani, że blisko sprzymierzone z nami państwo osmańskie, zdąży ku nowej epoce rozkwitu i wszechstronnego rozwoju. Co się tyczy państw neutralnych, to dołożymy jaknajpoważniejszych starań, aby utrwalić nasze przyjazne stosunki z nimi; jesteśmy im dłużni wdzięczność za ich humanitarną działalność na rzecz naszych jeńców wojennych. Projekty praw, które zostaną panom przedłożone, a pomiędzy którymi, zgodnie z tradycją, znajdują się również dotyczące Bośni i Hercegowiny, stawiają nie byle jakie wymagania od waszego patriotyzmu. Jestem przekonany, że spotkanie je panowie z właściwą powagą i duchem patriotyzmu. Życzę zupełnego sukcesu pracom panów ku pomyślności naszej ukochanej ojczyzny.

Oreǳie prezydenta Wilsona.

Amsterdam, 6-go grudnia. (W. A. T.)

Biurow Reutera donosi z Waszyngtonu: W dalszym ciągu oreǳia do kongresu prezydent Wilson powiedział, co następuje: Jako naród stanowimy jedność, co do ducha i naszych zamiarów. Niewielką uwagę zwracam na tych, którzy mi mówią co innego. Słyszę głosy, wyrażające odmienne przekonania, któżby tego nie czynił? Słyszę potępienie i narzekania krzykaczów, ludzi bezmyślnych i podżegaczy do zaburzeń. Widzę również ludzi, którzy tu i owdzie mówią o pokoju, którzy jednak nie rozumieją nic z jego zasad ani środków, przy których pomocy moglibyśmy ten pokój osiągnąć, nie tracąc nic na szczerości naszego spojrzenia, ani na pewności ducha, wiem jednak, że żaden z nich nie przemawia w imieniu narodu. Nie poruszają oni niczyjego serca i mogą spokojnie być usunięci na bok i zapomniani. Z innego jednak punktu widzenia jest rzeczą konieczną powiedzieć jasno, co my, którzy mamy działać, uważamy za cel wojny i jaką rolę chcemy odegrać w uregulowaniu wypływających z wojny kwestji zasadniczych. Jesteśmy reprezentantami narodu amerykańskiego i na-

ród ten ma prawo dowiedzieć się, czy jego cel jest celem naszym. Naród pragnie osiągnąć pokój w drodze zwalczania zła, oraz pobicia raz na zawsze tych ciemnych mocy, które złamały pokój i uczyniły go niemożliwym, a również chce wiedzieć, do jakiego stopnia ściśle związane są jego myśli z naszymi i co zamierzamy zrobić. Naród ten ma niechęć, pochodzącą z najgłębszego oburzenia do ludzi, którzy pragną osiągnięcia pokoju za pomocą pewnego rodzaju kompromisu, ale skieruje tę samą niechęć przeciwko nam, o ile nie wyjaśnimy mu, na czym polegają nasze cele i co zamierzamy czynić dla wywalczenia pokoju z bronią w ręku.

Sądzę, że przemawiam w imieniu narodu i powiem dwie rzeczy. Po pierwsze, że jeżeli nie może być zupełnie usunięte, to jednak musi być powalone i wyłączone z przyjaznych stosunków pomiędzy narodami to nieznośne zjawisko, którego oblicze pokazują nam władcy Niemiec, to grożenie intrygami w połączeniu z siłą, jakie widzimy teraz tak wyraźnie w potęgze niemieckiej, bez udawania się do zawartego w drodze umowy pokoju. Po drugie, że kiedy zjawisko to i jego potęga będą rzeczywiście zwyciężone i nadejdzie czas, kiedy będziemy mogli rokować o pokój, kiedy naród niemiecki będzie miał przedstawicieli, których słowem będziemy mogli wierzyć, i kiedy ci przedstawiciele będą gotowi przyjąć w imieniu swego narodu powszechny wyrok o tem, jak w przyszłości mają być ustalone zasady praw i umów o życie całego świata, to wówczas chętnie i z radością zapłacimy pełną cenę za pokój bez wszelkiego szemrania.

Wiemy, na czym ta cena polega: Będzie to zupełna, bezstronna sprawiedliwość pod każdym względem i dla każdego narodu. Tę umowę ostateczną muszą zawrzeć zarówno nasi wrogowie jak przyjaciele, jeżeli jednak słuszne pojęcie zastosować fałszywie, to niema powodu do niezastosowania go słusznie, musi ono być oddane pod ochronę swych prawdziwych przyjaciół. Powtórzmy raz jeszcze, że przedewszystkiem musi być pokazany autokracji cały brak widoków na realizację jej roszczeń do władzy lub przewodnictwa w świecie nowożytnym.

Dopóki to nie będzie dokonane, nie będzie można zastosować prawa w roli czynnika rozjemczego i sięjącego pokój wśród narodów. Gdy jednak będzie to dokonane—jak się też z pomocą Boską stanie — wówczas będziemy mieli swobodę do uczynienia czegoś, co nigdy przedtem uczynionem nie było, a teraz jest czas już w formie określonej wypowiedzieć ten nasz zamiar: Będziemy mieć swobodę w oparciu pokoju na szlachetności i sprawiedliwości, z wyłączeniem wszelkich samolubnych roszczeń do korzyści — nawet ze strony zwycięzców. Niechaj to nie będzie źle zrozumiane: Nasze zadanie w danej chwili polega na tem, aby wygrać wojnę. Nic nie zdoła nas odwieść od tego, dopóki zadanie to nie będzie

spełnione. Cała potęga, wszystkie środki pomocnicze, jakimi rozporządzamy, wszystkie pieniądze i surowce, poświęcone są temu zadaniu i będą mu poświęcane nadal, dopóki nie będzie osiągnięty nasz cel. I wy—tak samo jak ja—słyszycie głosy ludzkości z każdym dniem wyraźniejsze, bardziej dosłyszalne i przekonujące, a pochodzące wszędy z serc ludzkich. Głosy te domagają się, aby wojna nie była zakończona aktem zemsty jakiegokolwiek rodzaju, aby żaden naród nie był ograbiony lub ukarany, z tej racji.

Jest to ta idea, która znalazła wyraz w formule „żadnych aneksji, ani kontrybucji, żadnych odszkodowań, nakładanych pod postacią kary. Ta formuła dlatego właśnie wynaleziona, była starannie przez Niemcy, aby wprowadzić w błąd narody Rosji i innych krajów, a to w zamiarze sprowadzenia przedwczesnego pokoju, zanim autokracja otrzyma decydującą i przekonującą lekcję i zanim narody będą miały prawo samodzielnego stanowienia o swych losach. Tym, którzy pragną doprowadzić do zawarcia pokoju, zanim będzie osiągnięty powyżej określony cel, zalecam, aby swe rady skierowali pod innym adresem. Nie chcemy o tem nic wiedzieć i będziemy wojnę uważali za wygraną dopiero wtedy, kiedy naród niemiecki przez specjalne uwierzytelnionych przedstawicieli powie nam, że jest gotów zgodzić się na układ, oparty na sprawiedliwości i skrusze za bezprawie, jakiego dopuścili się jego władcy.

Nie zazdrościliśmy Niemcom ich powodzeń, zdobytych dzięki zręczności, pilności, wiedzy i duchowi przedsiębiorczości, nie staliśmy im na drodze i raczej byliśmy skłonni do podziwu przed nimi. Niemcy budowały dla siebie prawdziwe państwo wszechświatowe w dziedzinie handlu i wpływów, które zabezpieczyły sobie dzięki pokojowi powszechnemu. Myśmy się zadawali niemi współzawodnictwem na polu przemysłowym, naukowym i handlowym i dążyliśmy w miarę zdolności i inicjatywy do tego, aby nie dać się prześcignąć. W chwili jednak, kiedy Niemcy zebrały płony tryumfów pokojowych, odrzuciły je precz, aby na ich miejsce postawić to, na co nie zgodzi się nigdy cały świat, mianowicie swe władztwo militarne i polityczne za pomocą przemocy zbrojnej, a to w celu wysadzenia z siodła współzawodników, których Niemcy nie mogły prześcignąć i których najwięcej się bały i nienawidziły.

Pokój, jaki my zawrzeszmy, musi wynagrodzić bezprawie, musi uwolnić piękne niegdyś kraje i szczęśliwe narody Belgji i Francji północnej od zdobyczy pruskich i niebezpieczeństwa pruskiego, tudzież musi oswobodzić z pod obcego panowania wojskowej i handlowej autokracji Prus również narody Austro-Węgier, Bałkanów i Turcji, zarówno w Europie, jak w Azji. Musimy sobie jednak powiedzieć, że bynajmniej nie pragniemy osłabienia Austrii lub... (w tem miejscu brak części depeszy). Nic nas to nie obchodzi,

co poczną one ze swym własnym krajem pod względem przemysłowym lub politycznym.

W dalszym ciągu swej mowy, wśród licznych obelg i potwarzy, skierowanych przeciw Niemcom i rządowi niemieckiemu, oświadczył Wilson, że idealną misją Ameryki jest nieść pomyślność całemu światu, a w tej liczbie i Niemcom, ciemionym przez swych władców. Cel ten może być osiągnięty tylko przez intensywniejsze prowadzenie wojny aż do ostatecznego zwycięstwa.

Cóż więc mamy czynić, pytał Wilson, aby tę wojnę o wolność i sprawiedliwość doprowadzić do pomyślnego końca? Musimy gruntownie usunąć na stronę wszystkie przeszkody, stojące na drodze do naszego ostatecznego zwycięstwa, oraz prawa nasze pod każdym względem tak ukształtować, aby sprzyjały całkowitemu, swobodnemu zużytkowaniu wszystkich naszych sił i zdolności.

Jedną z zasadniczych przeszkód jest to, że jesteśmy na stopie wojennej tylko z Niemcami, nie zaś z ich sprzymierzeńcami. Wobec tego zalecam kongresowi w sposób nagły natychmiast ogłosić, że Stany Zjednoczone są na stopie wojennej z Austro-Węgrami. Czy dziwi panów taki wynik mojego, tutaj panom wyłożonego dowodzenia? Chyba nie, boć jest to tylko nieunikniony wniosek z tego wszystkiego, co tu powiedziałem. Musimy spoglądać na państwa centralne, jako na jedną całość, w przeciwnym razie wojna nie może być przeprowadzona z powodzeniem. Taki sam sposób wnioskowania powinienby doprowadzić do wypowiedzenia wojny Turcji i Bułgarji. I one są narzędziami w rękach Niemiec, ale tylko narzędziami, i nie stoją jeszcze bezpośrednio na drodze akcji naszej, będącej koniecznością. Dokądkolwiekby nas wymagania tej wojny zaprowadziły, tam też pójdziemy ale mniemam, że powinniśmy tylko tam zdążać, dokąd prowadzą nas względy bezpośrednio praktyczne, przyczem nie powinniśmy kierować się żadnymi innymi względami.

Exposé hr. Czernina.

„Komunikat Biura Prasowego Dep. Spraw Politycznych”
z dn. 12 grudnia 1917 № 15.

W komisji dla spraw zagranicznych obu delegacji w d. 5/XII wygłosił minister spraw zagranicznych hr. Czernin następujące exposé:

„Wysoka Komisjo! Z najwyższym zadowoleniem witam zebranie się delegacji, które daje sposobność roztrząsania przed forum konstytucyjnym położenia zewnętržno-politycznego monarchji, jakiej dawno nie było, a której brakło zarówno mnie, jak i pa-

nom. Witam zebranie się delegacji w tym silnym przekonaniu, że Austro-Węgry z ich działania czerpać będą polityczną siłę, która w łączności z owocami wielkich czynów broni sławnej wspólnej armji wyjdzie austro-węgierskiej monarchji na korzyść.

Od ostatniej sesji delegacji upłynęło więcej, niż trzy lata. Ten okres czasu obejmuje łańcuch wydarzeń o znaczeniu światowohistorycznym, których rozmiar, znaczenie i działanie wychodzą daleko poza ramy tego, co się stało w którymkolwiek z okresów historii. Niepokonane stoją w tej wojnie, której równej nigdy nie było, Austro-Węgry i ich wierni sprzymierzeńcy wobec niebawale również nigdy przedtem liczebnej przewagi.

W obliczu zupełnego rozpętania się żywiołów wojny zgasł Cesarz i Król Franciszek Józef, pozostawiając w głębokim żalu wszystkie narody monarchji austryjacko-węgierskiej, dla których dobra poświęcił całe swe życie. Nie dozwolone mu było dożyć upragnionego przezeń końca krwawych zapasów światowych. W pełni poczucia i zrozumienia obowiązków, jakie nań ciążyą, objął tron swoich ojców Cesarz i Król Karol i prowadzi do dziś dnia nawe państwową pewną i sprawiedliwą dłońią.

Wypadki ostatnich 3-ch lat.

Wprawdzie wypadki od połowy roku 1914 rozgrywały się przeważnie wobec wszystkich, jednak uważam sobie za obowiązek przedstawić w skróceniu z tego miejsca przebieg wydarzeń ostatnich lat trzech. Mogę oczywiście opuścić szczegóły, zawarte w naszej czerwonej księdze, w której jest przedstawiony autentyczny, oparty na dokumentach opis naszego konfliktu z Serbją i z koalicją oraz przyłączenia się do wojny Włoch i Rumunji. Zanim przystąpię do omówienia zasadniczych wydarzeń lat ostatnich, muszę wspomnieć o dusznej atmosferze, jaka przez długi czas ciążyła nad Europą przed wybuchem wojny. Szczególniej trudną była sytuacja na południowym wschodzie Europy. Przebieg wojny turecko-włoskiej, obu wojen bałkańskich, wreszcie pokój bukareszteński doprowadził do położenia, które wymagało jakiegoś rozwiązania. Turcja niezmiernie osłabiona na skutek strat terytorjalnych, Bułgarja zdradzona przez dawnych swych sprzymierzeńców, choć na zasadzie układów i zwycięstw mogła się spodziewać urzeczywistnienia swych aspiracji narodowych, Serbjja rozszerzona kosztem cudzych terytorjów o wiele ponad dopuszczalne aspiracje, Rumunja powiększona przez niecne wtargnięcie bez walki w głąb bułgarskiej Dobrudży—wszystko to powstało pod opieką mocarstw ententy i zawierało w sobie zadatki nowego, potężniejszego jeszcze wstrząśnienia.

Serbja i Czarnogóra, zapewniwszy sobie rosyjską pomoc, uznały, że nadszedł czas porachunku z monarchją czas zrealizowania ich dążeń terytorjalnych. Carska i imperjalistyczna Rosja, która moralnie i materjalnie popierała dążenia tych krajów, stworzyła na północo-wschodzie monarchji dzięki panslawistycznej propagandzie i militarnemu spiegelstwu, jak również przez kilkakrotne próby mobilizacyjne — stan trwałego naprężenia. Z wiedzą władców Belgradu przygotowywane i dokonane morderstwo w Serajewie dorzuciło ostatnią kość niezgody. Wypadek ten wyświecił całą sytuację.

Nadeszła decydująca godzina dla monarchji, w której należało dla zapewnienia naszej egzystencji dać zdecydowaną i stanowczą odprawę wtargnięciu wielkoserbskiej agitacji wgłęb naszego życia państwowego. Monarchja nie mogła zostać zagrożoną u podstaw; cierpliwość i pobłażanie, okazywane naszym południowo-wschodnimi sąsiadom, nie mogło się przerodzić w słabość i bezsilę.

Początek konfliktu nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, że monarchja chwyciła za broń jedynie w swej obronie, że daleką była od wszelkich zamiarów ataku i zdobyczy. Od pierwszej chwili ludy Austro-Węgier były świadome tego, że idzie o walkę, o istnienie ojczyzny. Pominąwszy odosobnione miejscowe wypadki, jakie się w każdym kraju wydarzyły, objawiła się podziwienia godna jednomyślność. To, co wspólna siła zbrojna działała w więcej niż trzyletnich walkach na lądzie, morzu i w powietrzu, głównie przeciw potężnej przewadze nieprzyjaciela, to potomność będzie podziwiała ze zdumieniem, jako niesłychany objaw wielkości ludzkiej, głęboko zakorzonego poświęcenia i ofiarnego bohaterstwa. Godnie staje w równym rzędzie z tymi czynami armji i floty patrijotyczna, bezprzykładnie ofiarna, mimo wszelkich braków zawsze mężna postawa mieszkańców wnętrza kraju. Przykładne czyny wszystkich tych bohaterów na froncie i w głębi kraju będą dla naszych potomków stałą podniętą do skwapliwego naśladowania i niewysychającym źródłem miłości ojczyzny. Na tych etycznych działaniach bohaterstwa naszego pokolenia spoczywać będzie pewnie przyszłość austro-węgierskiej monarchji.

Państwa wobec wojny.

Przechodząc do krótkiego przedstawienia stanowista poszczególnych państw wobec wojny, muszę przedewszystkiem omówić politykę przymierzy monarchji, która dla przebiegu wojny miała znaczenie decydujące. Na czele tych wywodów mogę postawić stwierdzenie, uznane dawno przez całe Austro-Węgry, że nasze długoletnie ścisłe przymierze z państwem niemieckim świetnie wy-

trzymało próbę ogniową. Nasza generacja winna jest głęboką wdzięczność dla monarchów i mężów stanu, których mądrość stworzyła swego czasu to przymierze.

W związku z Niemcami monarchia austro-węgierska zyskała w czasie wojny dwóch nowych sprzymierzeńców: Turcję i Bułgarię, które w trafnej ocenie swych interesów przyłączyły się do mocarstw centralnych. Nie potrzeba chyba bliżej się nad tem rozwódzić, jaką wartość ma to przyłączenie się dla naszych wspólnych zadań i celów w tej wojnie. Sądzę, że zgodzicie się panowie, ze mną, gdy wyrażę zaufanie, że przymierza z Turcją i Bułgarią trwać będą dalej także i po wojnie i że wynikną stąd obfite korzyści dla wszystkich, w przymierzu uczestniczących.

T u r c j a.

Stanowisko Turcji w obecnej wojnie oraz perspektywy, jakie otwierają się dla jej przyszłości, mogą zostać określone jako odrodzenie się państwa tureckiego. Orężne czyny armji tureckiej, szczególnie zaś jej heroiczna wprost obrona Dardaneli — czyny, których dokonała ze współudziałem armji sprzymierzonych, głównie zaś naszej artylerji, wskazują nietylko na dawne, gorliwie strzeżone wojskowe cnoty Ottomanów, lecz również na rozwój, jakiego doznała armja turecka przy obecnym kierunku rządzenia.

B u ł g a r j a.

Od dziesiątków lat istniejąca przyjaźń między Bułgarią a naszą monarchją dobiegła szczytu swego rozwoju przez związek w obecnej wojnie. Straszne ofiary krwi i mienia, jakie poniosła Bułgaria w czasie obu wojen bałkańskich — nie przeszkodziły jej przystąpić do nowych walk z pełnią swych żywotnych sił. Jej sławna armja, wypróbowana w ogniu walk, połączona ze sprzymierzonymi wojskami, zwycięskim szlakiem posuwała się naprzód. Bułgaria nie może żałować, iż połączyła się z nami; dzięki bowiem temu związkowi oraz swym militarnym zwycięstwom zdołała ona posiadać historycznie i etnograficznie przynależne jej obszary. Mądra i przezorna polityka jej panującego wydała owoce.

Udział Włoch w wojnie.

Obraz, który mogę roztoczyć na temat polityki sprzymierzeńczej monarchji, nie byłby zupełnym, gdybym przytem nie wspominał o dwóch państwach, które w czasie tej wojny doprowadziły do tego, że wyparły się długoletniego i dla nich tak korzystnego

przymierza z nami, pozostawiły najpierw swych sprzymierzeńców ich losowi, a w dalszym następstwie przeszły do obozu nieprzyjacielskiego.

Prowadzone przez grupę polityków, którzy zapewne nie reprezentowali woli większości narodów, Włochy przeszły na stronę nieprzyjaciół naszych właściwie już w tym dniu, w którym ogłosiły neutralność. W ten sposób zdradziły nas nie tylko formalnie przez niedotrzymanie obowiązków sprzymierzeńca, płynących z traktatu, lecz także materialnie, przez znaczną polityczną i wojskową korzyść, która z tego wynikła dla naszych przeciwników.

Nigdzie nie głośzono tego jawniej i bardziej cynicznie, niż w samym Włoszech, gdzie — aby upiększyć obecnie czasy klęsk i niepowodzeń — wypomina się obecnym aljantom usługi, jakie Włochy oddały im w pierwszej fazie wojny przez swoją neutralność. Przez wdzięczność za ową politykę neutralności Włochy żądają od sprzymierzeńców pomocy militarnej, by ratować włoską armję od zagłady w dniach, w których spełniło się ich przeznaczenie.

Włochy drogo zapłaciły za zdradę, jakiej się dopuściły wobec nas. Zamiast oczekiwanego łatwego, jak spacer, marszu na Wiedeń, musiała armja włoska, przypuszczająca szturm do naszej obrony kraju, poświęcić setki tysięcy żołnierzy w jedenastu ciężkich bitwach. Po dwóch latach najgenialniejszego kierownictwa i największych wysiłków przyszedł wreszcie moment, który dał możność naszym wojskom przejścia do ofensywy w związku z niemieckimi wojskami. Pod dowództwem naszego ukochanego monarchy sprzymierzeni przerwali żelazny wał włoski, zdobywali pozycję po pozycji i biegli od zwycięstwa ku zwycięstwu. Rozległe żyzne obszary Włoch są obecnie w naszych rękach, jako cenny zastaw na czas rokowań pokojowych.

Tak więc naród włoski, sprowadzony na rozdroża, stoi dziś wobec złamania się idei irredentystycznych, oraz zwodniczo ukazywanych mu imperjalistycznych nadziei.

Przyłączenie się Rumunji.

Od chwili śmierci króla Karola rumuńskiego, w jesieni roku 1914, jest historia Rumunji historją nieprzerwanej zdrady. Od tej chwili nie ulegało wątpliwości, że Rumunja szuka tylko sposobności, aby napaść z tyłu na swych sprzymierzeńców. Politykę rumuńską w latach 1915/6 z jednej strony charakteryzowało żądanie posiadania jednego z krajów koronnych monarchji i kilku komitatów węgierskich, z drugiej strony życzenie przeprowadzenia eksperymentu wojennego, o ile możności, bez ryzyka.

W ciągu tych dwóch lat nie brakło niczego w próbach wymuszenia, uprawianych przez rząd rumuński. Kilkakrotnie wystąpiła Rumunja wobec nas z żądaniem, abyśmy sobie okupili dalszą neutralność jej przez odstąpienie austriackich i węgierskich obszarów. Wypełnienie takiego, nie nadającego się do dyskusji, a przez nas za każdym razem odrzucanego uroszczenia byłoby daremnym, ponieważ rząd rumuński także i po takim zysku obszarów, później jednak, byłby nam wypowiedział wojnę, gdyby mu się sytuacja była wydawała pomyślną, aby na takiej drodze jeszcze więcej otrzymać. Rząd Bratianu nie był nigdy partnerem, z którymby można było zawrzeć honorowy układ.

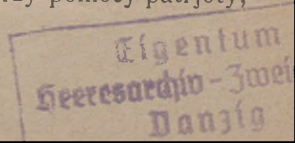
Po zużyciu przez dyplomatów państw centralnych wszelkich środków, by odwieść Rumunję od zdradzieckich, oraz samobójczych kroków—musieli się oni ograniczyć do zawiadomienia kompetentnych czynników wojskowych o bliskim wybuchu wojny rumuńskiej. W ten sposób połączone siły niemiecko-bułgarskie zdołały w porę skierować się ku granicom Dobrudży i zadać Rumunom pierwsze ciężkie porażki. Wojskowo-techniczne przyczyny nie pozwoliły, iżby na północy można było równie prędko przedsięwziąć kroki obroncze, przeto wkroczenie Rumunów do pogranicznych komitatów stało się nieuniknione. Jednak i tutaj niezadługo uchwyciły wojska sprzymierzone za broń, a walki wówczas stoczone wplotły jeno liście chwały do wawrzynowego wieńca zwycięstw. Rząd rumuński ludził się do ostatniej chwili, iż uda mu się omanić dyplomacją państw centralnych i napaść na nieprzygotowanego przeciwnika. Strasznie lecz sprawiedliwie pomścił się los na Rumunji za jej zdradę.

Wytyczną tego zdradzieckiego zachowania się rządów rumuńskiego i włoskiego była, zarówno w Rzymie, jak i Bukareszcie, ta okoliczność, że ententa, zawsze tak skora do obietnic na koszt cudzych obszarów, przyrzekła obu krajom bogatą nagrodę w postaci rozległych obszarów monarchji. Nadzieja na tę nagrodę obróciła się wniwec.

Zarówno w Serbji, jako też i w Czarnogórze, musiała sobie ludność postawić pytanie, czy dynastje ich oraz rządy dobrej usłuchały rady, podejmując pod wpływem ententy walkę przeciwko nam. Cały szereg gorzkich rozczarowań stał się następstwem tej polityki.

Grecja a wojna.

Do ofiar koalicji na Bałkanie należy także państwo, które chciało zachować ściśle neutralność, a które za to ententa, walcząc daremnie za wolność małych narodów, chce przy pomocy patryoty,



który zszedł na manowce, politycznie, wojskowo, gospodarczo i finansowo zdusić. Współczucie wszystkich rzeczywiście cywilizowanych ludzi zwraca się ku Grecji, której przed trybunałem sądu historii nie będzie można dowieść żadnej winy.

W Albanji.

W Albanji, która z wyjątkiem tylko części południowej jest obsadzoną, staramy się w konsekwentnym kontynuowaniu naszej polityki ożywić uczucie współprzynależności narodowej i przywrócić podstawy samorządu i kulturalnego postępu kraju. Świadczy to o zdrowym zmyśle politycznym albańskiego narodu, że coraz bardziej uznaje wartość poparcia, użyczanego mu przez monarchję, i że z pośród niego wyłania się życzenie przyszłego oparcia się o nas.

Reasumując, mogę więc powiedzieć, że koalicja w taki sposób unaocznia narodom bałkańskim swą tak wysławianą mądrość i bezinteresowność swej polityki, oraz rzekomą siłę środków swej wiedzy, jak tego lepiej nie mogłaby uczynić najskuteczniejsza praca uświadamiająca z naszej strony.

Przywrócenie państwowości Królestwa Polskiego.

Sukcesy mocarstw centralnych na froncie rosyjskim, które doprowadziły do obsadzenia obszarów polskich, władanych przez Rosję, umożliwiły mocarstwu centralnym decyzję o znaczeniu historycznym: odbudowanie Królestwa Polskiego. Uwolnienie od ucisku rosyjskiego i powołane do własnego życia państwowego, będzie miało Królestwo Polskie, jako wysunięta naprzód placówka zachodniej kultury, wielką misję do spełnienia. Podczas trwania wojny i wobec bliskości frontu nieprzyjacielskiego, odbudowa Państwa Polskiego może postępować tylko stopniowo i krok za krokiem. Ustanowienie prowizorycznej Rady Stanu, jako też zarządzenie celem wystawienia armji polskiej a dalej utworzenie wyposażonej daleko sięgającą władzą Rady Regencyjnej, której pierwsze prace zmierzają do utworzenia polskiego ministerstwa, były to stanowcze kroki na tej drodze, po których, odpowiednio do rozwoju, nastąpią dalsze. Aktem z 5 listopada 1916 roku, w wielkim stylu i niesamolubnym, oraz zbudowanymi na nim statutami ustroju z dnia 12 września 1917 r., mocarstwa centralne spełniły życzenie, od dziesiątek lat drzemiące w duszy ludu polskiego i od chwili uwolnienia z pod panowania rosyjskiego walczące o spełnienie. Podczas gdy inne mocarstwa czyniły polskiemu narodowi ciągle tylko obietnice, po których nigdy nie na-

stępowało ich wypełnienie, Austro-Węgry i Niemcy w miejsce słów wstawiły czyny: uwolnienie rosyjskiej Polski ich zwycięską bronią i przywrócenie państwowości Królestwa Polskiego. Gdy przy zawarciu pokoju odpadną przeszkody, które dziś jeszcze stoją na drodze wprowadzenia w czyn pełnej jej samodzielności, wtenczas Polska będzie mogła sama rozstrzygnąć o swej państwowej przyszłości. W jakim kierunku według swych skłonności i interesów będzie ona grawitować, nie wydaje się nam wątpliwym.

Dwa wielkie wydarzenia z ostatnich czasów, które pociągnęła za sobą wojna światowa, wytworzyły stan wojenny między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi Ameryki i wybuch rewolucji w państwie rosyjskim.

Zerwanie stosunków z Ameryką.

Wprawdzie między nami a Stanami Zjednoczonymi Ameryki nie było istotnych przyczyn konfliktu, a postulaty wygłoszone przez prezydenta Wilsona co do układu stosunków europejskich nie wskazywały na wrogie stanowisko Ameryki względem nas, raczej na nieznamość istoty rzeczy—to jednak zerwanie stosunków dyplomatycznych stało się koniecznością. A konieczność tę wywołał stan wojenny, jaki wytworzony został między Stanami Zjednoczonymi a państwem niemieckim.

Przewrót w Rosji.

O przewrocie, jaki nastąpił w państwie rosyjskim — mówił — nie mogę tym razem już choćby z tego powodu wydać ostatecznego sądu, ponieważ zdaje się, iż wydarzenia tamtejsze nie doszły jeszcze do definitywnego zakończenia. W każdym razie jest pewnym, że z upadkiem starego rządu padły także filary podstawowe dawnej imperjalistycznej i panslawistycznej polityki. Również nie ulega wątpliwości, że koła Rosji, skłaniające się do pokoju, reprezentują przeważającą większość rosyjskiego narodu, i że ostatecznie przeforsowały one swój głos przeciw tej mniejszości, która w łączności z mocarstwami koalicji życzy sobie dalszego ciągu wojny i spodziewa się go jeszcze wymusić.

Jaki dalszy obrót wezmą sprawy Rosji, naturalnie nie mogę jeszcze przepowiedzieć, jednak uważam za rzecz ważną podnieść następujące fakty: Austro-Węgry i ich sprzymierzeńcy w przeciwieństwie do mocarstw koalicji nie próbowały nigdy, ba, nawet nigdy nie myślały o tem, aby wywierać wpływ na ukształtowanie się wewnętrznych stosunków Rosji. Mocarstwa czwórprzymierza były dalej zawsze gotowe i są jeszcze dzisiaj z każdocześnie będą-

cym u władzy rządem rosyjskim, zarówno jak z wszystkimi innymi nieprzyjaciółmi, wdać się w rokowania. Ze szczerą sympatją śledzimy usiłowanie ludu rosyjskiego skierowania swych losów z powrotem na tory pokojowe i dojścia do spokojnych uporządkowanych stosunków. Jest naszym szczerym życzeniem przywrócić dawny przyjazno-sąsiedzki stosunek do narodów Rosji i utrzymać z nimi na przyszłość w przyjaźni ożywione stosunki wzajemne.

Stosunek do neutralnych.

Nie mógłbym tej części moich wywodów zakończyć, nie wyraziwszy wdzięczności tym neutralnym rządóm, które ofiarnie objęły zastępstwo interesów monarchji w nieprzyjacielskich krajach i prowadziły je wśród ciężkich warunków, osiągając wyniki, które w danych stosunkach wogóle dały się osiągnąć. Również wyrażam w imieniu monarchji austro-węgierskiej i tysięcy naszych obywateli podziękowanie Jego Świątobliwości Ojcu św. i państwom neutralnym, a w szczególności Danji, Holandji, Szwecji i Szwajcarji, za humanitarną opiekę, jaką otoczyły ofiary wojny, i jaką je, jak się spodziewamy, i nadal będą otaczać.

W równym stopniu należy również wyrazić podziękę międzynarodowej instytucji Czerwonego Krzyża, której działalność w obecnej wojnie wykazała pełnię poświęcenia.

Sytuacja ogólna.

Z całkowicie uprawnioną dumą możemy orzec, iż Austro-Węgry dotychczasową swą walkę obronną zwycięskim prowadziły szlakiem. Wprawdzie przeciwnikom naszym udało się parokrotnie wkraczać na nasze terytorja, lecz nasze waleczne wojska sromotnie ich wypędzały, a dziś stoją nawet w głębi kraju nieprzyjacielskiego. Nasza militarna oraz morska potęga pozostała nieprzełamana, nasza wiara w szczęśliwy koniec wojny — niezachwiana. Gospodarcza oraz finansowa siła monarchji okazała się zadziwiająco dużą. Muszę tutaj wspomnieć godne podziwu i pochwały powodzenie pożyczek wojennych. Istniejące dziś jeszcze trudności żywnościowe zostaną pokonane przez utworzenie właściwego kierownictwa oraz przez ulepszenie dotychczasowej organizacji.

Dążenia natury gospodarczej musiały siłą faktów w obu państwach monarchji zostać ograniczone. Środki, jakimi wrogowie nasi posługiwali się celem zgnębienia nas w dziedzinie gospodarczej, wzmogły u nas potrzebę rewizji stosunków ekonomicznych. Będąc w biegu obrady z państwem niemieckim co do przygotowa-

nia nowego układu gospodarczych stosunków odpowiedzą, zdaje się, zadaniu. Ustosunkowując się nieprzychylnie do myśli przyszłej wojny gospodarczej, dążymy do wzmocnienia naszego własnego gospodarstwa społecznego. Daleki od złud optymistycznych, ale też i wolny od pesymizmu widzę, w przyszłości całkowite zabezpieczenie naszego dobrobytu. Wzrastające wyczerpanie wśród naszych przeciwników, niepowodzenia ofensywy wrogów naszych na wszystkich frontach, nasze zwycięstwa militarne, działalność łodzi podwodnych — wszystko to pozwala mi twierdzić, iż najgorsze leży już poza nimi. Możemy przeto ze wzniesioną głową, pełni najlepszych nadziei oczekiwać na wzejście jutrzeńki pokoju.

Usiłowania pokojowe.

Do grudnia r. 1916 słowo „pokój” było we wszystkich prowadzących wojnę państwach zakazane. Świadomi naszej w owym czasie powszechnie uznanej niepokonalności, wsparci o słuszność naszej sprawy, razem z naszymi sprzymierzeńcami, jako pierwsi, zdobyliśmy się na odwagę wyciągnąć ku naszym nieprzyjaciółom rękę do pojednania i zaproponować im wdrożenie rokowań pokojowych. Ten dowód naszej siły moralnej nie znalazł po stronie nieprzyjaciół zrozumienia.

Nie wzdragaliśmy się przed tem, aby kroczyć dalej na drodze, na którą wstąpiliśmy, celem wdrożenia ze wszech stron sprawiedliwego i honorowego pokoju. Jedynym rządem, który podjął myśl, rzuconą przez nas, był prowizoryczny rząd rosyjski, który dnia 11 kwietnia b. r. oświadczył, że Rosja nie ma zamiaru zawładnąć innymi narodami i obsadzić siłą obcego obszaru, lecz że zmierza do trwałego pokoju. Na to oświadczenie rządu prowizorycznego rządu mocarstw centralnych stwierdziły równość celów ich i celów rządu rosyjskiego. Jeżeli następnie mimo tej identyczności pojmowania kwestji pokoju u nas i w Rosji nie przyszło do rozpoczęcia rokowań pokojowych, to wina leży wyłącznie po stronie mocarstw zachodnich koalicji, które nie tylko same nadal trwały przy myśli wojny zaborczej i niszczącej przeciw nam, lecz także w Rosji uruchomiły cały swój wpływ, aby przeszkodzić w kontynuowaniu jej polityki pokojowej.

Krok pokojowy Papieża z dnia 1 sierpnia b. r. znalazł najgorętsze przyjęcie u naszej grupy mocarstw, jako stosowna podstawa do wdrożenia rokowań celem przygotowania sprawiedliwego dla wszystkich i trwałego pokoju. Po stronie nieprzyjacielskiej wezwanie pokojowe Papieża nie znalazło żadnego echa.

Cele wojenne Austro-Węgier.

Z oświadczeń, złożonych przezemnie i przez odpowiedzialne czynniki naszych sprzymierzeńców, poznać można stanowisko, jakie zajmujemy w kwestji pokoju. Dla nas jest obecna wojna wojną obronną. Jest więc przeto naszym celem zawrzeć pokój, na podstawie którego wolność, samodzielność i terytorjalny stan posiadania Austro-Węgier zostałyby zachowane i nienaruszone. Nie zmierzamy do żadnych wymuszonych nabytków obszarów, do żadnych gospodarczych pogwałceń, jednak żądamy skutecznego gwarancji dla naszego wolnego i niezamąconego rozwoju w przyszłości.

Tę pewność mogłoby nam dać wyposażone w pewne gwarancje umowy o stopniowym, równoczesnym i wzajemnym ograniczeniu zbrojeń i o wolności mórz przy równoczesnym wprowadzeniu sądu rozjemczego. Jesteśmy gotowi zawrzeć z naszymi przeciwnikami ogólny sprawiedliwy i honorowy pokój, który zapewnia terytorjalną integralność monarchji, jej przyszły wolny rozwój na polu politycznym i gospodarczym.

Z Rosją, która od kwietnia b. r. oświadczyła gotowość zawarcia pokoju bez terytorjalnych i gospodarczych pogwałceń, a której dzisiejszy rząd ten program znów podjął, zamierzamy wdroyć rokowania na tej podstawie. Czy reszta państw nieprzyjacielskich przyłączy się do wniosku rosyjskiego, aby w dancj chwili na tej podstawie wdać się w rokowania pokojowe, tego nie można przewidzieć. Nie mogę więc dzisiaj coś bliższego o tem powiedzieć, o ile pokój właśnie przezemnie naszkicowany może być urzeczywistniony w odniesieniu do tych państw. Muszę jednak oświadczyć, że nie mogę naszych bezinteresownych celów wojennych wobec wyznanych otwarcie życzeń aneksyjnych reszty naszych nieprzyjaciół ustalić jednostronnie na całą przyszłość.

Jak to panowie z moich wywodów poznali, jest moim najważniejszym celem doprowadzić monarchję austro-węgierską najszybciej do pokoju, który przy strzeżeniu bronionych przez nas praw i przy zabezpieczeniu naszej przyszłości przyniosłby narodom trwałe pojednanie.

W tym życzeniu czuję się zgodnym z panami i większością ludów Austro-Węgier. Proszę przeto panów o poparcie w sprawie osiągnięcia tego celu, który nam wszystkim przyświeca. Żywię nadzieję, że osiągniemy pokój na drodze porozumienia. W przeciwnym razie wymusimy go, o czym jestem silnie przekonany. Rozumie się samo przez się, że jestem gotów wedle możliwości udzielić odpowiedzi na wszystkie zapytania panów delegatów.

Asquith o pokoju.

Amsterdam, 12-go grudnia. (W. A. T.)

Biuro Reutera donosi z Londynu: Asquith wygłosił w Birminghamie mowę, w której przedewszystkiem zaznaczył, że musi mieć na uwadze, iż przemawia nietylko do słuchaczy bezpośrednich, lecz i do niewidzialnych na zebraniu współziomków, jakoteż sprzymierzeńców, świata neutralnego i nieprzyjaciół, a to jest dostatecznym powodem do zachowania ostrożności i wazenia każdego wyrazu, oraz do uniknięcia niepotrzebnej retoryki. Następnie mówca wskazał, że Anglja mogła była trzymać się zdala od wojny i wymówić się tem, że jej zobowiązania względem Belgji były natury wspólnej, nie zaś jej samej dotyczące. Potem mówił: Gdyby mi wypadło jeszcze raz ten sam czas przeżyć, to powziąłbym taką samą decyzję. Wystawcie sobie tylko, że wojna kończy się pokojem, zapewniającym nasze cele pierwotne, a w ten sposób zawiera w sobie rękojmię trwałości. Taki pokój stał się najwyższą kategorięzną potrzebą świata. W danej chwili niema większego wroga rodzaju ludzkiego nad człowieka, któryby bądź w słowie bądź w czynie utrudniał osiągnięcie pokoju. Tutaj Asquith przeszedł do omawiania listu Lansdowna i zaświadczywszy zdolności polityczne autora, wartość jego rad i gorący patriotyzm, powiedział: O liście jego nie wiedziałem więcej, niżli którykolwiek inny członek rządu, dopókim go nie ujrzał na łamach prasy, i nie mogę ponosić jakiejkolwiek odpowiedzialności za treść listu, ani pośrednio ani bezpośrednio. Muszę jednak przyznać, że znaczna część krytyki, która stanęła wrogo względem listu, zdaje mi się pochodzić ztąd, iż wyczytano takie poglądy i zamiary, których ja tam wcale nie znajduję. Gdyby Lansdowne był zaproponował, abyśmy osłabili nasze kierownictwo wojenne, lub też pozostawili na łasce losu sprawę jednego lub kilku z naszych sprzymierzeńców, albo też gdybyśmy mieli zakomunikować naszym wrogom, którzy dotychczas stale odmawiali podania lub choćby tylko napomnienia o swych warunkach, że jesteśmy gotowi prosić o pokój—a widzę, że wszystkie te interpretacje jego listu zdarzały się albo w kraju naszym, albo w innych, to mało wśród nas jest takich, którzyby się nie odwrócili od jakichkolwiek propozycji w tym rodzaju. Ja jednak przypuszczam, że zasadniczemi argumentami Lansdowna są następujące: Koaljanci powinni, prowadząc jednocześnie nadal w pełni sił i celów wojnę, starać się coraz bardziej wyjaśnić zarówno wojującym, jak neutralnym narodom, całego świata, że jedyne cele, o które walczymy, są z natury swej celami narodowemi i bezinteresownemi, że są to te same

cele, w których imię przystąpiliśmy do wojny, i że zmierzając do ich osiągnięcia dążymy, według naszego przekonania, do rękojmi pokoju, ugruntowanej na wspólnym autorytecie związku międzynarodowego. Używszy ostatnich słów wypowiedzianych przez prezydenta Wilsona, jest to cel, który winien być skutecznie przeprowadzony, a który polega na „udziale nie tylko rządów, lecz i narodów w nadaniu odtąd rękojmi wojnie”. Jest rzeczą więcej, niż jasną, że nie rządy, lecz narody krajów nieprzyjacielskich są sztucznie utrzymywane w ciemnocie, co do naszych istotnych zamiarów, czy to w stosunku do wojny, czy też pokoju. Będę nadal czynił, co jest w mojej mocy, aby uchylać zasłony i gdzie się da — rzucić snop światła.

Ani tutaj, ani w Ameryce nikt nie chce Niemiec poniżyć, ani pograżyć w nędzy i ostatecznie zniszczyć, jako czynnik dalszego rozwoju ludzkości. W Guildhall powiedziałem w listopadzie 1914 r., że miecz schowany do pochwy nie prędeży, aż całkowicie i ostatecznie zniszczona będzie militarna potęga Prus. Nikt z nas nie zagraża niepodległości i pokojowym przedsięwzięciom państwa niemieckiego, nikt z pośród koalicji nie myśli przepisywać Niemcom ich ustroju wewnętrzno-państwowego i ich instytucji.

Militaryzm i biurokracja jest to system, który na tron posadził przemoc, jako najwyższą władzę, jest to system, który sam sobie nadał swobodę wyszydzania najuroczystszych traktatów lub ich zawieszania. Niemcy muszą nauczyć się, że system ten nie oplaca się.

Nie życzymy sobie morderczej i krwawej walki z narodem niemieckim. Uznajemy to wszystko, co naród ten wniósł do ogólnych zasobów wiedzy oraz w badaniach materialnych i duchowych źródeł pomocniczych oraz to, co naród ten, jak mocno wierzę i w przyszłości jeszcze wniesie. Jeżeli jednak ma być zawarty traktat, to musi on opierać się na wiarogodnych dowodach, że naród niemiecki, podobnie jak my, gotów jest przyjąć zasadę wspólnego i równego prawa nie tylko jako zasadę technicznie naczelną, ale też jako istotnie panujący autorytet, obowiązujący świat cały, co mogłoby być urzeczywistnione przez odpowiednie a skuteczne środki.

Innem, równie zakorzenionem, nieporozumieniem jest to, jakoby koalicja, a w szczególności Anglja, dla swych własnych politycznych i gospodarczych celów zmierzała do zniszczenia tego, co nazywane jest ogólnie nieokreślonym terminem „wolność mór”. Daremnie usiłowałem znaleźć gdziekolwiek dokładną lub przynajmniej zbliżoną definicję tego pojęcia.

Nikt nie przeczy, że w czasach pokojowych morza muszą być stale otwarte dla żeglugi handlowej wszystkich narodów. Jakaż-

by to mogła być klauzula, której przyjęcia mogłaby domagać się Anglja przy stawianiu warunków pokojowych, klauzula, któraby ograniczała to naturalne prastare prawo, lub krępowała je? Jeżeli zatem formuła ta ma wogóle jakieś znaczenie, to może być użyta i w tym celu, aby podczas wojny narzucać temu państwu, które, właśnie w danej chwili na morzu panuje, jakieś nowe ograniczenia jego praw, jako strony wojującej. W zakresie wojny lądowej nie wystawia się żadnych tego rodzaju ograniczeń, gdzie też istniejące umowy najuroczystszeo charakteru deptane są przez wroga w wojnie obecnej z całą planowością. Znajduje się w tym istotnie doniosłe znaczenie, które godne jest tego, aby rozważyć, czy nie należałoby czegoś przedsięwziąć dla zabezpieczenia wolności mórz.

Asquith zajmuje się następnie wojną podwodną, którą nazywa bezwstydną, poczem dalej mówi:

Żaden pokój, według mego poglądu (a mam nadzieję i według poglądów panów) nie byłby godzien imienia „pokoju”, wówczas, gdyby, pomimo zaprzestania operacji nieprzyjacielskich i odrzucenia oręża, zmierzał do tego, aby rozpoczęła się „ukryta” wojna, która byłaby prowadzona innymi metodami, ale w duchu niemniej wojowniczym. Twierdziłem i będę w dalszym ciągu z całą mocą utrzymywał, że jest naszym dobrem prawem zastosowywać wszystkie zgodne z prawem metody, zarówno gospodarcze, jak wojskowe, aby zapewnić osiągnięcie naszego głównego celu, oraz aby doprowadzić do takiego trwałego, owocnego pokoju, jakiego potrzeba światu.

Stanowisko koalicji w tej sprawie jest przedstawione z całą jasnością przez prezydenta Wilsona w jego ostatniem orędziu i podpisuję z pełnym szacunkiem słowa, których on używa.

Czysty pokój (nic więcej ponad to, ale również i nie mniej), oto jest to, czego życzy sobie ludność naszego kraju i wszystkie narody koalicji. W tym też celu, aby go osiągnąć, są one nieugięte w swej stanowczości i w swej mocnej woli iść naprzód, ponosząc wszystkie konieczne wysiłki i ofiary.

Rokowania o rozejm.

Petersburg, 13 grudnia. (W. A. T.)

Pet. ajen. tel. donosi: Dnia 26-go listopada w nocy nasza delegacja pokojowa przybyła, stosownie do umowy, do Brześcia Litewskiego, gdzie w południe dnia 20-go listopada zastała delegację

niemiecką. Prócz uppełnomocnionych przez radę komisarzy ludowych przedstawicieli partji politycznych, w delegacji naszej braли udział wojskowi przedstawiciele armji i floty, aby złożyć niezbędne wyjaśnienia. Co do niektórych punktów, porozumienie osiągnięto zaraz na pierwszych posiedzeniach, Prasa burżuazyjna rozgłosiła o rzekomem niepowodzeniu tych pertraktacji, doznała jednak niemiłego rozczarowania. Kłamliwe doniesienia będą zde-maskowane. Wymysły o ewakuacji Petersburga, odstąpieniu Finlandji, cofnięciu frontu o 100 wiorst, należycie przez każdego będą ocenione.

Rosyjska delegacja zaproponowała tygodniową przerwę w pertraktacjach o zawieszenie broni w tym celu, aby się jeszcze raz zwrócić do sojuszników i jeszcze raz wezwać żołnierzy i proletariuszów do wywarcia stanowczego wpływu na bieg wypadków. Postanowienie to wykonano. Rada komisarzy ludowych zaproponowała krajom sojusznicznym wziąć udział w pertraktacjach pokojowych, ale odpowiedzi żadnej nie otrzymała; odpowiedzialność spada na koalicję.

Rosyjska delegacja odjeżdża, aby w dalszym ciągu prowadzić pertraktacje o zawieszenie broni, odjeżdża wsparta na moralnej sile zwycięskiej rewolucji robotników i chłopów, odjeżdża aby zmusić do milczenia armaty i karabiny na całym froncie od morza Bałtyckiego do Czarnego. Delegacja rosyjska doprowadzi do końca rokowania o zawieszenie broni i będzie postępowała tak, jak rozpoczęła: nie jako ten, co się poddaje, lecz jako uppełnomocnieni przedstawiciele kraju uczciwego narodu, ku któremu zwrócone są oczy wielu i wielu milionów robotników i żołnierzy.

Deklaracja gabinetu włoskiego.

Lugano 14-go grudnia. (W. A. T.)

Ajencja Stefaniego donosi z Rzymu: W dalszym ciągu mowy prezes ministrów włoskich, Orlando, oświadczył, że dumna postawa narodu odpowiada bohaterstwu wojsk. Określił obecne niezczęście narodu włoskiego jako niezasłużone i oświadczył, że badanie przyczyn klęski obecnie osłabiłoby tylko siłę, potrzebną do jej naprawienia. Przechodząc do stosunków międzynarodowych Orlando mówił m. in.:

Państwa koalicyjne kierują się ideą poszanowania narodowości i zgodnie wyznają pogląd, że stworzenie samodzielnej i niepo-

dzielnej Polski, na warunkach, zapewniających jej wolny rozwój w dziedzinie politycznej i gospodarczej, stanowi jeden ze składników sprawiedliwego i trwałego pokoju, oraz prawnego porządku w Europie. ✓

Ostatnie wypadki rewolucji rosyjskiej wcale nie są pocieszające. Stronnictwo, które w danej chwili zawładnęło rządami w Petersburgu, nie przedstawia prawowitego rządu rosyjskiego, i koaljanci czekają na możliwość uznania w drodze prawnej rządu, przedstawiającego prawdziwy i trwały wyraz woli narodu i mającego prawo przemawiania w imieniu tego narodu. Tymczasem nie można ukrywać, że osłabienie Rosji miało nader ciężkie następstwa militarne, z których powodu dotychczas ucierpiały najwięcej Włochy. Nie można również zbyt nisko szacować straty, jaką ponosi sprawa koalicji z powodu znacznego przesunięcia sił militarnych. Jednakże czynniki zwycięstwa, ludzie i materiał wojenny—wywodził dalej Orlando — wciąż jeszcze przeważają po stronie koalicji, a nowe umowy pozwolą na lepsze ich zastosowanie. Poza tem koalicja będzie czynić wszystko ze swej strony, aby Włochy otrzymały środki żywności, węgiel kamienny i surowce, potrzebne do dalszego prowadzenia wojny.

Orlando powitał wypowiedzenie wojny Austro-Węgrom przez Stany Zjedn., oraz tę istotną pomoc, jaka w ten sposób wynika dla Włoch w walce ze wspólnym wrogiem.

Po szeregu napaści na duchowe czynniki państw centralnych, Orlando powiedział: cały pozostały świat nie chce pokoju jakiegokolwiek, lecz walki o pokój decydujący.

Telegramy.

Rewelacje Balfoura o propozycjach pokojowych.

Berlin, 14/XII. (W. A. T.)

Urzędowo. Podług doniesienia Biura Reutera z Londynu, pan Balfour odpowiedział, co następuje, na zapytanie jednego z posłów, czy rząd brytański otrzymał od państw centralnych propozycję zawarcia pokoju i czy rząd może sprawę tę wyjaśnić:

Ponieważ komisarze narodowi w Petersburgu uważali za stosowne ogłosić poufne doniesienie kierownika spraw w Londynie nic nie stoi na przeszkodzie temu, aby przyznać, że rząd brytański otrzymał od Niemiec we wrześniu 1917 roku wiadomość za pośrednictwem neutralnego dyplomaty, że rządowi niemieckiemu ✓

sprawi radość, jeżeli będzie mógł przesłać rządowi brytańskiemu wiadomość o pokoju. Na to rząd angielski odpowiedział, że gotów jest wziąć pod uwagę każdą wiadomość, jaką rząd niemiecki zechce mu przesłać i że również jest gotów naradzić się o tem ze sprzymierzeńcami. Rząd porozumiał się z rządami Francji, Włoch, Japonji, Rosji i Stanów Zjednoczonych w sprawie tej propozycji niemieckiej i odpowiedzi na nią. Nie otrzymaliśmy już żadnej na to odpowiedzi, ani też żadnych urzędowych doniesień w tej sprawie.

W uzupełnieniu i sprostowaniu powyższego należy dodać: W początku września rząd niemiecki zapytany był za pośrednictwem neutralnego państwa o niemieckich celach wojennych. Sposób zakomunikowania tej wiadomości przez rząd neutralny był tego rodzaju, że podług zwyczaju międzynarodowego należało przyjąć za pewnik, iż zapytanie nastąpiło z wiedzą i po porozumieniu się z rządem wielko-brytańskim. Następnie, z okoliczności towarzyszących zapytaniu, można było w wielkim prawdopodobieństwie wywnioskować, że gabinet angielski porozumiał się co do kroku tego przynajmniej z najważniejszymi sojusznikami swoimi i otrzymał ich zgodę. Rząd niemiecki był najzupełniej przygotowany do dania odpowiedzi na zapytanie. Były tu dwie drogi: droga odpowiedzi bezpośredniej i pośredniej. Przeciwno pośredniej odpowiedzi za pomocą państwa neutralnego przemawiało rozumowanie, że wszelkie jednostronne podanie do wiadomości stanowiska niemieckiego związałoby politykę niemiecką jednostronnie już nawet z neutralnym pośrednikiem, bez żadnej gwarancji co do stanowiska partji przeciwnej, zaś bezpośrednia ustna odpowiedź przez męża zaufania wydawała się w tym wypadku za bardziej celową. Dalszy rozwój wypadków narzucił rządowi niemieckiemu przekonanie, że po stronie naszych przeciwników nie zdarzyło się nic, coby umożliwiło tego rodzaju bezpośrednią odpowiedź na zapytanie. O wspomnianej przez pana Balfoura gotowości rządu brytańskiego wysłuchania każdego komunikatu rządu niemieckiego, rząd niemiecki dowiedział się dopiero z oświadczenia Mr. Balfoura w izbie niższej. Rząd niemiecki nie przedsięwziął w tej sprawie żadnych dalszych kroków.

Układ o zawieszeniu broni.

Berlin, 17-go grudnia. (W. A. T.)

Tekst układu o zawieszeniu broni:

Upelnomocnieni przedstawiciele naczelnego dowództwa wojskowego Niemiec, Austro-Węgier, Bułgarii i Turcji z jednej strony, a przedstawiciele Rosji z drugiej strony, w celu doprowadzenia do trwałego, honorowego dla wszystkich stron pokoju, zawarli następujące zawieszenie broni:

I. Zawieszenie broni rozpoczyna się 17 grudnia 1917 r., o godz. 12-ej w poł. (17/4 grudnia 1917 r., o godz. 14 podług czasu rosyjskiego) i trwa do godz. 12 w poł. 14 stycznia 1918 r. (do g. 14-ej 1-go stycznia 1918 r. podług czasu rosyjskiego). Obie, zawierające układ strony mają prawo wymówić 28-io dniowe zawieszenie broni w terminie 7-dniowym; jeżeli to nie nastąpi, zawieszenie broni trwa automatycznie, dopóki jedna ze stron nie wywoje go w terminie siedmiodniowym.

II. Zawieszenie broni rozciąga się na wszystkie siły bojowe lądowe i napowietrzne wspomnianych mocarstw na terenie lądowym od morza Czarnego aż do morza Bałtyckiego. Jednocześnie następuje zawieszenie broni również na rosyjsko-tureckich terenach wojny w Azji. Strony, zawierające układ, obowiązują się nie wzmacniać podczas zawieszenia broni oddziałów wojskowych na wspomnianych frontach i na wyspach Moen ani liczebnie, ani co do rozmieszczenia ich składu i nie przedsięwzimą żadnych przekształceń, mających za zadanie przygotowywać ofensywę. Następnie zobowiązują się zawierające układ strony nie przeprowadzać w czasie do 14 stycznia 1918 roku (1 stycznia 1918 r. podług czasu rosyjskiego) na froncie od morza Czarnego do morza Bałtyckiego żadnych przegrupowań wojska, chyba że te ugrupowania rozpoczęte były w chwili podpisania układu o zawieszeniu broni. Wreszcie strony obowiązują się nie ściągać wojsk do portów morza Bałtyckiego na wschód od 15 stopnia długości geograficznej na wschód od Greenwich i do portów morza Czarnego podczas całego okresu trwania zawieszenia broni.

III. Wszystkie inne linje demarkacyjne frontu europejskiego biegną po obu stronach poprzez najbardziej wysunięte przeszkody stanowisk własnych. Linje te mogą być przekroczone jedynie pod warunkami, które określa punkt 4. Tam, gdzie niema zamkniętych stanowisk, linją demarkacyjną jest linja prosta pomiędzy czołowemi punktami obronnemi: Przestrzeń pomiędzy obu linjami jest neutralna. Również neutralnemi są spławne rzeki, które rozdzielają stanowiska po obu stronach i komunikacja na nich

jest niedozwolona, chyba, że chodzić będzie o komunikację handlową za zobopólną zgodą. Na odcinkach, gdzie stanowiska położone są bardzo daleko od siebie, komisje zawieszenia broni (punkt VII) przeprowadzą linię demarkacyjną i oznaczają je. Na rosyjsko-tureckich widowniach wojny w Azji linie demarkacyjne, oraz komunikacja przez nie (punkt IV), ustalone będą po porozumieniu się głównodowodzących obu stron.

IV. Dla rozwinięcia i utrwalenia przyjaznych stosunków pomiędzy narodami stron zawierających układ dozwolone będzie zorganizowane komunikowanie się wojsk na warunkach następujących:

1) Komunikowanie się jest dozwolone dla parlamentarzy, dla członków komisji zawieszenia broni (punkt VII) i ich zastępców. Wszyscy oni muszą w tym celu posiadać legitymacje jednej z wyższych komend, ewentualnie komendy korpusu.

2) W każdym odcinku dywizji rosyjskiej może odbywać się zorganizowane komunikowanie się na dwóch lub trzech miejscach.

W tym celu za zobopólną zgodą stojących naprzeciwko siebie dywizji w strefie neutralnej, pomiędzy liniami demarkacyjnymi, mają być urządzone miejsca komunikowania się i oznaczone przez białe flagi. Komunikowanie się jest dopuszczalne tylko w ciągu dnia, od wschodu słońca do zachodu. Na punktach komunikowania się może jednocześnie znajdować się bez broni najwyżej 25 osób, należących do każdej strony. Wymiana wiadomości i gazet jest dozwolona. Listy otwarte mogą być doręczane dla dalszej przesyłki. Sprzedaż i wymiana przedmiotów codziennego użytku na punktach komunikowania się są dozwolone.

3) Grzebanie poległych w strefie neutralnej jest dozwolone. Bliższe w tej sprawie postanowienia mają być za każdym razem omówione przez stojące naprzeciwko siebie dywizje lub wyższe komendy.

4) W sprawie powrotu zwolnionych ze służby, należących do armji danego kraju, których strony ojczyste znajdują się poza liniami demarkacyjnymi, może zapaść decyzją dopiero przy rokowaniach pokojowych. Tyczy się to również członków polskich oddziałów wojskowych.

5) Wszystkie osoby, które—wbrew poprzednim punktom 1—4, przekroczą linię demarkacyjną strony przeciwnej, będą zatrzymane i zwrócone dopiero przy zawarciu pokoju lub przy wypowiedzeniu zawieszenia broni.

Strony, zawierające układ, zobowiązują się polecić swym wojskom, za pomocą surowych rozporządzeń i szczegółowych wyjaśnień, przestrzeganie warunków komunikowania się oraz wskazać na skutki wykroczeń.

V. W zakresie wojny morskiej postanawia się co następuje:

1) Zawieszenie broni rozciąga się na całe morze Czarne, oraz na morze Bałtyckie na wschód od 15^o długości geogr., na wschód od Greenwich, przytem na wszystkie znajdujące się tam siły zbrojne morskie i napowietrzne obu stron, zawierających układ.

W sprawie zawieszenia broni na morzu Białem i na rosyjskich wodach terytorjalnych północnego oceanu Lodowatego nastąpi specjalna umowa niemieckiedo i rosyjskiego kierownictwa marynarki. Obustronne ataki na statki handlowe i wojenne na wyżej wymienionych wodach mają ustać wedle możności już od chwili obecnej.

Do powyższej umowy specjalnej mają być włączone również postanowienia, mające na celu przeszkodzić wedle możności temu, aby siły zbrojne morskie stron zawierających układ walczyły z sobą na innych morzach.

2) Ataki z morza, oraz powietrza, na porty i wybrzeża drugiej strony zawierającej układ, mają ustać z obu stron na wszystkich morzach. Zabrania się również, aby siły zbrojne morskie jednej strony zawierającej układ zawiąły do portów i wybrzeży drugiej strony zawierającej układ.

3) Wzbronione jest na wszystkich morzach unoszenie się w powietrzu ponad portami i wybrzeżami drugiej strony zawierającej układ, jakoteż ponad obustronnemi linjami.

4) Linje demarkacyjne biegną:

a) na morzu Czarnem: od latarni morskiej Olinka (zatoka św. Jerzego) do przylądka Jeras (Trapesund);

b) na morzu Bałtyckiem: od Roqeuel—zachodnie wybrzeże Worms—Bogskaer—Svenska—Hoegarne.

Blizsze ustanowienie linii pomiędzy Worms a Bogskaer przekazane jest komisji rozjemczej morza Bałtyckiego (punkt VII, 1), z zastrzeżeniem, aby rosyjskim siłom zbrojnym morskim zagwarantowany był swobodny przejazd na morze Alandzkie przy wszelkim stanie pogody, ewentualnie i po zamrożnięciu morza. Rosyjskie morskie siły zbrojne nie mogą przekroczyć powyższych linii demarkacyjnych w kierunku południowym, siły zbrojne morskie czterech sprzymierzonych państw—w kierunku północnym.

Rząd rosyjski gwarantuje, że siły zbrojne morskie, które w chwili rozpoczęcia zawieszenia broni znajdują się na północ od tych linii demarkacyjnych, albo znajdują się tam później, będą się zachowywały podobnie, jak rosyjskie siły zbrojne morskie.

5) Handel i żegluga handlowa na obszarach morskich, oznaczonych w punkcie 1-szym, ustęp pierwszy, są dozwolone. Ustalenie przepisów dla handlu, oraz podanie do wiadomości bezpiecznych dróg dla statków handlowych, jest przekazane komisjom

rozjemczych morza Czarnego i morza Bałtyckiego (punkt VII, 1 i 7).

6) Strony, zawierające układ, zobowiązują się nie przedsięwziąć w ciągu trwania zawieszenia broni ani na morzu Czarnem ani na morzu Bałtyckiem żadnych przygotowań do morskich operacji ofensywnych przeciwko drugiej stronie.

VI. Aby uniknąć nieporządków i zająć na frontach ćwiczenia piechoty nie mogą odbywać się bliżej niż o 5 klm., ćwiczenia zaś artylerji—bliżej niż o 15 klm. poza frontami.

Wszystkie operacje wojenne ulegają całkowitemu zawieszeniu.

Siły zbrojne napowietrzne i balony na uwięzi muszą się znajdować poza strefą powietrzną, szerokości 10 klm., licząc od własnej linii demarkacyjnej.

Roboty na stanowiskach poza najbardziej wysuniętymi zasiekami z drutu kolczastego są dozwolone, jednakże nie takie, które mogą służyć przygotowaniu ataków.

VII. Z rozpoczęciem zawieszenia broni powołane są następujące „komisje rozjemcze” (przedstawiciele każdego państwa zainteresowanego na danym odcinku frontu), do których należą wszelkie kwestje wojskowe, tyżące się wykonania postanowień zawieszenia broni, wraz ze złożeniem odpowiednim sprawozdań:

- 1) Ryga—dla morza Bałtyckiego.
 - 2) Dźwińsk—dla frontu od morza Bałtyckiego do Disny.
 - 3) Brześć Litewski—dla frontu od Disny do Prypeci.
 - 4) Berdyczów—dla frontu od Prypeci do Dniestru.
 - 5) Koloswar
 - 6) Focsani
- } dla frontu od Dniestru do morza Czarnego.

(Dla frontu pomiędzy Dniestrem a morzem Czarnem bliższe określenie granicy pomiędzy komisjami 5-ą a 6-ą — za ich porozumieniem).

- 7) Odesa—dla morza Czarnego.

Komisjom tym będą oddane do dyspozycji bezpośrednio i w sposób wolny od kontroli aparaty do porozumiewania się za pomocą pisma na odległość, prowadzące do kraju rodzinnego członków komisji. Te aparaty-przewodniki zbudowane będą w kraju w każdej stronie zawierającej układ przez właściwe kierownictwo wojskowe, aż do połowy terenu pomiędzy linjami demarkacyjnymi. Na rosyjsko-tureckich terenach walk w Azji utworzone będą podobne komisje za porozumieniem wodzów naczelnych stron obu.

VIII. Traktat o przerwaniu operacji wojennych z dnia 5-go grudnia (22-go listopada) 1917 r. oraz wszystkie dotychczas zawarte umowy, tyżące się poszczególnych odcinków frontu, w sprawie przerwy w działaniach wojennych lub też w sprawie zawieszenia

broni, tracą moc obowiązującą, jako zastąpione przez niniejszy układ o zawieszeniu broni.

IX. Strony zawierające układ rozpoczną rokowania pokojowe natychmiast po podpisaniu niniejszego układu o zawieszenie broni.

X. Wychodząc z zasady wolności, niepodległości i terytorjalnej nienaruszalności neutralnego państwa perskiego, tureckie i rosyjskie naczelnie kierownictwa armji gotowe są wycofać z Persji swe wojska. Wejdą one bezzwłocznie w porozumienie z rządem perskim, aby opracować szczegóły ewakuacji, oraz inne środki niezbędne dla zagwarantowania powyżej wspomnianej zasady.

XI. Każda strona, zawierająca układ, otrzymuje egzemplarz niniejszego układu w językach niemieckim i rosyjskim, podpisany przez upoważnionych przedstawicieli.

Brześć Litewski 15-go grudnia 1917 r. (2-go grudnia 1917 r. st. st.). (Podpisy).

Dodatek do układu o zawieszeniu broni:

Dla uzupełnienia dalszego rozwinięcia układu o zawieszeniu broni strony zawierające układ zgodziły się możliwie jaknajprędzej przedsięwziąć uregulowanie wymiany jeńców cywilnych, oraz niezdatnych do służby jeńców wojennych, bezpośrednio przez front. Przytem przedewszystkiem ma być uwzględniona sprawa odesłania do kraju kobiet i dzieci do lat 14, zatrzymanych w ciągu trwania wojny.

Strony zawierające układ natychmiast postarają się o możliwie najprędze poprawienie położenia jeńców wojennych stron obu. Ma to być jednym z główniejszych zadań właściwych rządów.

W celu przyspieszenia rokowań pokojowych, oraz możliwie szybkiego zaleczenia ran, zadanych przez wojnę cywilizacji, mają być zarządzone środki dla przywrócenia kulturalnych i gospodarczych stosunków pomiędzy stronami zawierającemi układ. Celowi temu służyć mają pomiędzy innemi: wznowienie ruchu pocztowego i handlowego, przesyłka książek i gazet, i t. p. w granicach określonych przez powyższy układ o zawieszeniu broni. Dla opracowania szczegółów zwołana będzie w czasie najbliższym do Petersburga mieszana komisja delegatów wszystkich uczestników układu.

Brześć Litewski, 15 grudnia 1917 r.

Zasadniczo przyjęte i podpisane z zastrzeżeniem ostatecznego sformułowania. (Podpisy).

Lloyd George o celach wojny.

Londyn, 15-go grudnia. (W.A.T.)

Biuro Reutera donosi: Podczas bankietu, wydanego przez kierowników lotnictwa, Lloyd George wygłosił przemówienie, w którym, między innymi, powiedział: Postrach, jaki nowa broń w postaci lotnictwa rzuciła na świat, wywoła wzrastającą abnegację do nowej wojny. Dlatego też dziś, więcej niż kiedykolwiek, ważnym jest, aby pokój był sprawiedliwy, honorowy i dobroczynny. Niedawno pewien wielce szanowny lord, który wyświadczył państwu niejedną przysługę, przestraszył naród listem, który wśród wielu wywołał poważne obawy; w tych obawach główną troską jest to, aby wojna obecna zakończyła się trwałym pokojem, nie zaś poniżającą klęską. Wiem dziś, że wszystkie nasze troski w sprawie tego listu były nieuzasadnione, że Lansdowne był w najściślejszej zgodzie z prezydentem Wilsonem i chciał powiedzieć tylko to samo, co prezydent Wilson powiedział niedawno w wielkiej mowie w kongresie. Rząd znajduje się w takiej samej zgodzie z tą mową, jak i cały naród angielski, a ponieważ Lansdowne oświadczył, że się z nią zgadza, więc przypuszczam, iż komentowanie listu Lansdowna nie tylko przez wiernych sojuszników sprawy koalicji, lecz i jej przeciwników w naszym kraju, Ameryce, Francji, a także w Niemczech i Austro-Węgrzech w żadnym stopniu nie odpowiada temu, czemu Lansdowne chciał dać wyraz. Nie chcę wywołać sporu, jeżeli takiego niema. Lansdowne chciał po prostu powiedzieć to samo, co prezydent Wilson i stało się wielkie nieszczęście, że tego zamiaru nie wykonał. Kiedy list się ukazał, byłem na paryskiej konferencji sojuszników naszych. Przyjęto go tam z bolesnym przerażeniem. Tymczasem ku uspokojeniu należy wiedzieć, że Lansdowne był źle rozumiany zarówno przez przyjaciół, jak i przeciwników i że właściwie całym ciężarem skłaniają się jego poglądy i wpływy ku przeprowadzeniu polityki Wilsona.

Następnie Lloyd George wskazał działającą w kraju ruchliwą mniejszość, która podstępnie i uparcie rozpowszechnia swoje poglądy w tym celu, aby zmusić kraj do zawarcia przedwczesnego pokoju, nas ujarzmiającego. Niebezpieczeństwo nie jest najskrajniejszym pacyfistą, mówił dalej Lloyd George; nie boję się go, lecz radzę, aby się naród miał na baczności przed człowiekiem, który sądzi, jakoby istniało coś pośredniego pomiędzy pokojem a klęską. Pomiędzy pokojem a klęską niema nic pośredniego. Są ludzie, którzy sądzą, że mogliby zakończyć obecnie wojnę przez pewnego rodzaju traktat pokojowy. Ma być zawiązana liga naro-

dów, mają powstać sądy rozjemcze, mają nastąpić rozbrojenia i uroczysty traktat pomiędzy wszystkimi narodami, opiewający, że każdy z narodów nie tylko sam będzie powyższe instytucje szanował, lecz, że utrzyma je wbrew każdej narodowości, któraby ważyła się je przełamać. Jest to polityka zupełnie słuszna, lecz po zwycięstwie; bez zwycięstwa byłby to tylko zarys. Pocofmy rozpoczęli tę wojnę? Ponieważ z takim samym uroczystym traktatem postąpiono, jak ze świsłkiem. Któż teraz podpisze traktat? Pomiedzy innymi prawdopodobnie i naród, który ostatni traktat zламаł. Któż przeprowadzi nowy traktat? Prawdopodobnie te narody, którym się nie udało wprowadzić w czyn ostatniego traktatu. Gdyby wojnę, rozpoczętą w celu urzeczywistnienia poprzednio zawartego traktatu, zakończono bez odszkodowania za złamanie traktatu, lecz tylko zawarciem bardziej wyrazistego, to byłoby istotnie żartem. Nie pozwólmy się skierować na manowce frazesami o lidze narodów, rozbrojeniu, sądach rozjemczych i gwarancjach. Są to tylko piękne zwroty retoryczne, które bez ożywczej siły zwycięstwa pozostaną tylko słowami. Gdybyśmy zadania naszego nie byli w stanie wprowadzić w czyn, nie zważając na żadne okoliczności, to byśmy nigdy nie mogli wojny tej rozpocząć. Mogę zrozumieć, choć go nie pochwalam, stanowisko tych, którzy od samego początku twierdzą; Nie mieszajcie się do tego pod żadnym pozorem. Pozwólcie Niemcom ujarzmić Belgję. Niechaj nasi sąsiedzi i przyjaciele, wolna republika francuska pogrążą się w błoto; niechaj się dzieją wszelkie przestępstwa, dopóki nie będą dokonane na nas lecz nie mogę zrozumieć człowieka, któryby wtedy, patrząc na czyny gwałtu, wołał w słusznem oburzeniu, rozpłomieniałcem całą jego szlachetną duszę: Na miłość boską zakończmy to hańbiące dzieło! Ukarźmy przestępców! a któryby potem, gdy mu się udało poprowadzić naród drogą honoru, mówił nagle przed wypełnieniem połowy zadania: Mam tego dosyć! Nadszedł czas, aby sprawę tę zakończyć. Podajemy złoczyńcom ręce, abyśmy potem mogli z nimi uprawiać handel dla wspólnych korzyści!

W dalszym ciągu swej mowy Lloyd George w dosadnych słowach atakuje wrogów Anglii, poczem tak mówi: Dzielność naszych wojsk wywiera stopniowo coraz większy nacisk, który, ostatecznie ujawni się w całości. Bez wątpienia zakładamy fundamenty pod most, który, gdy będzie zakończony, wprowadzi nas w nowy świat. Tymczasowo rzeka zalewa jeszcze brzegi, znaczna część budowanego przez nas mostu porwana została przez nurty, wiele z pośród tego, cośmy zbudowali, znalazło się obecnie pod wodą, to też znaleźli się ludzie, którzy mówią: „Pozwólcie nam zaniechać całkowicie naszego przedsięwzięcia, gdyż kosztuje nas zbyt wiele; jego wykonanie jest niemożliwe. Pozwólcie nam raczej zbudować most

pontonowy z nowych traktatów ligi narodów i pokoju porozumienia". Taki most pontonowy może wytrzymać pewien krótki czas, ale zawsze będzie się chwiać i będzie niepewny. A więc pozwólcie nam raczej kontynuować naszą ciężką pracę wbijanie potężnymi kafarami fundamentów pod silny i trwały most. Przeżywamy zaiste chwile niewiele obiecujące. Rosja grozi wycofaniem się z walki i pozostawieniem demokracji francuskiej jej własnym siłom. Nie chcę bynajmniej bagatelizować powagi położenia. Następnie Lloyd George wyraża ubolewanie z powodu odpadnięcia od koalicji sprzymierzeńca rosyjskiego, poczem podkreśla niebezpieczeństwo „pruskiej wszechwładzy militarnej” i „osłabienia demokracji”. Następnie przechodzi do sprawy zapowiedzianej wielkiej pomocy ze strony Ameryki.

Niema — mówi Lloyd George — na całym świecie drugiego kraju tak potężnego, jak Ameryka, z jej olbrzymimi źródłami pomocniczymi i z jej niezwyciężonym narodem, i jeżeli Rosja wystąpi z koalicji, wówczas Ameryka ją zastąpi wszystkimi swojemi siłami. Bądź co bądź, rozpadnięcie się Rosji i chwilowa klęska Włoch bez wątpienia zmuszają nas do wzięcia na siebie ogromnego brzemienia aż do chwili, gdy Ameryka będzie gotowa pomódz nam w jego dźwiganiu. Dlatego trzeba nam przygotować się na dużo większe wysiłki i ofiary. Czas najwyższy, aby naród angielski mocniej niż kiedykolwiek stanął na nogi i rozprężył ramiona, aby móżd dźwignąć większe ciężary. Wola Anglii jest jako stal zahartowana: Potrafi wytrzymać do końca i o wiele mocniejsze naprężenie. Zasoby materiału ludzkiego musimy głębiej zacerpnąć; aby brzemie udźwignąć, musi też wystąpić na teatr wojny armja amerykańska. Musimy mieć dość ludzi, aby bronić naszych linii, a ponadto musimy też posiadać silne rezerwy do dowolnego manewrowania, tak, abyśmy byli możności, przy możliwie najmniejszej stracie czasu, zjawić się w jakimkolwiek punkcie długiego frontu pola bitwy, jak tylko tego potrzeba.

Niema żadnego powodu do popłochu. Nawet i obecnie posyłamy Włochom nasze wojska na pomoc. Sprzymierzeńcy we Francji i we Flandrji są w przewadze liczebnej, oraz mamy również znaczne rezerwy u siebie w kraju. Nasze zapasy materiału ludzkiego znacznie powiększyły się, szczególnie w ostatnich miesiącach, ale jeszcze nie wystarczają, aby bez troski spoglądać się na zbliżające się nowe wydarzenia wojenne, chyba że chwycimy się środków, aby rezerwy nasze w dalszym ciągu powiększyć wywiczonymi żołnierzem: Rząd opracowuje wnioski, tyjące się powołania dalszych zapasów wojska, a zarazem bada szczegółowo metody, któreby mogły prowadzić do jaknajwiększego oszczędzania istniejących zasobów naszych wojsk w tym celu, aby straty wojenne możliwie zmniejszyć.

Zwycięstwo jest obecnie kwestą tonnażu. Przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny powiększyło jeszcze w wysokim stopniu zapotrzebowanie tonnażu. Jest on nam potrzebny zarówno dla przewiezienia do Europy olbrzymich armji amerykańskich, jako też dla należytego ich zaopatrywania. I Amerykanie i my będziemy musieli naprężyć do ostatecznych granic wszystkie nasze siły i środki pomocnicze, aby powiększyć ilość rozporządzalnego tonnażu. Zdecydowani jesteśmy osiągnąć to za pomocą jeszcze większego ograniczenia naszej konsumpcji oraz dalszego powiększenia wytwórczości krajowej w zakresie środków spożywczych.

Odezwa rządu bolszewików.

Petersburg dn. 14/XII 1917 r.

Dnia 14-go b. m. ukazało się następujące oświadczenie rządu:
Do wszystkich cierpiących nędzę i wyzyskiwanych!

Burżuazja, kierowana przez partję kadetów, przygotowała na chwilę zebrania się konstytuandy wszystkie siły do przeciwrewolucyjnego ciosu. Kornilow, Kaledin i Dutow rozwinęli na Uralu i w obszarze Dońskim sztandar wojny domowej przeciw sowietom, przedstawicielom włościan, robotników i żołnierzy. Bogajewski, prawa ręka Kaledina, oświadczył otwarcie, że powstanie wybuchło na wyraźne wezwanie partji kadetów, która już oddawna pozostaje z nim w kontakcie, popierając go pieniędzmi i wszystkimi innymi środkami. Pod Biełgorodem odbyły się już pierwsze starcia między wojskiem rewolucyjnym a oddziałami burżuazyjnych spiskowców. W ten sposób wybuchła wojna domowa z inicjatywą i pod kierownictwem partji kadetów, wojna, która jednoczy wszystkie przeciwrewolucyjne siły w jeden polityczny czynnik. Przedsięwzięcie to, które zagraża wprost sprawie pokoju i wszystkim zdobyciom rewolucji, podaje się za powstanie, dokonane pod egidą konstytuandy. Centralny komitet komisji wyborczej pracował za plecami sowietów i zataił wyniki wyborów, aby nie wyjawiać klęski kadetów, aż spisek Milukowa, Kaledina, Kornilowa i Dutowa wywalczy sukces. Rada komisarzy ludowych postanowiła otworzyć konstytuandę w chwili, w której zgromadziła się połowa jej członków, to jest 400. Ta uchwała jest najlepszym zaprzeczeniem złośliwych oszczerstw, które twierdzą, że rada komisarzy ludowych nie chce zwołać konstytuandy. Burżuazja nie może czekać spokojnie na prawne zwołanie przedstawicielstwa ludowego. Garstka ludzi, którzy podawali się za posłów, lecz nie wy-

kazali się legitymacjami, wczoraj przy pomocy członków „partji białych”, junkrów i kilku tysięcy mieszczan, urzędników i sabotażystów zdobyła bramy pałacu Taurydzkiego. Usiłowania kadetów są skierowane ku temu, aby nadać kontrewolucyjnemu ruchowi Kaledina i Kornilowa pozór prawowitości. Głosy kilku tuzinów mieszczan mają być głosami konstytuanty. Oto jaki był zamiar kadetów. Rada komisarzy ludowych zawiadamia całą ludność o tym spisku. Wszystkie zdobycze ludu wraz z blizkim pokojem stoją tu w grze. Od południa zagraża Kaledin, od wschodu Dutow, w politycznym centrum w kraju, w Petersburgu wybuchł spisek. Centralny komitet kadetów wysyła nieustannie posiłki na południe do Kaledina. Brak stanowczości, albo najmniejsza słabość ludu może pociągnąć za sobą upadek pokoju, upadek reform agrarnych i sprowadzić nową autokrację właścicieli ziemskich i kapitalistów. Rada komisarzy ludowych rewolucji ogłasza partję kadetów za organizację kontrrewolucyjnej rebelji, za partję wrogą ludowi. Rada komisarzy ludowych zobowiązuje się walczyć z partją kadetów i z popierającym ją wojskiem Kaledina i nie składać oręża. Polityczni kierownicy wojny domowej, wywołanej przez kontrewolucjonistów, będą uwięzieni. Cokolwiekby to miało kosztować, rebelja burżuazyjna będzie zgnieciona. W walce tej rada komisarzy ludowych liczy bardzo na pomoc i niezachwianą wierność wszystkich rewolucyjnych robotników, żołnierzy, włościan, marynarzy, kozaków i wszystkich uczciwych obywateli. Precz z burżuazją, dla której niema miejsca w konstytuancie, precz z wrogami ludu, z właścicielami ziemskimi i kapitalistami. Tylko konstytuanta, złożona z przedstawicieli warstw ludności, cierpiących nędzę i wyzyskiwanych uratuje kraj. Niech żyje rewolucja, niech żyją sowiecy, niech żyje pokój!

Rada komisarzy ludowych.

Hr. Hertling o mowie Lloyda George'a.

Berlin, 17/XII. (W.A.T).

Kanclerz Rzeszy hr. Hertling przyjął na posłuchaniu dr. Mantlera, dyrektora biura telegraficznego Wolffa. Przedmiotem rozmowy była mowa Lloyda George'a. Kanclerz Rzeszy powiedział co następuje:

Pyta pan, jaka jest moja odpowiedź na ostatnią mowę angielskiego prezesa ministrów Lloyda George'a? Lloyd George nazywa nas w swojej mowie złoczyńcami i bandytami. Jak to już oświadczone w parlamencie, nie mamy zamiaru brać udziału

w tego rodzaju wznowieniu obyczajów bohaterów Homera. Wojen współczesnych nie wygrywa się przy pomocy wymyślań, chociaż może je się przedłużyć, albowiem po owych oszczerstwach angielskiego prezesa ministrów jasnym jest, że dla nas pertraktacje z ludźmi o tego rodzaju sposobie myślenia są wyłączone. Jest rzeczą niewątpliwą od dłuższego już czasu dla uważnego obserwatora, że dla rządu angielskiego, kierowanego przez Lloyd George'a, myśl o sprawiedliwym pokoju porozumienia jest zupełnie niedopuszczalna. Gdyby szersze koła potrzebowały oczywistego dowodu, to dostarczyła go ostatnia mowa kierownika państwa angielskiego. Wie pan, że stoję dopiero niedawno na czele rządu państwa, lecz dotychczasowe stanowisko moje dawało mi sposobność nader uważnie obserwować zagraniczną politykę moich poprzedników i kierowników państw sojusznicych; jako mężowi stanu i historykowi, który poświęcił długi okres swego życia badaniom prawdy historycznej, daje mi to możność oświadczyć. Sumienie niemieckie jest czyste. To nie my spowodowaliśmy mord w Serajewie. Proces Suchomlinowa w Petersburgu unaozornił przed całym światem najzupełniej wyraźnie to, cośmy wiedzieli już od końca roku 1914: przyczyną wojny wszechświatowej był ukaz mobilizacyjny cara Mikołaja II, wymuszony na nim przez jego niesumiennych doradców, a którego następstwem była narzucona nam walka na dwa fronty. Niedawno upłynął rok od czasu, kiedyśmy wraz z naszymi sprzymierzeńcami wyciągnęli ku wrogom rękę, aby zawrzeć pokój. Odrącono ją. Tymczasem nasza odpowiedź na notę papieską ponownie dała wyraz naszemu stanowisku. W chwili, gdy otrzymałem wiadomość, iż rozejm, który trwał pomiędzy nami, a naszymi sąsiadami na wschodzie, przekształcił się w formalne zawieszenie broni, nadesłano mi mowę angielskiego prezesa ministrów. Jest to odpowiedź obecnego gabinetu angielskiego na notę papieską. A zatem droga nasza na zachodzie jest jasna. Sędzią świata nie jest Lloyd George, lecz historia. Dziś, jak i 2 sierpnia 1914 roku, możemy ze spokojem zdać się na jej wyrok.

o przedstawicielstwo Polski w rokowaniach.

Komunikat Biura Prasowego Dep. Spraw. Polit.

W dniu 18 b. m. pan prezydent ministrów zwrócił się w drodze oficjalnej do Jego ekscelencji Kanclerza Rzeszy Niemieckiej i Jego ekscelencji c. i k. Austriackiego ministra spraw zagranicznych z propozycją dopuszczenia do rokowań pokojowych z Rosją przedstawicielstwa Rządu Polskiego.

Ultimatum bolszewików do Ukrainy.

Sztokholm, 20/XII 1917. (WAT.)

Urzędowy komunikat Pet. Ag. Tel.:

W interesie jedności i braterstwa mas robotniczych, ciemniejących i wyzyskiwanych, w walce o socjalizm oraz uznania tych zasad, przejawiającego się w tylu uchwałach delegacji rewolucji, demokracji, „Sowietów”, a w szczególności pierwszego kongresu „Sowietów”, z całej Rosji i socjalistycznego rządu Rosji—niniejszem potwierdza rada pełnomocników ludowych prawo wszystkich narodów wielkiej Rosji, ciemniejących przez carat i przez burżuazję, do swobodnego rozwoju, włączając tu i prawo ich do oddzielenia się od Rosji. Wobec tego rada pełnomocników ludowych uznaje republikę ukraińską, oraz jej prawo do zupełnego odłączenia się od Rosji, jakoteż prawo do rozpoczęcia rokowań z republiką rosyjską w sprawie ich stosunku wzajemnego, któryby miał być już to stosunkiem przymierza, już to jakimkolwiek innym stosunkiem. Prawo narodowe i niepodległość narodu ukraińskiego uznane są przez radę pełnomocników ludowych bez jakichkolwiek ograniczeń i bezwarunkowo.

W dalszym ciągu powyższego oświadczenia rady pełnomocników ludowych powiedziano, co następuje: Rada Ukrainy ośmieliła się rozbroić wojska „Sowietów”, znajdujące się na Ukrainie, rada popiera sprzysiężenie przeciwko rządowi „Sowietów”, powołując się na — zresztą rzekome tylko — prawa do niepodległości okręgów dońskiego i kubańskiego i osłania w ten sposób ruch Kaledina wrogi rewolucji. Sprzeciwiając się interesom i żądaniom ogromnej większości uciśnionych kozaków, jednocześnie otwiera rada ukraińska drogę wojsku Kaledina przez swe terytorja. Odmawiając naszym wojskom przemarszu i stając po stronie bezwstydnej zdrady przeciwko rewolucji, oraz zabierając się do udzielenia poparcia najgorszym wrogom zarówno niepodległości narodów Rosji, jak i rządu „Sowietów”, wrogom pracujących a wyzyskiwanych mas, t. j. kadetom i zwolennikom Kaledina, rada Ukrainy może nas zmusić do wypowiedzenia jej wojny niezwłocznie i to nawet w tym wypadku, gdyby niepodległa ukraińska republika obywatelska (mieszczkańska) już uznana była formalnie przez przedstawicielstwo najwyższej władzy państwowej.

Teraz więc rada pełnomocników ludowych, wobec wyżej przytoczonych okoliczności, stawia narodom rzeczypospolitej ukraińskiej i rzeczypospolitej rosyjskiej pytania następujące:

1) Czy rada zobowiązuje się zrzec się wszelkich usiłowań osłabienia frontu?

2) Czy rada zobowiązuje się nie zezwalać — bez zgody szefa najwyższego kierownictwa armji — na przemarsz jakichkolwiek oddziałów wojska, maszerujących jużto w kierunku ku Donowi, jużto w kierunku Uralu, lub wreszcie w innych kierunkach?

3) Czy rada zobowiązuje się przerwać wszelkie próby rozbijania pułków „Sowietów” i Czerwonej gwardji, znajdujących się na Ukrainie, i czy zwróci im odebraną broń?

W razie, gdyby w ciągu 48-iu godzin nie miała być dana zadowalająca odpowiedź, w takim razie rada pełnomocników ludowych będzie uważała radę Ukrainy za znajdującą się w stanie otwartej wojny przeciwko władzy „Sowietów” w Rosji i na Ukrainie.

Otwarcie rokowań pokojowych.

Brześć Litewski 22/XII.

Biuro Wolffa donosi:

Wczoraj wieczorem przybył tu sekretarz stanu v. Kühlmann ze swym otoczeniem. Równocześnie przybyła delegacja bułgarska. Sekretarz stanu miał możność jeszcze tegoż dnia wieczorem porozumieć się z delegatami czwórprzymierza i przedstawicielami Rosji. Dziś o godz. 4-ej p. p. otwarte zostały na uroczystem posiedzeniu rokowania pokojowe. Skład delegacji jest następujący:

Ze strony niemieckiej: Sekretarz stanu v. Kühlmann, pos. Rosenberg, sekretarz legacyjny v. Hösch, generał Hoffmann, major Brinckmann; ze strony austjacko-węgierskiej: Minister spraw zagranicznych hr. Czernin, ambasador v. Meroy, pos. v. Wiesner, radca legacyjny hr. Colaredo, sekretarz legacyjny hr. Czaky, feldmarszałek-porucznik v. Csicseric; podpułkownik Pokorny, major v. Glaise.

Ze strony bułgarskiej: Minister sprawiedliwości Popow, pos. Koszew, pos. Stojanowicz, pułkownik Ganczew, radca legacyjny dr. Anastasow.

Ze strony tureckiej: Minister spraw zagranicznych Achmet Messini bej, poseł J. Wysokość Ibrahim Hakki pasza, podsekretarz stanu Reszad Hikmet bej, generał kawalerji Zekki pasza.

Ze strony rosyjskiej: A. A. Joffe, L. B. Kamieniew, pani M. A. Bicenکو, M. N. Pokrowskij, L. M. Karachan, N. M. Lubiński, M. P. Weltmann, Pawłowicz, admirał W. M. Altvater, generał Samojłow, pułkownik Zeplit, kapitan Lipskij.

J. Kr. Wysokość ks. Leopold Bawarski w charakterze wodza naczelnego frontu wschodniego powitał zebranych w jego kwatery głównej przedstawicieli państw czwórprzymierza i Rosji mówią, w której, wskazawszy na pomyślny i uwieńczony szczęśliwym rezultatem przebieg rokowań o rozwoju, dał wyraz swej niezłomnej nadziei, że również rozpoczęte obecnie rokowania pokojowe możliwe jaknajprędzej doprowadzą do zawarcia pokoju, uszczęśliwiającego narody. Następnie ks. Leopold zwrócił się z prośbą do pierwszego delegata tureckiego J. Wysokości Ibrahima Hakki paszy aby zechciał jako najstarszy wiakiem prezydent przewodniczyć obradom. Hakki pasza, zajmując krzesło prezydjalne, podziękował za honor, który go spotkał, powitał delegatów i otworzył zebranie wyrażeniem życzeń pomyślnego przebiegu obrad. Następnie zaproponował on, aby sekretarz stanu, jako pierwszy, objął przewodnictwo obrad pokojowych. Wniosek ten przyjęty został przez wszystkich delegatów.

Sekretarz stanu v. Kùllmann, objąwszy przewodnictwo, powiedział, co następuje:

Jest to wielkim honorem zarówno dla kraju, jaki tu reprezentuje, jak też i dla mnie osobiście, przewodniczyć, zgodnie z uchwałą tu zebranych osób, na tym, pierwszym posiedzeniu, na którym delegaci sprzymierzonych mocarstw spotkali się z delegatami narodu rosyjskiego w tym celu, aby wojnie kres położyć oraz aby przywrócić stan pokoju i przyjacielskich stosunów pomiędzy Rosją a reprezentowanymi tutaj mocarstwami.

Stosownie do stanu istotnych okoliczności nie może być mowy, abyśmy mogli w ciągu obrad, obecnie rozpoczętych, opracować mechanizm pokojowy aż do najdrobniejszych szczegółów. To, co mnie się przedstawia, jest to raczej ustalenie najważniejszych podstaw i warunków, pod jakimi możliwie jaknajprędzej mogłyby być przywrócone na nowo pokojowe i przyjazne stosunki, w szczególności na polu kulturalnym i gospodarczym, oraz obradowanie nad najlepszymi środkami, przy pomocy których możnaby zaleczyć rany zadane przez wojnę.

Obrady nasze będą przeniknięte duchem pojednawczej humanitarności i wzajemnego szacunku. Muszą one liczyć się z jednej

strony z danemi historii, t. j. z tem, co historycznie zostało wytworzonym, tak, aby nie gubić pod nogami twardego gruntu faktów rzeczywistych, zaś z drugiej strony, liczyć się one muszą również z temi nowemi, a wielkimi myślami przewodniemi, na których gruncie spotykają się wszyscy tutaj zebrani. Ośmielam się upatrywać w tem szczęśliwą zapowiedź, że rokowania nasze rozpoczynają się pod znakiem tego wielkiego święta, które już od szeregu stuleci daje ludzkości obietnicę „pokoju na ziemi ludzom dobrej woli”. Przystępując do rokowań, pozwolę sobie dać wyraz szczeremu pragnieniu, aby prace nasze miały przebieg możliwie rażny i możliwie pomyślny.

Na propozycję przewodniczącego zostały powzięte uchwały następujące:

Kwestje, dotyczące porządku kolejności, będą rozstrzygnięte według alfabetycznego porządku uczestniczących-mocarstw.

Przewodnictwo obrad na posiedzeniach plenarnych będą obejmowali kolejno pierwsi pełnomocnicy pięciu uczestniczących-mocarstw.

Jako język obrad dopuszczone są języki następujące: niemiecki, bułgarski, rosyjski, turecki i francuski.

Sprawy, interesujące tylko poszczególne z pośród uczestniczących-mocarstw, mogą stanowić przedmiot oddzielny rokowań pomiędzy nimi.

Urzędowe protokoły posiedzeń redagowane będą wspólnie.

Następnie na zaproszenie przewodniczącego pierwszy delegat rosyjski w dłuższej mowie rozwijał zasady rosyjskiego programu pokojowego, które są identyczne w swych częściach najistotniejszych ze znanymi uchwałami rady robotników i żołnierzy i wszechrosyjskiego kongresu włościańskiego. Przedstawiciele czterech-mocarstw sprzymierzonych oświadczyli swą gotowość przystąpienia do zbadania propozycji rosyjskich. Rezultaty tych badań będą stanowiły przedmiot obrad najbliższego posiedzenia.

Dziennik Poznański, № 294 28/XII 1917.

Propozycje rosyjskie.

O dotychczasowym przebiegu rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim urzędowa „Petersburska Agencja Telegraficzna” z dn. 24 b. m. podaje następujące szczegóły:

W sobotę dn. 22 grudnia o godz. 4 p.p. odbyło się pierwsze posiedzenie pośredników pokojowych, które zagał ks. Leopold bawarski. Niemcy reprezentowane są przez sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Kühlmanna. Austro-Węgry przez ministra spraw zagranicznych hr. Czernina, Turcja przez ministra spraw zagranicznych Nessimi beja, Bułgarja przez ministra sprawiedliwości Popowa. Sekretarz stanu Kühlmann zaproponował, aby każda delegacja kolejno pełniła przewodnictwo.

Nasza delegacja domagała się jawności posiedzeń oraz prawa ogłaszania protokołów i osiągnęła to żądanie. Delegacja rosyjska jest zdania, że jedynie w równym stopniu dla wszystkich możliwe do przyjęcia zasady pokojowe wyrażone zostały w linjach podstawowych pokoju przyjętych jednomyślnie przez rosyjski kongres chłopski. Delegacja rosyjska proponuje sześć punktów, jako podstawy dla rokowań pokojowych.

1) Nie dopuszczone będzie żadne przymusowe przyłączenie ziem zdobytych podczas wojny. Wojska w zajętych terytorjach opuszczą je niezwłocznie.

2) Całkowite przywrócenie politycznej niezależności narodów, jak je ogłoszono w obecnej wojnie.

3) Różnym narodowościom, które przed wojną nie były politycznie niezależne, zapewniona będzie możliwość stanowienia swobodnie w sprawie przynależności do tego lub owego państwa albo decydowania za pomocą głosowania o narodowej niezależności. Głosowanie ludu odbywać się winno w pełnej swobodzie wszystkich mieszkańców właściwych krajów, w ich liczbie także wychodźców, którzy ratowali się ucieczką.

4) W krajach, zamieszkałych przez różne narodowości, prawa mniejszości zabezpieczone będą przez osobne ustawy, zapewniające narodową niezależność kultury i administrację autonomiczną.

5) Żaden z krajów prowadzących wojnę nie płaci odszkodowania wojennego. Co się tyczy zapłaconych już rzekomych kosztów wojennych, to będą one zwrócone. W sprawie wynagrodzenia osób prywatnych zebrane będą osobne fundusze na dro-

dze proporcjonalnych spłat wszystkich krajów prowadzących wojnę.

6) Sprawy kolonialne będą rozwiązane przez zastosowanie punktów 1 do 4.

Delegacja rosyjska uważa jako stan nie do ścierpienia, aby wolność małych narodów przez naród silniejszy była pogwałcona, jak i przez bojkot gospodarczy oraz przez ujarzmienie jednego narodu przez inny na drodze narzucenia traktatów handlowych i umów celnych, krepujących wolność handlową krajów trzecich, dalej przez blokadę morską.

Po tej deklaracji sekretarz stanu Kühlmann oświadczył, że inne delegacje pragną przerwy celem naradzenia się nad odpowiedzią. Zgodzono się na przerwanie posiedzenia, aż do dnia następnego, godz. 4 p. p.

Na następnem posiedzeniu pełnem, odbytem pod przewodnictwem upelnomocnionego przedstawiciela Austro-Węgier, hr. Czernina, złożył tenże imieniem delegacji czwórprzymierza następujące oświadczenie, które odpowiada na powyższe wywody delegacji rosyjskiej:—

Delegacje sprzymierzonych państw wychodzą z tej jasno zaznaczonej woli swych rządów i swych narodów, aby jaknajwcześniej osiągnąć pokój powszechny i sprawiedliwy.

Delegacje sprzymierzonych są zdania kilkakrotnie zaznaczonego przez ich rządy, że zasady główne propozycji rosyjskiej stanowić mogą podstawę możliwą do dyskusji w celu zawarcia takiego pokoju.

Delegacje czwórprzymierza godzą się na powszechny pokój natychmiastowy bez zaboru krajów i bez odszkodowań. Jeżeli delegacja rosyjska potępia dalsze trwanie wojny w celach zaborczych, to delegacje sprzymierzonych przyłączają się do tego poglądu. Mężowie stanu rządów sprzymierzonych kilkakrotnie w programowych oświadczeniach zaznaczają, że ani dnia nie będą dalej prowadzili wojny, aby czynić zdobycze. Na tem stanowisku rządy sprzymierzonych wciąż bez wahania stały. Oświadczają uroczyście swoje postanowienie podpisania bezzwłocznie takiego pokoju, który tę wojnę na podstawie powyższych warunków, obowiązujących wszystkie bez wyjątku mocarstwa, prowadzące wojnę, zakończy w sposób równy i sprawiedliwy.

Atoli wyraźnie trzeba wskazać na to, aby wszystkie, biorące w wojnie udział mocarstwa w pewnym określonym czasie bez wyjątku i bez zastrzeżeń zobowiązały się do najściślejzego wy-

pełnienia ze strony wszystkich narodów w równy sposób obowiązujących warunków wyluszczeniu rosyjskiem.

Ponieważ nie byłoby wskazaniem, aby państwa czwórprzymierza traktujące dziś z Rosją jednostronnie te warunki przyjęły, nie posiadając rękojmi, iż sprzymierzeńcy Rosji warunki te szczerze i bezwzględnie uznają i przeprowadzą wobec czwórprzymierza.

Zaznaczywszy to najpierw, dołączają przy poszczególnych sześciu punktach przedłożonych przez delegację rosyjską jako podstaw traktatowych uwagi następujące:

do 1:

Gwałtowne przywłaszczenie obszarów, zajętych podczas wojny, nie leży w zamiarach rządów sprzymierzonych. O wojskach, pozostających chwilowo w zajętych obszarach, rozstrzygnie układ pokojowy, o ile co do wycofania ich w pewnych punktach nie nastąpi uprzednio porozumienie;

do 2:

Nie leży w zamiarze sprzymierzonych, aby którykolwiek z narodów, który w tej wojnie utracił samodzielność, pozabawić samodzielności.

do 3:

Kwestja państwowej przynależności grup narodowych, nie posiadających samodzielności państwowej nie może być podług stanowiska państw sprzymierzonych uregulowana międzypaństwowo. Należy ją w danym razie przez każde państwo samodzielnie ze swymi narodami rozwiązać na drodze konstytucyjnej;

do 4:

Tak samo tworzy podług oświadczeń mężów stanu czwórprzymierza ochrona prawa mniejszości istotną częstkę konstytucyjnego prawa rozporządzenia o sobie narodów. Także rządy sprzymierzonych zasadzie tej, o ile ona praktycznie możliwą jest do przeprowadzenia, przywrócą wszędzie znaczenie;

do 5:

Państwa sprzymierzone kilkakrotnie możność podkreślały, że nie tylko na odszkodowanie wojenne, ale z powrócenia szkód wogóle można zrezygnować. Podług tego tylko to należałoby za-

placić co dotyczy wydatków poczynionych na jeńców oraz za akty gwałtu przeciwne prawu międzynarodowemu poczynione poddanym cywilnym przeciwnika.

Zaproponowane przez rząd rosyjski utworzenie osobnego funduszu w tym celu może być dopiero wtedy wzięte pod uwagę, jeżeli inne strony prowadzące wojnę w pewnym określonym czasie do układów pokojowych się przyłączą;

do 6:

Z czterech państw sprzymierzonych posiadają tylko Niemcy kolonie; ze strony delegacji niemieckiej oświadczą się w pełnej zgodzie z propozycjami rosyjskimi, co następuje:

Zwrot zdobytych podczas wojny kolonji jest istotną częścią żądań niemieckich, od których pod żadnym warunkiem się nie odstępuje. Również odpowiada rosyjski postulat jak najwcześniejszego opuszczenia takich obszarów zajętych przez wroga intencjom niemieckim.

Wobec warunków w kolonjach niemieckich zdaje się być nie do przeprowadzenia chwilowo zasada wykonywania prawa rozporządzania sobą proponowana przez delegację rosyjską. Okoliczność, że w kolonjach niemieckich krajowcy mimo największych trudów i mimo słabych widoków powodzenia wobec przegającego i rozporządzającego nieograniczonymi posiłkami zamorskimi przeciwnika pozostali wierni w życiu i śmierci swym przyjacielom niemieckim, jest dowodem ich przywiązania i postanowienia wytrwania pod każdym warunkiem przy Niemczech, dowodem co do znaczenia i wagi przewyższającym dalece zadokumentowanie woli głosowaniem.

Na proponowane przez delegację rosyjską w łączności z omawianymi powyżej sześciu punktami zasady dla ruchu ekonomicznego zgadzają się bez zastrzeżeń delegacje mocarstw sprzymierzonych, które od dawna przemawiały za wyłączeniem wszelkiego pogwałcenia ekonomicznego i widzą w przywróceniu ruchu ekonomicznego uregulowanego oraz liczącego się z interesami wszystkich interesowanych jeden z najważniejszych warunków utworzenia i rozwoju przyjaznych stosunków pomiędzy mocarstwami obecnie wojnę prowadzącymi.

Nawiązując do tych oświadczeń mówi hr. Czernin:

Na podstawie rozwiniętych co dopiero zasad jesteśmy gotowi rozpocząć rokowania ze wszystkimi naszymi przeciwnikami. Ale aby nie tracić czasu niepotrzebnie, sprzymierzeni są gotowi rozpo-

cząc natychmiast obrady nad tymi punktami specjalnymi, których omawianie tak dla rządu rosyjskiego jak dla sprzymierzonych w każdym razie wydaje się koniecznym”.

W odpowiedzi na to oświadczył kierownik delegacji rosyjskiej, że ona stwierdza z zadowoleniem, iż delegacje Niemiec, Austro-Węgier, Bułgarii i Turcji przyjęły w swojej odpowiedzi zasady powszechnego pokoju demokratycznego bez aneksji. Delegacja rosyjska uznaje nadzwyczajne znaczenie tego postępu na drodze pokoju powszechnego ale musi zauważyć, że odpowiedź zawiera znaczne ograniczenie w punkcie 3. Delegacja rosyjska stwierdza dalej z zadowoleniem uznanie w oświadczeniu mocarstw czwórporozumienia do punktu 5 zasady „bez kontrybucji”. Delegacja rosyjska jednak zastrzega się co do wynagrodzenia za utrzymanie jeńców wojennych. Dalej oświadcza, że kładzie wagę na to, aby osoby prywatne, które ucierpiały wskutek akcji wojennej, wynagrodzono z funduszu międzynarodowego. Uznają, że opuszczenie przez nieprzyjaciela okupowanych przez niego kolonii niemieckich odpowiada zasadom przez nią rozwiniętym. Proponuje przedstawić osobnym komisjom pytanie, czy zasadę swobodnego decydowania o sobie narodów ma się zastosować do kolonji.

W połączeniu z tem kierownik delegacji rosyjskiej oświadczył: Delegacja pomimo pomienionej różnicy zdań sądzi, iż zawarte w odpowiedzi mocarstw czwórprzymierza oświadczenie, że nie mają zamiarów agresywnych, daje faktyczną możliwość rozpoczęcia natychmiast obrad nad powszechnym pokojem pomiędzy wszystkimi państwami, prowadzącymi wojnę. Ze względu na to delegacja rosyjska proponuje dziesięciodniową przerwę w obradach, rozpoczynającą się dziś wieczorem a kończącą 4 stycznia roku 1918, aby narodom, których rządy jeszcze nie przyłączyły się do tych obrad nad powszechnym pokojem, dać możliwość zapoznania się z zestawionymi obecnie zasadami takiego pokoju. Po upływie tego terminu należy obrady w każdym razie kontynuować.

Przewodniczący hr. Czernin, prosił delegację rosyjską, aby tę odpowiedź wręczyła piśmiennie i proponował, aby natychmiast rozpoczęto obrady nad owymi punktami specjalnymi, które w każdym razie należy uregulować pomiędzy rządem rosyjskim a rządami mocarstw sprzymierzonych.

Kierownik delegacji rosyjskiej zgodził się na tę propozycję przewodniczącego i wyraził gotowość rozpoczęcia natychmiast obrad nad owymi szczegółami, które także w razie ogólnych rokowań pokojowych musiałyby być przedmiotem specjalnych obrad pomiędzy Rosją a czterema państwami sprzymierzonymi.

Na wniosek sekretarza stanu Kühlmanna uchwalono jednogłośnie rozpocząć te obrady, ceniąc ważność mającego się spełnić zadania, już jutro przed południem, aby nie tracić czasu.

Mowa Pichona.

Paryż, 29/XII. (W.A.T.).

Deputowani Argaine (radykał) i Sembat (socjalista) interpelowali w parlamencie o wypadkach w Rosji. W odpowiedzi swojej Pichon powiedział m. in.: Wypadki w Rosji, oraz przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny są najważniejszymi wypadkami bieżącego roku wojennego. Obecny rząd rosyjski sam uniemożliwił podtrzymywanie oficjalnych stosunków z koalicją. Dzięki bolszewikom Rosja znajduje się w przededniu zupełnego upadku, a Niemcy usiłują dokończyć dzieła zniszczenia rosyjskiej siły wojennej i utworzyć przepaść pomiędzy Rosją a koalicją. Niejednokrotne oświadczenia naszych ministrów, oraz porządek dzienny parlamentu nieraz już ustalał nasz cel wojenny: Najpierw zwyciężyć! Jeszcze raz powtórzył to wczoraj Lloyd George: Pokój otrzymuje się tylko przez zwycięstwo. Zwyciężyć, po co? Dla zdobyczy, dla ujarznienia i panowania? Ależ nie! Aby podarować światu pokój, sprawiedliwość i braterstwo. Restytucja Alzacji i Lotaryngji będzie gwarancją trwałego pokoju. Dopiero wtedy będziemy uważali, żeśmy wojnę wygrali, gdy Niemcy oświadczą, że są gotowe zawrzeć pokój, opierający się na zasadach sprawiedliwości i naprawy dokonanych bezprawii. Również żądają koalicjanci niezależnej i niepodzielnej Polski ze wszystkimi gwarancjami swobodnego rozwoju ekonomicznego i gospodarczego. Od naszych wrogów różni nas jedynie dążenie do sprawiedliwego i trwałego pokoju. Ogłoszenie tajnych traktatów z Rosją było najzupełniejszą porażką dla Niemiec. Nie mogły one wpłynąć na zmianę stosunków przyjacielskich koalicji do krajów skandynawskich. Jeżeli Rosja da się opętać przez wrogów, to takie będzie jej przeznaczenie. W dniu, kiedy się do nas zwróca bezpośrednio z warunkami pokojowymi, zbadamy je wraz z naszymi sprzymierzeńcami. Lecz o takiej bezpośredniej propozycji pokojowej nie warto nawet zastanawiać się. Albo pertraktacje pokojowe doprowadzą do celu i będzie to oznaczało wtedy kapitulację Rosji, lub też pertraktacje rozchwieją się. Pozornie jest to wielki sukces dla Niemiec i Austro-Węgier, że uzyskają swobodę ruchów na na-

szym froncie. Niemcy podjęły się nieziszczalnego zadania pokonać cały świat, lecz świat zwycięży, a Francuzi będą mieli w tem zwycięstwie znaczny udział.

Po tem oświadczeniu, jak wiadomo, parlament przyjął wszystkimi 384 głosami porządek dzienny, podług którego Izba pochwała oświadczenie rządu i przechodzi do porządku dziennego.

(Na tem kończy się zbiór dokumentów wojny wszechświatowej od propozycji pokojowej państw centralnych z dnia 12 grudnia 1916 roku do dnia 1-go stycznia 1918 roku. Nowy zbiór dokumentów za kwartał I-wszy 1918 roku — w przygotowaniu).

SPIS RZECZY.

	<i>Data</i>	<i>Str.</i>
Wstęp	—	1
Propozycje pokojowe Niemiec	12/XII 1916	9
Mowa premjera hr. Tiszy o propozycji pokojowej państw centralnych	13/XII 1916	12
Nota Austrjacko-Węgierskiego Min. Spraw Zagr. do Papieża o propozycjach pokojowych państw centralnych	14/XII 1916	14
Deklaracja rządu francuskiego	15/XII 1916	15
Oświadczenie rządu włoskiego	15/XII 1916	16
✓ Mowa Pokrowskiego	17/XII 1916	16
Mowa Sonnino	20/XII 1916	18
✓ Mowa L. George'a	20/XII 1916	20
✓ Treść noty Wilsona	22/XII 1916	22
Nota Szwajcarskiej Rady Związkowej	23/XII 1916	23
✓ Memorjał ambasadora amerykańskiego w Wiedniu	27/XII 1916	24
✓ Oświadczenie Bonar Law	23/XII 1916	27
Duński minister Stauning o pokoju	24/XII 1916	27
✓ Odpowiedź Niemiec na notę Wilsona	26/XII 1916	28
Odpowiedź Austro-Węgier na notę Wilsona	26/XII 1916	29
Noty państw Skandynawskich	29/XII 1916	29
Odpowiedź Hiszpanji na notę Wilsona	2/1 1917	30
✓ Odpowiedź koalicji na notę pokojową niemiecką	2/1 1917	31
Nota niemiecka do państw neutralnych	11/1 1917	34
Nota hr. Czernina do państw neutralnych	12/1 1917	36
✓ Koalicyjne warunki pokoju	12/1 1917	39
✓ Depesza Lorda Balfoura w sprawie noty pokojowej prezydenta Wilsona	19/1 1917	40
✓ Orędzie pokojowe Wilsona	23/1 1917	42

	<i>Data</i>	<i>Str.</i>
✓ Odpowiedź Niemiec na orędzie Wilsona	31/I 1917	47
✓ Orędzie Wilsona do kongresu	5/II 1917	49
Odpowiedź Szwecji na propozycje Wilsona	9/II 1917	51
Odpowiedź Hiszpanji na notę niemiecką	10/II 1917	52
Mowa kanclerza Bethmana Hollwega	27/II 1917	52
✓ Orędzie nowego rządu rosyjskiego	19/III 1917	56 -
✓ Kanclerz o rewolucji w Rosji	29/III 1917	58 -
✓ Odezwa tymczasowego rządu rosyjskiego	30/III 1917	60 -
Hr. Czernin w sprawie pokoju	31/III 1917	61
✓ Wynurzenia Milukowa	10/IV 1917	68 -
✓ Oświadczenie tymczasowego rządu rosyjskiego	11/IV 1917	64
✓ Mowa L. George'a	13/IV 1917	65
Oświadczenie Nord. Al. Zeitung w sprawie deklaracji rosyjskiej	15/IV 1917	70 -
✓ Oświadczenie rządu austro-węgierskiego w sprawie deklaracji rosyjskiej	15/IV 1917	71 =
Nota hiszpańska do rządu niemieckiego	24/IV 1917	72
✓ Mowa L. George'a	26/IV 1917	83
✓ Nota rosyjska do koalicji	5/V 1917	76 +
✓ Uchwały Rady robotników i żołnierzy	7/V 1917	78 +
✓ Uwagi dodatkowe do noty rosyjskiej z dn. 9 kwietnia	7/V 1917	79 -
✓ Mowa Kiereńskiego	12/V 1917	80 -
Mowa kanclerza	15/V 1917	84
✓ Deklaracja nowego gabinetu w Rosji	21/V 1917	85 -
✓ Mowa Ribota	25/V 1917	87
Mowa tronowa cesarza Karola	1/VI 1917	88
✓ Amerykańskie cele wojny	11/VI 1917	94
✓ Cele wojenne koalicji	12/VI 1917	96
Mowa prezesa sejmu Alzacji i Lotaryngji	13/VI 1917	97
✓ Oświadczenie Rosji w sprawie rewizji celów wojny	18/VI 1917	99 -
✓ Mowa Tereszczeki o celach wojny	18/VI 1917	100 -
Pośrednictwo pokojowe Szwajcarji	20/VI 1916	101
Oświadczenie Bosellego i Sonnina	21/VI 1917	103
✓ Mowa L. George'a	30/VI 1917	104
✓ Mowa L. George'a	2/VII 1917	105
✓ Mowa kanclerza Niemiec D-ra Michaelisa	19/VII 1917	106
Manifest wielkoserbski	20/VII 1917	112
✓ Odpowiedź L. George'a na mowę D-ra Michaelisa	21/VII 1917	115
✓ Odezwa rządu tymczasowego w Rosji	23/VII 1917	121 -
Mowa kanclerza do prasy	27/VII 1917	123
Hr. Czernin o pokoju	30/VII 1917	125
Oświadczenie Ribota w sprawie Alzacji i Lotaryngji	1/VIII 1917	128
✓ Nota papieża	1/VIII 1917	130

	<i>Data</i>	<i>Str.</i>
✓ Postanowienie rządu rosyjskiego o dalszem prowadzeniu wojny	3/VIII 1917	133
✓ Mowa L. George'a w czwartą rocznicę wojny.	4/VIII 1917	134
✓ Oświadczenie b. ambasadora niemieckiego w Petersburgu	13/VIII 1917	137
✓ Pogląd L. George'a i Asquitha na pokój.	14/VIII 1917	139
Przemówienie Dr. Michaelisa	21/VIII 1917	141
✓ Odpowiedź Wilsona na notę papieską	31/VIII 1917	143
Kanclerz niemiecki o wybuchu wojny	5/IX 1917	145
✓ L. George o dezorganizacji w Rosji	8/IX 1917	149
✓ Deklaracja Francji o pokoju	19/IX 1917	150
Ribot o Alzacji i Lotaryngji	19/IX 1917	152
✓ Odpowiedź Niemiec na notę papieską	21/IX 1917	154
Odpowiedź Austro-Węgier na notę papieską	21/IX 1917	156
Odpowiedź Bawarii	24/IX 1917	159
Odpowiedź Bułgarji	27/IX 1917	160
✓ Mowa Asquitha	27/IX 1917	162
Mowa kanclerza	28/IX 1917	166
Mowa dr. von Kühlmana	28/IX 1917	168
Tereszczenko o odpowiedzi Niemiec	29/IX 1917	173
Hr. Czernin o pokoju	3/X 1917	174
Odpowiedź Turcji na notę papieską	2/X 1917	177
✓ Mowa Asquith'a o celach wojennych	13/X 1917	179
✓ Warunki pokojowe maksymalistów rosyjskich	12/X 1917	181
✓ Mowa L. George'a	14/XI 1917	183
✓ Oświadczenie L. George'a	20/XI 1917	184
✓ Deklaracja nowego gabinetu Clemenceau	20/XI 1917	187
✓ Pierwsza mowa kanclerza hr. Hertlinga	23 XI 1917	189
✓ Premjerzy Austrii i Węgier o rosyjskiej propozycji pokojowej.	23 XI 1917	191
✓ Brzmienie rosyjskiej noty pokojowej	24/XI 1917	192
✓ Tajne dokumenty	20/XI 1917	193
✓ Mowa kanclerza	29/XI 1917	202
✓ Propozycje pokojowe Rosji	29/XI 1917	211
✓ Rosyjska nota pokojowa do państw neutralnych	30/XI 1917	212
✓ List lorda Lansdowna	1/XII 1917	213
✓ Wymiana depesz w sprawie nawiązania rokowań między Austrią a Rosją.	30/XI 1917	215
✓ Uzupełnienie tekstu rosyjskiej propozycji pokojowej	2/XII 1917	216
✓ Mowa v. Kuehlmana	30/XII 1917	217
✓ Mowa Seidlera	30/XII 1917	221
✓ Udział Rumunji w wojnie	3/XII 1917	222
✓ Zawieszenie broni na froncie rosyjskim	7/XII 1917	224

	<i>Data</i>	<i>Str.</i>
Traktat koalicji z Włochami	3/XII 1917	225
✓ Mowa prezydenta ministrów J. Kucharzewskiego	3/XII 1917	226
Mowa tronowa cesarza Karola	28/XI 1917	233
✓ Orędzie prezydenta Wilsona	6/XII 1917	235
Exposé hr. Czernina	5/XII 1917	238
✓ Asquith o pokoju	12/XII 1917	249
✓ Rokowania o rozejm	13/XII 1917	251
Deklaracja gabinetu włoskiego	14/XII 1917	252
✓ Rewelacje Balfoura	14/XII 1917	253
✓ Układ o zawieszenie broni	17/XII 1917	255
✓ L. George o celach wojny	15/XII 1917	260
✓ Odezwa bolszewików	14/XII 1917	263
✓ Hr. Hertling o mowie L. George'a	17/XII 1917	264
✓ O przedstawicielstwo Polski w rokowaniach	18/XII 1917	265
✓ Ultimatum bolszewików do Ukrainy	20/XII 1917	266
✓ Otwarcie rokowań pokojowych	22/XII 1917	267
✓ Propozycje rosyjskie	28/XII 1917	270
✓ Mowa Pichona	29/XII 1917	275

CDW

Wpływ nr. 32 rok 46

Nr. wol. 464

NAJWAŻNIEJSZE OMYŁKI DRUKU:

<i>zamiast</i>	<i>winno być</i>
na str. 12 Budapeszt dn. 15 grudnia	Budapeszt dn. 13 grudnia
na str. 233 28/XII W. A. T.	4/XII W. A. T.



BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Politycznej - Wych.
2. inst. 455



27851/2